



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 9

ZBIÓR RĘKOPISÓW RÓŻNEJ PROWENIENCJI

1374. „Zbiór rozmaitości 1848r.” – zbiór ulotek, ogłoszeń oraz innych materiałów o charakterze społeczno –polityczno- gospodarczym. T. I. K. 58



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

О/н - 1374

x
O/H-1374

Ibior Romaitou

1848.

57 apr

Spis przedmiotów

- 1^o Karta pomszczenia Jozef Medy. Ripelli Lwów 1849 1.
- 2^o Waligórski Jan. Program na dniach Stanstawowicki 1848 1.
- 3^o Telegraf. dziennik Lwów 1848 II 2^o 1
4. Przytycki Stanisław Zalład gospodarski w Łopuszku Lwów 1848 1.
5. Ustawy dla Zalładu gospodarskiego w Łopuszku Lwów 1848 1.
- 6^o Wystawa Bydła we Lwowie 1848 1.
- 7^o Pytania towarzystwa Gospodarskiego Lwów 1848 1.
- 8, Oderwa Cesaria Ferdynanda do Mieszkańców Wiednia 1848 1.
- 9^o Zatoga lwowska do Armii — Lwów 1848 1.
- 10, 20: 2. List do Redaktora dziennika narodowego: Lwów 1848 1.
- 11, Sala Maurycy Starosta Buszowski Oderwa do Obywateli Lwów 1848 1.
- 12, Taryf prawa Wyborowego dla Postoi: Lwów 1848 1.
- 13^o Akademia Lwowska do Wiedeńska Lwów 1848 1.
- 14^o publio z nad Pettawy: Musin do Polaków Lwów 1848 1.
- 15^o wotowski Ludwik aux Cytogus Electors: Paris 1848 1.
- 16^o Ben Jozef G. Wyjatek o powstaniu w Polsce 1831: Paryz 1848 1.
17. Pawlihowski Guallert Oderwa do rodaków Lwów 1848 1.
- 18, Oderwa Akademiści Lwowski Lwów 1848 1.
- 19 Podziślowanie za podziślowanie Lwów 1848 1.
- 20, Zgoda: Lwów 1848: Oderwa 1.
- 21, ustawy Practwa Polaków Lwów 1848 1.
- 22, Sprawa Cucutowiska: Lwów 1848 1.
- 23, Hammer Priradziacya w Galicyi Lwów 1848 1.
- 24, Hoch deutsche Reichs = Versammlung: Bonn 1848 1.
- 25, Das Recht ist für uns: Lemberg 1848 1.
- 26, Biada tym co wyrzywają J. Naminski Lwów 1848 1.

- 27, Namirski Jagnay. Pawnowi Drodza: Lwów 1848 . . . 1.
- 28, Callot Eduard Polonia ein Traum Wien 1848 . . . 1.
- 29, Do Selskiego Lidu: Lwów 1848 . . . 1.
- 30, Constitutions-Weihe. Lwów 1848 . . . 1.
- 31, Dziennik Narodowy: Paryz 1847 N 347. 348 . . . 1.
- 32, Orzet biaty: Bruxellia 1847. N: 12 . . . 1.
- 33, La Pologne, Journal des Slaves. Paris 1848 N 24 . . . 1.
- 34, Slawische Central-Blätter 1848 N: 7. 84 . . . 1.
- 35, Demokrata polski. Paryz 1848 N 12 . . . 1.
- 36, La trinité Politique Paris 1848 N 14 . . . 1.



Dnia 31. marca odbył się we Lwowie pogrzeb

GUSTAWA ADOLFA RIPELLEGO,

doktora medycyny i chirurgii, członka towarzystwa lekarskiego,
prymaryusza przy głównym szpitalu i t. d.

Był to mąż rzadkich cnót i niepospolitych zdolności; skromny w obcowaniu, serdeczny w obejściu się z chorymi, jako lekarz umiał sobie zjednać zaufanie, bo był przystępnym i ludzkim. Nieskazitelnych obyczajów w pożyciu domowém i jako prawy obywatel miłował zapalem młodzieńca ojczyznę swoją i stawał zawsze gorliwie w obronie prawdy i słuszności. Niosąc pomoc cierpiącym szedł tylko za natchnieniem serca, bo się narażał na niebezpieczeństwa, których padł ofiarą w kwiecie wieku.

Niezbyt liczny był wprawdzie orszak pogrzebowy, ale zwłoki jego niosła młodzież do grobu, dokąd mu towarzyszyły przyjaźń, miłość i wdzięczność obecnych.

Nie wchodzimy w szczegóły życia jego, bo najlepszym dowodem położonych zasług dla ludzkości, był nie tylko rzewny żal bliskich krewnych i przyjaciół, ale i liczne grono ubogich, którzy gorącemi łzami poświęcili zwłoki tego zacnego męża. Cześć jego ceniom!



PROSPEKT

na pismo, pod tytułem:

„DZIENNIK STANISŁAWOWSKI.”



Polska powstawszy z demokratycznych żywiołów, żyła nimi przez cały ciąg politycznego istnienia, a upadła przez to, że demokratyzmu, owój rodzimój idei społecznej, nie rozwinęła stosownie do ogólnego postępu człowieczeństwa; że go ścisnęła w jednej warstwie narodu, i ten, że tak rzeczem, lotny żywotny płyn, skryształizowała i zamroziła.

Polska powracająca do politycznego życia, gdyby chciała oprzeć się na jakiegokolwiek inną ideę społeczną, cofałaby się wstecz od chrystianizmu do pogaństwa, od oświaty do ciemnoty; — ruch taki byłby ruchem bezrozumnym, daremnym, niemożliwym, bo postęp ludzkości posuwa się tylko **naprzód**; bo demokratyzm, jako wypływ wiary i cywilizacyi, jest najdoskonalszą i najbardziej chrześcijańską ideą społeczną.

Narody, które nigdy jej nie znały, mogą do niej dążyć stopniami, i to dla nich jest postępem; my zaś musimy nieodzownie stary nasz ścieśniony, zamrożony demokratyzm odtajać promieniami wiary i cywilizacyi, i z jednej warstwy narodu rozciągnąć go na ogół. Demokratyzm był i jest duszą Polski; kto chce Polski bez demokratyzmu, ten żąda niemożliwej rzeczy — jakoby chciał żyjącego człowieka — bez duszy.

Demokratyzm nie jest żadną utopią, bo Chrystus go wyrzekł — Polska nim żyła — a postęp świata dąży do niego; nie jest on komunizmem, ani żadną teorią przeszczepioną z zagranicy — tylko czystą, domową, na charakterze naszym narodowym opartą i z niego wypływającą ideą — bo w naszej ziemi rozkorzeniał się i wzrastał przez wieki.

Przeto bierzemy przed się wydawać dziennik, którego celem będzie **jedna i nierozdzielna demokratyczna Rzeczpospolita Litewsko - Rusko - Polska pod ogólną Polski nazwą.**

Dążnością zaś wydoskonalenie i rozprzestrzenienie demokratycznych zasad, wysnutych z tradycyjnej i historycznej przeszłości, z chrystianizmu i obyczajów naszych; oczyszczenie ich ze rdzy nagromadzonej wiekami i zastosowanie do ogółu narodowego i postępu ludzkości; bo czcąc świątobliwie czyste rodzime zasady — odrzucamy bezwzględnie wszystko co było złe i szkodliwe.

Rozkład zaś pisma naszego wypływa z celu i dążności: Wykrywać demokratyczne zasady w przeszłości i obyczajach naszych, aby je wyjaśnić i upowszechnić; zbijać przeciwne opinie dążące do obalamucenia narodu, sprowadzające go z jednej do celu wiodącej ścieżki; zawiadamiać o sprawach krajowych pożytecznych lub szkodliwych, i o zewnętrznym ogólnym postępie.

Dziennik więc nasz obejmie:

- I. Artykuły główne z historii i potrzeb socialnych — kwestye organiczne.
- II. Polemikę i krytykę pism i opinij szkodliwych.
- III. Sprawy krajowe.
- IV. Wiadomości zagraniczne treściwie zebrane z ocenieniem ważniejszych.

Dziennik wychodzić będzie w Stanisławowie dwa razy na tydzień co Środa i Sobota, — kaźden numer w formacie 4^{ki} objętości jednego arkusza.

Cena kwartalna wynosi w Stanisławowie 3 złr. srebr. — z przeselką pocztową 3 złr. 36 gr. srebr.

Prenumerować można w Stanisławowie tymczasowie pod Nrem 1^{2/4} u obywatela *Tytusa Gregorowicza*, adwokata krajowego, później w biurze Redakcyi. Tudzież na wszystkich Urzędach pocztowych, oraz we wszystkich księgarniach polskich w Galicyi, w Krakowie i w Poznańskiem.

Wychodzić zacznie pierwszych dni Września 1848.

Stanisławów, dnia 10. Sierpnia 1848.

Redaktorowie odpowiedzialni

Eustachy Ryłski.

Jan Waligórski.

TELEGRAF.

Dziennik dla każdego Stanu lubiących mało czytać a wiele wiedzieć.

meraty w Lwowie 1 zlr. na prowincyi: kwartalnie 1 zlr. 12. kr. Prenumerować można prosto ztę bez żadnej opłaty pod adresem; do Redakcyi TELEGRAFA, z napisem: prenumerata gazetowa.

1. Prostowanie zdań szkodliwych.

Zewsząd glosy: jedności, jedności nam tylko potrzeba a chociaż wszyscy się na to zgadzają, to przecie każde stronnictwo tę jedność inaczej rozumie — nie nadaremnie to weszło w przysłowie: „Co głowa to rozum“ Niepodobniestwem jest wprowadzić zdania te różnorodne połączyć w ogólną zasadę jedności narodowi potrzebnej, jednakże bliżej się tylko zastanowiwszy i zgłębiwszy miernym tylko rozsądkiem, przekonamy się, że obok tych różniących się zdań do jednego zdamy celu, jeżeli się tylko lepiej z sobą porozumiemy. Pokaże się bowiem, że cel ogólnego dobra kraju teraz inny być nie może, jak tylko *utrzymanie nadanych nam swobód Konstytucyjnych*, zaś osiągnięcie wszelkich dalszych życzeń w drodze legalnej, zostawmy czasowi przyjaźniejszemu, gdy się ważniejsze sprawy krajowe uporządkują. —

Wszystkie inne widoki, jakkolwiek bądź poclebne przez stronnictwa rojone, mogą być tylko powodem do mordów, pozóg, anarchii czyli bezrządu, i tego okropnego stanu wojny domowej, w jakim teraz znajdują się Węgry z Kroatami, a zatem i do utracenia swobód Konstytucyjnych, a osobliwie w terażniejszym zamęcie Europy i całego świata rostopność nakazuje czerpać naukę z cudzych wypadków i trzymając się zasady: (*felix quæm faciunt aliena pericula cautum*:) być baczniemi, abyśmy żądając za wiele lub skwapliwie nie utracili i tego co mamy, podobnie, jak ów pies podług bajki Fedra idący kładką przez rzekę, mając pieczęć w pysku, gdy ujrzał w zwierciadle wody drugą podobną pieczęć i chcąc taką uchwycić, rzuciwszy się w wodę, nie tylko że nic nie zyskał, ale i pierwszą w jego posiadaniu będącą zdobyć utracił; nad utrzymaniem więc porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego czuwać w zgodzie i jedności wypada. W takim duchu postępując, nie zawiedzie nas nadzieja bliżej przyszłości a przynajmniej, nawet w przeciwnym razie gdyby opatrność kierująca losami ludów inaczej chciała, nie będziemy sobie mieli do zarzucenia, żeśmy byli przyczyną własnego nieszczęścia.

Duchowienstwo nasze każdego wyznania, nie zamieszka odpowiedzieć swojemu wielkiemu powołaniu, włożonemu na siebie przez Monarchę i Ojczyznę, kierować publiczną opinią w duchu Chrystusa, a do innych niechrześcijańskich wyznań w duchu prawą Bożego i prawa natury, zalecając jedność i miłość bliźniego — inaczej nauczać i oświecać i wstecznie kierować opinią publiczną; jest to tehać mordem i pożogami, sprowadzać nieszczęścia na naród, kopać dolki pod własnymi braćmi, w które częstokroć ci sami wpadają co podkopują, podług przysłowia na doświadczeniu opartego, kto pod kim dolki kopie, sam w nie wpada — a gdy to jest niezawodną, zaprzeczoną być nie mogącą prawdą: że jedność mocnej woli narodu jest największą rękojmią szczęścia jego, której żadna moc bagnetów i dział, żadna polityka i żadna intryga pokonać niezdolna, wierzymy że jedyna cena za którą pokój i szczęście narodu okupić możemy, jest jedność — nikt nie zgodnie co go jutro czeka — Drzyjcie lub poprawcie się zdraycy i źle myślący — Latour Minister wojny powieszony — a Smolka u Steru rządu Monarchii.

Do niejedności tu wkorzonej przyczynia się także różnorodność zasad; a z tąd rodzaj wojny pisemnej, którą publiczność bawić się musi ze szkodą swoją w miejscu innych użytecznych wiadomości, które jej winniśmy; życzyliby przeto istotnie należało, ażeby na wzór zaproponowanego Kongresu domowego, wszyscy Redaktorowie w pewnych dniach mieli swoje posiedzenia, na których by o dążnościach swych większością głosów stanowić mogli, nienadwierzając przeto wolności druku nam nadanej; ogólne dobro Ojczyzny naszej wspólniej z Rusinami i t. p. wkłada na nas tym większy obowiązek wzajemnego porozumienia się, aby nie ubliżając nikomu, różnorodność dążeń dziennikarskich w jedną myśl połączyć i tym sposobem cały nasz naród do jedności krajowej potrzebnej, kierować; nie zaś obiegiem rozmaitych zdań i zasad zbalamuczać, i do nieporozumienia i błędnych zasad dawać pobudkę. —

2. *T e a t r w o j n y.*

Gazeta Wiedeń. *Gerade aus* z dnia 7. Października udziela nam co następuje:

Wiedeń 7. Paźdz. r.b. popołudniu. Miasto w allarmie. Wewnątrz i na przedmieściach jeneralny marsz słyszeć się daje. W ulicach graniczących z Leopoldstadtem, wielkie poruszenie. Dziś rano miał wyruszyć oddział niemieckiego wojska do walki przeciwko Węgom, a gdy się temu sprzeciwiał, został eskortowany przez inny oddział wojska, aż do podwórza kolei żelaznej. — Gwardya narodowa z przedmieść, Studenci i pospólstwo przybyli na pomoc. W tej chwili miał być most wielki na Dunaju zniszczony równie jak kolę żelazna zdjęta. Z drugiej strony wyprowadzone były działa przeciwko pospólstwu. O to są poprzednie skutki nie-szczęśliwej wojny domowej w Węgrach.

Wieczorem 6. Paźdz. strzelanie od południa wciąż trwało. Batalion grenadierów Hrabowskiego, Hess, A. Xięcia Baden spólnie z Gwardyą narodową, legią, z pułkiem Nassau walcząc 5. działa odebrali. Jenerał *Braide* zabity. Po ulicach zaś Gwardya narodowa wyparła wojsko z miasta, a gmach nadwornej rady wojennej jest w ręku pospólstwa.

Deputacya Sejmu udaje się do niego, ażeby Latoura ministra wojny z rąk rozjątrzonego ludu uwolnić, lecz to nic nie pomogło, Latour został zabity i powieszony. — Właśnie teraz zdobyła Gwardya z pospólstwem Arsenał Cesarzowski. Sejm ogłosił się jako nieustający, chociażby tylko 20. współczłonków przytomnych

było. Deputowany Smolka obrany Prezydentem. Uchwalono wysłać deputacyę do Cesarza w celu mianowania popularnego ministerium, Manifest do Węgrów wydany odwołać i powszechną amnestyę z okazji dzisiejszych wypadków, wyjednać.

Zaś podług Gaz. Wied. *Abendblatt* z dnia 7. Paźdz. takie wiadomości: o godz. 10. rano: Pospólstwo przeciąga ulicę w postaci mniej groźnej, jak wczoraj. Wielka liczba deputowanych Sejmu udała się z chorągwią pokoju na plac walki, ażeby uspokoić tłumy, które się odgrają na dowodzcach Gwardyi sprawiedliwość wymierzyć, mówią że wojsko znajduje się przy Belwederze i pałacu Xięcia Szwarzenberga. — Zbrojownia dziś formalnie oddana została Gwardyi legii akademickiej. Na cisnącą się Gwardyę narodową do arsenału, mocne padały wystrzały z okien dachowych aż do 8 godziny. Znajdująca się tamże kompania Grenadierów Nassau ciągnęła dolną bramą ku Stadtgraben. Nim jeszcze straż Gwardyi narodowej wejścia obsadzić zdołały, broń znajdującą się w pierwszych lokalach podług upodobania rozebrana została — 12. god. połud. Cesarz odjechał drogą ku Lincowi pod zaslona wojskową. Sejm otrzymał manifest Cesarza przez żadnego ministra niepodpisany, z którego widzieć się daje wola Monarchy, ażeby myśleć o środkach, któreby Wiedeń z rąk obcej mocy oswobodzić zdołały. — Punkta petycyi przez komitet Akademików ułożone zawierają co następuje: odwołanie Manifestu, zniesienie całego ministerium, a utworze-

nie nowego przez Deput. Löhnera, podległość wojska władzy cywilnej, niezwłoczne wydalenie wojska z miasta, a szczególnie z Jozefińskiego placu, wydalenie A. X. Ludwika i A. X. Zofii z krajów Austryjackich, odebranie komendy Radeckiemu w Medyolanie i oddanie takowej rządowi cywilnemu— z Pesztu i Budy ani dziś ani wczoraj żaden kuryer nieprzybył.

List odebrany z Pesztu potwierdza wiadomość o pojmaniu Jelazica. W Peszcie wielka radość, illuminacje festywny.

Oddział strzelców gwardyi narod. z Gracu, wśród okrzyków ludu przybył do Wiednia.

Komitet robotników wiedeńskich stawia się pod rozkazy Sejmu, ofiarując życie w obronie uchwał Sejmowych.

Do komisji celem obrony Wiednia wybrano Majora Micewskiego, Hubickiego i Zbyszewskiego. G. nar.

Z Węgier. Preszburg 5. Paźdz. miasto Raab przez wojsko węgierskie zdobyte, a Jelazic stoi przy Wizelburgu. Wojska Austryjackie zajęły dziś nasze miasto bez oporu.

Prusy. Kolonia. Stan oblężenia tego miasta zniesiony.

Francya. W Toulouse wybuchło niebezpieczne powstanie. Jen. Cavoignac znacznie zachorował, od trzech dni niebył na posiedzeniach zgromadzenia narodowego.

Przypisek Redakcyi: 13. Paźdz. Poczta z Wiednia żadnych gazet nieprzywiezła, tylko wieść krąży, że Jelazic pod Wiedniem, a Węgry tuż za nim.

3. Stanowiska i poruszenia wojsk.

Czechy. Z Pragi 4. Paźdz. zeszlęj nocą wiele wojska ztąd do Węgier wymaszerowało, przecież garnizon Praski składa się jeszcze z 16000 wojska.

4. Stosunki dyplomatyczne.

Tak są trudne teraz do objęcia, a tém bardziej do zbadania i wyrozumienia skutków nastąpić mogących, iż podobno i najpierwsi

ministrowie wielkich mocarstw Europejskich tego odgadnąć niezdolają; opatrność tylko jedna, która niedościgłemi drogami kieruje losami narodów, zdolną jest wyprowadzić one z tego powszechnego zamętu.

5. Obwieszczenia urzędowe.

Rara wystawienia na widok publiczny dekretowanych w ciężkich przestępstwach politycznych zniesiona.

Posady do obsadzenia.

Kontr. kasy Mag. w Białej z p. 500 zr. do 15 List.	
Rewizora pol. w Rzeszowie „ 250 „ 50 Paź.	
Registranta w Rohatynie „ 250 „ „	
Bancelisty Mag. w Sanoku „ 200 „ „	

Licytacje rządowe.

Wójtostwo Łomna wyż. i nizna w dzierżawę na lat 5 od ceny . 4025 zr. d. 16. Paź.	
Rogatki w Iskrzynie „ . 1255 „ „	
„ „ Domadzu . . 2919 „ „	
„ „ Ulanicy . . 900 „ „	

Licytacje Sądowe.

Realności w Czerniejowcach na dziedzictwo . . . , . 58940 zr. 5 Lis

6. Nowa droga kojarzenia się małżeństw.

Powtarzając, iż w tém względzie trzeba udać się do Redakcyi Telegrafa (franko) niewymieniając swojego imienia z uwiadomieniem pod jaką adresem i przez którą pocztę życzy kto sobie mieć odpowiedź w razie zgłoszenia się przedmiotu odpowiadającego, Redakcyja nieomieszka w celu dalszego wywiedzenia się i poznania listownie zawiadomić.

Dotychczas zgłosili się:

Panna lat 17 mająca 200 zr. dochdu polka.	
„ „ 19 „ 400 „ „	
Wdowa 50 „ 1000 „ „	
Kawaler 27 „ 500 „ Urzędnik.	
„ „ 50 „ 400 „ Obyw.	

7. Rady i przestrogi dla zabierających się do małżeństwa.

Shakespeare powiedział: Z pokrzywy i gnojów można miód zbierać i samego diabła użyć za nauczyciela obyczajności; zaś Sziller te słowa nam zostawił: kto w doczesne wchodzi związki, niech piérwój wysledzi, czyli serce z sercem się pogodzi — szal trwa krótko, a żal bardzo długo. Bywały zdarzenia, że mąż mocnego charakteru i tęgi w całym słowa tego znaczeniu, kobietę powszechnie znaną ze złych przymiotów, przeistoczył na dobrą, gospodarną, i powodującą się żonę; równie kobieta nie wyższością ale powolnością rozsądkiem i dobrocią wytrwała, uzyskawszy miłość męża, wszystkiego dokaże i na dobrą stronę naprowadzić zdola nawet występnego i zepsutego męża — nie można tego żądać, aby małżeństwo nie było nie zazdrosne, lecz nudzić tym i przesładować połowicę swojego życia, nie tylko nie pomoże, ale szkodzi i zraza tak dalece, że cała przyjemność pożycia na zawsze może być zniweczona. Jest to w mocy dobrej i rozsądnej kobiety obok zwykłych przygod życia, zrobić niebo ze swojego domu. Może żona przywary męża pokonywać i naprowadzać na dobrą drogę, lecz nigdy impozycyą, tylko łagodnością bo kto jest z grantu złym to nic nie pomoże, co się łysym urodziło, tyse zginić.

8. Obwieszczenia prywatne.

Posad potrzebują:
Gubernatka lat 18. do fran. niem. i pol. języka i fortepianu.
Rządca dóbr także leśnictwa lat 42 mający odpowiedzialny, ile posiadacz realności.

DODATEK TELEGRAFA.

Z wiadomościami z teatru wojny i innymi interesownymi wychodzić zacznie codziennie wyjąwszy niedziele i święta na Czwartec, jak tylko prenumerata koszta nakładu pokryje, połowę zysku ofiaruje się na umundurowanie legii Gwardyi narodowej.

Cena prenumeraty rocznie 12 zr. półrocz. 6 zr. kwar. 5 zr. łącznie z przesyłką pocztową.

9. Obwieszczenia handlowe.

		Ceny zboża:							
w Lwowie	Pszonicy	5	zr.	56	kr.	4	24	4	—
	Zyta	5	—	54	—	5	12	5	—
	Jęczmie.	5	—	56	—	2	24	2	24
	Hreczki	—	—	—	—	3	—	2	—
	Owsa	1	—	48	—	1	48	1	40
	Kartofli	1	—	42	—	—	—	—	—
Rukuru.	—	—	—	—	5	12	2	24	

Wólki okowity 50. stop. 56 kr. Sag drzewa luk. 8. zr. w Zaleszczykach sag sześcienny drzewa opał. 12. zr.

10. Zdarzenia nadzwyczajne.

Cholera zdawała się zmniejszać, jednakże teraz jak wilgotna pora nastala, śmiertelność zaczęła się wzmacniać.

11. Rolnictwo i Wynalazki.

Oprócz dotychczasowych już ogłoszonych wynalazków we względzie rolniczym, można mieć nadzieję, iż takowe się pomnażać nieprzestaną, bo potrzeba one urodzić musi; czyli zaś stan rolnictwa przy zniesieniu pańszczyzny będzie poprawiony, jest to zadanie, które dopiero doświadczenie i dążność Reichstagu, który powinienby przecie włożyć na chłopów obowiązek za pewną cenę robić, wykaże.

12. Nowiny i rzeczy rozmaite.

Z dniem 15. t. m. przestaje dziennik narodowy; zaś pismo czasowe pod nazwą: POLSKA, przestalo także wychodzić, a Redaktor onego P. Męciszewski wyjechał do Krakowa.

Rada narodowa centralna w skutek zdarzeń 6 i 7 b. m. w Wiedniu zaszyłych, wysłała Ob. Karola Paducha i Maryana Sroczyńskiego, w celu przyspieszenia zwołania Sejmu krajowego w Lwowie.

Drukiem Józefa Sznaydca.

Odpowiedzialny Redaktor Antoni Krański.

Rząd gospodarstwa wzorowego w Łopusznej, obwodzie brzeżańskim.

Pod dozorem komitetu Towarzystwa gospodarstwa zakłada się w Łopusznej, obw. brzeżańskim, szkołę, a mianowicie szkołę, w której, przy dyrekcji Xiedza Antoniego Klimy, członka komitetu, gdzie młodzież, poświęcająca się gospodarstwu wiejskiemu, będzie miała sposobność wyuczenia się.

Od 1. października r. b. zakład ten będzie dla uczniów otwarty. Sposób udzielania nauki będzie taki:

1. Uczniowie obowiązani będą roboty koło gospodarstwa o tyle wypełniać, o ile ich liczba wystarczy. Najgłówniejsze są roboty koło hodowania inwentarzy i uprawy roli i łąk. Te roboty wyłącznie, ile możliwości, mają być przez samych uczniów uskuteczniwane.

2. Uczniowie mają roboty do siebie należące odbywać kolejno, przechodząc tygodniowo lub miesięcznie od jednej do drugiej i wracając kilka razy tą samą koleją. Ta kolej przechodzić będzie krowiarnię, wołownię, stajnię końską, stajnię młodzieży, owczarnię, orkę, włóczkę, siewbę, kośbę, gumno koło młocarni, gorzelnię ze stajnią opasową, na koniec warsztat stelmacha i kowala. Dokładne nauczanie się tych robót stanowić będzie jeden oddział nauki; drugi oddział stanowić będą roboty pismienne i rachunkowe w kancelaryi, dozór nad robotami gospodarskimi i tygodniowe narady i preliminaria gospodarskie.

3. Podczas tych robót tłumaczyć się im będzie cel, pożytek, znaczenie i teoria każdej pojedynczej czynności, jak jedna drugiej pomaga, co jest rzeczą główną, co podrzędną i odmienialną?

4. W jesieni i w zimie codzień, w wiosnianych zaś i letnich miesiącach podług okoliczności, kilka godzin na tydzień, wolnych od pracy, ma być na to użytych, aby uczniom z nauk przyrodzonych, rachunkowych i ściśle agronomicznych udzielać zasad potrzebnych, aby nauki z praktyki nabyte uporządkowali, nad zatrudnieniem swoim myśleć, kombinować i nabytą naukę w różnej glebie, w różnych okolicznościach zastosować się nauczyli. Czas nauki trwać nie ma dłużej jak lat trzy. Jedną część tego czasu obrócona będzie tylko na wyuczenie się wszystkich manipulacji zażycia machin i narzędzi gospodarskich; druga część na nabycie wprawy w nauczaniu tego samego drugich.

5. Chcący być przyjętym obowiązany jest przedłożyć: a) Metrykę urodzenia dla udowodnienia że skończył lat 16ście. b) Świadczenie szczepionej ospy. c) Świadczenie wiarygodne dobrej obyczajności. d) Próż tego powinien być zdrowy i fizycznie dobrze i silnie zbudowany. e) Powinien umieć dobrze czytać pisać i rachować po polsku. (Wyznanie religijne i

stan nie robią żadnej różnicy ani przy przyjęciu, ani w traktowaniu.) f) Pełnoletni sam, małoletni zaś wraz z ojcem lub opiekunem, obowiązany będzie podpisać deklarację, iż regulaminowi przez komitet Towarzystwa gospodarskiego wydanemu i porządkowi w zakładzie przepisanej, chce się poddać bezwarunkowo.

6. Różnicy między uczniami tak co do robót i nauki, jako i co do odzieży, wikt i traktowania nie będzie najmniejszej.

7. Za naukę, pomieszkanie, wikt, odzież, pranie bielizny, światło, opał i t. d. ma każdy uczeń płacić rocznie 100 złr. m. k. éwieróecnymi ratami z góry. Roboty zaś ręczne, do jakich będą przy gospodarstwie użyte, a które zmierzają do dochodów gospodarstwa, mają być wszystkim uczniom nawzajem płacone, a to dzień roboczy od 6 do 20 kr. m. k., podług nabytej wprawy i dołożonej pilności.

8. Odbywanie osobiście robót gospodarskich jest przy nauce ekonomii tak nieodzowną rzeczą, że to się kładzie za warunek najpierwszy, tak dalece, że gdyby się umiający czytać, pisać i rachować nie chcieli tą drogą uczyć ekonomii, w takim razie przyjmować się będą i ludzie młodzi nieumiejący czytać, a w zakładzie ich się czytać, pisać i t. d. uczyć będzie; tylko kurs tych trwać będzie o jeden rok dłużej.

9. Na pierwszy rok uczniów 12 może być przyjętych. Skoro obszerniejsze pomieszkanie urządzone będzie, liczba uczniów może być powiększona; o czym nie omieszka się publicznie donieść. Chcący wejść do zakładu mają się zgłosić do 1. września r. b. osobiście lub listownie (franko) do kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Podając niniejsze doniesienie o otworzeniu zakładu gospodarstwa wzorowego w Łopusznej, do wiedzy powszechnej, komitet Towarzystwa gospodarskiego tuszy sobie niepłonną nadzieję, że szanowni Ziemiaństwo zechcą ze swej strony czynnie wesprzeć to przedsięwzięcie, a przez to podać sposobność naszemu Towarzystwu do rozpowszechnienia po całym kraju podobnych gospodarstw, będących najsukcesyjniejszą dźwignią rolnictwa krajowego. Atoli komitet przekonany będąc, że zakład gospodarczy w Łopusznej nie odpowie jeszcze wszystkim słusznym życzeniom naszym, nie może go za nic innego uważać, tylko za szkołę przygotowawczą rolniczą, jakich pełno jest we Francji i Prusach. Z takich szkółek zdaniejsza młodzież będzie przechodzić do centralnej szkoły agronomicznej, którą komitet z możliwą doskonałością urządzić zamierza skoro tylko uzyska potrzebne do tego fundusze i pomoc krajową.

Z rady komitetu nieustającego Towarzystwa gospodarskiego, l. 256.

We Lwowie, dnia 19. lipca 1848 r.

Kazimierz Krasicki,
Za Prezesa.

Stanisław Przylecki,
Za Sekretarza.

543

USTAWY

DLA ZAKŁADU GOSPODARSTWA

WZOROWEGO W ŁOPUSZNEJ.



„Pracuj człowiecze, Bóg ci dopomoże „

§. 1. Cel zakładu naukowego gospodarskiego w Łopusznej jest: wykształcenie młodzieży zakładowi powierzonej, na gospodarzy praktycznych, którzyby nabywszy w zakładzie wprawy do prac z każdym gospodarstwem połączonych, nauczywszy się wszelkich robót przez siebie wykonywanych, poznawszy główne zasady i teorię gospodarstwa wiejskiego, i związek między przyczyną a skutkiem — nabrali zamiłowania do pracy i zatrudnień gospodarskich, najodpowiedniejszych naturze człowieka, który prawem i wyrokiem boskim do pracy przeznaczony jest *) i tym sposobem wzrastając w siłę, stając się przy pracy co dzień cnotliwszym, po nabyciu potrzebnej dla każdego gospodarza wprawy, doświadczenia, i najistotniejszych teoretycznych do gospodarstwa należących wiadomości, mogli objąć na swoją odpowiedzialność, gospodarstwa własne lub obce, do władania im powierzone.

*) »W pocie czoła na chleb pracować będziesz«
Genesis.

§. 2. Ster zakładu do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego krajowego bezpośrednio należy, które Dyrektorem tegoż zakładu nateraz Xdza Antoniego Klimę stanowi.

§. 3. Uczniowie, tak płacący, jak niepłacący, stoją pod kierunkiem Dyrektora, któremu we wszystkich jego rozporządzeniach tak co do podziału prac, jak co do karności i porządku domowego, bezwarunkową uległość winni są.

§. 4. Ażby każdemu z uczniów pełnienie obowiązków ułatwić, stanowi Komitet towarzystwa gosp. za porozumieniem się z terażniejszym Dyrektorem, co następuje:

a) Czas wstawania rano naznacza się porą letnią t. j. od 1go maja do 1go września na godzinę 4tą, resztę zaś miesięcy na godzinę 5tą.

b) Zakończenie prac gospodarskich dziennych w lecie następuje z zachodem słońca, w zimie zaś do okoliczności i potrzeby zastosować się wypadnie, ile że wieczory dłuższe w jesieni i zimie na naukę teoretyczną przeznaczone będą.

c) Porządek dzienny naznacza się w ten sposób: po wstaniu rannem udają się wszyscy uczniowie do izby na ten cel przeznaczonej na modlitwę poranną, która w obecności Dyrektora codziennie odprawiać się ma; w razie nieobecności Dyrektora jeden z uczniów zastąpi go, toż samo rozumie się i wieczór przed spaniem uskuteczniane być powinno.

d) W niedziele i święta uroczyste prócz modlitwy domowej wszyscy uczniowie mszy świętej i nauki chrześcijańskiej słuchać obowiązani są, pamiętając o tem że wszystkie sprawy ludzkie, które się z Bogiem łączą, na pożytek prawdziwy i trwałe wychodzą.

e) Po odbytej modlitwie rannej udaje się każdy uczeń do przeznaczonego sobie zatrudnienia, które do godziny 7ej latem i zimą trwać może, godzina 7 jest porą śniadania, które uczniowie w towarzystwie spożywać mają, nie zabierając przytem czasu więcej nad $\frac{1}{2}$ godziny.

U w a g a. Jeżeliby Dyrektor za potrzebną rzecz uznał czas śniadania przedłużyć dla wykładu jakiegoś przedmiotu naukowego, będącego w styczności z zatrudnieniem tegoż dnia; uczyni to według potrzeby i zdania swego.

f) Po śniadaniu bierze się znów każdy uczeń do pracy sobie wydzielonej, która trwać ma do 12 godziny, po której następuje obiad i spoczynek do godziny 2 $\frac{1}{2}$ ej latem, a do 2iej zimą trwać mający.

g) Po spoczynku poobiednym wraca każdy uczeń do swego zatrudnienia, które w lecie do 5 $\frac{1}{2}$ a w zimie do 4 $\frac{1}{2}$ tej godziny trwać będzie, w którymto czasie $\frac{1}{2}$ godziny na podwieczorek przeznaczyć wypada, poczem następuje dalszy ciąg zatrudnień dziennych.

h) Czasu wieczery nie oznacza się ściśle, zawsze jednak przed godziną 9tą wieczorną uczniowie wolni od pracy być powinni, aby o 9tej do spania udać się mogli.

U w a g a. Jeżeliby się okazała konieczna potrzeba, może Dyrektor wyjątek zrobić w tej mierze i w nocy użyć uczniów do pracy.

i) Porządek w sypialniach utrzymywać, także czyszczenie odzieży i butów sami uczniowie uskutecznić będą, tudzież usługę w przygotowaniu na-

czyn do mycia, sprzątania onych i t. p. wzajemnie kolejno pełnić mają.

k) Ponieważ czystość jest warunkiem zdrowia i przymiotem każdego człowieka zalecającym, naznaczy Dyrektor jednego z uczniów celującego w tym przymiocie, który nad tem czuwać będzie, aby niedbałych o porządek i czystość, stopniowo do tego wzwyczajać.

l) Ponieważ uczniowie zakładu, kiedyś sami gospodarstwem wiejskiem zawiadywać będą, potrzeba dla nabycia wprawy, aby kolejno odbywali nadzór nad porządkiem dziennym, dla tego wyznaczy Dyrektor zawsze jednego, który wyłącznie nad utrzymaniem porządku w domu, gumnie i oborze czuwać będzie.

§. 5. Zachowanie się młodzieży w zakładzie zostającej, tak w czasie pracy, jak spoczynku, powinno być przyzwoite. Wszelkie wykroczenie przeciw dobrym obyczajom i przyzwoitości szczególnie zaś uchybienie wulgłości przelożonym w każdym razie winnej, uroczystem napomnieniem ze strony Dyrektora skarconem być powinno.

§. 6. W razie gdyby trzykrotne napomnienie ucznia ze strony Dyrektora nie skutkowało, zrobi tenże doniesienie Komitetowi, który w tej mierze przedsięwzemie stosowne kroki.

§. 7. Wiedząc, że praca człowieka uzacnia, tak jak próżnowanie go upadla, spodziewa się Komitet, iż każdy uczeń zakładowi powierzony, cel swego pobytu tamże nieustannie na uwadze mieć będzie, i czasu nauki jak najlepiej i najkorzystniej użyje, ażeby w czasie stał się pożytecznym członkiem społeczeństwa i godnie odpowiedział powołaniu swemu.

Dlatego uczniowie zakładu wszystkie prace przez Dyrektora sobie przydzielone chętnie i należyście uskutecznić będą, kolejno przechodząc jedne po drugich, w myśli programu przez Komitet Tow.gosp. na dniu 19 lipca b. r. do l. 256 zatwierdzonego, aby na gospodarzy rozumnych i biegłych wykształcić się mogli.

§. 8. Aby ten cel należyście osiągnięty został, i uczniowie nie tylko mechanicznie nabywali wprawy do gospodarstwa wiejskiego; ale każdą rzecz, każdą wypadłość na zasadach rozumowanego gospodarstwa pojmowali, wreszcie aby im była wskazana droga do

ciągłego doskonalenia się w zawodzie gospodarskim, postanowił Komitet: aby przedmioty naukowe w najściślejszej styczności z gospodarstwem wiejskim zostające z zastosowaniem do praktyki stopniowo im wykładane były, te są:

- a) Chemia, gorzelnictwo i piwowarstwo.
- b) Historia naturalna.
- c) Leśnictwo i sadownictwo.
- d) Pszczelnictwo i rybactwo.
- e) Budownictwo.
- f) Rolnictwo i ogrodnictwo, chów bydła, owiec i koni o tyle o ile każdy gospodarz z tych nauk wiedzieć powinien, aby na oślep nie działał, i aby powszechnie zasady gospodarstwa sobie przywłaszczył, a przeto uniknął potrzeby robienia doświadczeń z uszczerbkiem czasu i nakładu, którejto niedostateczności każdy, który praktyki z teorią nie połączył, podlegać musi.

§. 9. Do powyższych przedmiotów dodaną będzie nauka rachunkowości i prowadzenia rejestrów gospodarskich. Wykład tych przedmiotów ma być popularny w języku polskim.

§. 10. Duch czasu wymaga, aby uczniowie zakładu zarówno z oświatą postępowali; dla tego wolno im będzie z biblioteki podręcznej i z biblioteki Towarzystwa gospod. brać dzieła do czytania, a prócz tego będą w zakładzie utrzymywane dzienniki: 1. Szkołka niedzielna, wychodząca w Lesznie. 2. Tygodnik rolniczo - przemysłowy. 3. Gazeta powszechna polska.

§. 11. Ponieważ moralność jest podstawą wszelkich czynności, wykladać będzie Dyrektor lub zastępca jego raz w tydzień naukę moralną, podług metody, którą za najstosowniejszą uzna, i według dzieła, które Komitet oznaczy.

Uwaga. Xiążki ku wykładowi wymienionych nauk, Komitet wyznaczy za porozumieniem się z Dyrektorem.

§. 12. Ponieważ w porze zimowej prace gospodarskie zwykle przy domu odbywają się, przeto czas dłuższy nauce teoretycznej poświęcony być może, dla tego postanawia Komitet:

Aby w tej porze codziennie 3 godziny na wykład przedmiotów naukowych, z gospodarstwem ściśle połączonych, poświęcone były.

§. 13. Ażeby zawsze wiedzieć o ile zakład gospodarstwa wzorowego odpowiada przeznaczeniu swemu, Komitet od czasu do czasu przekonywać się będzie o postępie uczniów i gospodarstwa; dlatego postanawia Komitet co pół roku examina publiczne.

§. 14. Wszystkie wnioski do zmian i jakichkolwiek urządzeń zakładu, Dyrektor wprost do Komitetu Towarzystwa gospodarczego robić ma.

§. 15. Praca daje zdrowie, i robi dobry apetyt; dlatego żywność dla uczniów ma być dostateczną i dobrze urządzoną. Do stołu zasiadają uczniowie wraz z Dyrektorem.

§. 16. Zapłata uczniom za pracę przez nich wykonywaną, oznaczoną jest punktem 7mym programu z d. 19 lipca 1848, l. 256 od 6 do 20 kr. m. k. dziennie, ma się rozumieć, że wypłata w tym razie dopiero następuje, gdy uczeń wydzieloną mu pracę sam dokładnie uskutečnił. Praca podjęta przez ucznia dla nauczania się należytego użycia narzędzi gospodarskich, i wszelkie zatrudnienie z którym nauka połączona będzie, odbywać się ma bez wynagrodzenia i uważane będzie jako praktyka.

Dla utrzymania w tej mierze porządku i akuratności dane będą uczniom xiążeczki, w których uskuteczniane przez nich prace zapisywane być mają z dodatkiem jak każda praca wykonaną została, i ile za nią wypłacić wypada.

Porachunek odbywać się ma kwartalnie; wypłata zaś za robotę uiszczaną będzie w ten sposób: połowę zarobionej ilości dostanie uczeń na rękę, a drugą połowę umieści Dyrektor zakładu w kasie oszczędności na korzyść ucznia. Jeżeliby stosunki ucznia wymagały, aby zarobek jego na wypłatę należności za utrzymanie go w zakładzie obrócony został, natenczas zarobiona kwota na ten cel odliczoną być ma, i tylko nadwyżka po wypłacie należności zakładowi pozostająca, w jednej połowie daną będzie uczniowi na rękę, w drugiej zaś na korzyść jego umieszczoną w kasie oszczędności. Te cząstkowe wkładki, będzie mógł każdy uczeń przy wystąpieniu z zakładu z kasy oszczędności dla siebie naraz podnieść.

§. 17. Należytości od uczniów płacących składane będą w Komitecie Towarzystwa gospodarskiego kwartalnie z góry po 25 złr. m. k.

§. 18. Aby wszelką różnicę między uczniami, i ztąd wynikające nieporozumienia usunąć, wszyscy uczniowie w zakładzie mają nosić ubiór jednakowy.

Zakład z funduszków własnych w odzież jednobarwną i obuwię uczniów zaopatrzy, a to w ten sposób, że każdy uczeń otrzyma:

- a. Burkę czyli płaszcz
- b. Kożuszek
- c. Czamarkę lub sukmankę 1.)
- d. Spodnie sukienne 1.)
- e. Piótnianek dreliszkowych 2.)
- f. Spodni » » » 2.)
- g. Buty juchtowe i podszycie co rok
- h. Czapkę i kapelusz
- i. Pas skórzany na 3 lata

W dniu niedzielne i święta uczniowie, (z wyjątkiem tych, którym dozór dzienny poruczony) w własne suknie przybierać się mogą.

§. 19. Pomoc lekarską dla uczniów, pranie bielizny, światło i opał zakład dostarcza.

§. 20 Każdy uczeń wstępujący do zakładu mieć z sobą powinien:

Z pościeli:

Poduszkę 1, koldrę 1, i poszew na siennik;

z Bielizny

Prześcieradeł 4.	Koszul	—	6.
Poszewek na poduszkę 2.	Gatek	—	6.
Ręczników 3.	Chustek do nosa 4.		

§. 21. Uzupelnienie tych ustaw zawiera program przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego na dniu 19 lipca 1848, do l. 256 zatwierdzony, który za skazówkę normalną tak dla Dyrektora zakładu jak dla uczniów uważany być ma.

§. 22. Wszelkim ustawom dodatkowym, które prowadzenie rzeczy dopiero wykryje i Komitet za potrzebne uzna, tak zarząd jak uczniowie ulegać obowiązani będą

Z Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, l. 356.

We Lwowie, dnia 24 października 1848 roku.

Leon Sapieha,
Prezes.

Kazimierz Krasicki,
Członek komitetu.

Stanisław Przyłęcki,
Sekret. zast.

Q 9

Wystawa bydła we Lwowie.

Na posiedzeniu IV. ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, odbytego we Lwowie dnia 29go stycznia 1847, zapadła uchwała, żeby w celu przyczynienia się do wzrostu chowu bydła *) zaprowadzone były we Lwowie po każdym letniem ogólnem zgromadzeniu wystawy bydła, połączone ze znacznymi nagrodami dla sztuk celujących. Komitet przedłożył c. k. Rządowi krajowemu w tym celu wypracowany program do statutów i otrzymał dnia 23 czerwca r. b. od tychże odpowiedź następującej treści:

«Najwyższem postanowieniem z dnia 5go kwietnia r. b. raczył najjaśniejszy Pan zezwolić, ażeby galicyjskie Towarzystwo gospodarskie z zakupionych najcenniejszych sztuk bydła w czasie co roku przedsięwziętej wystawy bydła, jednego buhaja, 1 krowę, 1 barana, i jednego ogiera w 3 po sobie następujących latach zamierzonemu podciągnęło losowaniu.»

«O czem galicyjskie Towarzystwo gospodarskie w moc dekretu wysokiej kancelaryi nadwornej z d. 8

*) Patrz Rozprawy Towarz. Tom II. str. 8. i Tom III str 6.

maja r. b. do l. 13.011, z tem wezwaniem uwiadomienia się, ażeby każdego czasu stosownie do tego celu miejsca za porozumieniem się z tutejszym magistratem miejskim obrało, którego rzeczą będzie ku zapobieżeniu możebnym przypadkom odpowiednio przysposobić urządzenie. Lwów dnia 11 czerwca 1848. l. 40.744.»

Opoźnienie w uwiadomieniu nie dozwoliło, ażeby, wystawa bydła w odpowiedniej porze r. b. miejsce mieć mogła. Komitet przyłoży wszelkiego starania, ażeby pierwsza wystawa bydła we Lwowie w miesiącu lipcu roku przyszłego niezawodnie się odbyła. Z załączonych poniżej statutów, powezmą gospodarze wiadomość o celach zamierzonej wystawy, równie jak i o sposobie, w jakim nagrody za najcenniejsze uznane sztuki udzielane być mają. Tuszy on sobie nadzieję, że celniejsi hodownicy korzystać będą z tej sposobności, jaka im się nadarza obznajomienia publiczności ze swojemi przychowkami. Dzień i miejsce najbliższej wystawy ogłoszone będą wcześniej przez publiczne pisma.

Statuta zamierzonej przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie wystawy bydła we Lwowie.

§. 1. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie urządzając wystawę rogatego bydła, owiec i koni zamierza jedynie, częścią przez rozdawanie zaszczytnych oznak (medalów), częścią zaś przez zakupowanie po wyższych niż zwyczaj cenach bydła za najlepsze uznanych, zachęcić gospodarzy do gorliwego zajęcia się poprawą hodowli, innym nabycie najpoprawniejszego bydła ułatwić, a nawet uboższym podać do tego sposobność, tak żeby za małą stosunkowo kwotę najlepszych stadnych bydłał nabyć mogli.

§. 2. Zrazu Towarzystwo gospodarskie w ten sposób zajmować się tylko będzie dźwignieniem hodowli rogatego bydła, owiec i koni, a w miarę jak się wznagać będą pieniężne środki Towarzystwa, nie zaniedba ono zająć się także hodowlą innych zwierząt domowych.

§. 3. Wystawa bydła co roku pierwszych dni lipca w stołecznym mieście Lwowie odbywać się będzie. W tym celu Towarzystwo ogłosi wezwanie do gospodarzy, aby bydła na wystawę przeznaczone w pewnym czasie w obranem do tego miejscu przedstawili.

§. 4. Przy wyborze bydłał które Towarzystwo gospodarskie zakupi, albo za które dane będą medale, na żadne osobiste właściciela stosunki i okoliczności względ miany nie będzie, i tylko istotne bydłęcia zalety o pierwszeństwie stanowić mają.

§. 5. Bydła przez Towarzystwo gospodarskie zakupione, mają być najprzód na widok publiczny wystawione, trwałem opatrzone piętnem i w umyślnie do tego sporządzone spisy wciągnięte; a w końcu przez publiczne losowanie rozdane pomiędzy tych, którzy w niem przez złożenie kwoty niżej oznaczonej udziału nabędą.

§. 6. Z przyprowadzonych na wystawę, a przez obranych do tego sędziów za najlepsze uznanych, w prowincyi naszej spłodzonych i w stajni przyprowadzającego właściciela przez rok jeden wyhodowanych bydłał Towarzystwo gospodarskie co roku przynajmniej

Jednego buhaja za cenę od 150 do 200 zlr. m. k.

Jedną krowę za cenę 100 do 150 zlr. m. k.

Jednego barana za cenę 250 do 300 zlr. m. k.

I jednego ogiera za cenę 250 do 300 zlr. m. k. zakupi i losowaniu podda. Warunki powyższe mają być wiarogodnie udowodnione.

§. 7. Właściciel za najlepsze uznanego bydłęcia któryby takowego za żadną albo przynajmniej za podaną przez Towarzystwo gospodarskie cenę sprzedać nie chciał, od Towarzystwa gospodarskiego otrzyma medal zaszczytny, a bydłę piętnem naznaczone zostanie, Towarzystwo zaś to bydłę tego samego rodzaju zakupi, które najwięcej po niem zalet posiadać będzie.

§. 8. Bydłę które raz uzyskało pierwszeństwo na żadnej następnej wystawie prawa do niego mieć nie będzie. Na jednej i tej samej wystawie nie może ten sam właściciel więcej nad jedną choćby najwyższą nagrodę pieniężną uzyskać; jeżeli jeszcze i innym sztukom z jego stajni pierwszeństwo przyznano, natenczas otrzyma on za każdą z onych medal, a w miejsce tych zakupione będą bydła innych właścicieli, które po nich najwięcej zalet posiadać będą.

§. 9. Kto w losowaniu udział mieć zechce, złoży uprzednio w kasie Towarzystwa gospodarskiego dwa zlr. m., k. na którą to kwotę kartę (poświadczenie) otrzyma. Przez cały rok aż do rozpoczęcia losowania wspomniane stawki przyjmowane i kartki wydawane będą.

§. 10. W kartce takowej wymienione będzie nazwisko tego kto wkładkę uczynił, przytem opatrzone one będą liczbą porządkową i podpisem tego członka nieustającego komitetu Towarzystwa gospodarskiego, któremu to Prezes Towarzystwa poleci.

§. 11. Każdemu wolno będzie nieograniczoną ilość wkładek uścić, a na każdą, osobna kartka wydana zostanie.

§. 12. Udział w losowaniu mający którzy we Lwowie nie mieszkają, wymienią nieustającemu komitetowi Towarzystwa gospodarskiego tę we Lwowie mieszkającą osobę która ich umocowanie mieć będzie do odebrania bydłęcia, jeżeliby jakowe losem na nich przypadło. Na utrzymanie bydłał w czasie wystawy i odsyłanie onych nowym szczęśliwym

nabywcom Towarzystwo żadnych kosztów łożyć nie będzie.

§. 13. Kto raz do losowania należał, nie ma być przeto do powtórnych wkładek obowiązany. Złożenie też stawki i nabycie kartki nadaje prawo do udziału w najbliższym tylko losowaniu.

§. 14. Losem nabyte bydła tylko za okazaniem kartki odebrane być mogą. Jeżeliby takowa zgubiona została, natenczas odbierający wyda pokwitowanie, opatrzone własnoręcznym jego, przez dwie komiteci znane osoby przyznany podpisem, w którym to pokwitowaniu wyraźnie o zagubieniu właściwej kartki wzmianka uczynioną będzie.

§. 15. Jeśli wygrywający w przeciągu przynajmniej czterech tygodni po losowaniu nie zgłosi się po swoją wygraną, już tem samem uważać się będzie tak, jak gdyby się prawa do niej wyrzekł. W takim razie komitet bydła nieodebrane przez publiczną licytację sprzeda, z uzyskanej kwoty kosztu utrzymania potrąci, a resztę do funduszu wystawy roku następującego przyłączy.

§. 16. Przewyżka przez wkładki uzyskanej kwoty nad wypłaconą ogółową cenę zakupionego bydła i inne przez Towarzystwo ponieść się mające koszty wystawy, użytą zostanie na kupno bydła przy wystawie roku następującego, a w miarę jak się tym sposobem zwiększać będzie zapas środków pieniężnych, Towarzystwo albo inne także rodzaje zwierząt domowych do nagród przypuści, albo więcej sztuk ze wspomnianych trzech rodzajów choćby po nie tak znacznych cenach zakupywać będzie.

§. 17. Nieustający komitet Towarzystwa gospodarskiego na najbliższym po wystawie ogólnym zgromadzeniu Towarzystwa zda sprawę i rachunek z uiszczonych wkładek i kwoty na kupno lub medale wydanej, a w krótkości to wszystko przez piśma publiczne ogłosi.

§. 18. Jeśli liczba wkładek do 475 nie dojdzie, Towarzystwo gospodarskie kupno i inne koszty, o ileby przez wkładki pokryte nie były, z własnych funduszy opędzi; a zato w losowaniu taki sobie udział zachowa, jaki na nie w miarę dodanej przez nie kwoty przypadnie.

§. 19. Nieustający komitet Towarzystwa gospodarskiego ma się zająć przygotowaniem i urządzeniem tak wystawy jak i losowania. Będzie tedy obowiązkiem jego:

a. Zawiadować funduszem z uiszczonych wkładek uzyskany.

b. Wybrane przez sędziów bydła po cenach przez tychże ustanowionych z zebranego funduszu zakupywać, albo medale rozdawać, osobny spis bydła które pierwszeństwo uzyskały prowadzić i tenże w archiwum Towarzystwa przechowywać.

c. Przeprowadzić losowanie i wygrywającym bydła wygrane pooddawać.

d. Co roku w czasopiśmie Towarzystwa gospodarskiego sprawozdanie z wystawy i rachunek z przychodu i rozchodu ogłosić.

e. Wybór sędziów stosownie do §. 20 zagaić.

f. Publiczną licytację bydła przez Towarzystwo wygranych albo podług §. 24. przez właścicieli na sprzedaż wystawionych przedsiębrać; nakoniec

g. Takie zmiany w niniejszym urządzeniu, któreby doświadczenie jako najpotrzebniejsze wskazywało, ogólnym zgromadzeniom Towarzystwa gospodarskiego przedstawiać.

§. 20. Na corocznym ogólnym zgromadzeniu letniem Towarzystwo gospodarskie większością głosów wybierze spośród siebie po trzech sędziów i tyleż zastępców dla każdego z trzech rodzajów zwierząt domowych do następującej w tymże samym roku wystawy przypuszczonych. Prezes Towarzystwa równość głosów przy wyborze rozwiąże. Sędzia który najwięcej głosów miał za sobą, rozstrzygać będzie w razie gdyby dwaj drudzy co do przyznać się mającego pierwszeństwa w zdaniach się między sobą różnili. Rozumie się że obrany sędzia poruczony mu obowiązek zda na zastępcę wrazie gdy o bydło rodzaju tego stanowić ma, z jakim sam jako współubiegający występuje. Nie pochodzi ztąd jednak aby nie wyrokował o bydłach innego rodzaju obcej własności.

§. 21. Nazwiska sędziów i ich zastępców na każdej wystawie do powszechnej wiadomości podane zostaną; będą oni nosić pewne widoczne swej godności oznaki.

§. 22. Jeszcze nie byłoby na czasie sędziom wybranym pewne względy na wiek lub szczególne zalety bydła przepisywać; dlatego przyznanie pierwszeństwa zależy będzie zupełnie od ich własnego zdania, opartego na doświadczeniu i dokładnej znajomości rzeczy. Wszelako w ustnem nieustającemu komitetowi zdać się mającemu sprawozdaniu, które do spisu bydła za najlepsze uznanych wciągnięte zostanie, obowiązkiem sędziów będzie wymienić zalety i wiek tychże bydła, nadewszystko zaś wyraźnie oświadczyć z jakiego względu i jakimi przymioty wybrane bydło do rozplodu szczególnie się zaleca; mianowicie rogate bydło czy na wydój czy na rzeź albo do roboty zdatniejszym się okazało. Wszakże bydło rogate chociażby najlepiej utuczone niema mieć już dla tej jedynej przyczyny prawa do pierwszeństwa, jeżeli konkuruje ono z bydłem w chwili wystawy mniej utuczonym, ale zalecającem się większą zdatnością do dobrego utuczenia.

Przy ocenieniu wystawionych ogierów sędziowie to na uwadze mieć będą, że Towarzystwo przede wszystkim o poprawę krajowego, wytrwałością celującego zawodu koni roboczych starać się zamie-

rza. Cenę bydła za najlepsze uznanych sędziowie sami w obrębie §. 6 przepisanych, ustanowią.

§. 23. Wystawa, wkrótce po ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego odbywać się mająca, poda gospodarzom z jednej strony najlepszą sposobność do spieniężenia bydła w tym celu hodowanych, z drugiej łatwość nabycia celujących i własny ich zawód poprawić mogących stadników i matek. Nieustający komitet zajmie się tedy na żądanie właścicieli publiczną licytacją ich na sprzedaż przeznaczonych bydła; w każdym razie zaś i to w czasie wystawy nastąpi licytacja tego bydła, któreby, stosownie do §. 18, własnością towarzystwa zostało.

§. 24. Gdyby dla nieprzewidzianych okoliczności cele zamierzonej wystawy osiągnąć się nie dały i takowe na przyszłość zaniechać wypadało, natenczas to przez pisma publiczne ogłoszone będzie. W takim razie kwoty z przewyżki wkładek w upłynionych latach, po potrąceniu wszelkich kosztów uzbieranej Towarzystwo użyje na takie cele gospodarskie jakie w miarę zebranej kwoty uzna za najstosowniejsze.

Z komitetu nieustającego Towarzystwa gospodarczego, l. 331

We Lwowie, dnia 27 października 1848 roku.

Leon Sapięha,
Prezes.

Maurycy Kraiński,
Członek komitetu.

Stanisław Przylecki,
Sekret. zast.

PYTANIA

rające w sobie plan krótki do jednostajnego opiedynicznych gospodarstw lub znaczniejszych części u. W myśli §. 3 Ustaw galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Komitet nieustający c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu odbytym 4 lutego b. r. uznał za rzecz niezbędnie potrzebną użyć przede wszystkim wszelkich do tego środków, ażeby z terazniejszym stanem gospodarstwa, we wszystkich galeziach, w całym kraju obeznać się jak najdokładniej i najgruntowniej; zapatrując się zaś na najznakomitsze towarzystwa agronomiczne, a mianowicie na pamiętne w tym względzie w dziejach gospodarskich usiłowania Sinclaira i Thaera, w celu zebrania jak najwięcej topografii gospodarskich z różnych części kraju, uznał że najskuteczniejszym do tego środkiem będzie, ułożyć systematyczny szereg pytań, zawierający w sobie plan krótki, a jednakże w takim obrębie, ile możliwości zupełny, do jednostajnego opisu pojedynczych gospodarstw lub znaczniejszych części kraju. Plan ten czyli wzór postanowił komitet, ze stosownem wezwaniem, przesłać członkom Towarzystwa, rozsiyanym po wszystkich częściach Galicyi, a prócz tego ogłosić go, w tym samym celu, w Tygodniku rolniczo-przemysłowym, w nadziei, że usiłowania jego, pomysłnym skutkiem uwieńczone zostaną. Ułożenie planu tego do opisów topograficznych gospodarskich, polecił Komitet referentowi wydziału ekonomicznego JW. Tytusowi Hrabii Dzieduszyckiemu.

Plan do gospodarskich topografii dla Galicyi.

Oddział I. Opisanie ogólne miejscowości.

- 1) Nazwisko, położenie i granice majątności.
- 2) Ilość miast, miasteczek, wsi, folwarków, osiadłości i ludności.
- 3) Miejscowość, czy górzysta, pagórkowata lub równa? Opisanie pasm lub pojedynczych gór, dolin, rzek, rzeczek, potoków, stawów i lasów.
- 4) Klimat. Największe ciepło i zimno. Temperatura średnia całoroczna i pojedynczych pór roku. Panujące wiatry. Początek zwyczajny wiosny i zimy.

5) Najczęściej wydarzające się słabości między ludźmi i bydłem.

Oddział II. Rolnictwo.

a) Ziemia.

6) Gatunek ziemi co do głównych części składowych, któremi są: il, piasek, wapno i pruchnica. Grubość największa i najmniejsza, tudzież przecięcie grubości warstwy wierzchniej czyli urodzajnej. Gatunek warstwy spodniej. Rozgatunkowanie ziemi według roślin, do wydawania których jest najzdatniejszą.

7) Ilość ziemi nieuprawnej czyli odlogiem leżącej, mianowicie krzaków, bagien, moczarów, piasków i t. d. Stosunek między ilością ziemi uprawnej i nieuprawnej. Ile w ostatnich dziesięciu latach ziemi nieuprawnej wzięto w uprawę i w jaki sposób? czy przez osuszenie, karczunek? i t. d. Jak się te roboty przygotowawcze do uprawy odbywają?

8) Czyli w tém miejscu znajduje się glina na cegłę zdatna? kamień? w jakim gatunku? Wapno, gyps lub margiel?

b) Uprawa ziemi mechaniczna.

9) Opisanie narzędzi do uprawy roli używanych: plugów, radel, bron, wałków i narzędzi ręcznych. Czyli te są zupełnie podobne do narzędzi przez lud w tych stronach używanych, lub nie, i czém się różnią? Jaka jest potoczna cena każdego z tych narzędzi i jak długo przy zwyczajnym używaniu trwać mogą? Zalety i wady narzędzi przez lud używanych. Uprawa roli czy się odbywa wolmi lub kołmi i ile sztuk bydła do pluga zaprzęgają?

10) Zwyczajna głębokość i szerokość skiby ile całow wiedeńskich wynosi? Zagony czy są równe, płaskie lub wyniosłe, szerokie lub wąskie? Ile łokci wiedeńskich szerokości mają? Jaki sposób orania jest w używaniu i czyli zawsze wzdłuż lub też

i w poprzek orzą? Jak bronują? Czy, w jaki sposób i kiedy walka używają?

11) Jaki panuje zwyczaj, lub jakie służą prawidła przy robieniu brózd?

12) Co zasługuje w tych stronach na pochwałę, a co na naganę w przyjętym sposobie uprawiania roli?

c) Uprawa ziemi chemiczna.

13) Jakich używają nawozów? Czy prócz zwierzęcego nawozu i inne są w użyciu i jakie? Wapno, gyps, popioły z drzewa, słomy, torfu, namułu lub inne? Zielony pognój czy jest używany? jaki i na jaki sposób?

14) Jak się obchodzą z nawozem? jakie jest urządzenie gnojowisk czyli miejsc do przechowywania nawozu?

15) Ile cetrarów każdego z tych nawozów na morg austriacki dają? W jakim stanie jest nawóz kiedy na rolę bywa wywożony? czy w świeżym, na wpół przegniłym, lub w stanie bardziej do ziemi, niż do świeżego nawozu podobnym? W której porze roku nawóz wywożą i pod jakie rośliny? Co ile lat nawóz na to samo miejsce powraca, po ilu plonach i jakich? Ile co roku morgów nawożonych bywa i jaki jest tychże stosunek do ilości wszystkich uprawnych gruntów?

16) Co złego, a co dobrego postrzegać się w tych stronach daje w obchodzeniu się z nawozem i jakich ulepszeń w tym względzie życzyliby należało?

17) Czy i jaka część gruntów ugoruje i jak długo? O której porze roku ugor zaczynają orać? Ile razy ugor oranym bywa, na jaki sposób i jakie w tym względzie zachowują prawidła? Czyli na ugorze ciężą jakie wspólności co do pastwiska? Coby było na przeszkodzie do zniesienia ugoru?

d) Uprawa roślin kłosowych, okopowych, strączkowych, handlowych i pastewnych.

18) Jakie gatunki roślin kłosowych, okopowych, strączkowych, handlowych i pastewnych uprawiają? w jakim stosunku co do ilości i w jakim porządku te po sobie następują? Czyli między temi znajdują się jakie szczególne, rzadsze lub niezwykłe w kraju gatunki? O którym czasie siew zwyczajny następuje? Sposób siania? Ile w każdym gatunku wychodzi nasienia na morg? Co dałoby się zarzucić przyjętemu zwyczajowi siewu? W czasie wzrostu, w jaki sposób rośliny pielęgnowane bywają? Na przykład pielienie, obgartywanie i t. d.

19) Jakim chorobom podlegają najbardziej rośliny w tych stronach? np. śnieć w pszenicy, zepsucie kartofel i t. d. i jakie przeciwko temu środki okazały się najskuteczniejsze? Jakie elementarne szkody najczęściej w tych stronach wydzierają się?

20) Kiedy żniwo czyli zbiór każdej rośliny zaczyna się i jak długo trwa? Jakich sposobów przy

zbiórce każdej rośliny używają? Kłosowe, czy żną lub koszą? Kartofle czy wyorują lub wykopują i t. d? Jaka jest grubość snopa powyżej przewięsła? Jak układają na polu snopy w półkopki lub kopy? Ile snopów na furę parokonną ładują? Ile korey lwowskich ziarna kopa wydaje? Ile kóp i korey zboża, lub innych płodów na morgu na rok średni rodzi się? Ile na najlepszy? Jaka jest w ogólności każdej rośliny, w porównaniu z zasiewem reprodukcy? Jak młóć: cepem, koźmi, lub młockarnią i jaką? Jak zboże czyszcza? Gdzie i jak składają? w stodołach, w gumnie lub w polu? Rośliny okopowe w jaki sposób przez zimę i z jakim skutkiem przechowują? Jak jest urządzenie szpichlerzy?

21) Czy i jakie gatunki roślin pastewnych uprawiają? Ile cetrarów morg wydaje? Co było dotychczas na przeszkodzie większemu upowszechnieniu uprawy roślin pastewnych i jakby przeszkody te usunąć można?

22) Jakie rośliny włókniste, olejne, farbiarskie i korzenne uprawiają? w jaki sposób i z jakim skutkiem? Dlaczego uprawa roślin tych jest dotychczas tak ograniczoną i co w tym względzie jest na przeszkodzie?

e) Łąki i pastwiska naturalne.

23) Ilość morgów znajdujących się łąk i pastwisk, gatunek tychże i stosunek do ornych gruntów. Czy bywają ulepszone osuszeniem, nawożeniem, skrapianiem moczem lub gnojówką? i t. d. Nawodnienie łąk jestli gdzie w okolicy zaprowadzone? w jaki sposób? i czy powiększony przez to pożytek wynadgradza łożone koszta?

24) Czy niektóre łąki lub pastwiska bywają na przemian i pod uprawę zbóż lub innych roślin używane?

25) Kiedy nastają zwyczajnie sianokosy? Ile razy i o którym czasie łąki koszone bywają? Jakich sposobów do suszenia i zbioru siana używają? Ile morg sianożęci wydaje cetrarów siana i potrawu?

26) Czy są w okolicy sztuczne łąki? czém bywają zasiewane i w jaki sposób uprawa ta wykonywana bywa?

Oddział III. Chów bydła.

27) Ilość i stan różnych gatunków bydła w ogólności. Stosunek sił pociągowych pod względem gospodarskim i bydła użytkowego pod względem produkcji nawozu. Jaki gatunek bydła trzymany jest w tej okolicy i jakie przyczyny miejscowe są do tego powodem?

28) Opisanie chowu koni. Wyliczenie głównych stad w okolicy będących, z jakiej pochodzą krwi, czystej lub mieszanej? i chów tychże jaki ma zwłaszcza użytek konia na celu? Charakterystyka koni ze stad tych pochodzących, ich główne zalety i wady. Opis szczegółowy chowu i karmienia koni

w tej okolicy. Jakie zawody czyli rasy koni w większej ilości przez lud trzymany, postrzegać się dają? Co w sobie mają właściwego? i w jaki sposób zawód ten najłatwiej i najprędzej dalby się poprawić z korzyścią dla rolnictwa i gospodarstwa krajowego? Jaka jest cena zwyczajnego konia roboczego?

29) Chów bydła rogatego. Opisanie wszystkich ras bydła rogatego jakie w tej okolicy znajdują się? ich stosunek co do liczby i która jest najlepsza i najstosowniejsza dla okolicy i dla czego? Ilość bydła czy się powiększa lub zmniejsza i przyczyny? Dokładne opisanie szczegółowe chowu bydła, żywienie tegoż letniego i zimowego? Ile funtów paszy, jakiej paszy i podściółki bydło dobrze lub zwyczajnie utrzymywane, stosownie do zwyczaju okolicy, na dzień dostaje? Czy gdzie bydło i przez lato na stajni utrzymują i z jakim skutkiem? Czy utrzymywanie takie wypłaciłoby się? Sposób hodowania cieląt. Jakie jest gospodarstwo mleczne w ogólności? Czy mleko bywa sprzedawane, czy masło czyli też sery? Wydatek masła i sera z pewnej ilości mleka. Jakie sery wyrabiają? Jaka jest zwyczajna cena mleka, masła, sera w tej okolicy? Ile zwyczajna krowa mleka na dzień daje? ile przez cały rok w przecięciu? Ile w porównaniu, krowy ras ulepszonych w tej okolicy mleka dają? Co kosztuje zwyczajna krowa, co zwyczajny wół roboczy? Czy bydło robocze w tej okolicy z własnego chowu pochodzi? Jak tuczą bydło? Jaka jest zwyczajna cena bydła tuczonego stosownie do wagi i gdzie pokup znajduje? Co jest na przeszkodzie powiększeniu się liczby i polepszeniu się stanu bydła rogatego, i jakie środki do zaradzenia tym przeszkodom byłyby najskuteczniejsze? Wymienienie tych którzy się w tych stronach zajmują chowem bydła rogatego w większej liczbie i z lepszym skutkiem.

30) Chów owiec. Które owczarnie w tych stronach są najlepsze? Czy z mestyców, to jest mieszanców z prostemi pochodzą, lub z czystej krwi i z jakiej bardziej znanej owczarni, w ostatnim przypadku ród swój wywodzą? Główne znamiona charakterystyczne ważniejszych owczarni i produkowanej w niej wełny. Ile sztuk liczniejsze owczarnie utrzymują? Jakich używają baranów: czy własnego chowu lub kupnych i z kąd? W jakiej cenie wełna w ostatnich latach była sprzedana? Ile funtów paszy i jakiej owce w zimie dostają? Czy utrzymują gdzie owce i w lecie na stajni i w jaki sposób? Kiedy jagnięta się rodzą? Jakich zasad trzymają się w ogólności przy parowaniu? Ile jedna sztuka w przecięciu, prócz jagniąt, wełny rocznie daje? Czy raz lub dwa razy na rok strzygą? Na jaki sposób myją? Czy lud w tych stronach owce trzyma? jakie i w jakim są stosunku, co do liczby, owce ulepszone, w porównaniu z prostemi czyli pospolitemi? Coby było na przeszkodzie ludowi do utrzymywania ras owiec poprawnych?

31) Chów nierogacizny. W jakim jest stosunku chów nierogacizny, co do ilości, w porównaniu z innym bydłem? Wyszczególnienie ras i spo-

sobu chowania, żywienia i pożytku z nierogacizny. Jak karmią nierogacizną i jaka jest zwyczajna cena nierogacizny chudej i karmnej, stosownie do wielkości i wieku? Jaki i w które strony jest odbyty na nierogacizną?

32) Opisanie chowu kóz, jeżeli ten jest w używaniu.

33) Jaki jest w tych stronach gatunek bydła i jakim sposobem największy czysty dochód przynosi?

34) Choroby panujące między większymi zwierzętami domowymi. Jakie choroby wewnętrzne i zewnętrzne najczęściej się wydarzają, zwłaszcza zaraźliwe, z kąd i z jakich, podług powszechnego mniemania, przyczyn pochodzą? Jakie środki poczytują za najskuteczniejsze do zachowania bydła od tych chorób i jakich najprostszych sposobów używają do wyleczenia? czy są w tej okolicy weterynarysze, którzyby w potrzebie w samej rzeczy pomocni i pożyteczni byli?

35) Pszczelnictwo. Czy chów pszczół jest w tych stronach w używaniu? i ile pni pszczół najliczniejsze pasieki utrzymują? Ile pni pszczół w ogólności może się znajdować w tej okolicy? Opisanie kształtu i składu ulów i obchodzenia się z pszczółkami podczas rojki, podbierania miodu, wosku i zimowania? Wymienienie najbłędszych osób w tych stronach w pszczelnictwie. Czy pszczelnictwo wznosi się lub upada i z jakich przyczyn?

36) Opisanie gospodarstwa stawowego czyli rybiego. Gdzie są znaczniejsze stawy, z wyrażeniem ich wielkości? Jakie gatunki ryb w nich się znajdują? Jakie jest postępowanie przy zarybieniu stawów, utrzymywaniu ryb i przy spustach? Czy stawy bywają na przemian spuszczone i zasiewane? Czy gospodarstwo rybne wznosi się lub upada i dlaczego? Opisanie połowu ryb w rzekach okolicznych. Jaka jest średnia cena ryb, stosownie do gatunku i wielkości?

37) Opisanie gospodarstwa drobiowego. Kury, gęsi, kaczki, indyki, gołębie. Czy gospodarstwo to jest gdzie na większą stopę zaprowadzone i jak się wypłaca? Ceny miejscowe różnego gatunku drobiu.

38) Jedwabnictwo. Czy chowają gdzie jedwabniki w okolicy i z jakim skutkiem? W jakiej liczbie? Ile drzew morwowych znajduje się i w jakim wieku? Po jakiej cenie i gdzie kokony bywają sprzedawane? Co byłoby na przeszkodzie zaprowadzeniu w kraju jedwabnictwa?

Oddział IV.

Ogrodnictwo i sadownictwo.

39) Wymienienie okolic i miejsc, w których sadownictwo najbardziej kwitnie.

40) Opisanie stanu ogrodnictwa i sadownictwa pod względem gospodarskim, nie spuszczać z oka większości ludności.

Oddział V. Leśnictwo.

41) Opisanie stanu lasów w okolicy téj znajdujących się z wyrażeniem ich przestrzeni i gatunków drzew w nich panujących. Czyją są własnością: prywatną, gromad, korporacyi lub rządową? Które w ogólnem porównaniu w najlepszym znajdują się stanie?

42) Jak się lasy odradzają? Czy w sposób naturalny, lub téż przez sztuczne zasiewy, sadzenie drzew i w jaki sposób to wszystko odbywa się?

43) Użytek z lasów w jaki sposób jest uorganizowany? Czy lasy są przemierzone, co do ilości drzewa oszacowane, na sekcye podzielone, na ile lat? i t. d. Ile morg lasu wydaje rocznie w przecięciu sągów sześciennych austriackich drzewa i jakiego? Jakie płody las wydaje i co w nim na własną potrzebę lub sprzedaż wyrabiają: np. belki, krokwie, tarcice, klepki, gonty? i t. d. Jaka jest w téj okolicy cena drzewa budowlanego, opałowego i materyałowego? Czyli cena ta w ostatnich dziesięciu latach podniosła się lub nie? i o ile? Jaki uboczny dochód prócz z drzewa lasy przynoszą? np. węglarki, robienie mazi i t. d. Jakie gatunki zwierzyny w okolicach tych znajdują się? Czyli grunt, który lasy te zajmują, jest tego rodzaju, że po wykarczowaniu i do rolnictwa przydaćby się mógł? w jakiej części i do jakiej należałby klasy? Ile wykarczowanie morga lasu kosztuje? Jaki jest dochód z lasów w porównaniu z rolnictwem? Czy jest i jaki handel drzewem?

44) Opisanie policyi lasowej i co w tym względzie dla dobra lasów i ogólnego dobra gospodarstwa krajowego życzyłoby należało?

45) Jakie wspólności lub inne ciężary obarczają lasy i które z tych dałyby się w sposób sprawiedliwy i dla strón dogodny usunąć? Jak do tego najlepsze byłyby środki? Co jest na przeszkodzie lepszemu stanowi gospodarstwa leśnego?

Oddział VI.

Opisanie gospodarstwa w ogólnym względzie ekonomicznym.

46) Ilość gruntów dominikalnych i rustykalnych. Wielkie, średnie i małe folwarki ile mają gruntów ornych, łąk i pastwisk? Ile stosownie do gruntów trzymają bydła roboczego? Ile mają dni pańszczyznianych pieszych i ciągłych? Czy pańszczyzna ta jest dostateczną do obrobienia gruntów lub niedostateczną, i w ostatnim przypadku ile potrzeba donajmywać rocznie najemnika? Ile najęcie robotnika

kosztuje w różnych porach roku, tudzież najęcie pociągów do różnych robot i transportów? Czy o najemnika w tych stronach trudno lub łatwo i dla jakich przyczyn? Ile gospodarstwa trzymają zwykle czeladzi? Jaka płacę pobiera czeladź gospodarska rocznie w pieniądzech, ordynaryi? i t. d. Jaka jest zwyczajna zapłata officialistów gospodarskich? Jakie w przecięciu były ceny płodów rolniczych w ostatnich dziesięciu latach? Ile kapitał w dobra włożony, przy zwyczajnym sposobie gospodarowania, procentu w przecięciu przynosić może?

47) Jakie jest wyposażenie czyli dotacya poddanych? Jakie są ich powinności inwentarskie wszelkiego rodzaju? Jaka jest największa w tych stronach dotacya? jaka zwyczajna? jaka najmniejsza i jakie stosownie do tego powinności? Czy grunta poddańcze i pojedynczych włościan są skoncentrowane, połączone lub porozrywane? Czy włościanie w ogólności dostateczną do obrobienia gruntów swoich i wypełniania powinności inwentarskich, ilość bydła roboczego mają? Opisanie gospodarstw włościańskich i ich trybu gospodarowania we wszelkich szczegółach i bytu tychże?

48) Opisanie sposobu budowania wiejskiego: folwarków, stodół, szpichlerzów, stajen, obór szop, i t. d. Szczegółowe opisanie folwarków i zabudowań gospodarskich najlepiej do miejscowości i potrzeb krajowych zastosowanych.

49) Opisanie szczegółowe zakładów technicznych w najbliższym związku z gospodarstwem rolném będących: gorzelń, browarów, olejarni, potażni, cukierni, młynów, cegielń, tartaków i t. d.

50) Opis stanu komunikacyi miejscowych, dróg głównych i bocznych i t. d.

51) Opisanie handlu płodami rolniczymi w téj okolicy; miejsce główniejszych w tym względzie; kierunek tego handlu; wyliczenie ważniejszych jarmarków; jakie kupna i przedaże na tychże odbywają się i wpływ ich na produkeyę i odbyt płodów rolniczych?

52) Czy właściciele w ogólności w téj okolicy sami dobra swoje administrują, lub téż je wydzierżawiają? pod jakimi warunkami? w jaki sposób? co służy za podstawę do szacunku i jaki wpływ ma zwykły sposób wydzierżawiania na stan rolnictwa i gospodarstwa krajowego?

53) Stan policyi dotykającej rolnictwa i wymiennienie w ogólności przeszkód, tamujących postępy rolnictwa i środków któreby mogły posłużyć do wzniesienia rolnictwa i przez to samo polepszenia bytu kraju i wszystkich jego mieszkańców.

We Lwowie, dnia 16 lutego, 1846 roku.

An die getreuen Einwohner Meiner Residenz.

Wien hat zuerst, und bald darauf haben die Abgesandten Meines ganzen Reiches dankbar gesehen, daß es Mir in den denkwürdigen Märztagen heiliger Ernst und zugleich die Meinem Herzen unbegrenzten Liebe zu Meinen Völkern befriedigendste That Meines Lebens war, als Ich ihren Wünschen eine, den Zeitbedürfnissen angemessene, im weitesten Sinne des Wortes freisinnige Verfassung entgegen kam.

Das Glück Meiner Völker ist auch Mein Glück und allein von diesem Gefühle geleitet, habe Ich nach dem Antrage Meiner Räte die am 25. April kundgemachte Verfassung verliehen.

Mit derselben habe ich den Forderungen der Zeit, den Bedürfnissen der einzelnen Provinzen, der vorwiegenden Meinung Meines Volkes, welche im Wege des Gesetzes geltend gemacht, Mich jederzeit in Meinen Beschlüssen bestimmen wird, nicht vorgreifen wollen.

Meine Ueberzeugung jedoch, daß die von Mir erteilte Verfassungsurkunde den allgemeinen Erwartungen genügen werde, ist durch die in den verschiedenen Provinzen aufgetauchten Besorgnisse für die richtige Auffassung und Würdigung ihrer nicht unwesentlichen besonderen Verhältnisse, so wie durch die am 15. Mai d. J. in Wien vorgefallenen Ereignisse erschüttert worden.

Ich habe daher am 18. Mai keinen Anstand genommen, den nächsten Reichstag als einen constituirenden zu erklären, und die damit im Einklang stehenden Wahlen zu versichern.

Die Art und Weise, wie Ich hierzu veranlaßt worden bin, hat Mich tief verletzt. Die öffentliche Meinung in ganz Europa hat sich darüber einstimmig und im höchsten Grade mißbilligend ausgesprochen. Allein die Sache selbst bin ich bereit festzuhalten, weil sie Mir die Burgschaft gewährt, daß die Verfassung, welche Meinem Reiche geistige und materielle Macht verleihen soll, in ihren Grundlagen, wie in ihren Einzelheiten ein Werk des gefeßlich ausgeprägten Gesamtwillens seyn werde, mit welchem Hand in Hand zu gehen, Ich fest entschlossen bin.

Mein sehnlichstes Verlangen — und Ich bin überzeugt, daß ich es nicht vergebens ausspreche — ist nunmehr, daß die baldige Eröffnung dieses Reichstages in Wien, dem Sitze Meiner Regierung, möglich werde.

Soll aber diese Eröffnung an keinem andern Orte und bald zu Stande kommen, so ist es unerlässlich, daß in den Mauern Wiens ungetrübte und festbegründete Ruhe und Ordnung herrsche, und daß den Abgeordneten der Provinzen für die Freiheit ihrer Beratungen vollkommene Sicherstellung gewährt und verbürgt werde.

Ich darf daher von den Einwohnern Wiens erwarten, daß sie Alles aufbieten werden, damit die gesetzliche Ordnung in jeder Beziehung wieder eintrete; Ich erwarte, daß alle persönlichen Feindschaften aufgehört und unter allen Bewohnern Wiens der Geist der Versöhnung und des Friedens allein vorherrschend werde.

Mit väterlichem Wohlwollen stelle Ich diese Forderungen an die gesammte Bevölkerung Wiens, und baue auf deren Erfüllung, denn Ich werde den Tag preisen, wo ich mit der Eröffnung des Reichstages zugleich das freudige Wiedersehen der Meinem Herzen noch immer theuern Wiener feiern kann.

Innsbruck den 3. Juni 1848.

Ferdinand.

(L. S.)

Wessenberg.

Doblhoff.

Do wiernych mieszkańców Méj rezydencyi.

Miasto Wiedeń uznało najpierwsze, a wkrótce potem uznali także deputowani całego Mojego państwa, że w pamiętnych dniach marca było najszcześniejszą Moją chęcią, a dla Mojego serca i nieograniczonej miłości do Moich ludów najprzyjemniejszym czynem Mego życia, gdy się stosowną do potrzeb czasu, w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu wolnomysłną konstytucyą do ich życzeń przychylił. Szczęście Moich ludów jest także Mojém szczęściem, i wiedziony tém jedynie uczuciem, nadałem za propozycyą Moich radców ogłoszoną dnia 25. kwietnia konstytucyę.

Nie chciałem nią wyprzedzać wymagań czasu, potrzeb pojedynczych prowincyę przeważającego zdania Mego ludu, które w drodze prawa przełożone, zawsze Mną w postanowieniach Moich lue-
rować będzie.

Jednakże przekonanie Moje, że nadana przezemnie ustawa konstytucyjna odpowie powszechnym oczekiwaniom, zostało zachwiane przez objawione w różnych prowincyach obawy o dokładne zrozumienie i ocenienie jego szczególnych, nie mniej ważnych stosunków, równie jak przez zaszłe w Wiedniu 15. maja wypadki.

Dlatego nieodciągałem się dnia 16. maja ogłosić przysły sejm za konstytuujący i zapewnić zostające z nim w związku wybory. Sposób, w jaki do tego spowodowany byłem, głęboko Moie dotknął. Publiczna opinia w całej Europie oświadczyła się w tej mierze jednomyślnie i w najwyższym stopniu z nagana. Wszelako samą sprawę jestem gotów zatrzymać, bo Mi daje rękojmnią, że konstytucya, która Mojemu państwu ma nadać duchową i materialną potęgę, tak w swych podstawach jak w szczegółach będzie dziełem prawnie objawionej ogółowej woli, z którą wspólnie iść postanowilem.

Najszczerzszym Mojem żądaniem teraz jest — a przekonany jestem, że nie nadaremnie to mówię, — aby ten sejm mógł się najprędzej zebrać w Wiedniu, siedzibie Mojego rządu.

Ale aby to otworenie nie na inném miejscu i prędko przyszło do skutku, potrzeba koniecznie, aby w murach Wiednia panował niezamącony i ustalony spokój i porządek, i żeby deputowanym prowincyi zupełnie bezpieczeństwo dla wolności ich obrad zapewniono i zaręczono.

Mogę się więc po mieszkańcach Wiednia spodziewać, że wszystkiego przyłożą, aby w każdym względzie prawny porządek znowu nastąpił; spodziewam się że wszelkie osobiste nieprzyjaźni ustaną, i że między wszystkimi mieszkańcami Wiednia sam tylko duch pojednania i pokoju panować będzie.

Z ojcowską życzliwością objawiam te żądania całej ludności Wiednia i pewny ich spełnienia, bo wielbić będę ten dzień, w którym z zagajeniem walnego sejmku obchodzić będę oraz radośnie powitanie drogich zawsze jeszcze Mojemu sercu Wiedeńczyków.

W Insbruku dnia 3. czerwca 1848.

Ferdynand.

(L. S.)

Wessenberg.

Dobhoff.

Dołatek nadzwyczajny do Nr. 63. Gazety Lwowskiej

róźniejszego czasu w Wiedniu i spowodowany przez to nagły wyjazd wielce ukochanego Tyrolu, oburzyły każdego dobrze myślącego przyjaciela Ojczyzny.

Cała załoga miasta Lwowa tém wzruszona, podała swojemu naczelnie dowodzącemu Jenerałowi następującą odezwę, ostro malującą ożywiającego ją ducha, z dołączeniem prośby, aby ta przez Ministerium wojny doszła do wiedzy Najjaśniejszego Pana, Cesarza Jmć, i armii ogłoszoną była*).

Załoga lwowska do armii!

Towarzysze!

Co od trzech miesięcy w naszej Monarchii, co najglówniej w Wiedniu zabzło, o tém wiecie! System rządowy i stary i niezaradny obalił duch czasu, a my, Towarzysze, spoglądaliśmy spólnie na upadek jego ze szczera, zgadzającą się spokojnością.

Dzień młodej wolności, miał nam od 13 Marca rozpromienić światło szczęśliwszej przyszłości, atoli teraz, we trzy miesiące, cóż widzimy?

Czyż nie jesteśmy uzurpacyjną władzą błędnie prowadzonej faktyi, rzuconą w najgłębszą ciemnicę krajowego zamętu, w zupełne rozprzężenie anarchiczne, bez dania sobie rady?

Któryż mąż honoru naszej wielkiej Monarchii przypatrywać się może z miłozacem uczuciem temu, czas teroryzmu zapowiadającemu składowi rzeczy?

Towarzysze! We wszystkich rewolucyjach, które przechodziły przez widownią świata, żołnierz odgrywał zawsze stanowczą rolę. Rewolucję Ojczyzny naszej ścigaliśmy dotąd okiem spokojnym, acz w natężonem oczekiwaniu, co się stanie? — Nigdzie nas w téj ważnej peryjodzie ten zarzut spotkać nie może, żeśmy temu nowemu rozwojowi Monarchii w czémkolwiek byli na przeszkodzie.

I jakżebyśmy to mogli? my, wierni Ojczyzny synowie, ożywieni dzielnym duchem jój pomysłności, wolności i praw!

Ależ terazniejsze wypadki w Wiedniu, są zanadto gorszące!

W piersiach najpośledniejszego żołnierza, powstało oburzające się, ciężko rażone uczucie na te powszechne rozbicie i uciśnienie drogiej Ojczyzny naszej, na te ohydne nadużycia niedojrzałej, autokratycznie rozkrzewiającej się siły.

*) Tym artykułem prostuje się odezwa podobna niemiecka do gazety Nr. 62, przez omyłkę dołączoną, którą Redakcyjna w błędnym odpisie otrzymała.

Nadto obowiązuje nas Towarzysze! święta przysięga, bronić domu Cesarzkiego, naszej Ojczyzny, nawet od wewnętrznego nieprzyjaciela i zachować ich od niego. Każdy prawy żołnierz czuje w obecnej chwili całą ważność tego pięknego powołania swojego; i zaiste, teraz jest właśnie czas, abyśmy, jak nam, jako najdzielniejszej sile spólnej ojczyzny naszej przystoi, z odosobnionego stanowiska naszego z całą mocą wystąpili, wzywając pospółtu Jenerałów naszych gorącą prośbą z niezachwianem postanowieniem, aby nas tam użyto, gdziebyśmy Cesarza i Ojczyznę piersiami naszymi zastaniać mogli. Jeszcze nie późno! Jeszcześmy — jedyny środek ratunku, którego dotąd nie użyto, a w którym tyle milionów pokłada swoją nadzieję, jeszcześmy, — w najszczytniejszym znaczeniu tego słowa: jedna dusza! lecz, jeżeli się jeszcze i teraz ociągać będziemy, to społeczeństwo i potomność nasza tą hańbą nas okryje: «wojako dało wziąć sobie dobrego i wielkomyślnego Cesarza i dało spaść ogromnemu nieszczęściu na ojczyznę, patrząc na to spokojnie!»

Nie, Towarzysze! tak nas sędzić nie będą. Jako obywatele kraju, mamy prawo naszemu słowu, a jako ciało Państwa, ważności naszej w jej wielkim, ścisłym znaczeniu, nadać wartość; przemówmy więc po żołniersku, krótko i otwarcie:

Chcemy strzedz jak najsurowiej porządku, strzedz prawa, strzedz wielkiego dobra naszej konstytucyi w najobszerniejszej rozciągłości; jednakowoż; jak na mężów przystoi, w roztropnie uporządkowanym rozwoju; ale nie chcemy uznawać i już teraz nie uznajemy i nigdy uznawać nie będziemy by najmniejszego rozrządzenia, któreby wychodziło z wyuzdaney samowolności jakiegoś rządu młodzieży, lub jakiegoś rządu prowizorycznego, przez Najjaśniejszego Pana niesankcjonowanego, któryby nas w obliczu całego świata ucywilizowanego hańbą i szyderstwem okryć, lub w niewyrachowane nieszczęście pogrążyć musiał.

Towarzysze! Prosiłiśmy naszego czcigodnego naczelnego dowódcy, aby ten jednomyślny wyraz uczuć naszych objawił Najjaśniejszemu Cesarzowi Jmści i Ministerstwu wojny, i całej armii obwieścił; prosiłiśmy go także, aby stanął na czele naszym, by rozprężenie stanu rzeczy w Wiedniu, jakoteż gwałtowność panujących tam, niegodziwych a najwięcej przez obce żywioły podsuwanych środków, w najgroźniejszym sposobie a nawet z całą surowością z korzenia wytepić i tym sposobem życiu prawdziwie konstytucyjnemu dać wstęp i stanowczo prawą podstawę.

Czyniąc to, polegaliśmy i na was zacni Towarzysze z zupełną ufnością, że tak samo uczynicie jak my, i że tak połączeni, owe błogo uszczęśliwiające uczucie: Cesarza i ojczyznę silną ręką bronić, spólnie urzeczywiścimy.

We Lwowie dnia 22. Maja 1848.

(Tu następują podpisy JJ. PP. Jenerałów, Oficerów sztabowych, Nadoficerów i szeregowych wszelkiej broni z załogi lwowskiej)

L I S T

do Redaktora dziennika narodowego po przeczytaniu
tego numeru tegoż dziennika, który wysedł we Lwo-
wia 24go Marca 1848 z wolnej prasy zakładu narodo-
wego imienia Ossolińskich,

pod redakcją

LEONA KORECKIEGO.

Mości Redaktorze!

Z największą radością, przyjęliśmy tu na wsi wiadomość o jakichś tam ruchach we Lwowie, o wolności druku i twojem Dzienniku, „Wolność druku!“ więc przecie będziemy już raz mogli śmiało i jawnie powiedzieć światu i sobie, czém jesteśmy i czego pragniemy, wyświecić sobie wzajemnie wspólne dążenia. Dziennik narodowy! więc organ co jak słońce przewodnie poświęci narodowi w nowém życiu w które wstępuje, pośrednik między duchem czasu, potrzebami wieku i potrzebami narodu, jego pochodnia na drodze przeznaczeń, jego miecz obosieczny, jego pancierz i duma prawdziwy Bóg narodu.

Otóż możesz sobie wystawić Mości Redaktorze, zjakiem rozradowaniem chwyciliśmy do ręki pierwszy numer tego dziennika, w tydzień po jego wyjściu, wraz z gazetą Lwowską, bibulastym dodatkiem i kochanemi romaitościami, tym prawdziwym przy-smakiem szlachcica wiejskiego. I zaiste była to chwila wielkiego rozrzewnienia, to spotkanie się z pierwszym numerem twojego dziennika. Zaledwie pierwsza przeczytaliśmy kartę o wypadkach Lwowskich bobroweży rozczulenia zrosiły nam oko. Niby z dawnym witaliśmy się znajomym. Przypomniały nam się owe kochane nasze Nowinki Lwowskie z czasów pajmanowskich, co to tak dokładnie można się było z nich zawsze dowiedzieć kiedy wielkie pokoje, a kiedy obiad u Jego Eksce-lencyi. Nie mały bo też to fakt polityczny wiedzieć, o której godzinie jaka ważna osoba, lub całe zgromadzenie chodzi, a o której stoi, gdzie na stole, czy na fortepianie, kiedy znów palcem ruszy, a kiedy kichnie, i to, co do minuty, z taką sumienną dokła-dnością. Spojrzy więc kochany Redaktorze, raz jeszcze na pierwszy numer swojego dziennika (bo my dopiero ten pierwszy otrzymaliśmy), a zniemałem wewnętrznem zado-wolnieniem przekonasz się, jak to tam wszystko dokładnie stoi - co się działo o szóstój, co o wpół do szóstój, kto krzyczał a kto świeczki zapalał, ktoby nieuprzedzonym o-kiem przeczytał ten twój pierwszy numer, byłby przekonany, że wtén krzyk i wte świeczki w dniu tym zbiegło się całe życie narodu. W rzeczy samej stoi tam bardzo wiele szczegółów i tylko wiecznej niesytości natury ludzkiej przypisać wypada, że my tu wieśniacy, cośmy w sąsiedzkim kółku ten pierwszy numer przeczytali, radzibyśmy jeszcze więcej, i więcej bez końca.

Piękny zapewne i wart opisów szczegółowych był dzień 19. Marca we Lwowie, bo w dniu tym pierszym i niezwykłym myśli co dotychczas nieśmiało i cichaczem ledwie

maskały bruki uliczne, ozwały się głośno i dumnie, w poczuciu godności swojej strzęsły murami, tysiące sere w nowo poruszyły tętna, tysiąc nowych zapaliły wyobrażeń, bo w tym dniu lud rozsypany i cichy: „tygrys śpiący“, raz pierwszy obudził się i przejrzał, zapalem uderzyły mu piersi, natchnieniem zajaśniało wejrzenie. I raz pierwszy w tłumy nieprzeliczone a bratnie i potężne ogniami elektrycznymi lały się myśli ślachetne i wielkie, myśl zgody, pojednania więznego, równości, myśl wzajemnej bezgranicznej miłości, myśl narodowej godności, i hartu w obliczu praw, Elektryczny strumień szalu porwał wszystkie dusze, związał je, zrównał jednym zapalem, do jednych celów. Otoż Redaktorze, wybredni w naszych zachceniach krzyczemy, czemu z chwil takich nieoddagerotypowałeś nam tego umysłowego zbudzenia się i ożycia narodu, tych krzyżujących się błyskawic, tego ruchu myśli, ciekawszego stokroć niż wszystkie ruchy rąk i nóg, choćby niewiedzieć czyje, i w jakich okolicznościach, Dziennik twój z przeproszeniem jest tak blady, taki chwiejący się jakiś wyporek, że nic się z niego nawet domysleć nie można. Przeciesz słuszna jest sądzisz, że na pismo, wstające w chwili takiego w zruszenia po całej Europie, na na pismo pierwsze wolne, co narodową nazwę nosi na sobie, zwrócić się ciekawe oczy naszych pobratymców bliskich i dalekich, a nawet zwróci się ciekawość Europy. Tymczasem na nieszczęście zbyt mało jest dziś Europie, ba, nawet i małej Galicyi, zbyt mało jest powiedzieć, że coś tam podpisywano, choćby nawet dodać, w której ulicy i o której godzinie. Kiedy więc Redakcyjna czy pisać nie bardzo lubi, czy zbyt jeszcze wodnisty ma do tego atrament, czemu nie zapomogła się w drukarni, i w pierwszym numerze swojego dziennika, niekazała przedrukować a d r e s u podanego przez naród. Jest to akt tak ważny, z nim jak z listem wierzytelnym w rękę, stajemy w obec Europy, godni domagać się praw swoich, nim zmyliśmy grzechy dawne, nim wzięliśmy chrzest nowy. Obzyszczeni i biali stajemy do nowego życia, do walki o przyszłość, jakbądź ona wypadnie, na grobie upadłych akt ten zostanie świętym i nietykalnym po nas świadectwem dla późnych wieków. W dzienniku narodowym opisującym budzenie się narodu, jak można było opuścić fakt taki stokroć ważniejszy, niż w wszystkie patenta umieszczone na początku, — tego my pojąć w żaden sposób niemożemy naszymi słabymi większymi rozumami. Ublizas narodowi kochany Redaktorze w dawaniem się w drobnostki, ublizas mu milczeniem, ublizas mu jeszcze więcej.

Czy przypatrzyłeś się dobrze temu lupowi kiedy w kilku nastotysięcznym zebrańniu, w całej imponującej postawie mas potężnych jedną myślą i jednym zapalem w uroczystym zapalem w uroczystym pochodzie, nie z cichością trwogi, lecz w spokoju potęgi i godności, z dumą na czole szedł obliczu dział rozstawionych, dopominać się się praw swoich, uznania zapózuanej goonności swojej, kiedy piersią swoich wybrańców rozmawiając z rządem jak Lew orzucony powagą i myśli i dumy stał spokojny; bo potężny i pewny siebie. — Wtedy o! mój Redaktorze, przez złe patrzałeś okulary, jeżeli ci się ten lud wydał jak złodziej przed kijami, lub kurka przed zarznięciem oczekująca na wyrok jaki zapadnie. —

Są w twoim dzienniku i wprost fałszywe doniesienia, choć zawsze bardzo grzeczne i gładziutkie. Komitet zawiązany dnia 21go Marca przez większość głosów, mający zaufanie i cześć ludu, uznany przez niego zapalem bez granic i dobrowolnym, ślepym posłuszeństwem, nie posyłał do Gubernatora z zapytaniem czy się dalej tak ukonstytuować ma. Deputacya wysłana do Gubernatora miała polecenie wyświecić wcale inne nieporozumienia. Bo komitet miał zadanie wysokie, które nań sumienna obywatelska włożyła powinność — powinność, co bez dalszych zapytań nie zblednąć w obliczu śmierci nakazuje. Komitet, władza moralna, co potęga wyśli i zaufaniu powodowała lwem rozhukanem tam na dole, z ręką braterską wyciągniętą ku niemu, z okiem w jego losy w patrzeniu, z myślą wyteżoną ku wspólnemu celom, zasiadł, bo przyszłość narodu wzywała.

I pięknie powiedział to zastępa prezesa panu Gołuchowskiemu burmistrzowi miasta, że do pokład dobro i przyszłość narodu, szczęście braci bezpieczeństwo żén, sióstr i matek wymagać tego będzie, póty komitet nie rzuci bez stéru tego ludu, co w wchwili zapalu tam na dole targa i zwie się, a w niego się patrzy i jego dłoni jedynie powodować się daje. Później dopiéro, gdy przez większość głosów komitet uznał, że rozwiązanie się jego jest w tój chwili istotnie z godniejsze z dobrem narodu i wspólném odpowiednie celom, rozwiązał się, i odpiął godła swoje, trzynaście minut przed wejściem Gubernatora do sali ratusznej, oczém nawet wicie przez w samej rzeczy Gubernatora zaraz zawiadomił.

Ponieważ oba podobnoś musimy biegnąc ja do gorzelni, a ty kochany Redaktorze zapewne do drukarni, więc rad bym jak najprędzej przestać cię już nudzić. Wypada mi jeszcze tylko koniecznie dodać, żebyś przypadkiem źle moich słów nie zrozumiał; że do nas tu na wieś gdzie wszystko ślimaczem krokiem dołazi, dopiero piérwszy numer twego dziennika doszedł. Ty zaś tam nim ten list odbierzesz, może już zagalopujesz do dwódziesiątego lub trzydziśtego numeru, i jako przepotopowych dziejach będziesz sobie przypominał o tэм wszystkim; o czém my tu wieśniacy dzisiaj gadamy i piszemy. Kto wie, może tэм czasem (co daj Boże) dziennik twój, to prawdziwe dzisiejsze niemowle, bo nie ciekawego nam niewymówiło, rozróżł się w meża, z myślą w skroni, z męskimi żądami w piersi — Cześć mu wtedy i przeproszenie! Ja przyznam ci się szczerze, że przygotowanych dwadzieścia reńskich, po przeczytaniu piérwszego numeru, spuściłem jakoś mimowolnie do kieszeni, jak do zawarowego Gdańska, i tylko żona moja zawołana gospodyni, choć sama wprawdzie nie nie czytuje, ale że to wielka-noc się zbliża, namówiła mię prenumerować na piérwszy kwartał. Spodziewam się więc jeszcze nie jeden numer przeczytać, i kto wie z dziewiędziesiątém numerem, czy niepadne kolana, i szat twoich o przebaczenie błagać nie będę. Bo i wsamój rzeczy, jeżeli czujesz dosyć ślachtetnej siły i poświęcenia w duszy, a żeby z śmiałością i dumą godną narodu, któremu pismem swém chcesz przewodniczyć, stanąć z niezachwianą piersią w obec świata i burzy, wyrzec zawsze potrzeby i myśli narodu, na drodze jego przeznaczeń zajaśnieć mu słońcem przewodczém, być piersią jego, kiedy trzeba uderzyć wgłos silny domagając się prawej własności swojej, zawsze otwarcie - zawsze śmiało i jasno, ażeby utrzymać godność tego narodu w obec świata i potomności. — Witamy cię, czcić będziemy i zastłananiać. — Lecz jeżeli chcesz rzecz tę poprowadzić i grzecznie i gładko, co to i tego pogłaskać, i temu pokiwać, a grzecznie, i temu podchlebić, a wszystkim się uklonić, a zawsze grzecznie i przodem, bo to bezpieczniej, i uśmiechnąć się i mydlem bryznać, a wszystko gładziutko — biało, sza i koniec, o! wtedy nasz kochany bracie! daj i sobie pokój, to bezpieczniej i skórze i kieszeni, a nas niedobijaj w oczach Europy, co na każdym arkuszyku twego dziennika wyczyta, że mamy niby druk wolny i polityczny organ narodowy.

Niegniewaj się Redaktorze bracie, na miłość Boga przez wzgląd na moje serdeczne chęci dla dobra ogółu a nawet twego dziennika, a zawsze pamiętaj, że ja dopiéro piérwszy numer przeczytałem, a już toz tэм piérwszym dalibóg nie spisałeś się — jeżeli także mają być dalsze, przez przyjaźń dla ciebie samego dam ci radę: — pięć tysięcy w nowych cwancygerach lub holenderskim złocie, bo to zawsze lepsze w tych czasach niż papirek choćby najpiękniej umalowany, daj na pewną zamożną i honorową hypotekę a będziesz miał i więcej zysku plecy pewniejsze, niż przy tój niezdolnej odpowiedzialności, a my zaś Polacy mamy także wiele na około nas ran do zagojenia, wiele ślachtetnych źródeł do rozchodu pieniędzy — pocóż kazać nam je topić na blade barszczykowe druki. Wszak mamy już naszą dawną kochaną i nieodstępną przyjaciółkę gazetę, nasze dodatki, nasze drogie rozmaitości, pocóż zapisywać więcej z miast stołecznych, kiedy tu bliżej i taniej dostanie w każdym partykularzu bibuły w najrozmaitszych gatunkach, bez opłacania poczty i stemplu.

W. Z

O D E Z W A

**sty Cyркуtowego do Szlachetnych Posiadaczy Dóbr
w Cyrkule Rzeszowskiem.**

Objąwszy na początku Roku tego z Rozkazu Najjaśniejszego Pana Urząd starosty cyrkulowego w Rzeszowie, uczułem w głębi Serca mego potrzebę zbliżenia się do Szlachetnych Właścicieli Dóbr ziemskich w tym Obwodzie, abyśmy się wzajemnie poznać i jak najprędzej ku dobru publicznemu kraju wspólnie działać mogli. Aby zaś nikt nie sądził że to zbliżenie nie szczere i nie z Serca, lecz tylko z jakowys Polityki pochodzi, chciałem ile możności słowa moje, poprzedzić działaniem, któreby mocniej niż wszelkie ustne i pisemne zapewniania do Rozumu i do Serc Waszych przemówić zdołały. I tak ile tego czas nader krótki urzędowania mego dozwolił starałem się zaprowadzić w urzędzie Cyrkulowym lepszy i stalszy porządek, przyspieszyć rozpoznanie i sprawiedliwe rozstrzygnięcie wszelkich spraw, i to bez drażniących i tym samym nieskutecznych pogróżek i bez kar pieniężnych, prosiłem grzecznie gdzie z urzędu rozkazać mogłem, wiedząc o tym dobrze że taką prośbą władzy mojej nie ubliżę, a uznanie wszystkich godnych Obywateli, i chętne wykonanie moich życzeń sobie wyjednać mogę, dając przytem potrzebny przykład wszystkim urzędnikom pod moim zarządem zostającym.

To ciche i spokojne działanie przerwały niespodziewane i **wielkie** zdarzenia, które mnie na razie silnemi uczuciami obawy ogólnego zamieszania i rozlewu krwi w Europie i w naszym Państwie przenikły, ale w krótce potym — dzięki Najwyższemu Bogu — niewypowiedzianą napełniły radością, albowiem Najmiłościwszy Pan, Cesarz Nasz skłonił się do życzeń i gorących próśb ludów swoich i całej Monarchii Patentem swoim z dnia 15 go t. m. postanowił nadać **Konstytucyje**. Gdy więc po tak wielkich zdarzeniach słusznie nam się wszystkim zdaje, żeśmy w kilku dniach Wieki przeżyli, pozwólcie Panowie żebym i ja do Was przemówił nie jako nowo przybyty Urzędnik, który dopiero Waszej pragnie znajomości, lecz jako dawny Wasz Przyjaciel, który w dostojnym Gronie Waszym błogie **lata** już przepędził, pozwólcie abym Wam pierwszy podał rękę do zgody, do ufności, do wspólnego działania. Śmiało to czynię — Śmiało mogę się nazwać Przyjacielem Waszem, bo byłem, jestem i będę Przyjacielem kraju, Kraju w którym się rodziłem którego potrzeby dobrze mi są znane, i którym według słabych sił moich w przeciagu 20. lat służył mojej usilnie się starałem. Jeżeli starania moje, niezawsze i niewszędzie dopięły celu swego, któż niewi, jakie w tym względzie zachodziły przeszkody, z którymi wyżsi talentem i godnością odemnie mężowie i na wyższych posadach na próżno walczyli. Teraz zaś nowy Czas nastąpił, czas oddawna porządany, stałego polepszenia bytu wszystkich Stanów Galicyi, teraz żyjemy pod berłem Cesarza konstytucyjnego a Cesarz Nasz konstytucyjny odeszłe łaskawie każdą zdrową radę, każde sprawiedliwe życzenie — tyczące się ogólnych potrzeb kraju, do obrad Sejmów kraju i Państwa, a Uchwały tych Sejmów będą podstawą szeroką i mocną nowych Praw, nowych zażądań.

Lecz aby to wszystko jak najprędzej do skutku doszło, potrzeba nam **Zgody ufności i pokoju**. Chcąc zapobiedz wszelkiem zaburzeniom, do których źle zrozumiana łaska Najjaśniejszego Pana, nieufność lub przesady włóścianom naszym mogłyby bydź powodem, starałem się nade wszystko lud wiejski wtym względzie szczerze i otwarcie oświecić. Dzięki Bogu rozumiano mię dobrze, mamy w naszym obwodzie spokój wszędzie i niepotrzebowaliśmy dotąd nigdzie siły zbrojnej, aby go utrzymać.

Proszę więc jak najusilniej Panów dla Waszego własnego dobra wystrzegać się wszystkiego co by w wiernym ludzie wiejskim podejrzenie wzbudzić mogło, że szlachcie nieidzie o osiągnięcie Konstytucyi, przez Najjaśniejszego Pana święcie przyrzeczonej, lecz o przewrócenie prawego porządku, jednym słowem, o Rewolucyją. Mówię wyraźnie o unikanie pozorów o wystrzeganie się wzniecenia podejrzenia ludu wiejskiego, albowiem ja sam pewny jestem wierności Waszój ku Najjaśniejszemu Cesarzowi. Nierobcie więc moi Panowie zjazdów licznych zgromadzeń i narad, żeby nierozszerzono wieści po kraju: O to szlachta znowu się niepokoi! przyjdzie czas do naradzeń a władze należyte same Was w tym względzie wezwać nieomieszkają, nieobiecujcie Włóścianom, że im od wszystkich posiadaczy dóbr będzie darowana pańszczyzna, albowiem o pańszczyźnie i o zupełnym polepszeniu bytu włóścian, będą dopiero radzić Sejmy krajowe i Sejmy Państwa, a Najjaśniejszy Pan na tej podstawie ustanowić raczy, co będzie dla całego kraju najlepszym, — do darowania swego każdy z właścicieli dóbr jest upoważnionym, ale nie do darowania cudzej własności, a w Roku nieszczęsnym 1846. którym wszyscy z pamięci naszej wymazać usiłujemy, jak Pańszczyzna zupełnie będzie darowana. Niezbywa Wam szlachetni Obywatele i teraz na sposobności w dobrach Swoich we wsi swojej polepszyć byt Gmin całych i pojedynczych poddanych, nakłaniając się do prozb i żądań sprawiedliwych, podając Rękę do zgody, gdzie długoletnie spory o nadużycie pańszczyzny o odebranie gróntów pastwisk i. t. d. truły jedność i wspólne zaufanie. Ja z mojej strony najchętniej do tego przyczyniać się będę, i już wszystkich Kommissarzy Cyrkułowych do współdziałania wezwałem.

Zresztą proszę o Wiarę i o zaufanie, niewierzcie Panowie plotkom, lecz ufajcie raczej moim słowom, moim Czynom. Niebude się tym niepokoił, jeżeli się jeden Obywatel z drugim i trzecim ziedzie i po sąsiedzku pomówią z sobą o potrzebach obwodu tego, o potrzebach kraju, niebude Was szpiegował w domach Waszych, i niebude miał tajemnic przed Wami, gdy się ^{maie} ~~maie~~ ^{wzglę-}dem jakiegoś rozporządzenia szczegółowe lub ogólnego pytać, lub mojej rady zasięgnąć zechcecie, ale spodziewam się, że jako ja sam najusilniej starać się będę utrzymać Wierność Najjaśniejszemu Panu, prawy porządek spokojność i bezpieczeństwo w tém obwodzie, tak też i Panowie wszyscy mnie w tym celu wspierać, a burzycielom i Nieprzyjacielom Monarchy Naszego ani posłuchu ani schronienia nawet, dawać niebędziecie.

Rzeszów dnia 26 go Marca 1848.

Maurycy Baron Sala,

c. k. Starosta Cyrkułowy.

Tu najgorsey w swiecie sig porobilo —
 Harosta zabronit wprukit z nas doo tak
 e dyj naywyzka kradroji nawet w sebranie
 wypridoi na ady bo krebai ich porowad
 sorge abierac — se woi bardzo niepokojce
 wyji do eseyo firmamato prycynia i to ze
 raktykanti d. i. thuma stony iak wiadomo
 rowdowat i rabowat z ektojami w bocheny-
 kiem wystat wokolice Lakotowa pomimo
 ego ze przyrekt ze go niydzie nany niewysze
 dochodzy oragte wyji ze tenie z ektojami
 o karaymact iakies ma narady prycyniali
 wyji do ale on odpowiediet ze panstwo =
 ham mu powiediat ze on iest bardzo w swoiem
 krzgu lub onym i sta tego to robot —
 miata iichai deputarwa do Lwowa ale se wie,
 iat Harosta ze naybardrey joto chiz iichai sby
 wart styt pshadron y wize obtego stopnia
 bygowat ze tak powasnit miepszam, zydai
 bydry soby i se pshadry ze raty proiekt wyf-
 ania deputarwi do Lwowa upait — powad
 a bardzo malo starosta zakazat nosic
 pyotkiem wyzdni kom ko karady ieden
 refes tragi strabualny nosi tylko — jak bylko
 yspadtem z powoga daci mi test ze woi gorci
 wyji ze ektoji z Laki michi dostai jwiny

niekiedy od starosty żebym był gotowy a i w
do krótkim czasie dowiedzą się stać
się potrzebni - przyjechał był w ten czas em
varim deputat powiatowy i Berowski
i on ten list zabrakł se sobą do domu
prosił Cię zakomunikuj ten list
i od razu starosty w Poznaniu Kto
kierem a teraz przysięgam no i o nic
nie od swego przyjaciela

Feliks Mijorski
Krasow Cravatek
30³ 878

podpisz w tych dwóch zbraniach
Imięm szczerze Henryka Lubomirskiego w mo
specjalnej plenipotencji mojej listownie
danej tu okazanej Feliks Mijorski
Stanisław Krasowski
Aleksandra Mikolajew
Leon Bornanski
Włodzimierz Bobrowski
Ludwik J. Drejewski
Wacław Jabłonowski
Stanisław Jurek

Z A R Y S

AWA WYBOROWEGO POSŁÓW

NA ZGROMADZENIE NARODOWE MAJĄCE, WYPRACOWAĆ

PROJEKT DO KONSTYTUCYI.

§. 1.

Uradzenie i wyrobienie projektu konstytucyi dla królestwa Galicyi i Lodomeryi, tudzież Bukowiny, powierzonym zostanie Zgromadzeniu Narodowemu, składającemu się z jednej izby, której wszyscy członkowie będą wybrani.

§. 2.

W tym celu podzielony zostanie kraj cały na obwody wyborcze, a to na postawie ludności. Obwód wyborczy ma w sobie zawierać 25 tysięcy mieszkańców. Wszelka ilość mieszkańców, jakaby po takim podziale na obwody pozostawała, przyłączy się do ostatniego obwodu.

§. 3.

Każden mieszkaniec obwodu wyborczego płci męskiej, któren albo się w tej prowincyi urodził, albo też najmniej przez lat 10 w takowej zamieszkał, ma prawo po ukończonym 24tym roku, wybierać, po ukończonym 30 roku życia zaś, być wybranym na posła zgromadzenia narodowego. Wszakże wyjątkowo wybierać niemoga ci:

- a) którzy są pod kuratelą;
- b) którzy prawomocnym wyrokiem uznani zostali winnymi jakiego czynu hańbiącego;
- c) krydataryjusze, wyrokiem sądu nieoczyszczeni;

Wybranymi zaś być niemoga urzędnicy publiczni, cywilni lub wojskowi, z rządu płacę pobierający.

§. 4.

Wszyscy wyborcy o nastąpić mających wyborach najmniej piętnastą dniami naprzód zawi-

domieni, zbiierają się osobiście w oznaczonym miejscu obwodu wyborczego i wybierają posła na zgromadzenie narodowe, absolutną większością głosów. Wybory posłów będą więc pierwotne, nie zaś stopniowane. Posłów nie może wiązać żadna instrukcja.

§. 5.

Członków komisji wyborczej wybiera zgromadzenie wyborców, również absolutną większością głosów.

§. 6.

Wybory wykonywają się przez głosowanie tajemne (ballotage).

§. 7.

Każda setka wyborców nieumiejąca czytać i pisać wybiera sobie trzech sekretarzy, których obowiązkiem będzie napisać na kartce tego kandydata, za którym taki wyborca głosować zechce. Ci sekretarze zobowiążą się przysięgą, iż powierzoną im tajemnicę głosowania nie objawią.

§. 8.

Każden poseł zgromadzenia narodowego pobiera przez cały czas trwania tegoż zgromadzenia wynagrodzenie dzienne, w kwocie 5ciu reńskich w m. k.

§. 9.

Aczkolwiek głównym zadaniem zgromadzenia narodowego jest uradzenie i wypracowanie ustawy konstytucyjnej, wszelako takowe się nie rozejdzie, aż pokąd na zasadzie téjże ustawy nowy sejm zwołany nie zostanie.

Akademicy Lwowscy do Akademików Wiedeńskich przez swoich Deputowanych Leona Słapkowskiego i Władysława Czerkawskiego.

Bracia! Wam winne ludy wschodnich krajów Europy oświatę, odzyskanie terazniejszej i wolności. Wyście tworzyli przednie zastępy. Wasza odwaga chciwie szukająca śmierci, Wasze natchnione słowa wzniciły zapał. Zaranie wolności, któreście i na nas rozlali, rozpędziło noc uciemżenia i zniosło panowanie obcych; Już mamy własnego konstytucyjnego Króla. Wyście braterstwa ludów dowiedli i to, że wszyscy do jednego dążymy celu. Jednakże doświadczyliście, że siła, odwaga i wszelka wolność uzasadniona jest na poczuciu się ludów w ich narodowości, i że tylko na życiu narodowym polega szczęście i postęp. Dla tego Wy mężowie Niemiec! pojmiecie nas, jeżeli nawet w tej radośnej godzinie Wam przypomniemy, że i My narodem jesteśmy i tylko jako naród istnieć możemy. Nieszczęsny rozbiór naszej ojczyzny został Europe niewolę w spuściznie. Sympatije ludów i rządów wrócą nam, tak się spodziewamy, naszą ojczyznę. Nienawisć, co przez przeszło pół wieku serca nam trawiła, teraz już wygasa. Wam i Nam wspólnie uśmiecha się przyszłość a Waszém jest to dziełem. Podajemy Ci zatem wolna Germanio! dłoń bratnią do przymierza przeciwko wszelkiemu ciemństwu. I oto dumni jesteśmy być przedmurzem Europejskiej, Niemieckiej wolności. Znamy posłannictwo Nasze. Wzniosłe przykłady Ojców tkwią nam w pamięci. Oni bronili Europę od najazdów dziczy południa i wschodu. Będzie-li Europa Termopólów potrzebować, Spartanów jój nie braknie!

Die lemberger Akademiker an die Akademiker Wien's durch ihre Deputirten Leon Słapkowski und Ladislaus Czerkawski.

Brüder! Euch ist der Osten Europas Licht, und gegenwärtig Erhebung und Freiheit schuldig. Ihr wartet die Vorkämpfer. Euer freudiger Todesmuth, Euer begeistert' Wort hat gezündet. Der Morgen der Freiheit, der durch Euch auch über uns aufgegangen, hat die Nacht der Bedrückung verscheucht und die Fremdherrschaft aufgehoben: wir haben unsern konstitutionellen König. Ihr habt bewiesen, daß die Völker Brüder sind, daß ein Ziel allen vorleuchtet. Ihr habt aber auch erfahren, daß alle Kraft und aller Muth und alle Freiheit ihre Wurzel allein im Volksbewußtsein haben, daß nur im Volksleben Heil und Entwicklung liegt. Darum werdet Ihr uns begreifen, wenn wir selbst in dieser freudigen Stunde Euch, deutsche Männer! mahnen, daß auch wir ein Volk sind und nur als solches leben können. Die unheilvolle Theilung unsers Vaterlandes hat alle Knechtschaft über Europa gebracht. Die regen Sympathien der Völker und Regenten werden, so hoffen wir, uns das Vaterland wiedergeben. Der Groll, der durch sieben Jahrzehende in unsern Herzen brannte, ist nun erloschen. Die Zukunft lächelt uns mit Euch und durch Euch. Und so reichen wir Dir denn die Bruderhand, Du freies Deutschland! zu Schutz und Trutz gegen jede Tyrannie. Und stolz sind wir für nun darauf, die Vorhut zu sein der europäischen, der deutschen Freiheit. Der Väter erhabenes Beispiel schwebt uns vor: auch sie haben Europa vor Türk und Tartar geschützt. Und braucht Europas Freiheit ein Thermopöl, so sollen die Spartaner nicht fehlen! —

Nakładem gwardji akademicznej.

(Bezplatno)

Z wolnej prasy Piotra Pillera.

Rusin do Polaków.

Polacy! Wyście nam niegdyś łzy wyciskali, my wam dzisiaj
bratnią dłoń podajemy! *Rusin.*

Rusin z jednych z nami początków pochodzi,
Jedna krew, jeden język, taż natura twarda,
Taż śmiałość niewzruszona i śmierci pogarda,
Długo nam jędze wspólną sprawiły ślepotę,
Że brodzić w krwi braterskiej mieliśmy za cnotę.

.....
Gdy własnymi siłami niszczyliśmy się niegodnie,
Nazbyt w naszych krainach wzmożli się przychodnie,
Niech w gruzie starych ruin niepamięć zawali,
Kłęski, któreśmy razem wzięli i dali,
Aby odtąd przyjaźń tego utrzymując brata,
Łatwo reszta potędze oprzemy się świata.

Trembecki.

Polacy! przez kilka wieków ścieraliśmy się z sobą, na polach bitew, w kościołach, w chatach, Wyście nam narzucali swoją narodowość, swój obrządek religijny, swoje panowanie, my broniliśmy naszej wiary, naszej narodowości i wolności — Wyście grzeszyli dumą, — my nienawiścią. — Zemsta była długo naszym hasłem, naszym życiem. Dla niej poświęcaliśmy nasze chaty, nasz dobytek, naszą krew. Od Wisły aż za Dniepr naszą Ruś błogosławiona, płynąca młékiem i miodem, zalala się krwią i łzami, a cała kraina mogiłą stanęła. Ale zemsta sama niezapewnia zwycięstwa, ona potrafiła niszczyć ale nic zbudować. Brakowało nam myśli samodzielno-organicznój. Dla tego Ruś walcząc tylko bronią materyjalną, w końcu uledez musiała. Polacy! zatryumfowaliście nad Rusią, lecz niepożyliście jój ducha. Duch ruski twardy jak opoka, wytrzymał Waszą broń, i przeszedł w krew potomków. Niszcząc i zakrwawiając się nawzajem, cóżeście Wy, cóżeśmy z téj bratniej waśni uzyskali? Nic! — a straciliśmy

wszystko, bo wszelkie żywotne siły istnienia. Polska przez wysilenie — Ruś przez zniszczenie. Runęło i znikło dawne bogactwo, zaległa na obszarach Polski i Rusi дума i nieczemność jednych, nędza i ciemnota drugich — w końcu gorszki owoc — niewola! I zwyciężczy i zwyciężeni nagjeli karki przed Niemcem i Moskalem. Piérwszy podział Polski nastąpił bez wystrzału. Spełniły się sądy Boże, jaką miarą Wyście nam mierzyli — taką i Wam odmierzono. Ta sprawiedliwość w dziejach naszych niech stanie za nauką i przestrogę dla świata. Polska niegdyś wielka, sławna, zamozna, dumna, która jedną ręką narzucała Moskwie Cara, drugą hojną ręką sypała dla Zamorców i Niemców złoto i zboże, Polska stała się łupem tych niewdzięcznych i wiarołomnych przyjaciół, sprzymierzeńców i barbarzyństwa azyatyckiego — była spotwarzoną, od nich zhańbioną i nielitościwie męczoną. Trzebaż było więcej upokorzenia dla Polaków, — zemsty dla Rusinów? O! aż nadto już było tego dla nich!

Wspólny los niewoli, i wspólna ich niedola, przyprowadziły ich pomału do opamiętania, czas wyziębł ich nienawiść. Widzieliście Rusinów jednoczących się z Wami, w wspólnej myśli wolności i niepodległości. Niebędę wspominać ile Polacy zarówno jak i Rusini cierpieć musieli od przybyszów, ile poniżej jednej i drugiej narodowości, ile walk staczaliśmy, ile klęsk i nieszczęść ponieśliśmy razem od wraźcych nam żywiołów, germanizmu i barbarzyństwa azyatyckiego; są to czyny świętego męczeństwa, na których wspomnienie dziś każdy prawy Rusin i Polak łzami się zalewa, lub zemstę poprzysięga. I niedawno temu zatriumfowali jeszcze ci zli ludzie Niemcy i Moskale, i zwykli niemasz Polski i Rusi, niemasz sprawiedliwości na ziemi a Boga w niebie. — Stójcie zbrodniarzel! zawołał posłannik Boży P i u s I X. — szala cierpień ludów już przeważyła, Bóg się nad nami zlitował. I wschodzi słońce wolności od zachodu, zmartwychwstają i bratają się ludy — i nam zasyła choć jeszcze bardzo słabo i jak przez mgłę swoje promienia, i ożywia nasze nadzieje. I mieliżby dziś niesnaski i nieporozumienia znowu rozrywać braterskie węzły obu narodów, a stawiając ich na nowo do walki, walczyć aby upaść, i Niemcom zapewnić zwycięstwo? Mieliżby być jeszcze tacy Polacy, którzy niepoznając błędów i przesądów swoich ojców i pradziadów przeczyć chcieli narodowość ruską? Mieliżby niektórzy Rusini przyjść do takiej zapamiętałości i zaciekłości, że wbrew swemu interesowi, który polega na wolności i niepodległości, wbrew wszelkim uczuciom szlachetnym, które nakazują bratnią dłoń podać Polakom, aby, jak razem upadli, razem się podźwignąć, wbrew wszelkiej roztropności, która w jedności i zgodzie widzi pewne zwycięstwo wolności nad dyktotyzmem, mieliżby być tacy Rusini, którzy wolą raczej z Niemcem niż Polakiem się połączyć, raczej widzieć upadek i ruinę niż tryumf wolności i braterstwa? — Polacy! jako Rusin całym sercem, całą duszą swoją, muszę zapewnić was, że liczba takich Rusinów jest dziś mała, których rząd chcąc użyć za narzędzia dla rozdwojenia i osłabienia wspólnych naszych sił, sam nieprzeczuwa, że jest od tych zafarbowanych lisów oszukany, i do ich własnych osobistych celów nastrojony. Patryotyzm ich ruski jest szatą, którą po kilka razy zmieniali. I dla tego nieobawiając się ich my Rusini, sami ich odsłoniemy i zawstydzimy. Lecz nierównie większa jest liczba takich Rusinów, która działając szczerze, chce i od Was doznać wzajemnej szczerości, która niechce rozbratu z Wami, ale żąda od Was, abyście się z nami jak z braćmi obchodzili, i najprzód ich narodowość ruską uznawali, i z Waszej strony do przekona-

nia ostatecznego przyszli, że narodowość ruska nie jest tylko powiatowszczyzną, ale jak Polska i inne, córą naszej matki wspólnej Słowiańszczyzny, że choć mamy wspólne niektóre cechy charakteru, wspólne cele, mamy i nam właściwe znamiona, swoje interesa, swoje w gronie ludów słowiańskich posłannictwo. Do przeświadczenia tej prawdy łatwo przyjść możecie, zagłębniście tylko w przeszłość, spojrzycie na teraźniejszość. — Przy źródle samym zwaliśmy się Słowianami, od właściwości ziemi Polanami, byliśmy przy matce naszej Słowiańszczyźnie więcej zbliżeni, więcej podobni do siebie, jeden język, ten sam charakter łagodny, religijny, te same cnoty domowe: gościnność, męztwo, familiarność, zamiłowanie Ojczyzny, i rolniczej pracy. Wiele tych cech zbliżały nas, i zbliżają nas i dziś. Z wstępem Chrześcijaństwa do naszych krain myśmy przyjęli obrządek wschodni, Wy zachodni, wyście przyjmowali oświatę z Rzymu, my z Konstantynopolu, Wasz język kształcił się na łacinie, nasz na greczyźnie. Wyście osobne uformowali rządy, my poddaliśmy się innym. A więc wiarą, oświatą i rządem oddaliliśmy się od siebie, i już przed, i za czasów Nestora stawaliśmy nieprzyjaźnie do siebie. Poczęści bezpośrednio, poczęści przez Litwę, zetknęliśmy się znowu z sobą, a wywierając wpływ oświaty naszą na Litwę, stawaliśmy opór ile możliwości narodowości, religii, językowi polskiemu. Jagiellonów panowanie daje o tym świadectwo. Jak Litwa i szlachta ruska zaczęła się polszczyć, zamknęła się narodowość ruska w kościołach, w chatach miejskich i wiejskich, i w obozach kozackich, i stawiała jak najzaciętszą opozycję pod królami polskimi tak zwanymi Szwedami. Te walkę na śmierć lub życie pomiędzy nami wywołał i podsycił najsilniej nienawistny nam i złowrogi kłasztor Jezuitów, ten upiór w czarnej sukience, który wysysał Wam mózg i krew, owionął Was przesądami, żeście pogardzali braćmi Waszemi: on zerwał najświętsze węzły jedności braterskiej Rusi z Polską za Zygmunta Augusta zawiązane, on znieważył i podeptał narodowość ruską, prześladował kościół nasz, nauczył Was znieważać nazwę Rusina, i łamać ugodę Hadziacką,* a zostawił nam głupotę, nędzę i niewolę, a więc hańba wieczna i zagłada temu zakonowi! —

* Najpiękniejszego pomnika w dziejach Waszych, przez którego Polska odpowiadając swemu powołaniu, rozszerzała wolność i oświatę zachodnią, podnosiła nazwę Rusi do imion Polski i Litwy, zawiązywała szczerę braterstwo między tymi narodami, zapewniała obrządkowi greckiemu wolność i równość — 5 biskupów z metropolitą miało zasiadać w senacie, senatorskie godności miały się i nam dostać, osobny miał być dla nas trybunał, osobna akademia ruska w Kijowie.

Już z dziejów naszych możecie się przekonać, że naród ruski stał od najdawniejszych czasów w opozycji ciągłej z polskim, że miał odrębną narodowość, i że mu ta narodowość droższą była nad życie, a tym więcej się przekonacie, jeżeli spojrzycie na teraźniejszą Ruś, na Ruś całą, nie na jedną kastę, na lud cały, który stanowi jądro każdego narodu. Jeżeli narodowość każdą stanowią zewnętrzne cechy narodu, jego charakter, jego język, wyznanie religijne, jego usposobienie umysłowe, poezya, a nawet wady i zabobony, to zaprzeczyć nie możecie, a choćbyście zaprzeczyli, tobyście sami temu nie uwierzyli, że naród ruski, czy to z nad Dniepru lub Dniestru, czy z nad Bugu lub Czoremoszy jest innym narodem od polskiego. Postawcie obok siebie Polaka z nad Warty lub Pilicy, z nad Wisły lub Dunajca, a Rusina z których bądź stron, czy nie przedstawiają się wybitnie i jasno różnice już w zewnętrznych rysach — któż niepozna od razu Rusina po jego śniadój twarzy, oczach i włosach czarnych, po jego wystających kościach, budowy ciała więcej rozrosłego, więcej kościstego — gdy przeciwnie Mazurów i Wielkopolanów widzieć więcej z twarzą białą, rumieńcem okraszoną, oczy niebieskie, biały lub płowy włos, budowa ciała więcej muszkularna, mniej koścista. Ale daleko większa różnica w ich charakterach. Polak rubaszny, zapalczywszy, serdeczny do boju ale prędko ochłonie, lekko-myślny nie wytrzymał, Rusin więcej poważny — nie tak prędko pochopny do swarów, ale gdy się raz zatnie, staje się uparty w zemście, stały w każdym zamysle i uczuciach; uczucia głębokie nim powodują, to widzicie w jego poezyi, w jego czynach. Polak jest więcej rozumujący i nie tak silnych uczuć. Polak snadź nie doznał tyle klęsk, jest daleko weselszy i otwartzszy, Rusina nie tak prędko odgadniesz, bo jest małomowny, bo się boi wysmiania, nie każdy bowiem go rozumie, pojmie — najczęściej posępny, dumający, nieufający ludziom, podejrzliwy, skryty, zespólny więcej z naturą, więcej jej wierzy i powierza, i dla tego więcej zabobonów. Zważcie potem na ten język spiewny, zbliżony więcej do starosławiańskiego, na inne jego formowanie, na inny akcent, na inne obrządki religijne, zważcie w końcu na liczbę, że 15 milionów ludzi nosi nazwisko Rusinów. I taki lud z osobną niegdyś historją z osobnym nacionalnym charakterem spływającym z ojców na synów i wnuków nienadaremnie jest na tym świecie narodem, niedaremnie dał mu Bóg osobną narodowość, musi mieć przeto osobne powołanie. Bo w każdym narodzie jest myśl, idea Boża, którą naród najpierw bez przeswiadczenia, później z samowiedzą rozwija. Wciśnię-

ci między Was Polacy, a między Moskwą, przyjmując równie oświatę zachodnią jak i wschodnią, przesiąknięci Waszemi politycznymi dążnościami, rozognieni płomiennymi wolności starosławiańskiej, którego Wy byliście najwierniejszymi i najwytrwalszymi kapłanami, zbliżeni zaś do Moskwy w części językiem, obrządkami, stajemy się naturalnymi pośrednikami między Polską a Moskwą, między wschodem a zachodem. Te myśli wolności, te demokratyczne zasady, które niegdyś kwitły na naszej ziemi, i które Wy wskrzeszacie, wykształcacie i rozwijacie, te dobra istotne Boskie, bez których ludzie nie są ludźmi, nie chcemy samolubnie tylko dla nas samych zachować, ale je udzielić braciom naszym i Waszym — Moskalom, z którymi prędzej czy później, gdy Moskale uczują człowieczą godność, braterskie węzły połączyć Was muszą, a czego Wy żadną miarą bez nas skutecznie nie możecie i nie potraficie. Nam jest więc przeznaczono kiedyś być pojednawcami wschodu i zachodu, między Wami a Moskwą, my Rusini będziemy rozszerzycielami naszej i Waszej wolności na wschodzie, my tylko możemy zawiązać wieczną unię między Polską i Rosją nie absolutną ale republikańską, nie arystokratyczną ale demokratyczną. Do tego świętego celu, do wypełnienia posłannictwa naszego, jedynie przyjść możemy przez pojednanie się ostateczne z Wami, i ściślejsze połączenie się w jedną myśl, wolności i równości. Ruś sama o swoich siłach jeszcze się ostać nie może, i nie potrzebuje. — Jest to tylko myśl marzycieli, na kozaczyźnie osnowana, lecz nie ma praktycznego ujęcia, dla tego jak bańka mydlana pęknąć musi. Łączyć się z Niemcem, byłoby to być głupcem i zdrajcą narodowości ruskiej i polskiej i ogólnej Sławiańszczyzny. Dać się uwieść Moskalom i łączyć się z niemi, jest to negować całą przeszłość i uwłaczać naszym dążnościom, naszym najświętszym interesom, a nie przyniesie ani nam ani Moskalom najmniejszej korzyści moralnej, co człowiek każdy światły powinien mieć najwięcej na względzie.

Polacy! macie więc do wyboru, albo uciskać i tamować narodowość ruską, przezco możecie wywołać tylko reakcyję, jak niegdyś walkę na śmierć lub życie, które może i Wam i nam ostateczną zgubę przynieść, na to cychają tylko, i co chcą wywołać chytrze wieczną nienawiścią dyszący Niemcy i zwolenniki Cara; albo w duchu ugody Hadziackiej zapewnić nam narodowość ruską t. j. język i obrządki, przyczyniać się do rozszerzenia szkół niższych i wyższych towarzystw literackich ruskich, zaprowadzić równość obrządków grecko — jak

rzymsko-katolickiego, równość w urzędach i godnościach, stosownie do ludności ruskiej, reprezentację ruską, i podniesienie Rusi do imion Polski i Litwy. Jedyne w tym duchu możecie pojednać światłych Rusinów z Wami, jedynie mówiąc po rusku, i w imieniu nie tylko Polski ale i Rusi, możecie skutecznie, trwale, i prędzej działać na lud ruski, aby go oświecić, zainteresować i przyprowadzić do uznania i przyswojenia sobie naszych wspólnych celów w krew i soki własne; rozprawić bowiem z Rusinami po polsku, i wzywać ich w imieniu Matki naszej ziemi Polski, jest to nieznac lud ruski, i strzelać na ślepo, bo ta matka Polska albo nieznaną ludowi ruskiemu, albo z złej strony mu znana, niemoże dla tego w terażniejszym czasie żadnego współczucia wzbudzić, żadnego oddźwięku u niego wywołać — zostanie dla niego zimną obojętną, niezrozumiałą abstrakcją, bez podstawy, bez ujęcia, bez ciała — a więc niczem. — Jedyne po bratersku działając, i co ruskie Rusinowi oddając, usunięcie wszelką nieufność i niewiarę, drobiazgowę nienawiści i pokątne zabiegi, a spoicie Ruś z Polską na wieczne czasy.

Polacy! wybierzcie to ostatnie, bo od tego zawisła nasza i wasza przyszłość, bo odpowiecie powołaniu swemu, bo wolność, równość i brater-

stwo są hasłem Waszym. Wytyńcie piersi i natchnijcie się duchem jedności i zgody z nami, wtedy staniecie ramie w ramie z Wami pod chorągwią wspólną wolności, pod chorągwią Polski, Litwy i Rusi walczycie za wolność, oświatę i materialny byt, a przekonacie się, że Ruś na pozór zakrzepła ma serca i dłonie, a w tych sercach dawny ogień, a w tych dłoniach dawna siła i dzielność. Wtedy nie straszny nam będzie Car z żołdakami i oprawcami swemi, przed naszym godłem wolności, równości i braterstwa, zniknie jak mgła, jak marzenie. Nie straszny nam będzie Niemiec z wiecznie głodem dyszącą gardzielą, tuczył się tylko nieczgodą i waśnią naszą i naszych pradziadów, gdy stawimy mu jedność, zgodę i narodowości nasze, wnet rozprysnie się onże jak warzące morze oskałę. — Wtedy Polacy, Bracia nasil silni jednością i zgodą, rozumni doświadczeniem, z zahartowanymi sercami w nieszczęściach będziemy mogli pomyśleć i o reszcie naszych Braci Słowianów, o wspólnej Matce Słowiańszczyźnie, o wielkich jej przyznaczeniach, a rywalizując z zachodem w sztukach i umiejętnościach przyniesiemy ludzkość na wyższy szczebel doskonałości, czego nam Boże dopomóż. Amen.

Fedko z nad Pełtwy.

AUX CITOYENS ÉLECTEURS

DU DÉPARTEMENT DE LA SEINE.

CITOYENS,

Je ne suis qu'un enfant adoptif de la France; la Pologne est ma patrie, c'est dire assez que je déteste l'oppression, que je chéris la liberté; venu à Paris, en 1831, comme réfugié, j'ai obtenu en 1834 mes lettres de naturalisation. Je me présente à vous comme un frère, car la Pologne est la France du Nord; la fraternité de nos deux nations a été scellée sur tous les champs de bataille; servir l'une d'elles, c'est servir l'autre.

En 1830, la Pologne s'est levée pour opposer une muraille vivante à l'invasion russe qui menaçait votre liberté. Elle s'appête à remplir le même devoir; plus heureuse aujourd'hui, elle ne succombera pas, car la *sainte-alliance* des peuples a remplacé la *sainte-alliance* des monarques absolus, à tout jamais brisée.

La République, sortie des barricades de Février, n'aura pas à défendre le territoire; mais une mission difficile et glorieuse lui est réservée. Nous la voulons pure de tous les excès, forte de toutes les vertus; fidèle à cette générosité qui lui a fait proclamer, au lendemain de la victoire, l'abolition de la peine de mort; assise sur le respect de la famille et de la propriété; nous la croyons appelée à résoudre le plus grand problème des temps modernes, celui de l'amélioration morale, matérielle et intellectuelle promise aux travailleurs.

La Révolution a inscrit sur son drapeau cette sublime devise du Christianisme : *Liberté, Egalité, Fraternité*; il s'agit d'en faire pénétrer l'application sincère et complète dans le domaine du travail. On y arrivera, non en supprimant ou en énerçant l'action de la *liberté*, mais en la fortifiant; on y arrivera par l'association volontaire.

Je veux la liberté en tout et pour tous : liberté du travail, liberté de la pensée, liberté d'association.

Je veux que l'Etat remplisse le rôle de corps de réserve de la société; il doit faciliter le travail à l'homme qui demande à gagner honnêtement sa vie. Si la prévoyance sociale se trouvait en défaut, le budget de la misère, de la maladie et du vice pèserait rudement sur le pays, sous forme d'aumône, d'hospice ou de prison.

Je veux que l'éducation publique, largement répartie, accroisse le capital moral et le capital intellectuel, ces sources premières de la richesse, du bonheur et de la dignité humaine.

Je veux la *vie à bon marché*, obtenue par la suppression des privilèges, des monopoles, et par le remaniement équitable de l'assiette de l'impôt. Je suis pour une taxe sur le revenu, et pour un impôt sur les objets de luxe.

L'atelier agricole est la base de tout l'édifice du travail; pour venir en aide à ceux qui souffrent, il faut accroître la quantité des subsistances, et des matières premières destinées à l'industrie. Je demanderai donc qu'on s'occupe avec la plus active sollicitude des questions de crédit territorial, de voies de communication, d'instruction agricole, d'irrigations, de dessèchements, de reboisement, etc.

Je veux l'amélioration du sort des travailleurs, réelle, définitive, et non accidentelle ou nominale. Tout travail se rétribue par ses œuvres; pour accroître la rémunération du travailleur, il faut améliorer la qualité des produits par le développement de l'intelligence, et augmenter la masse de la production.

L'égalité des salaires me semble une chimère et une injustice; je ne suis pas non plus le partisan d'un mécanisme quelconque, qui viendrait absorber le libre essor de l'activité humaine.

Je veux l'égalité, mais à mes yeux l'égalité n'est pas le niveau. Il faut, comme l'a dit un homme illustre qui voulait bien m'honorer de son amitié, Garnier-Pagès, il faut non pas couper les basques des habits, mais donner des basques aux vestes.

Je veux la *fraternité*; on doit la susciter dans les âmes, et non l'imposer; en devenant une obligation, elle cesserait d'être une vertu.

Je veux l'association libre, volontaire. L'association ne saurait être le fruit de la contrainte; elle exige avant tout des conditions de lumières, de dévouement et d'union; elle n'est pas un mécanisme, elle est un sentiment; il faut savoir la conquérir, on ne saurait la décréter.

Tel est le résumé rapide des principes qui m'ont toujours guidé dans mon enseignement du Conservatoire des arts et métiers. Je les ai défendus au sein de la Commission du Gouvernement pour les travailleurs, et je les défendrai au sein de l'Assemblée nationale, si votre confiance m'y appelle.

La République forme le dernier terme du développement social; le gouvernement de tous par tous, est la suprême récompense que Dieu réserve aux peuples dotés de la moralité, de l'énergie, des lumières et des vertus nécessaires.

C'est à nous de prouver que nous en sommes dignes, en la fondant sur les bases inébranlables de la justice et de la liberté véritable.

Elle défera ainsi toute tentative hostile, et l'idée même d'une réaction quelconque ne trouvera place dans aucun esprit.

LOUIS WOLOWSKI,

Professeur de Législation industrielle
et Président du Conservatoire national des Arts et Métiers de Paris,
21, rue Bergère.

12 avril 1848.

Imprimerie de HENNOYER et C^o, rue Lemercier, 24. Batignolles.

1914

16 24

WYJĄTEK Z RĘKOPISMU

O POWSTANIU NARODOWYM W POLSCE,

PRZEZ JENERAŁA BEMA.

(CZĘŚĆ TRZECIA).

Przez siedemnaście lat wygnania, nie występowałem z żadną polemiką, znosiłem nawet potwarze osobiste, bez odpowiadania na nie, bo drażliwości umysłów powiększać nie chciałem, kiedy przez to żadnego użytku dla sprawy narodowej osiągnąć nie można było; ale w tej chwili, kiedy znowu za broń uchwycić i wrogom Polski bój na śmierć wydać przychodzi, poczytuję sobie za obowiązek wytknąć błędy i wykroczenia tych, którzy sprawę naszą zabili a nas na wygnanie i nieszczęścia wszelkiego rodzaju wystawili.

Przez oświecenie opinij publicznej otrzyma się następujące korzyści:

Że od podobnych błędów jakie już popełniono, my nadal ustrzedz się będziemy mogli.

Że ludziom którzy już swoich nieudolności lub przestępstw dowody dali, więcej władzy powierzać się nie będzie, inaczej mogliby oni kraj i naród w nowe pograżzyć nieszczęścia.

Że się otworzy pole dla ludzi którzy albo już dali dowody wyższych zdolności i prawdziwego poświęcenia, albo od których spodziewać ich się należy.

Że nakoniec Emigracya i Kraj cały poznają, iż Naród posiada wszystko co potrzeba, aby sam, bez wszelkiej pomocy wybić się mógł na wołość, i że upadku jego w różnych powstaniach jedyną było przyczyną, iż losy kraju nieudolnym ludziom powierzano, a więc że my teraz sami naszą niepodległość odzyskać możemy, byleśmy ster rządu i wojny powierzali ludziom, co wiarę we własnych siłach narodowych pokładają i co formę rządu raz przyjętą wszystkimi siłami popierać są gotowi, bo tacy tylko ludzie ową wiarę w duszę narodu przelać są w stanie.

Miałym ~~przeto~~ obowiązkiem będzie dla mnie wykazać czyny ludzi znakomitych, na których nam niezbywa, ale których użyć albo nie umiano albo nie chciano.

(Tutaj następuje rozbiór czynności armij naszej w ciągu wojny 1830 i 1831 r.).

Jeżeli poświęcenie dla Kraju zasługuje na cześć i sławę, to nieudolność, wykroczenia i zbronie tych co siły narodu zmarnowali i hańbę na wojsko ściągnęli, zasługują nie tylko na karę ale i na przekleństwo wojska i narodu.

Świadek naoczny tego wszystkiego co tu powiedziałem, oskarżam więc dzisiaj przed trybunałem narodu i żądam aby zaraz po ustaleniu nowego rządu, i zorganizowaniu kadrów, oddani byli pod sąd wojenny:

Jenerał Krukowiecki, który zamiast bronienia Warszawy, zdradziecko Moskałom ją oddał, i przez pozostanie w niej akt dezercyi do nieprzyjaciela popełnił.

Jenerał Chrzanowski, który w ciągu całej wojny ducha wojsku niszczył, na radach wojennych fałszywe zdawał raporta, a nakoniec jako Gubernator Warszawy obronę jej sparalizował i sam pozostawszy w niej aktu dezercyi do nieprzyjaciela się dopuścił.

Jenerał Ramorino, którego nieposłuszeństwo zgubę armij i kraju za sobą pociągnęło, i który korpus dwudziestu tysięczny wojska wyborowego, bez przegranej a nawet bez batalij za granicę podstępnie wyprowadził i tam broń złożyć mu kazał.

Jenerał Rybiński, który z resztą armij naszej, dwadzieścia kilka tysięcy ludzi wynoszącą, bez przegranej a nawet bez żadnej bitwy za granicę wyprowadził, i tam broń złożyć jej kazał, przez co cios śmiertelny sprawie narodowej zadał.

Obowiązkiem Emigracyi naszej, na której przyszłe losy Kraju polegają jest teraz czuwać, aby Jenerałowie tu publicznie oskarżeni karę należytą odnieśli, a gdyby dosięgnąć ich nie można było aby przynajmniej wyroki na nich wydane zostały, inaczey hańba i wina tak niesłychanego w dziejach historii polskiej czynu, żeby armia 70,000 ludzi wynosząca uciekła, z własnego kraju przed mało co liczniejszým wojskiem nieprzyjacielskim, spadłaby słuszenie na całe wojsko a przez to samo i na cały naród, szczególniej na tych którzyby przed wyrokiem sądu winnych protegowali, a tem bardziej gdyby do służby publicznej ich powoływali.

Co do Jenerała Skrzynckiego, chociaż winy i wykroczenia jego są największe, chociaż jemu właściwie przypisać należy zgnbę powstania naszego, bo on przez cały ciąg wojny czynił wszystko co do ocalenia armij nieprzyjacielskiej potrzeba było; bo on zamiast wydobycia wszystkich sił narodowych i korzystnego ich użycia, te nawet paralizował które się pomimo jego woli uformowały, przez co podkopał budowę odradzającej się Polski, nie mamy już prawa poszukiwania go, ponieważ rząd narodowy uważał za karę dostateczną odebranie mu komendy wojska.

Pomimo, że kara ta jest niezmiernie lekką w porównaniu z ogromem nieszczęść, które on na kraj ściągnął, szanując jednak wyroki reprezentacyi narodowej na tém przestać musimy. Zostawmy dopełnienie kary wyrzutom sumienia które do śmierci niepokoić go powinny.

Nim całość trzeciej części będę mógł wydać, uważałem za rzecz stosowną powyższy wyjątek drukiem ogłosić.

Paryż, 27 Maja 1848.

JENERAL BEM.

O d e z w a

do

moich rodaków.

Gubernator kraju tego otoczył się niejaką radą, którą nazwał Bajratem, złożoną z osób różnych stanów, w których spodziewał się znaleźć wiadomości stosunków krajowych, a jak się wyraził; aby od nich naprowadzonym był, do wyrozumienia tych potrzeb kraju, w których rozporządzenia tymczasowe, niżeli nowe prawa, przez wybranych kraju postanowione będą, wydać jest zmuszonym.

Wielu, i to mężów bardzo światłych, nie przyjęło ze szkoda kraju wezwania tego.

Kiedy teraz pisina czasowe, chcące kierować zdaniem powszechnym, zaczynają występować przeciwko temu składowi rzeczy, a i pojedynci, nie dowodząc szkodliwości onegoż, nań sarkają, zachodzę za rzecz stosowną na to odpowiedzieć, a to w celu okazania, iż dobra opinia publiczna jest mi drogą; a z zadowoleniem niejakiem czuję, iż na nią zasłużyłem, i jej utrzymaniu całe me życie poświęcać będę.

Wolny wyzwajającego się kraju obywatel, to mam niezachwiane przekonanie, iż obowiązkiem każdego jest: tam służyć ojczyźnie, gdzie mu się tylko pora nadarza. Tak postępowałem w młodszych latach, a na tysiączne świadectwa rodaków odwołać się śmiało mogę, iż szczerze służyłem ojczyźnie, niosąc pomoc każdemu wedle położenia mego. I teraz oddaję się temu pojęciu najświętszego obowiązku służenia ojczyźnie, z tém głębszém przekonaniem, że wola publiczna na tę drogę mnie wiedzie. Narzekamy

i słusznie, że urzędnicy cudzoziemcy naszych nieszczęść przyczyną. W petycji naszej Monarsze podanej, i zawsze wszyscy i wszędzie wołamy, aby urzęda Polakami obsadzone były. Rodziłem się Polakiem, nim, wolny umrzeć pragnę, a w duszy mojej inne pojęcie szczęścia się nie mieści. Służę krajowi nie tajnie; głos mój dwadzieścia kilka osób słyszy i roznieść go może po kraju, a wstydzić się zań nie będę. Nie moja wina, gdyby ten nie trafił do przekonania tego, który go wywołał; jednakże dać go potrzeba i dobrze doradzać należy; chociaż łatwiej jest usunąć się, niż prawdę się narażać. — Mém zdaniem, służę dobrej sprawie narodu mego, i by żądanie ogółu udowodnić; — to jest: iż chcemy w administracyi krajowej mieć udział. Służę więc ojczyźnie, i jak to dawniej czyniłem, bez widoku najmniejszej nagrody lub wyniesienia się, i z tém przekonaniem, że prawdziwa opinia publiczna, dopiero na zimnej rozwadze oparta, nie krzykami i wywoływaniem zyskuje się. Dobijając się o nią czynem, przystoi mężowi, a daj Boże, niech ta za poświęcenie się terazniejsze będzie nagrodą moją. —

Kiedy przy terażniejszej wolności dzienniki nasze nie chcą dla niezwichnięcia jednostronnej opinii przyjmować zdań przeciwnych swoim (czego i ja i inni doświadczyli), drogi niniejszej się chwytam, by znajomym moim zdać sprawę z czystych chęci moich.

Lwów 9. maja 1848.

Gwalbert Pawlikowski.

O d e z w a

1826

akademików względem stosunku pańszczy- znianego.

Volentes ducunt, nolentes trahunt fata.

(Powolnych wiedzie, opierających się zgniata losów potęga)

Dopóki włościanie zostawali w niewiadomości swoich praw przyrodzonych, dopóki nie znali sił własnych, pańszczyzna i wszystkie inne służebnictwa istnieć mogły. Ta niewiadomość była jedyną podstawą li zwyczajowego prawa wymagania pańszczyzny. Skoro zatem niewiadomość ta ustała, i prawo to raną musiało. Usamowolnienie włościan poczęło się już w r. 1846 w zachodnich obwodach krainy naszej ogłoszeniem niesłuszności pańszczyzny masom często przez samych właścicieli. Powołanie mas pod broń i ten nieszczęsny a potężny wpływ, jaki te masy na los kraju wywarły, uczyniły zatrzymanie pańszczyzny nadal niepodobnym. A gdyby nawet nie były zaszły te smutne wypadki — czyliż postęp 19go wieku nie wywołałby w naszym stanie społecznym odmian stanowczych? Stosunek pańszczyzniany wziął swój początek z tak zwanego, prawa mocniejszego, z nadużyć i gwałtów. Póki u nas stan jeden podolał obronie Ojczyzny, wymaganie służebnictw miało za sobą chociaż cień słuszności. Teraz gdy Ojczyzna wszystkich obywateli, całej masy obrońców swoich potrzebuje, teraz kiedy cały świat cywilizowany przyszedł do przekonania, że prawem równie jak obowiązkiem każdego człowieka jest, bronić swoją ojczyznę: włościanie muszą być przywiązani do rodzinnego kraju wolną własnością tego kawałka ziemi, który nawet już dawno krwawym, kilkowiecznym znojem okupili — bo li przez to staną się wolnymi obywatelami i dziećmi Ojczyzny, zobowiązanymi bronić ją do ostatniej kropli krwi. Już uczucia wszystkich szlachetnie myślących i przekonanie każdego światłego człowieka zgodziły się na zniesienie pańszczyzny. Zdarzenia r. b. dodały do tej moralnej konieczności, konieczność polityczną uczynienia tego bezwzględnie. Nasze położenie polityczne w tej chwili, wkłada na nas utrzymanie zgody jako najpierwszy, jako najświętszy obowiązek. O tym teraz już u wszystkich jasne przeświadczenie, jednomyślne przekonanie. Jedyne niebezpieczeństwo co spokojności zagraża, polega w podżeganiu włościan na przeciw dotychczasowym panom. Istnienie pańszczyzny podaje podżegaczom możliwość odzywiania się do uczucia prawego, do uczucia wolności; wywołania jednolitych namiętności niewolaików wedle praw Boskich kruszących kajdany, możliwość poruszenia mas. Zniesienie pańszczyzny pozbawia podżegaczy tej broni, do żądzy krwi, mordów i rabunku musieliby się odezwać. Nasz włościanin jest dobrym z natury i do świętej Ojców wiary przywiązany. Podżegacze by zatem w zajągorszym przypadku li pojedynczych uwieść zdołali, których złe chęci dobrze myślący z łatwością pokonają. Nadto uwolnieni włościanie będą najgorliwszymi obrońcami spokoju. Zniesienie pańszczyzny przemieni ich w téjże chwili w obywateli téj ziemi i tak główny cel Ustawy rządowej 3. Maja 1791, tego pierwszego postępu naszego do lepszego urządzenia społecznego, osiągnięty zostanie. Ciż sami włościanie będą stanowić szeregi obrońców Ojczyzny przeciwko obcemu najeźdźcy, któryby może korzystając z krytycznej chwili, spokojnemu rozwojowi położenia naszego do pożądanego celu przeszkodzić zechciał. Kto więc wynikłości położenia naszego uznaje a

opiera się zniesieniu bezzwłocznemu pańszczyzny, sprzeciwia się sam sobie: ten nie kocha Ojczyzny i poczyna walkę karła z olbrzymią zdarzeń potęgą. Biada mu, jeżeli tylko interes własnym włada!

Zniesienie pańszczyzny jest to tylko zaniechanie wymagania tejże Przez to zaniechanie wymagania, prawa bądź to wierzycieli, bądź komu innemu przysługujące, naruszone być nie mogą. Przeto dla wielu tak pożądanego prawa temi dniami powtórnie ogłoszone, określające tylko darowanie pańszczyzny, nikomu w wypełnieniu obowiązku na zawadzie nie stoi. Pańszczyzna jest własnością prywatną; uprawnienie zatem każdego właściciela do zniesienia pańszczyzny stanowi tylko kwestyję prawa prywatnego, nie wchodzi więc do obrębu prawa publicznego i uchwały Sejmowej cale nie wymaga. Zniesienie pańszczyzny atoli oraz jest koniecznym warunkiem pomysłowości ogółu, należy do zarządzania naszego stanu społecznego i jako takie uchwały sejmu wymaga: włożenie więc obowiązku zniesienia pańszczyzny, jako część urządzenia stanu społecznego, wchodzi w obręb prawa publicznego, jest kwestyją Sejmową. Gdyby nasze położenie było mniej krytyczne i w obec grożących zewnętrznych niebezpieczeństw, wewnętrzny spokój nie był nieodzownie potrzebny, oczekiwanie uchwały Sejmowej byłoby mniej szkodliwe. Ci obywatele, którzy się odciągają ze zniesieniem pańszczyzny, tracą sposobność wywiązania się z długu winnego Ojczyźnie, a będą to musieli uczynić przez postuszeństwo dla uchwały Sejmowej. Dziś każda chwila wahanja się wystawia kraj cały na największą klęskę, która nad nami zawisła jak miecz nad Damoklesem.

Prawo w całej bezwzględności i surowości swój wymaga wprowadzić bezwarunkowego zniesienia pańszczyzny. W położeniu zaś szczególnem kraju naszego, zniesienie pańszczyzny właścicielom przyniesie stanowcze, pomyślność całego kraju na szwank wystawiające straty; każdy zatem przyzna, że strat tych wynagrodzenie ogół, to jest kraj cały ze zniesienia pańszczyzny nieobliczone korzyści ciągnący, ponieść powinien. Uchwalenie takiej indemnizacyi będzie obowiązkiem Sejmu.

Przed niewolnikiem kruszącym kajdany,
Nie przed człowiekiem wolnym, drzyjcie pany.

Sziller.

We Lwowie dnia 7. Kwietnia 1848.

(Nakładem Gwardyi Akademików.)

(Bezpłatne.)

Podziękowanie za podziękowanie!

Cóż to za zacny obywatel Stryjskiego cyrkułu! bo niewątpliwie Stryjskiego — kiedy tak dobrze stosunków miejscowych świadom — składamy mu szczere dzięki i że nas oświecił o wdzięczności należnej Redakcyom Dziennika narodowego i Rady narodowej, za wykrycie wielu prawd socyalnych, nareście pro tot et tantis beneficiis, jakie na Galicyę też dzienniki zwały. Ale cóż dziwnego kiedy je podobność inteligencyja wspiera — — Inteligencyja, ta świeżo zrodzona córka mądrości si non falor; bo też to trzeba być mądrym, żeby z niczego żyć dobrze i jeszcze nad drugimi starszować. —

My prostaczkiwie sądziliśmy dotąd, że inteligencyja nabywa się stopniowo, i że w dochodzeniu prawd socyalnych, ród ludzki jest skazany aby przechodził przez różne stany mozolnych doświadczeń, że jeżeli z nas niejeden niechciał wierzyć w nieomylność Papięza in spiritualibus, jakże mamy wierzyć teraz w nieomylność inteligencyi in temporalibus. — Co, niewierzysz? a więc tyś zły Polak, tyś człowiek niepostępowy, a może szpieg. — Bo na co dociekaasz: dla czego inteligencyja starszuje nad tobą; kiedy tego nigdy niepojmiesz, szukajże co to jest inteligencyja. — Może Adwokat? nie, bo ten z dochodów swęj umysłowej pracy, broniąc praw uciśnionego żyje i zowie się prawnikiem. — Redaktor pisma czasowego także nie jest inteligencyją, bo ma miano publicysty — sędzia lub inny urzędnik także nie inteligencyja, bo jest w hierarchii socyalnej szczeblem; on urzędnik — doktor medycyny? nie, chirurgii także nie — gospodarz? ziemianin — a zasie! o i tybys chciał być inteligencyją? twoja rzecz dzisiaj, kiedy ci inteligencyja kamień z głowy zdjęła zniesieniem pańszczyzny, orać bez pluga i chodubki i robić dwoma rękami za 200, — kiedy ukochany i wdzięczny lud chce odpocząć po pracy, za którą posiadał kawał roli, co i na jego potrzeby życia wystarczała i jeszcze z nięj przy rządności jakies miano dzieciom zostawiał. — Niechno kiedyś i rzemieślnicy odpoczną po pracy: jak im inteligencyja obmyśli sposób, żeby nie pracując wygodnie żyli — bo inteligencyja sama tak żyje. — Pulchna, biała, z rączkami wydelikacjonemi — w loży lub na sofach spoczywa wygodnie i myśli — bo ją myśli równie jak i miłość ludu nie kosztują. Tak wymyśliła darowanie pańszczyzny od razu — tak i teraz doradzą co raz to nowe darowizny z kieszeni cudzej już i tak porządnie wypróżnionej — ani się zajękuje. — Sądziłyśmy że wolności osobistej o tyle tylko każdemu przybywać powinno; o ile mu pojęć o obowiązkach względem towarzystwa darzącego tém dobrem już przybyło, że im wolność osobista większa, tém ostrzejsze prawo na nadużycia być powinno — bo inaczej jedynem prawem będzie prawo mocniejszego, i pogwałcenie cudzej własności, jak się dziś w Galicyi dzieje — ale mniejsza o to, Inteligencyja twierdzi: że przyszłe pokolenie będzie szczęśliwe; a jakby

i przyszłe narzekają to mu znów powiemy, że przyszłe pokolenie będzie szczęśliwe; tak wejdziem w kategorię znanego na karczmie godła »dziś za pieniądze jutro darmo« i kwita. — Tak to inteligencyja na wszystko obmyśla ratunek. — A tybys prostaczku hreczkosieju chciał być zaraz inteligencyją? Poczakaj, jak już wszystko stracisz, a pojęcie godności człowieka nieporadzi ci choćby najcięższą pracą utrzymać je; wtedy zaczniesz być spodem, tumany puszczają, podatki wymyślać, i w zamęcie rybki szukać dla wielkiej miłości ogółu, a wtedy będziesz mógł zostać inteligencyją — i wtedy wolno ci będzie podług upodobania ludzi zacnych i poważanych jednych do szkół elementarnych odsyłać a drugich po prosto waryjatami robić, gdy prawdę mówią. —

Ale żebyś miał wolniejszą głowę o sprawę ojczystą, — kiedy ci gospodarstwo tyle czasu zajmuje, i mozolu sprawia; otóż inteligencyja i o tém pomyślała, i choć się ciężko uznoła; szamocąc się w uciskach braci Rusinów; ależ nareszcie wywołała sobor i dwie rady ruskie. — Teraz lud najcnotliwszy będzie radzić — a ty masz spokój — poczekaj tylko, a dowiesz się, czy przez twe gardło ostatnie słowo ruskie czy niemieckie wybelknisz — — — i spocznieś. A inteligencyja już nad tém czuwa, abyś się przy téj operacyi nie męczył, zaprowadzeniem szkólek: poda ci sposobność nauczenia się wszystkich dialektów, byle nie polskiego — bo i cóż ci mowa polska w roku 1846 pomogła? — ty tylko myśl po polsku, bo inteligencyja tak nie myśli, ona niebierzy rzeczy tak drobiazgowo — większe koło myślą zakreśla, a czy to koło w swém przejściu rozgniecie ciebie: czy w swym pędzie rzuci tobą na szpilberg lub na sibir, lub pod nóż chłopa, mniejsza i oto — tyś na to stworzon, abyś dał czy to życie czy worek jak zawołają; a inteligencyj tém rozrzadzi, byleś był zawsze do datków gotów, a zato w hierarchii socyjalnej już ci inteligencyja nie nazaczy stanowiska — człowieka stagnacyi — ale potulnego — tak przy aplikacyi wejdiesz w poczet ludu ukochanego przez inteligencyję, która go miłością gorącą, choć nie jej niekosztującą, umiłowała — tak jak stopień inteligencyi bez kosztów, examinu i dyplomu posiadała. — Gdym tak marzył z ciężkim bólem serca, dał mi się słyszeć z boku głos jakby Anioła stróża, i uderzyły mnie te słowa: — Bielna Galicyjska kasto, niegdys dziedziców, dziś niepewnych właścicieli ziemskich! kiedyż się opamiętasz i i poznasz że tak nazwana inteligencyja, która u nas przewodzić pragnie, niczem nie jest, tylko Arogancyją. —

Z g o d a !

„Zgoda!“ Bardzo dobrze, niech będzie zgoda! A któżto chce niezgody? „Rusini!“ odpowiadają Polacy, i prawią o tém, aby się Rusini z nimi pogodzili, i już się nawet rozchodzą wieści, że między Rusinami i Polakami nastąpiła zgoda. Jak to, czyż Rusini robili albo robią niezgodę? Broń Panie Boże! Jeśli kto, to Rusini, naród pracowity i gospodarczy, za zgodą i spokojem. Wszakże nie będziecie ich o niezgodliwość dla tego posądzać i obwiniać, że oni sumiennie i słusznie za swoją ruską narodowością na téj swojej halickoruskiej ziemi obstają, że oni sobie krzywdy wyrządzać nie dają, i że oni do konstytucyjnej monarchii Austryjackiej należyć pragną. Jeżeli tego Rusinom za zbrodnię nie macie, to bądźcie przekonani, że Rusini za zgodą. Alboż jakiej napaści szukają sobie na was Rusini? Czyż to oni chcą waszej krzywdy? A nawzajem, czyż przyroda z nami Rusinami wyjątek zrobiła? żeby nam zaprzeczać to, co się na téj samej podstawie drugim narodom przyznaje, i żeby nas za takich ludzi uważać, którym wszelkie krzywdy bezkarnie wyrządzać i na których wszelką obelgę rzucać można. Jeśli my szanując i poważając naród polski — jednak z wyjątkiem wielu osób na to sobie niezastługujących — nie marzymy o tém, żebyśmy do Polski należeli, i — pominąwszy dawne dzieje, bo dosyć ich mając terażniejszych — w Polsce, która ma zmartwychwstać — może jeszcze za rozlewem krwi naszej — żadnego — darujcie Panowie — dla nas szczęścia nie upatrujemy; to nie mamy nic naprzeciw tego, gdy nas zato za ciemnych i niezgodliwych poczytać i „mary świętojurskie“ na nasze osławienie dalej ciągnąć raczycie. My Rusini jesteśmy wprawdzie słowieńskim narodem, ale zupełnie odrębnym od polskiego, jak n. p. czeski, chiba cofniemy nasze genealogije aż do Jafeta a może dalej nazad aż do Adama, ale wtenczas mogłoby się przeważyc na naszą stronę tak, żeby Polak tém samym prawem był Rusinem, jakim Rusin ma być Polakiem. My Rusini byliśmy niegdyś na tej naszej własnej halickoruskiej ziemi samodzielnym narodem pod naszemi własnemi książętami i królami, niechcemy się sprzeczać o to, że oni byli rodem ze Szwecyi; ależ i polscy Królowie niekoniecznie byli rodem Polacy, lecz byli także ze Szwecyi, i z Francyi, i z Węgier i z Niemiec. Otóż pierwopoczątkowo my nie znali o zwierzchnictwie polskiem. Aż później ulegliśmy przemocy Polski, kiedyśmy stękając pod Tatarami odpór dać nie mogli. Gdy zaś nasza kraina przyszła pod panowanie Austryja-

kie, — były to drogi opatrności, — kiedyto Polska zachorowawszy na niestrawność Rusi, zesła z tego świata, i gdy my z dobrej woli pod berłem Austryjackim, osładzającem naszą dawną niedolę i zabezpieczającem nam narodowość naszą ruską, pozostać chemy, to mniemamy, że już zwierzchnictwo polskie nad nami ustało. Nie myślcie sobie, że przez kilka odszczepnych Rusinów poprzecie sprawę waszą. Nie, ażeby ich było i kilka tysięcy! ta garstka nie zachwieje dążności całego narodu, który bynajmniej nie zasada w słowie „Polska“ całej swojej oświaty i szczęśliwości. Jeżeli szczerze sobie szczęścia naszego życzyte, to bądźcie spokojni, gdyż się nam krzywda nie dzieje, i my was już od opieki nad dolą naszą uwalniamy, widząc, że sami z sobą macie wiele do czynienia. My tak podło o was nie sądzimy, żebyście nas za narzędzie do swego szczęścia ze szkodą naszą użyć chcieli, byłoby to szkaradnym samolubstwem, niegodnym polskiego imienia, polskiej wspaniałomyślności i dostateczności! nie wiemy zaś, jak mamy rozumieć następujące wasze wyrazy, że to jest „zbrodniczą“ dążnością, tworzyć narodowość „ruską“. Pragniemy podziału Galicyi, oparci na starodawnym doświadczeniu, że „brat sobi rad“, że wspólne gospodarstwo i między braćmi bywa z niezgodą połączone, i że aż po podziale między nimi zgoda powraca. Gdy wy tutaj osiedli między nami zostać chcecie, to szczęście wasze na drodze umiarkowania i sprawiedliwości będzie nas bardzo cieszyć. Widzicie, że my Rusini za zgodą. Zapewnie i wy nie od tego. Azatem na téj podstawie: „Zgodą!“

M. Rusin,

stawy bractwa Polanów.

Mamy to za dowiedzioną prawdę, iż wszystko co jest, jest podług pewnych, niezmiennych, naturze jestestwa właściwych i najstosowniejszych mu prawideł. Warunki bytu, z poczuciem się bytu, stały się jego prawidłem, prawem; i tylko spełnienie tych praw, jest spełnieniem warunków bytu, jest bytem — życiem; tak jako zniszczenie tych pierwotnych praw, jest zniszczeniem warunków bytu, jest zgonem — śmiercią.

Bez wiedzy ulega tym prawom cała martwa przyroda, jest im posłuszną, i przeto jest jedną, nieskażoną, pierwotną na zawsze. Slepem popędem pełnią je stworzenia żywotne, mające tylko jeden byt materialny, pełnią je bezwolnie, i bezwolnie wiodą byt nieskażony, pierwotny. Człowiek, stworzenie dwojakiej, materialnej i duchowej natury, dwojakie ma życie, dwojaką śmierć i dwojakiego bytu prawidła. Z wiedzą swojego dwojakiego bytu, myślą dociekać, rozsądkiem zgłębiać musi jego prawidła, wolać chcieć i pełnić, ażeby być sobą, nieskażonym sobą, człowiekiem na zawsze.

Atoli potężna władza zmysłów, żywsze wrażenie materialnej przyrody na czucie, pierwiastek materialnego bytu, zbyt często przemożnie panuje nad pojęciem, pierwiastkiem duchownego bytu, i ujarzmią słabosilną wolę, a wyradzając ją w chucę, wyradza i morzy ród ludzki.

Widok ten, widok coraz bardziej upadającej znajomości własnego przeznaczenia, coraz bardziej psujących się obyczajów, wychowania jednostronnego, martwoty i płytkości duchowego życia, dążności czysto materialnych, był powodem do zawiązania towarzystwa, któreby niniejszy wypadek zwrócić w siebie rozwagi, do dalszego przedłożyło sądu i rozkrzewu, a tak nieskażonego bytu człowieka, było nowego życia zwiastunem.

Każdy człowiek dwojakie w swym bycie zajmuje stanowisko: najprzód jako istota swojego rodzaju należy do świata i całej ludzkości, powtóre, jako członek pewnego, pod własnymi formami istniejącego społeczeństwa nazywającego się narodem, ma ojczyznę i jest jej obywatelem.

Każde z tych stanowisk własnymi stoi prawami, które równie do każdego należą człowieka, i stanowią skład jego powinności.

Taki obzór rzeczy jest duchem i przekonaniem towarzystwa, które się w następujący sposób tym aktem ustanawia.

Nazwisko:

BRACIA POLANIE.

Cel:

DOBRO OJCZYZNY I LUDZKOSCI.

Środek:

CNOTA.

OBOWIĄZKI CZŁOWIEKA.

I. WIARA.

1. Jest Bóg jeden, stwórca, rządca i ojciec świata.
2. Dusza jest nieśmiertelną; cnota będzie nagrodzoną, występki ukarany na tym lub na tamtym świecie.
3. Najmilsza cześć Bogu, — spełnienie woli jego w przeznaczeniu człowieka, które jest: Postępować ku doskonałości.

II. ZASADY OBYCZAJOWE.

a) W ogólności.

1. Niemasz cnót oderwanych, połączenie wszystkich obowiązków jest cnotą; ta jeżeli jest niezupełną, jest żadną.
2. Działaj tak, ażeby naśladować twoje postępowanie, mogło się rozszerzyć powszechne szczęście i swoboda.
3. Pełnij cnotę z powinności, bez względu na osoby, czas i okoliczności, i tylko przez środki godziwe.

b) W szczególności.

1. Nie naruszaj własności, praw i słuszności niczyjej, ani przez czyny, ani przez obojętność w bronienu ich, nie żądaj co ci się nie należy.
2. Czcij rodziców, szanuj starość, poświęcaj majątek, zdrowie i życie dla dobra drugich.
3. Wykonaj stale i dokładnie postanowienia swoje, i przyjęte na siebie obowiązki.
4. Nie obrażaj czystości przez mowy, wyobrażenia lub w jakikolwiek sposób, nie obcuj po małżeńsku jak tylko z osobą tobie poślubioną.
5. Mów i działaj tak jak myślisz, nie myśl i nie czyn tego w skrytości, czego byś się wstydział gdy by było jawne.
6. Nie mów o rzeczach próżnych, nie mów bez potrzeby, nie objawiaj tajemnicy drugich.
7. Przeniesć śmierć raczej, aniżeli byś się miał nieczemności dopuścić, lub się dozwolić ponieważ: — lecz nie bądź dumny.
8. Bądź cierpliwy w przygodach, spokojny na wypadki nieuchronne, strzeż się ostateczności w uczuciach.
9. Nie narażaj zdrowia, życia, wolności lekkomyślnie na niebezpieczeństwo.
10. Zachowaj prostotę w pokarmach i odzieży, mierność w jedzeniu i picciu, nie używaj, bez czego się obejść możesz.
11. Każda rzecz niech ma swe miejsce i swój czas; strzeż ośzczędstwa na sobie i wokoło siebie.
12. Rób zawsze coś pożytecznego, nie trać czasu na próżne igraszki.

OBOWIĄZKI BRACI POLANÓW.

Oprócz ćwiczenia się w pełnieniu powszechnych, wyżej wymienionych obowiązków człowieka, które są wyznaniem i wzorem postępowania braci Polanów, każdy z członków niniejszego towarzystwa obowiązany jest:

1. Powiększać towarzystwo.
2. Czytać i rozszerzać dzieła moralne.
3. Niszczyć wszystko co tchnie duchem zniewieściałości lub zepsucia.
4. Rozkrzewiać znajomość dziejów, języka i literatury polskiej.
5. Piędziesiątą część dochodów obracać co roku na kupno książek polskich.
6. Zachować zwyczaje narodowe.

30

7. Rodaków zwaśnionych i niezgodne ich strony przyprawdzać do jedności.
8. W sporach prawnych wzywać sędziów polubownych, a nie udawać się do urzędów publicznych.
9. Do swego pożycia wybierać tylko ludzi moralnych, niemoralnych poprawiać, a jeżeli się niechcą nawrócić, na zawsze odstąpić.
10. Uczyć, lyb przykładać się do ułatwienia nauki dzieci wiejskich.
11. Wspierać tworników, rzemieślników, kupców i sztukarzy rodaków.
12. Cwiczyć się w jeźdźeniu na koniu, strzelaniu, pływaniu i szermierstwie.

(Tú następuje organizacya niższej gałęzi towarzystwa.)

Wspierając od bardzo wczesnej młodości prace starszych moich braci w celu dzwignienia Ojczyzny, dostałem się jak wielu innych do więzienia. W kilkoletniej niewoli przeglądając podstawy różnych usiłowań patriotyizmu, przywodząc pod niezawisły sąd charakter, dążenia i zasady różnych stronnictw, które miałem sposobność poznać, wyrobiłem w sobie to przekonanie, że tylko czystość obyczajów, tylko cnota, jest jedynie uszlachetniającą wszystkie cele, jest jedyną siłą żywotną, zdolną rozbudzić naród ujarzmiony do wstrząśnienia kajdan przemocy, tylko cnota zdolną jest rozwinać groźną potęgę moralną, zniszczyć przesady, oświecić ciemność, pojednać stronnictwa, a zatem że tylko w jej mocy oglądać możemy odrodzenie i szczęście naszej Ojczyzny. — Cóż bowiem są najezdnicki, tyrany, samoluby, zdrajcy, szpiegi jeżeli nie ludzie niecnotliwi? — Z każdego pochodzą ich zbrodnie jeżeli nie z nicobyczajności? — Z każdego wszystkie nieprawie rządy, wszystkie szkodliwe ustawy socyalne, wszystkie zbrodnie polityczne, jeżeli nie z braku zasad czystej obyczajności? Wychodząc z tego źródła zupełnej i niechybnej reformy, ułożyłem w Kufsztejnje rys obowiązków człowieka, ogólnie przydatnych i obejmujących wszystkie stosunki życia, a na ich absolutnej według mnie pewności, ułożyłem plan do organizacyi towarzystwa, które z powrotem do kraju postanowiłem zawiązać, te dwa zakreślając sobie widoki, że ten związek, albo przyłączając się do przygotowanego już zkadinał ruchu, wpływem swoim moralnym wiele się przyczyni do zwiększenia jego duchowej siły, albo na wypadek dłuższej niewoli, utrzyma narodowość, ducha poświęcenia się, pojedna stronnictwa, a kiedyś, urosłszy w liczbową potęgę sam wskrzeszenia ojczyzny zażąda. Powróciwszy do Ojczyzny, wykonałem ile okoliczności pozwoliły myśl swoją, atoli wypadki roku 1846 i następne, wiele dalszy postęp towarzystwa wstrzymały. — W dzisiejszem położeniu, kiedy nam wolno jawnie się porozumiewać, uważam, że to co dawniej tylko tajne działanie wykonać mogło, dzisiaj daleko łatwiej przez publiczne wyznanie swój wiary, i śmiałe prostowanie umysłowych pojęć da się uskutecznić; — uznaję tedy istnienie osobnego związku za niepotrzebne, a raczej związek ten ma być jawny, a nie ujęty pod żadne szczególne formy, władze i przepisy organizacyjne; ma być tylko oparty i zakreślony jednością myśli, wspólnością działania, nie formując wszakże pewnego numeralnego korpusu. — Bracia, którzy się zgodzą na sposób dążenia wyrażony w ustawach, zechcą tedy przyczyniać się wkółkach swojego pożycia do rozszerzenia tych ustaw, do kierowania według nich domową naszą sprawą, wzajemnie się zachęcając i kształcąc, a swoji wszędzie się poznają i znajdują. Oni to według potrzeb miejscowości, mogą się zgromadzać, w celu naradzenia się nad poparciem świętej sprawy postępu, nad sposobem i środkami wykonania niektórych obowiązków przepisanych dla członków towarzystwa; mogą nieść sobie wzajemną pomoc w usługach krajowej potrzebie, nie stanowiąc żadnego wyłącznego ognia, tylko ciało chwilowe według czasu zmieniające miejsce i osoby, jak każde obecną potrzebą wywołane porozumienia się dobroczynne jednego powszechnego wyznania.

Młodzi polska! — do ciebie szczególniej głos mój obracam, — znam ja twoje uczucia, żyłem ja ogniem twojego serca; wiem że potrafisz ocenić, i gorąco polkochać wszystko co prawe i szlachetne. — Młodzi polska! — jeżeli ci drogi kraj i naród, pomnij że tylko potęga moralna rozwija siły i zwycięża; tylko cnota

zbawia narody; — pomnij że pod jój hasłem mieści się wszystko co do wskrzeszenia nas wiedzie. Miłość Ojczyzny, poświęcenie się, wytrwałość, zgoda, tylko w czystych dusz przebytku znajdują trwałe mieszkanie. Pomnij, że tylko nikczemniki, tylko zmysłowość jest służebnicą gwałtów i ujarzemia, że tam tylko, gdzie zmysłowość stała się potrzebą duszy, tam tylko łatwe jest tyranom panowanie. Niedaj się ludzić tym, którzy ci powiadają, że waleczność dla kraju pokrywa i usprawiedliwia wszystkie wady osobiste, wszystkie zdrożności domowe; — kto tak mówi, półgłówkiem albo wrogiem jest: niczem wtenczas gotowość żołnierska, bo jad jego zepsucia więcej krajowi szkodzi, niż hart jego palasza pomoże — dowodem nasze tyloletne sieroctwo i niewola! — Człowiek, który losy Ojczyzny na swoje ramiona bierze; który w obliczu jój potwarców i tyranów podnosi sztandar jój zbawienia; z pyłu zapomnienia, ze snu ciemnoty i niewoli chce podźwignąć ludy; — człowiek mówię, który do tego świętego zbliża się ołtarza, i podejmuje się być kapłanem krwawej ludu ofiary: taki człowiek powinien być nieskalany, tylko świętem żyć natchnieniem, i w drodze swojego żywota stawić wzór nieskażonej cnoty: przynajmniej to powinno być celem, usiłowaniem, szczerą wolą jego. Gdzie tego nie ma, gdzie są brudy i namiętność, tam nie ma patryotyzmu, tam nie ma poświęcenia się, tam nie ma zbawienia! — Człowiek nieobyczajny nie jest prawdziwym synem Ojczyzny, chociażby dla niej krwawemi płakał łzami, chociażby za nią dziesięć razy w jednej godzinie zginął.

Lwów dnia 24go maja 1848.

Julian Horoszkiewicz.

22
31

...um strzeżę w Jawy i białe go
...nie dano, że białe poddały w
...w miasteczku, jak w podnie, postaw
...czeszło 100, z wojem na czole,
...przebie przed baranką. Tu zastan
...wzajem toż żołnierski - baranki, k
...tem, co także, znalazł, jak prz
...toż, który, przez kogo, białe s
...two obaw. Oto słowa jego wy
...wzajem Polakom, to także na
...wzajem, jak, kachow

...toż powołaniem, strzeżę, co następuje
...nie dano, że białe poddały w
...w miasteczku, jak w podnie, postaw
...czeszło 100, z wojem na czole,
...przebie przed baranką. Tu zastan
...wzajem toż żołnierski - baranki, k
...tem, co także, znalazł, jak prz
...toż, który, przez kogo, białe s
...two obaw. Oto słowa jego wy
...wzajem Polakom, to także na
...wzajem, jak, kachow

Sprawa

CUCYŁOWSKA

W OBWODZIE STANISŁAWOWSKIM.

Wszem obec i każdemu z osobna, komu na tém zależy — a wszystkim pod klątwą obojętności zależeć na tém powinno — prostujemy błędne i mimo urzędowego namaszczenia bałamutne sprawozdanie o wypadkach w Cucyłowie, umieszczone w gazecie piątkowej dnia 14go kwietnia. Pokąd w pyle aktów balsamowano każde zdarzenie, pokąd nieomylności tiara spoczywała na bonzach i dalajlamach biurokratyzmu, potąd staliśmy w kruchcie szepcąc pacierze: »ale zbaw nas ode złego. Amen.« Ale dziś z woli Panującego jesteśmy przy wielkim oltarzu, mamy sanctissimum »wolność druku,« aby się od złego odżegnać. Więc na wzór króla Szczepana na cztery strony wiatrów urzędowych żegnamy się od biesów, którzy fałsze i kłam sięją. Historia cucyłowiecka brzemienna w złowrogie następstwa, nie jest burdą karczemną, jak to sprawozdanie urzędowe mieć chce, również nie została wywołaną pijaństwem Kniwnickiego, który będąc detaksatorem sądowym, powszechnie za trzeźwego i najspokojniejszego

obywatela jest znanym, — ale jest faktem, którego dno z tych samych pobudek zdroi, co wypadki tarnowskie. Podaliśmy ręką pojednawczą przeszłości, niechże organa rządowe w terażniejszości i przyszłości nie nadużywają szlachetności naszej. Dość nam plwały w twarz rządowe pismaki i korsarze na sławę naszą w ochotnictwo zaciężni, kiedyśmy mieli miecz Damoklesa cenzurę nad naszą głową, — dziś wyświęcić kozérę, jaka padła, i nie pytać się o poniterów urzędowych, czy to w ich wygrane dąży lub nie, obowiązkiem każdego, poszanowaniem dla danych nam instytucyj przejętego obywatela: Oto w krótkości treść wypadku na miejscu samém w Cucyłowie sumiennie stwierdzona, i z petycyi przez obywateli do Jego Ekscelencyi Gubernatora podanej wyjęta:

Na dniu 31go marca 1848 zjechał obwodowy komisarz p. Ostermann do Cucyłowa, i w obecności wójta, trzech ludzi z gromady imienne panu staroście w skardze podanych, również w obecności współdziedzica Cucyłowa Ka-

rola Nowakowskiego oświadczył, co następuje: »Nie dajcie się uwodzić obietnicą dziedziców waszych, co wam pańszczyznę darować przyrzekają. Nikt nie ma prawa to uczynić, tylko rząd sam. Wprawdzie podali obywatele prośbę o darowanie pańszczyzny, ale cóżto za dar, kiedy sobie zastrzegli wynagrodzenie ze strony chłopów. Najdalej do lipca Cesarz sam daruje wam pańszczyznę, jeżeli nie więcej niż połowę, to połowę pewnie.« Krwawe wypadki tarnowskie usprawiedliwiają wszelkie podejrzywania nasze, i chociaż niezłomną mamy wiarę, że dziś inny duch od stępu rządu wieje, wszelako śmiało i otwarcie wyznajemy, że duch ten niewcielił się jeszcze we wszystkie mianowicie niższe organa rządowe. Cokolwiekby, czy to na dwulicowe obalamujące oświadczenie pana Ostermanna, czy za innym podmuchem (co dopiero ściśle śledztwo okaże) dość, że gromada cucyłowiecka zaczęła się burzyć, z kijami i cepami zbierać się w kupy, a w karczmie i za karczmą dały się słyszeć głosy: »Tego miesiąca będzie koniec Polakom i Żydom«. — »My (chłopi) z ojcami waszymi (panami) żyliśmy w zgodzie, ale teraz źle będzie na świecie, albo my od was, albo wy od nas musicie zginąć.« Na co wszystko są imiennie powołani świadkowie. A gdy pytano chłopów, dla czego się burzą i w kupy zbierają, odpowiadano: »Tak nam wójt nakazał.«

Na tak groźną postać rzeczy wezwali obywatele cucyłowieccy assistencyję wojskową. Ta przybyła wraz z komisarzem Hehnem, który pominiawszy miejscowych obywateli i porozumiewszy się na stronie z diakiem, do Stanisławowa powrócił, a za nim powróciła assistencyja wojskowa, zostawiwszy na załogę czterech szeregowców z pułku Mazzuchelli na żądanie p. Zajaczkowskićj. Ci czterej szeregowcy przyjęci jak najgościnniej od Knihnickiego, współdziedzica Cucyłowa, wzywającego żołnierzy, aby jeden z nich w domu jego na załodze pozostał, na oświadczenie i gotowość tegoż Knihnickiego do wyjazdu do Stanisławowa, zaczęli go najprzód w wyjeździe tamować, a jeden z nich, który odtąd naczelną odgrywał rolę, chcąc poprzecić swój zakaz wyjazdu, porwał za szablę i z całą gwałtownością uderzył Knihnickiego w głowę; krew trysnęła strumieniem, Knihnicki odszedł od zmysłów. Żołnierz-herszt począł go okładać szablą ostrzem i rękojścią po rękach i plecach, zbitego kazał wsadzić na zaprzężoną bryczkę i zawiózł przed karczmę, gdzie ga sznurami skrępował, złamawszy na

nim strzelbę w kawały i bijąc go żelazną łufą tak długo, aż kurki poodlatywały. Chłopstwo w milczącej lecz ponurzej postawie w liczbie przeszło 100, z wójtem na czele, stało już zebrane przed karczmą. Tu zaczyna się podburzająca rola żołnierza-herszta, który sądząc po tém, co zaszło, znalazł już przygotowane po temu umysły, przez kogo? niech ściśліjsze śledztwo okaże. Oto słowa jego wzywające: »Nie wierzcie Polakom, to zdrada na was ludzie, trzymajcie się w kupie, Lachów chwytajcie, bijcie w śmierć, z Lachem na szubienicę! Słuchajcie! ja mam taki rozkaz, ja za to odpowiem.«

Snadź nie padły te słowa na płoną rolę, bo za ukazaniem się 70 letniego Haleckiego, współdziedzica Cucyłowa, który na głos Knihnickiego o pomoc wołającego na miejsce krwawego zajścia pospieszył, zawołał wójt i ozwały się głosy z gromady: »Chwytaj starego Polaka! Halecki począł uciekać, lecz przez chłopów złapano, bity, przed żołnierza-herszta stawiony, przez tegoż pałaszem i łufą od strzelby niemiłosiernie zbito, po trzykroć w brzuch bagnietem pchnięty, nareszcie przez chłopów związany. Toż samo stało się z Rzeszotarskim i Wolskim, których z domu wywleczono, lubo pobicie ich nie było tak niebezpieczne. Nie przebaczone i kobietom, bo panią Rzewuskę, mieszkającą w domu Haleckiego, uderzył herszt żołnierz w twarz i szablą po plecach, a na jej zakłęcie do wójta, aby ją ratował, odrzekł tenże: »Ja mam taki rozkaz.«

Ale nie dość na tém krwawym zajściu, na domiar rozwiązania wszystkich karbów, żołnierze wraz z chłopstwem rzucili się na rabunek domów Haleckiego i Knihnickiego; Chłopstwo wysłało dwóch urlopników do Stanisławowa z tém doniesieniem, że stosownie do rozporządzenia połapano buntujących się Polaków. Wojsko z komisarzem Hehnem, i nadbiegli w pomoc żandarmowie uratowali od śmierci te cztery powiązane i na słomie w chałupie chłopca złożone ofiary. Pomimo te zgrozą przejmujące wypadki, pomimo zatrwającego ducha pobudek, który się w okrzykach żołnierzy i chłopów wyjawiał, nie czuł się jednak p. komisarz Hehn do przedsięwzięcia kroków energicznych spowodowanym, w jego bowiem rozumieniu, co raport poświadcza, krwawe zajście nie było czém inném, jak burdą karczemną.

Jakkolwiek rząd obwodowy, w osobie pana Festenburga działający, ogłoszeniem sądu dożąnego na miejscu zbrodni, uwięzieniem i przystawieniem do Stanisławowa czterech her-

szków chłopów sprężyście i zgodnie z myślą rządową sobie postąpił, i jakkolwiek niezachwiane mamy przekonanie, że naczelnik obwodowy z całym oburzeniem na ten nieszczęsny wypadek powstaje, wszelako pragnąc go w szlachetnych zamiarach wesprzeć, przekładamy żądania nasze tém krwawem zajściem wywołane w następującej treści:

1. Wasza Ekscelencya raczy ze stanowiska swego wpłynąć na wojskowe władze, aby przeciw czterem szeregowcom i przeciw żołnierzowi w Stanisławowie na rozsiewaniu krwawych pogrózek schwytanemu jak najsumaryczniej postąpiono; aby wojskowe śledztwo w obecności dwóch z grona tutejszych obywateli wybranych asydyentów przedsięwzięto; aby nareszcie wyrok na miejscu popełnionej zbrodni jak najrychlej ogłoszono.

2. Krwawy ten wypadek poszedł rozgłosem

po całym obwodzie, wieś wsi go podaje, duch buntów tarnowskich krwawą ukazuje głowę; przeto upraszamy Waszą Ekscelencyę o wydanie do wszystkich naczelników obwodowych jak najsprężystszych instrukcyj, aby ducha buntów chłopskich w samym zarodzie utłumić.

3. Jawną nienawiścią przeciw elementowi polskiemu i niedołężnością przejęcia się obecną myślą rządową napiętnowane osoby, jako to: komisarzów obwodowych: Ostermanna, Szwabego, Burckhardta, i niższych urzędników: Makarewicza, Piskozuba i Porąbalskiego raczy Wasza Ekscelencya odwołać ze Stanisławowa i wydalić z kraju; dłuższe bowiem piastowanie urzędów przez osoby do podżegania chłopów pochopne i opinią publiczną wyklęte narazi rząd na skompromitowanie, a obwód nasz, w dalszém następstwie i kraj cały na krwi rozlew i rozruchy.

Tu następują podpisy:

Antoni Romaszkan.
Franciszek Cywiński.
Ludwik Cywiński.
Romuald Younga.
Marcin Przysiecki.
Ignacy Morawski.
Franciszek Szczepański.
Tytus Gregorowicz.
Norbert Mokrzycki.
Antoni Żołąbowski.
Antoni Teodorowicz.
Romuald Morawski.
Władysław Kunaszewski.
Ignacy Kamiński.
Halikst Orłowski.
Oktaw „ „
Piotr Wąsowicz.
Franciszek Dejma.
Józef Szengierski.
Feliks Stojowski.
Krzysztof Czuczawa.
Stanisław Sax.
Dr. Klaar.
Jan Szymonowicz.
Grzegorz Jarema.

Aleksander Dwernicki.
Jan Paweł Piller.
Celestyn Bohusiewicz.
Wincenty Dobrowolski.
Roman Wyszynski.
Jan Hoblański.
Teodor Passakas.
Rudolf Jastrzębski.
Jan Tyszkiewicz.
Karol Żukowski.
Julian Zarewicz.
Franciszek Sądecki.
Jakób Żurowski.
Zenon Sasulicz.
Józef Żędzianowski,
Marceli Wolański.
Wiktor Rozwadowski.
Jan Starzyński.
Piotr Szyryn.
Ks. Leopold Iżycki.
Baltazar Czarkowski.
Jan Bouward.
Jan Epperlein.
Antoni Sokolnicki.
Apolinary Huppen. i t. d. i t. d.

44921

29.33

BIUROKRACJA

W GALICYI.

Z niemieckiego

Dra **HAMBRA.**

TŁOMACZYŁ IGNACY RAMIŃSKI.



34

Podczas gdy zbutwiała budowa zestarzałej polityki stanu potęgą woli ludowej w Wiedniu rozbita w gruzy runęła, podczas gdy przedstawiciele zardzewiałego systematu, rażeni świeżym oddechem wolności, padają i z hańbą i wstydem ze sceny działania ustępują, czyha opodal od Austrii wróg niebezpieczny nowego składu rzeczy, wróg naszych radośnych uniesień, jakiemi uzyskane dziś skarby wolności otaczamy, a wrogiem tym jest — biurokracja w Galicyi! Szlachetna wielkoduszna młodzie więdeńska! Jedną tylko głowę hydrze zdeptałaś! Powstań i wytep swoją potężną siłą wszystek gromadny potwór — inaczej czekają cię klęski, nieszczęścia, strata twojej zdobytej wolności, czeka cię rozprzeżenie wszystkich karbów socyalnych, i zniszczenie wszystkich skarbów, które cywilizacja w twój pięknej ojczyźnie przez wieki nagromadziła. Od 70 przeszło lat stała się biedna Galicyja odchodowym kanałem dla ostoin urzędniokstwa wszystkich austryjackich prowincyj. Rokrocznie zalewali Polskę austryjacką gromady tej tłuszczy, odepchniętej od współobywateli innych prowincyi, opatrzonej w dekreta na posady urzędowe, wyrugowując krajowców, obrzucając kraj cały siecią zgubną najszkaradniejszych intryg, i siejąc niezgody pomiędzy wszystkie klasy ludności. Cała ta tłuszcza — z małemi tylko chludnymi wyjątkami — stoi i po dziś dzień jako silny zastęp, ochotny uderzyć w każdej chwili na wolniejsze rozwijanie się ludów, na kaźden postępek ludzkości. Czerń ta składająca się z służalców despotyzmu ku ociemieniu ludu dążących, okrzykiwała w gazetach i pamfletach

zagranicznych kraj nasz już jako klub Jakobinów, już — w przeciwieństwie z sobą — jako bezduszną i bezsumienną arystokrację, która kaźde usiłowanie do ulepszeń socyalnych, do uporządkowania stosunków włościańskich, i do podniesienia oświaty ludu w samym zarodzie utłumiała. Od lat dziesięciu wnosili właściciele dóbr w Galicyi przez swój organ, sejm, najgorętsze przełożenia do tronu, o zniesienie pańszczyzny i innych ciężarów urbaryjalnych, czego dowodzą rozprawy sejmowe. Któż stawał temu nieprzepartą zaporą? Oto biurokracja galicyjska. Któż przedstawiał chłopowi właściciela dóbr jako tyrańca, i kto tak kmiecia jak właściciela ziemskiego aż do krwi wysysał? Oto biurokracja galicyjska. Kto się opierał wprowadzeniu szkółek dla ludu tysiącem podstępów urzędowego systematu? Oto biurokracja galicyjska. Kto ukartował i wykonał plan czartowski w roku 1846? Biurokracja galicyjska. Przebrani za chłopów urzędnicy, idąc na czele zbałamuczonego ludu wiejskiego, kazali — o zgrozo! śród okrzyków: „Niech żyje Cesarz! Tak Cesarz nakazał!“ bezbronnych — starców, bezbronne niewiasty i — dzieci w łonie matek mordować. Ludy austryjackie nie dajcie się ułudzić! Wróg ten jest stokrót niebezpieczniejszym, niż ten, który runął w Wiedniu. Wróg ten stroi umizgi do Cara, jedną ręką garnie ruble rosyjskie, a drugą trzyma w pogotowiu liczne bandy ciemnych i obałamuczonych przez siebie chłopów. A wiecie, jaki koniec temu? Oto w jednej chwili nie tylko Galicyja cała stanie w płomieniach, ale Szląsk, Morawia, Czechy, Austria, Węgry, Styryja są wydane na

wszystkie okrucieństwa i zgrozy wojny chłop-
skiej, której wasze wojska i gwardyje narodo-
we nie powstrzymają. A to będzie najsposo-
bniejszą porą do wkroczenia Rosyi, która i tak
tylko dzień jeden pochodu nad granicą czyha.

Gdy radosna wieść nowej wolności nas do-
leciała, gdy się mieszkańcy Tarnowa i z oko-
licy zebrali dla naradzenia się nad adresem do
Monarchy, gdy szlachta właściciele kmiot-
kom swoim darowanie pańszczyzny publicznie
głosiła, podając dłoń bratnią do uścisku i zrę-
kając się wszelkiej myśli zemsty, plemię ja-
szczurcze urzędników czyniło kroki do rozpę-
dzenia bagnietami zgromadzenia, grożąc krwa-
wymi scenami z roku 1846, i nauczając kmiot-
ków, aby obietnicom właścicieli niedowierzali,
zniesienie pańszczyzny głoszących obywateli
wiązali, i do urzędów obwodowych odstawiali.
Jużto po raz drugi w przeciągu dwóch lat za-
grożono światu okropnym widowiskiem, mogli-
śmy widzieć na nowo całą oświeconszą część
naszej ludności oddaną katowskiemu toporowi
ciemnego pospólstwa, a to przez te same oso-
by, którym państwo utrzymanie porządku i bez-
pieczeństwa mieszkańców poruczyło. Tylko
energiczne instynktem własnej egzystencji pod-
dane oświadczenie, że głowy urzędników w mie-
ście są nam zakładnikami za życie naszych
braci po wsiach, powstrzymało na chwilę wy-
ciągniętą do mordu rękę naszych katów.
Cześć wojskowości austryjackiej, która swoje
oburzenie przeciw takiej nieszczemności biurokra-
cyi jawnie oświadczyła.

Toż samo stronnictwo ociemniania i niewoli,
usiłuje teraz nasze radośne uczucia, które na
widok uzyskanych przez was szlachetna mło-
dzi wiedeńska wolności, naszej piersi głośnym
uniesieniem się wydzierają, jako nowy zamach
do buntu, jako chęć oderwania się od Austryi
przedstawić. Toż samo stronnictwo umieszcza
teraz po niektórych dziennikach wiedeńskich
nikczemne artykuły, które zaszły we Lwowie
i Tarnowie, i szczęśliwą zmianą obecnego po-
rządku rzeczy wywołane wypadki przekręcają
i fałszują, którychto pismideł wyraźnym dąże-
niem, między polskim a niemieckim narodem
zaszczepić niezgodę i nienawiść. Zaszlepieni
głupcy! Czyliż sądzicie, że naród austryjacki
obraný do tyła z rozumu, aby nie mógł pojąć,
iż naród, który w tej chwili wysłał do monar-
chy deputacyję złożoną z najszanowniejszych
obywateli kraju w celu przedłożenia prośb swo-
ich, iż kraj ten mówię w téjże samej chwili nie
może wywiesić chorągwi powstania? Owoż zdar-
ta wam maska z twarzy! Oto stoicie teraz zdraj-
cy przeciw tronowi i ludowi, wy szatany nie-
zgody! Samiście na siebie wyrok wydali! Chcie-
libyście i teraz pójść torem dawniej ubitym?
Nadaremnie! Wolność druku stała się i nam
udziałem, a ja poprzysiągłem wykryć wasze
intrygi, wywiesić na jawę wasze zdradzieckie
plany, i nie spoczne dopóty, pokąd opinia pu-
bliczna wszystkich ludów nie wyrzeczce na
was wyroku potępienia!

Hohe Deutsche Nationalversammlung!

Das Vorparlament hat in der Sitzung vom 31. März d. J. die Theilung Polens für ein schmachvolles Unrecht erklärt, die heilige Pflicht des deutschen Volkes, zur Wiederherstellung Polens mitzuwirken, anerkannt, und folgerecht die Frage wegen der Aufnahme Posens in den deutschen Bund in den Sitzungen vom 31. März und 2. April offen gelassen. Der Ausschuss der Fünziger hat in der Sitzung vom 26. April den Beschluß des Vorparlaments in Bezug auf die Wiederherstellung Polens an die constituirende Versammlung gewiesen und unterm 4. Mai beschlossen, den Bundestag im Namen der deutschen Ehre aufzufordern, den Polen das Wort zu halten, welches ihnen das deutsche Vorparlament feierlich gegeben hat.

Die siebenzehn Männer des öffentlichen Vertrauens haben in dem Entwurfe des deutschen Reichsgrundgesetzes, Art. I. S. 1. wegen des Großherzogthums Posen eine Bestimmung vorbehalten, also dasselbe dem Bundesgebiet nicht zugezählt.

Die preussische Regierung, sowie der Bundestag, haben indeß, im Widerspruche mit diesen Beschlüssen des Vorparlaments und des Ausschusses, für die Wiederherstellung Polens nicht nur keine Schritte gethan, sondern im Gegentheil eigenmächtig, ohne die Stimme der siebenzehn Männer des öffentlichen Vertrauens zu berücksichtigen, eine willkürliche Theilung des Großherzogthums Posen dekretirt, ohne diejenigen zu befragen, welche darüber gehört zu werden das erste Recht hatten. Nach dem ermüdendsten Temporisiren und Zögern in allen Verhandlungen der Regierung mit den polnischen Deputationen, wurde hier plötzlich mit der auffallendsten Hast gehandelt, welche die Voraussetzung eigenthümlicher Beweggründe rechtfertigt.

Gegen diese neue Theilung Polens hat das polnische National-Central-Comité in Posen unterm 17. April feierlich protestirt und die deßfallige Protestation durch seinen Abgeordneten Dr. Niegolewski dem Ausschusse überreicht. Diese Protestation völlig ignorirend und lediglich auf das Decret der preussischen Regierung und des Bundestags gestützt, meldete sich auch sogleich ein Preusse aus dem Großherzogthum Posen mit dem Antrage, ihn als Vertreter des auf diese Weise zu dem deutschen Bunde geschlagenen Theiles des Großherzogthums Posen in den Ausschuss aufzunehmen. In Uebereinstimmung mit dem von dem Vorparlament ausgesprochenen Grundsatz hat der Ausschuss denselben zu wiederholtenmalen zurückgewiesen.

Ohne diese vorgängigen Beschlüsse des Vorparlaments und des Ausschusses zu berücksichtigen; ohne daß nur irgend etwas, trotz aller Versprechungen der preussischen Regierung, für die Sache der Polen gethan worden wäre;

ungeachtet die posenschen Provinzial-Landtags-Deputirten, während des vereinigten Landtags in Berlin in der Sitzung vom 6. April d. J. sich mit Stimmenmehrheit gegen die Einverleibung Posens in den deutschen Bund erklärt hatten;

ungeachtet die zwischen dem königlich preussischen Commissarius, General von Willisen und der polnischen durch die königliche Cabinetsordre genehmigten Commission unterm 11. April zu Jaroslawiec geschlossene und von dem Staatsministerium bestätigte Convention ausdrücklich besagt, daß das Großherzogthum Posen ein vollkommenes in sich gerundetes und geschlossenes Ganze, mit Polen an der Spitze der Administration, des Gerichts-, Steuer- und Schulwesens, bilden solle:

sind doch für das Großherzogthum Posen, als wäre dasselbe bereits ein integrierender Theil des deutschen Bundes, Wahlen für die constituirende Versammlung angeordnet worden.

Indem wir auf die von dem polnischen National-Central-Comité erlassene Protestation vom 17. April Bezug nehmen, müssen wir gegen die Zulassung der für die constituirende Versammlung im Großherzogthum Posen gewählten Deputirten von Neuem protestiren, und unterstützen diesen Protest noch mit nachstehenden Gründen:

I. Bei derjenigen Theilung Polens, die man im Jahre 1815 vorgenommen, wurde das Großherzogthum Posen dem Könige von Preußen unter der ausdrücklichen Bedingung anvertraut, daß dasselbe seiner Nationalität entsprechend regiert werde, mithin, so wie es war, auch fernerhin Polnisch verbleibe, und überhaupt alle Nationalrechte der Polen gewahrt werden. Dieser ausdrücklichen Bestimmung entgegen beschloß man indessen von Seiten der preussischen Regierung gleich von Anfang an ein Germanisirungssystem, und führte dasselbe, trotz der fortwährenden Protestationen Seitens der Polen, mit der härtesten Consequenz durch. Der Oberpräsident Flotwell hat bei seinem Abgange von Posen in einer besonderen Denkschrift an Seine Majestät den König die von ihm in dieser Hinsicht befolgten Grundsätze klar an den Tag gelegt. Diese Schrift liefert gleichzeitig den Beweis, daß es planmäßig darauf angelegt war, aus der Beamtenschaft des Großherzogthums Posen, die nur aus Deutschen besteht, eine organisirte Verschwörung gegen die Polnische Nationalität zu bilden. Der Anwachs der Deutschen im Großherzogthum Posen vom Jahre 1815 bis 1848 ist somit ein widerrechtlicher, gewaltsamer und kann diese künstlich aufgeschwemmte deutsche Population die politischen Rechte der Polen nicht aufheben.

II. Die in den einzuverleibenden Theilen angeblich ausgemittelte Majorität der Deutschen kann aber deßhalb schon nicht maßgebend seyn, weil sie vorzugsweise auf der Bevölkerung der bei uns wenig zahlreichen größeren Städte beruht, und ihren Hauptzuwachs durch ein Heer von wechselnden Beamtenfamilien erhält, während die kleinen Ackerstädte und das ganze platte Land, mit Ausnahme schmaler Grenzdistrikte, aus Polen besteht, die über die Einverleibung entweder gar nicht befragt oder auf einem ungesetzlichen Wege zur Abgabe der desfalligen Erklärungen verleitet wurden. Die unter dem Terrorismus des preussischen Militärs, preussischer Beamten, partheiischer Distriktskommissarien und Landräthe, sämtlich Organen des früheren Germanisirungssystems, sowie durch falsche Vorspiegelungen förmlich erpreßten Erklärungen können unmöglich einen Anspruch auf Richtigkeit und Gültigkeit haben. Es sind auch schon dieserhalb Protestationen Seitens der polnischen Bevölkerung, so weit dieselben bei der gegenwärtigen Lage des Großherzogthums, das mehr einem großen Heerlager, als einer geordneten Staatsgesellschaft gleicht, möglich waren, bei dem hohen preussischen Staatsministerium niedergelegt worden.

III. Erwägt man, daß die Polen entweder gar nicht gewählt haben, oder, wo dies geschehen, bei Abgabe ihrer Stimmen Drohungen, ja sogar Thätlichkeiten von Seiten aufgehetzter Einwohner deutscher Abkunft, die der Schutz des Militärs kühner machte, ausgesetzt waren, so können die bewerkstelligten Wahlen nur als der Ausdruck einer dem Polenthum von jeher feindlichen Parthei, und nicht als die Gesamtstimme des Volkes angesehen werden.

IV. Nach dem Wahlgesetze soll jeder Volksrepräsentant die Interessen von 50,000 Seelen vertreten. Eine solche Vertretung ist unter den dortigen Verhältnissen unmöglich gewesen, da theils die Communication wegen des Kriegszustandes unterbrochen, theils Proteste Seitens der polnischen Bevölkerung dagegen eingelegt worden sind. Da endlich die Deutschen nirgends eine so compacte Bevölkerung bilden: so folgt daraus, daß ein jeder Volksvertreter nur der Repräsentant einer Minorität derselben seyn kann.

V. Was noch speciell die Stadt Posen, diese Wiege Polens, anbetrifft, so hat der Magistrat, obgleich aus Deutschen bestehend, sich gegen die Einverleibung Posens in den deutschen Bund erklärt, in dem Bewußtseyn, daß es seine Pflicht war, die Rechte der überwiegend polnischen Einwohnerschaft zu wahren. Auch die Stadtverordneten, so lange sie noch selbstständig handeln konnten, thaten das Nämliche und haben dies dadurch bethätigt, daß sie eine Deputation, bestehend aus dem Commerzienrath Bielefeld, Landgerichtsrath Boy, dem Major von Kniska und dem Kaufmann Traeger, nach Berlin entsandten, um die desfalligen Anträge der polnischen Deputation bei Seiner Majestät dem Könige zu unterstützen.

VI. Eine Theilung des Großherzogthums Posen durch die vorgeschlagene Demarkationslinie zu Gunsten der hinter derselben sporadisch verbreiteten deutschen Bevölkerung, ist nicht durchzuführen, wenn man nicht mit Gewalt die Hunderttausende von eingebornen Polen zur Verzichtleistung auf ihre heiligsten Rechte, die angestammten Nationalrechte auf ihrer Väter Boden, zwingen, und durch

36

diesen Gewaltstreich den Keim zu neuen blutigen Kämpfen zwischen Polen und Deutschen legen, das größte Unrecht zum Recht stempeln will. Es liegt klar am Tage, daß Preußen, unter dem Schein der Interessen von ganz Deutschland, diese Gelegenheit lediglich für seine Territorialinteressen ausbeuten will.

Im weiteren Verfolg der unsere Protestation unterstützenden Gründe müssen wir

VII. die Richtigkeit der amtlichen statistischen Tabellen des Großherzogthums Posen anfechten. Dieselben sind von Beamten entworfen, welche im Sinne des Germanisirungssystems handelten und nichts sehnlicher wünschten, als die Zahl der Deutschen so groß, als möglich, darzustellen, um sich der Regierung gefällig zu zeigen. Auf diese Weise werden nicht allein die protestantischen Polen, sondern ein Jeder, der einen deutschen Namen führt, ja überhaupt Jeder, der deutsch spricht, zwar in der Kategorie der deutsch und polnisch Redenden aufgeführt, aber fast ohne Ausnahme den Nationaldeutschen zugezählt, denen kaum der zehnte Theil angehört.

Sollten daher die preussischen Repräsentanten aus dem Großherzogthum Posen in dem deutschen Parlamente Sitz und Stimme haben, um daselbst die gegen alles Recht dem deutschen Bunde einverleibten Theile des Großherzogthums Posen zu vertreten: so würde dies die schreiendste Ungerechtigkeit gegen die polnische Bevölkerung seyn, deren Interessen im Parlament weder gehört, noch vertreten werden. Eine eigenmächtige Abtrennung einzelner Distrikte von dem Großherzogthum muß und wird so lange als eine neue Theilung Polens angesehen werden, bis Polen selbst nach Erlangung seiner Selbstständigkeit seine Stimme darüber frei abzugeben vermag.

Aus allen diesen Gründen protestiren die Unterzeichneten im Namen der polnischen Bevölkerung, deren Interessen sie als Mitglieder der polnischen National-Central-Comité zu vertreten haben:

gegen die Aufnahme der preussischen Abgeordneten aus dem Großherzogthum Posen in das deutsche Parlament, um in demselben die Interessen der durch die preussische Regierung und den Bundestag zu dem deutschen Bunde geschlagenen Theile des Großherzogthums Posen zu vertreten;

Wir glauben indes, daß es dieses Protestes unserer Seite nicht bedürfen wird, indem wir der Zuversicht leben, daß Ein Hohes Parlament, in Berücksichtigung der angeführten Gründe sich nicht bewogen finden wird, irgend etwas zur Beeinträchtigung der politischen Rechte des Großherzogthums Posen zu beschließen, weil ein solcher Beschluß der dortigen, schon von so vielem Unheil heimgesuchten Provinz neue Wunden schlagen, die freundschaftlichen Verhältnisse zwischen den Polen und dem freien Deutschlande auf ewig vernichten und in seinen Folgen zum Unheile beider Nationalitäten unberechenbare Verlegenheiten bereiten müßte.

Weil es unverträglich ist mit der ewigen Gerechtigkeit, dünkt es uns unverträglich mit der Ehre Deutschlands, wenn es an einem wehrlos darniederliegenden Volke seine Gewalt ausüben, und, nachdem es die fluchbeladene Theilung Polens durch dessen Wiederherstellung zu sühnen verheißt, ehe irgend etwas zu dessen Hülfe geschehen, einen neuen Länderraub an ihm begehen wollte. Zu einem solchen Werke werden die Vertreter des deutschen Volkes im Angesichte Europas, dessen sind wir gewiß, die Hand nicht bieten.

Frankfurt a. M., den 22. Mai 1848.

Johann Ledochowski, ehemaliger Landbote zum polnischen Landtage, Abgeordneter von Krakau.

Dr. Trentowski, Abgeordneter aus Krakau.

Kasimir Wodzicki, Abgeordneter aus Krakau.

Johann Wilhelm Cassius, Professor und reform. Prediger, Mitglied und Abgeordneter des National-Comité in Posen.

W. Niegolewski, Doctor der Rechte, Mitglied u. Abgeordneter des National-Comité in Posen.

Dr. Carl Ribelt, Mitglied des National-Comité in Posen.

Dr. Joseph Chosłowski, Mitglied des National-Comité in Posen.

Ignaz Pyskowski, Deputirter des National-Comité für die poln. Distrikte Westpreußens.

DAS RECHT IST FÜR UNS!

«Der Bauer ist für uns.» Unter diesem Titel erschien vor kurzem der Aufsatz eines Stabsofficiers, der schon wegen seiner ruhigen Haltung, seiner schönen Sprache, und anscheinend klaren Auffassung volle Beachtung und Anerkennung verdient.

Dieser Aufsatz verdient auch eine besonnene Würdigung und erheischt eine ausführliche Antwort, da die Überzeugung von der Wahrheit seiner Ansicht, die der Verfasser tief zu empfinden scheint — durch die Innigkeit und Treuherzigkeit, mit der sie das Ganze belebt, ihren Einfluss auf unbefangene Leser nicht verfehlen kann.

Diesem Einfluss einer irrigen Anschauungsweise entgegenzutreten, das Gesagte mit der Wahrheit vergleichen — die verschiedenen Verhältnisse in das rechte Licht stellen — das ist der freien Tagespresse — die die Geschichtschreibung vorbereitet, wahrer höherer Beruf.

Um diesem zu entsprechen, greifen wir zur Feder — so schwierig und undankbar es auch für den Unterdrückten ist, gegen denjenigen, der die Gewalt in Händen hat und stolz auf die ihm ergebene rohe Masse weiset, die Sprache der Wahrheit und des Rechtes zu sprechen.

Ja «das Recht ist für uns» und in einem Jahrhundert, wo die dem Recht entsprossenen Ideen mit Sturmeseile die Welt durchzucken, und sie bis in ihre tiefsten Grundfesten erschüttern; in einem Jahrhundert, wo die mit Strömen Blutes erkaufte Ideen von Nationalität, Demokratie endlich zur Geltung kommen, und eine auf diesen Grundsätzen emporkeimende sociale Umwälzung unserer Gesellschaft als Nothwendigkeit erscheint — wollen wir stolz mit vollem Vertrauen den Wahlspruch wiederholen «das Recht ist für uns,» denn in ihm liegt der Grund von all unserem Dichten und Trachten, von all unserem Handeln, von den vielen blutigen Opfern, die wir seit einem halben Jahrhundert dem in seinem Wesen vernichteten, in seiner Existenz zerrissenen Vaterlande gebracht.

Wir haben das Recht zu freier selbstthätiger Entwicklung unserer Nationalität, wir haben das Recht zu staatlicher Selbstständigkeit, denn beides ist uns mit Gewalt genommen worden. Dieses Recht, die Geschichte hat es anerkannt — hat es um so heiliger anerkannt, als das an unserem Vaterlande begangene Verbrechen ein unauslöschliches Brandmahl absoluter Monarchien bleibt, und durch

dieses allen Grundsätzen des Rechtes hohnsprechende Factum — jene Ideen und Gefühle zur Reife gebracht wurden, auf denen Frankreich's erste grosse Revolution emporwuchs.

Seit seiner Theilung ist Polens Leichnam das Schreckbild aller absoluten Herrschaft, denn «es ist der Fluch der bösen That, dass sie nur Böses kann gebären.» — Der Schmerz, den die dieses Gewaltstreichs mitschuldige Maria Theresia im Vorgefühl der Zukunft darüber empfand — ist nur ein Beweis ihrer hohen Begabtheit — und Deutschlands jetziger Reichsverweser, Erzherzog Johann, hat einen seine Gesinnungen ehrenden für die Geschichte werthvollen Beweis seiner Grösse in den an die galizische Deputation gerichteten Worten niedergelegt — in denen er auf die politische Nothwendigkeit Polens hinweist.

Darum können wir auf das von unseren Gegnern stolz gesprochene Wort «der Bauer ist für uns» mit Ruhe antworten «das Recht ist für uns,» und wir müssen uns wundern, wie Angesichts der Gegenwart, solche Grundsätze sogar von unseren Gegnern aufgestellt werden können.

Das Jahr 1846 ist ein für Oesterreich unglückliches Jahr, auf das sich dessen Söhne nie berufen sollen. Die Ereignisse jenes Jahres waren der Anfang der Umwälzung, die heute in fast ganz Europa den alten Zustand der Dinge untergraben hat, und mit dem Umsturz noch so manchen Institutes droht. Im Jahre 1846 kamen die Massen bei uns zum ersten Mal zum Gefühle ihrer Kraft — dieses erste Erwachen geschah zu Gunsten der Regierung — aber mit diesem Erwachen hat das Leben erst begonnen, in seiner weiteren Fortbildung auf dem Grunde eines blutigen gewaltsamen Sieges — kann dieses hier lebendig gewordene rein demokratische Princip, welches jetzt als noch nicht ausgebildet — auch ein anarchisches ist, mit dem der Regierung nie zusammenfallen.

Die Regierung hat sich, um gegen die in den gebildeten Schichten der Gesellschaft laut werdenden Ideen des Fortschrittes anzukämpfen, auf die noch blinden noch nicht zu politischem Selbstbewusstsein gelangten Massen der Bevölkerung gestützt, und auch sie, wie jeder der mit Massen zu eigenen Zwecken spielen will, wird in die Lage kommen wie jener Zauberer, der die Wasser heraufbeschwor und das Wort nicht mehr wusste um sie zu bannen.

Wie der nichtgebildete Einzelne, so wendet sich auch die Masse zuerst gegen jenen, dessen unmittelbaren Druck sie fühlt, ohne auf den ersten Grund dieses Druckes einzugehen.

So kam es, dass das erste Lebenszeichen der Massen sich in einem gewaltsamen Aufstand gegen die Grundbesitzer äusserte. Jetzt wo dieses erste Hinderniss überwunden ist, wendet sich der Geist der Masse gegen die Bewohner der Städte, gegen die Geistlichkeit — bald wird er auch der Regierung feindlich gegenüber stehen.

Es ist also nicht die Schuld des Grundbesitzers, — nicht dessen willkürlicher Druck, der die Gräuelszenen des Jahres 1846 hervorrief — denn wir können nicht zugeben, dass die Regierung einen solchen Druck durch 74 Jahre geduldet hätte. — Dieses Ereigniss war bei der polenfeindlichen Gesinnung der Regierungs-Organen eine voraussehende, ja eine von vielen vorausgesehene politische und sociale Nothwendigkeit, welche aber nicht in dem, durch Jahrhunderte bestandenen Verhältniss zwischen Herrn und Unterthan, sondern nur in den böswilligen Einflüsterungen der Bureaucratie wurzelt. Als Beweis dafür können wir das Beispiel des Jahres 1809 anführen. In jener, der als gehasst verschrienen polnischen Herrschaft näheren Zeitperiode — wusste der Bauer nichts von Hass gegen seinen Herrn, auch wenn dieser regierungsfeindlich erschien, und mit ganz kleinen Abtheilungen Städte und Dörfer für Polen in Besitz nahm. Die österreichische Regierung konnte im Jahre 1809 auf den Landmann nicht zählen — erst die neueste Zeit erfand das Mittel, die Söhne eines Landes — die Kinder einer Mutter, die dieselbe Sprache sprechen, feindlich einander gegenüberzustellen.

Dass der Druck veralteter mit dem Zeitgeiste unverträglicher Verhältnisse im Jahre 1846 noch währte, kann auch nicht den Polen zugeschrieben werden, — denn die Ideen, welche der Emancipation des Landvolkes zu Grunde liegen, sind erst seit der französischen Revolution, also nach der Theilung Polens zur Geltung gekommen, und die hiesigen Grundbesitzer haben seit vielen Jahren um die Regelung der bäuerlichen Verhältnisse, um Ablösung der Robot gebeten. Die Grundbesitzer Galiziens waren in der österreichischen Monarchie die ersten, sie waren die einzigen, die die Aufhebung der Roboth in Anregung brachten, aber die Regierung wollte dieses Schwert des Damocles nicht aus der Hand geben, und erst als in Folge der März-Ereignisse die Roboth factisch in einem bedeutenden Theile des Landes aufgehört hat, da erfloss jener für einen constitutionellen Staat wirklich unerhörte Erlass, der die — früher von Sr. Majestät selbst als wohl erworben anerkannten Rechte eigenmächtig verschenkt.

Auf solchen rein materiellen Gründen ruht für den Augenblick die Anhänglichkeit der galizischen Landbevölkerung an Kaiser und Regierung.

Wie lange solche Gründe wahren können, wollen wir nicht entscheiden — aber unser Erstaunen darüber können wir nicht verhehlen — wie man unter diesen Verhältnissen von der österreichischen Vaterlandsliebe, vom österreichischen Patriotismus der galizischen Bauern sprechen kann.

Die sonst synonymen Gefühle der Vaterlandsliebe, der Nationalität, des Patriotismus, die so tief in des Menschen Seele wurzeln, und ihn zu so Grosse oft begeistern, sie haben einen doppelten Ursprung; — entweder sind sie die Folge einer Art Wahlverwandtschaft mit der Mutter-Erde,

auf der wir geboren, sie haben ihren Grund in der geographischen Lage — dem Clima, der Nahrung, der Art zu leben, in dem Blute und der Sprache, — der sie empfindet, ist sich ihrer kaum bewusst; — oder sie sind bei den gebildeten ihrer selbst bewussten Classen die Resultate der geschichtlich bekannten Vergangenheit — der seit Jahrhunderten begründeten Verhältnisse, der zum Lebensprincip gewordenen Überzeugung von dem Rechte, ein politisch selbstständiges Leben zu haben.

Die Gefühle ersterer Art leben, oder besser gesagt schlummern in unserem Volke. An ihrer weiteren Ausbildung ist unter den gegenwärtigen Verhältnissen, wo die Wahrung der Nationalität feierlich zugesagt ist — und eine freie Presse alles dem zuwiderlaufende mit Erfolg bekämpfen kann nicht zu zweifeln, und wo soll man dann den Grund finden zu so begeisterter Anhänglichkeit an Österreich? Nicht in dem Boden, dem der Landmann entsprossen, nicht in der Geschichte seines Landes.

Nur so lange der Bauer Bauer ist, folgt er blind der Gewalt die ihm schmeichelt, wir wollen ihn zum freien Bürger eines freien Landes heranzubilden — auf dass er das Recht erkenne — in dem uns unsere Zukunft blüht.

Unser Bauer ist gut und redlich — und zu jedem Opfer bereit — das wissen wir, und darum sehen wir mit Ruhe der Zukunft entgegen. Wenn erst die Schuppen von seinen Augen gefallen sind, wenn er erkennen wird, dass Polen der Entwicklung seiner volkstümlichen Rechte nicht feindlich entgegensteht, — und erkennen wird er es, sobald er bei der nun bevorstehenden neuen Organisation des Landes — den polenfeindlichen Einflüssen entzogen wird, dann wird er noch blutige Thränen über seine Verblendung weinen — über das Kainszeichen, das jetzt so manche Stürze gebrandmarkt hat.

Dass der Bauer es mit der Regierung hält, das können und wollen wir auch nicht läugnen, aber wir können nicht zugeben, dass er zur Ruhe, besonders dass er zur Arbeit zurückgekehrt ist.

Das ist leider nicht der Fall — und es kann auch nicht seyn, denn die im Jahre 1846 angeregte Bewegung kann nicht ruhen, bis die damals zum Leben geweckte Masse ihr Ziel erreicht, worüber Jahre vergehen dürften, denn wir sind noch nicht einmal beim Anfang vom Ende.

Und darum müssen wir wiederholt unser Erstaunen darüber ausdrücken, dass man sich noch immer auf das Jahr 1846, auf die Bauern beruft. Seit dem Jahre 1846 haben ja in der Monarchie jene inneren Kämpfe und Zerwürfnisse begonnen, die wahrlich zu ihrer Grösse nicht beitragen — und im Nahmen einer Regierung, die als Regierung des Fortschrittes auftritt — sich auf die rohe Masse der Bauern stützen, die im Jahre 1846 Vertheidiger des Absolutismus waren, und heute nur blinde Vertheidiger jener Gewalt sind, von der sie materiellen Gewinn erwarten, ist wenigstens sonderbar.

Jedem das Seinige!

Nun kommt die Reihe an die Nationalgarde und ihren Aufruf vom 11. Juli wegen der Recrutirung — der ihr sehr übel gedeutet wird.

Wir können nicht umhin auch in dieser Beziehung einige der im Aufsätze eines Stabsofficiers enthaltenen Ansichten zu bekämpfen.

18

Dass die Recrutirung die constitutionellen Freiheiten verletze — war nicht erst plötzlich einleuchtend, als in Lemberg die Aushebung beginnen sollte, — nein, gleich beim Erscheinen dieser Verordnung für Galizien war diese Ansicht vorherrschend — aber nach dem Sprichwort: *volenti non fit injuria* — war, da das Landvolk gerne sein Contingent abstellte — kein Grund vorhanden gegen diese Massregel aufzutreten. Als aber in Lemberg recrutirt werden sollte, wo die damit bedrohten Leute das Ungesetzmassige dieser Massregel wohl begriffen, da war schon Grund genug vorhanden seine Ansichten darüber zu äussern.

Die Recrutirung im gegenwärtigen Augenblick ist unserer Ansicht nach anticonstitutionell, und zwar aus folgenden Gründen: Se. Majestät hat in Folge der Märzereignisse dieses Jahres sich des ausschliesslichen Rechtes Regierungs-Massregeln zu beschliessen und ins Werk zu setzen gegeben — und laut des §. 47. der Constitutions-Urkunde vom 25. April l. J. das Recht, die Ergänzung des Heeres jährlich zu beschliessen, der Kammer der Abgeordneten anheimgestellt.

Dass dieser Constitutions-Entwurf in Folge der Ereignisse vom 15. Mai gefallen ist, hat nichts zur Sache, denn man hat damit nur dem constituirenden Reichstag das Recht anheimgestellt, selbst die Grenzen der dem Volke zukommenden Rechte — deren Mass zu gering schien, zu bestimmen, aber keineswegs hat man dadurch die in dem Constitutions-Entwürfe enthaltenen Rechte geschmälert oder aberufen.

War also diese Massregel im Princip eine anticonstitutionelle, so war auch die Art ihrer Durchführung nicht minder gesetzwidrig; denn nachdem die Gleichheit vor dem Gesetze, um die auch wir in der Adresse vom 18. März gebeten haben — gewährt wurde, war das Recrutiren nicht in allen, aber nur in einzelnen Schichten der Gesellschaft eine Fortsetzung des *„divide & impera,“* unter dem wir so viele Jahre geseufzt — ein Aufreizen dieser Classen, welche höhrend bemerkten, nun wissen sie was es mit der Freiheit und Gleichheit zu bedeuten habe?

Wir müssen noch bemerken, dass der Beruf der Nationalgarde nicht nur Wahrung der inneren Ruhe ist, aber nach dem §. 1. des diesem Institut zu Grunde liegenden Gesetzes auch hauptsächlich Wahrung der constitutionellen Freiheiten. Darum ist die Nationalgarde, als organisirte bewaffnete Macht, die beste Bürgschaft der Constitution, und ihr Institut von diesem Princip unzertrennlich. Werden aber constitutionelle Freiheiten verletzt, so hat die Nationalgarde nicht nur das Recht, aber auch zugleich die Verpflichtung dagegen aufzutreten, — denn die erste Verpflich-

tung die einem jeden Recht entspricht, ist die Verpflichtung, dieses Recht mit Aufopferung aller persönlichen Rücksichten gegen Jedermann zu vertheidigen, und das Nichterfüllen dieser Verpflichtung dient als Beweis, dass man zur Ausübung dieses Rechtes noch nicht reif ist.

Es war also die Nationalgarde unserer Ansicht nach nicht nur berechtigt, sondern verpflichtet, in der die Gesammtheit so nahe berührenden Angelegenheit ein Wort mitzusprechen — und darin, dass sie sich gegen eine Regierungs-Massregel erklärt hat, ist keineswegs Grund genug vorhanden, sie für regierungsfeindlich darzustellen:

Was die Form des Aufrufes anbelangt, so glauben wir, dass nur vorgefasste Meinung im Stande ist, darin irgend etwas aufreizendes oder verletzendes zu entdecken.

Denn, wenn Jemand im Vollgefühl dessen, dass er zur Erfüllung der an ihn gestellten Forderung gesetzlich nicht verpflichtet ist, aus höheren Rücksichten dieser Forderung dennoch Folge leistet — und sich dabei auch noch der Gefahr aussetzt, diese Aufopferung in fernen Landen mit dem Leben zu zahlen, — so verdient er wohl die höchste Anerkennung seiner Mitbürger.

Und wenn dieses Loos nun Menschen trifft, die sich in ihren Handlungen nicht vom Raisonement der kalten berechnenden Vernunft, aber von den Regungen eines heiss wallenden Blutes leiten lassen, dann scheint es wohl am zweckmässigsten, dass man an diese Leute die Sprache des Herzens richte, und ihnen jene Männer ins Andenken rufe, die sie in ihrem Herzen als Vorbild patriotischer Tugenden bewahren — und denen das Ehrenhafte ihres mit dem Leben besiegelten Opfers auch der Feind nicht in Abrede stellen wird.

Ihrem weiteren Berufe die Ruhe aufrecht zu erhalten, hat die Nationalgarde auch entsprochen; denn so sehr wir überzeugt sind, dass die sehr ernstesten Vorkehrungen hinreichend waren, jede mögliche Bewegung im Keime schon siegreich zu unterdrücken — und dass jeder Versuch eines gewaltsamen Widerstandes eine Tollkühnheit gewesen wäre; so finden wir in der Geschichte unseres vielfachen Unglückes Grund genug zu der tief in uns wurzelnden Gewissheit — dass nicht diese Vorkehrungen von einem solchen Unternehmen zurückgeschreckt haben.

Die Ruhe, den Frieden unserer Stadt, verdanken wir, ohne dadurch irgend einem anderen Verdienst, das wir gerne anerkennen, zu nahe treten zu wollen, hauptsächlich dem Einflusse, der aufopfernden Thätigkeit und Hingebung, den unablässigen Anstrengungen des allverehrthen und geliebten Veteranen, unter dessen Befehlen wir zu stehen die Ehre haben:

Lemberg den 23. Juli 1848.

Von einem Nationalgardisten der 1ten Compagnie.

ada tym, co wyzywają!

...ały! Nowe zdrady! Dziś ze świtem dnia rozbił Rząd salę „Rady Narodowej“ w gmachu teatralnym Skarbka, przy obradach, a jak wieść niesie i pieniądze składkowe, salę opieczętował, i wewnątrz i zewnątrz gmachu teatralnego wojsko. Bracia Więdnicy, co się zbieracie jako ciała radne w jurydyczno-politycznej czytelnicy, w giełdzie, w sali akademickiej i politechnicznej, słuchajcie! słuchajcie! Oto Rząd znów jak zmora pierś wolną nam gniewa! Prawa stowarzyszenia, którego Wy w całej pełni jako rękojmi wolności konstytucyjnej używacie, bronią nam najeżonym bagnietem! Gwałt, to wasze prawa Satrapy! „Gwałt niech się gwałtem odciska!“ śpiewał nasz wielki poeta Mickiewicz. Lecz Nie! Gromadźcie tylko zbrodnię do zbrodni, urągajcie woli monarszej, wysilajcie się w wyskokach przemocy — prawo pięści za wami! Krwinaszkiej łakniecie, drażnicie nas do wybuchu! Lecz my całą godnością i przedświadczeniem najgłębszym o świętości praw naszych wołamy Monarchy nam gwarantowanych — odpięramy te gwałty — bośmy mieli Rejtanów, i dziś nam Rejtanów nie braknie! Nie unóżycie waszemu wyzywaniem naszej cierpliwości, *bo przyszłość — do Nas należy.*

Rado Narodowa! Zaufanie ludu i całej inteligencji kraju we wszystkich warstwach społeczeństwa otacza Wasze grono. Jak nasza Emigracyja nosła słowa apostołskie po wszystkich krańcach ziemi, tak Wy szanowni obywatele przenosicie obrady Wasze od sali do sali, od domu do domu, a w razie potrzeby na ulicę pod gołe niebo. Szopa pod Wolą jest wszędzie, gdzie prawi Polacy!

Jeżeli przemoc nie ukorzy się przed Waszą godnością, i na ostrzu bagnietów rzuci Wam rękawicę, natenczas **PODEJMIEMY JĄ WSZYSCY — TAK WSZYSCY BEZ RÓŻNICY ZDAN POLITYCZNYCH**, a krew co wtedy popłynie, niech spadnie *na głowę wicherzyciela, co w pomroku nocy na gwałty wychodzi; NOWY SUWAROW nas nie zastraszy, bo my dzieci MĘCZENNIKOW!* A więc **D Z I S** jeszcze zaimprovizować nową salę radną, szlachetna młodzież Akademicka niech stanie puklerzem u podwoi nowego zgromadzenia, niech dniem i nocą odbywa straż honorową, a w razie przemocy niech razem z bronią idzie w niewolę. Kufsztein i Szpilberg wydały swoje ofiary, ale łaknąca łupu banda słuźalców starego systemu pragnie znów zaludnić wilgotne kazamaty nowymi ofiary. O, zaślep ich Boże, niechaj to uczynią! A bruk wiedeński znów czynem zadzwoni, a głos z Frankfortu, głos Lamartina, głos wszystkich wolnych ludów przejdzie z banicyi słów w przekleństwo czynu! My dziś stoim w odwodzie, a cała Europa cywilizowana na przedniej czacie za naszą sprawą! Przyjdzie czas, że i my wspólnie z ludami Europy zajmiemy linię bojową.

A teraz do Was Obywatele Sejmowi! Głos mój pojednawczy wzywający Was na zgromadzeniu wczorajszym do zlania się w jedno ciało z „Radą Narodową“, do wybrania spośród Was członków w „Radzie Narodowej“ zasiąść mających, poparty dziś tém silniej bezwstydnym gwałtem Rządu. Zbierzcie się co rychlej **D Z I S** jeszcze, przelećcie waszą władzę, która w oczach Rządu za legalną uchodzi, uroczystym manifestem na „Radę Narodową“ mającą już sankcyję opinii publicznej, i zasiadźcie jako nowo odrodzeni na ławach posiedzeń. Zejdźcie z wyżyn starego porządku — do ludu, a tam czeka Was braterstwo, jakiegoście dotąd w odosobnieniu nigdy nie doznali. Okażcie, że dzieje sejmowe roku 1830 i 1831 w tém samym kole widzenia zamknięte, w jakim Was Rząd podstępnie zamknął, i dzielność ludowych pojęć złamać usiłuje, że mówię, dzieje te, nie przeszły bezowocnie przed Waszym światłem! Chwila dzisiejsza ważna, uroczysta! Bracia Sejmowi! Zakończcie posłannictwo Wasze aktem nowej ery, aktem naszej przyszłości. Bracia! Kraj, Polska cała, i nowa Europa patrzy na Wasze zgromadzenie!

We Lwowie dnia 26go Kwietnia 1848.

Pisał Ignacy Kamiński.

Bibula Tym. Co. Wyzwywa!

26

22

W tym czasie, kiedy w naszym kraju panuje wielki głód, a ludzie umierają z głodu, my, Bibula Tym. Co. Wyzwywa! chcemy przynieść pomoc. Dlatego postanowiliśmy wydać ten nasz wyjątek, który zawiera wiele cennych wiadomości, które mogą być dla Ciebie bardzo przydatne. W tym wyjątku znajdziesz wiele cennych wiadomości, które mogą być dla Ciebie bardzo przydatne. W tym wyjątku znajdziesz wiele cennych wiadomości, które mogą być dla Ciebie bardzo przydatne.

W tym czasie, kiedy w naszym kraju panuje wielki głód, a ludzie umierają z głodu, my, Bibula Tym. Co. Wyzwywa! chcemy przynieść pomoc. Dlatego postanowiliśmy wydać ten nasz wyjątek, który zawiera wiele cennych wiadomości, które mogą być dla Ciebie bardzo przydatne. W tym wyjątku znajdziesz wiele cennych wiadomości, które mogą być dla Ciebie bardzo przydatne. W tym wyjątku znajdziesz wiele cennych wiadomości, które mogą być dla Ciebie bardzo przydatne.

ACZNOŚĆ! ZDRADA!

Jeszcze nam nie wzeszedł dzień Zmartwychwstania, a już nam Rząd znowu dół grobowy kopie. Słuchajcie! W drukarni rządowej ostrzą na nas znowu topory i kosy; właścieco wychodzi patent z pod prasy, że **RZAD SAM**, rozumiecie **SAM!** znosi pańszczyznę, a właścicielom dóbr przyrzeka wynagrodzenie kosztem **KRAJU** (des Staates) lub jak w przedziałce w polském tłumaczeniu stoi, kosztem **RZADU**.

Nikczemna polityka starego Rządu nie zatrzęsała się jeszcze pod wystrzałami na bruku wiedeńskim. Oto znowu podnosi chydne głowę. Jak rozbójnik, co nie mogąc unieść wszystkich skarbów z domu, sam dóm zapala, tak i nad naszemi głowami chcą dach zapalić. Zaledwie nasz biédny ciemny lud zaczął się oswajać z tą myślą, że tylko właściciel z swojej własności ofiarę uczynić ma prawo — potomność nie uwierzy temu, aby 70letnia niewola mogła lud tak obałamucić — zaledwie ofiarami doraznemi ze strony właścicieli myśl braterską dla ludu czynem poparto — a jużci znowu Rząd — pozazdrościł nam tego braterstwa, któreśmy z ludem zawiązali, już znów stawia między nami a ludem i bluźni wbrew wszelkiemu ludzkiemu i boskiemu prawu, że on ma prawo znosić pańszczyznę, a to w téjże saméj dobie, kiedy nam ogłoszono konstytucyję.

Wszakże pod rządem niedołęžno-samowładnym samego Metternicha nie mieliście czoła, wystąpić z taką ustawą wszelkiemu rozsądkowi, wszelkiéj zdrowéj loice wydróżniającą? A więc wyprawiacie z nami komedyję? Hola Mości Panowie! Chcecie lud do reszty obałamucić, chcecie się przedstawić jako zbawcy, co ludowi rozkuwają pęta, chcecie mu powiedzieć: „Oto trzymajcie z nami przeciwko waszym panom, a w razie potrzeby, gdyby wasi panowie Polakami być chcieli, Polakami i w radzie i w boju, i w domu i za domem, uzbrajajcie znowu wasze Kaimowe dłonie, jakto już raz na wezwanie nasze uczyniliście, i za co, jak wiecie, obsypywaliśmy hersztów waszych pieniędzami i orderami.“ Nie, Mości Panowie, przysięgamy, dziś wam się to nie uda! Sąto ostatnie podrygi waszego niedołęztwa! Obywatele właściciele, co się ociągacie z dorazném uwłaszczeniem kmiotków, widzicie, jak was podkopuje Machiawelistowska polityka! Spieszcie się, spieszcie się, póki czas! A teraz nie bagnetem ale słowem założyć protestacyję tak głośną, żeby aż o radną salę Pillersdorfa, aż o serca naszych braci Wiedeńczyków się odbiła.

Deputacya niech się tłoczy za Deputacyą, adresy do podpisów niech powstają na każdym rogu ulicy, właściciele dóbr niech gromadnie oblegają Gubernatora, a wszystkie głosy niech wołają razem: „Wstrzymajcie się z ogłoszeniem tego patentu, pokąd go z Wiednia nie cofną.“ — „Za każdą głoskę téj ustawy wywłaszczenia i łupieży praw naszych, jeśli się wydrze na zewnątrz i między lud wpadnie — czynimy was odpowiedzialnymi. Wiedźcie o tem, że cały kraj czuwa! Zaden krok do zdrady przeciwko nam nie ujdzie naszemu oku, a wtedy biada zdrajcom!!“

O wynagrodzeniu kosztem **KRAJU** pomyśli nowa reprezentacyja sejmowa, o możności wynagrodzenia kosztem **RZADU** wątpimy wraz z Tegoborskim, co odbywał studia nad finansami austryjackiemi.

Takie moje zdanie indywidualne. Właśnieco wracam z „Rady narodowej“, która inaczej uchwaliła. Podaje się téj uchwale, i co do wysyłania deputacyi cofam moją odezwę, uchwalono bowiem, wysłać natychmiast deputacyję do Wiednia, celem wytoczenia skargi przeciw ministrowi Pillersdorfowi, na którego reskrypt Gubernator się powołuje, niemniej celem odwołania tego patentu.

Pisał Ignacy Kamiński.

27 40

BAZANTISSI ANDERBAND!

Polonia ein Traum.

Erste Epoche 1794.

Ganz Pohlen war zum Freiheitskampf erwacht,
Und trat nun kühn g'en Rußland in die Schranken;
Kosciusko führt das Heer in stolzer Pracht,
Die edle Brust voll hoher Siegesgedanken!

Die Fahne fliegt, die Kriegstrompete ruft;
Sie stürzen hin zum Kampfe die Schwadronen,
Es blüht das Schwert, Geheul erfüllt die Luft,
Die Erd' erbebt vom Donner der Kanonen.

Der Pohle sieht verachtend die Gefahr,
Doch zahllos nah'n die nordischen Kolonnen,
Der Lanzenwald der Saporogerschaar;
Der Küras blinkt in hunderttausend Sonnen.

Die Söhne Lech's entflammt von Heldenmuth,
Sie weichen nicht den feindlichen Falangen, —
Sie sinken hin bedeckt mit Russenblut
Im Schlachtensturm; Kosciusko wird gefangen.

Des Rechte stets vom Menschenblute trof,
Der Milde fremd und menschlichem Bedauern,
Des Schreckens Sohn, der wilde Sumarow,
Berheerend drang heran g'en Warschau's Mauern.

Im blut'gen Kampf der Hölle Menge siegt,
Die Feste stürzt der Wuth der Eisenbälle,
Der Pohle sinkt, des Russen Fahne fliegt,
Und er erstürmt auf Leichen Praga's Wälle.

Von Katharina's beutegier'ger Hand
Zerstückt, zerfällt das Pohlenreich in Trümmer,
Ein freies Volk zu sein im Vaterland,
Hört Pohlen auf; ihm glänzt kein Hoffnungsschimmer!

Sein Feldherr sucht, die Brust voll Römerschmerz,
Helvezien und seine freien Höhen;
Das Vaterland, er trägt's im treuen Herz
Hinüber wo der Jugend Palmen wehen.

Zweite Epoche 1812.

Zum Kampfe rückt nach ferner Eisregion
Napoleon, der Attila aus Westen,
Mit Heeresmacht von einer Million,
Zu stürzen kühn der Moskowiter Festen.

Froh hoffend zieh'n, von seinem Schmeichelwort
Verlockt, das Schwert der Pohlen edle Schaaren,
Und stürmen mit vereint zum Kampf nach Nord
Als Sieger hin durch Schlachten und Gefahren.

Für Freiheit galt's den schönen Heldenlohn,
Zu gründen neu das Reich der Jagellonen;
Auf ihrem Stuhl, versprach Napoleon,
Der Piaste Sitz, soll Poniatowski thronen.

Der Pohle focht für seinen Vaterheerd,
Für Ehr' und Recht, die Gräber seiner Ahnen,
Der Krakus, Piast, der Miesko hoch verehrt
Vom Vaterland, — und rächte Praga's Manen.

Doch nicht von ihm, der Freiheit ärgstem Feind,
Erwartet je Zerbrechen eurer Ketten!
Wo kühn ihr Haupt sie zu erheben scheint,
Will in den Staub Napoleon sie treten.

Betrogen ward das tapf're Heldenblut,
Grausam getäuscht voll Wunden ohne Krone,
Sank er hinab tief in der Elster Flut, —
Der edle Piast, der tapf're Jagellone. *)

O schöner Tod nach unheilvoller Schlacht! — —
Denn: **«Können wir nicht mehr mit Ehre leben, —
Hinab mit uns mit Ehr' in Todesnacht!»** —
So rief der Held, — **«sie wird uns Freiheit geben!»** —

Und in den Fluß sprengt er das wilde Roß,
Wie Kurzius einst mit verhängtem Zügel,
In jenen Schlund, der dräuend sich erschloß,
Mit festem Blick hinab von Roma's Hügel.

So stürzte Wanda sich, — ihr Volk vor Schmach,
Vor Sklaverei zu retten ihre Staaten,
Wo brausend sich der Weichsel Woge brach,
Einst kühn hinab, die Fürstin der Sarmaten.

Dritte Epoche 1830.

Ins Sklavenjoch der Tirannei gebeugt,
Vom Zwingherrn ihm des Nordens aufgedrungen,
Erseufzt der Stamm vom mächt'gen Lech gezeugt,
Einst groß und zwölf Jahrhundert unbezwungen.

Das kräft'ge Volk, vom Despotis'm gehezt,
Ertrug nicht lang die Härte der Barbaren;
Der tapf're Leu, gereizt, vielfach verletzt,
Erhob sich wild, verachtend die Gefahren.

Der Pohle brach im letzten Todeskrampf
Mit Heldensinn unwürd'ge Sklavenketten;
Kein Volk besaß ein heil'ger Recht zum Kampf,
Und Pohlen kann, was es gethan, vertreten.

Der Giskoloß mit seiner Uebermacht
In jeder Schlacht besiegt vom Freiheitsmuth,
Wuchs drohend an in Nordens grauf'ger Nacht;
Das Häuflein schmolz, und fiel in seinem Blute.

Der falsche Freund, der kräft'gen Schutz versprach,
Der euch getäuscht mit seinem Heuchelworte,
Der Orleans, — er opfert euch der Schmach,
Er öffnet euch des Elends weite Pforte! — —

Nicht Pohlens Muth, — der Freiheit Fahne sinkt,
Die Tirannei sie siegt; — auf Warschau's Zinnen
Ihr Banner weht; das Beil der Henker blinkt,
Und Heldenblut soll für Despoten rinnen.

Wo sind sie nun, die Ostrolenka sah
Im Freiheitskampf ihr edles Blut versprechen? — —
Nah'n rettend sie? — sind Praga's Kämpfer da? — —
Wo weilen sie der Pohlen kräft'ge Stützen? — —

*) Die Czartoris'ki sind von weiblicher Linie aus dem Stamme der Jagellonen, Großfürsten von Lithauen. Der frühere Königsstamm der Piaste ist mit den Jagellonen verwandt durch die Vermählung Jadviga's aus dem Hause Piast mit Wladislaw Jagello, Herzog von Lithauen. Die Mutter Stanislaus Augusts Poniatowski, letzten Königs von Pohlen, war eine Fürstin Czartoris'ka.

Ach, arm und nackt, und ohne Vaterland,
Seh' ich sie ernst am fernen Ufer irren, —
Zerrissen frech der Eltern heilig Band,
Verbannt, beschimpft, — hör' ihre Ketten klirren.

O Söhne Lechs! das Vaterland, den Ruhm
Tragt in der Brust! — dorthin gerettet wohne
Freiheit, das heilige Palladium!
Bewahrt den Schmerz, — und das Bewußtsein lohne! —

Geschwister sind in ganz Europa euch
Die Edeln all' — ruhmvoll trägt die Geschichte
Zur Nachwelt euch, — ein unvergänglich Reich, —
Ein großes Volk, bis hin zum Weltgerichte! —

Ihr kämpftet für die Freiheit und das Recht,
Und sankt vereint im schönen Heldenbunde;
So lebt ihr fort ein herrliches Geschlecht, —
So ewig fort in aller Völker Munde! — —

Vierte Epoche.

Der erste Traum des Harden 1832.

Doch Nemesis wird racheglühend bald
Ihr dräuend Haupt zum Norden hin erheben;
Ihr Odem weht, ihr Blutschuldruß erschallt,
Es kocht der Süd, die Rache tritt ins Leben.

Das Eismeer bricht, das Russenreich zerfällt,
Vergangenheit mit dem Medusenhaupte,
Ist's die zum Kampf den grauen Sünder stellt,
Der Pohlens Volk die heil'ge Freiheit raubte.

Die jetzt sich hebt, die stolze Zwingsburg bricht,
Mit Pohlens Gold von Tirannei erbauet,
Für Warschau's Volk ein dräuend Hochgericht,
Vor dem dereinst den späten Enkeln grauet.

Noch einmal siegt der Pohlen gutes Recht,
Noch einmal winkt der Freiheitsgöttin Rechte;
Freiheit erringt ein tapferes Geschlecht
Dem Vaterland, dem kommenden Geschlechte.

Der Racheruf wird schauerlich erfüllt:
In Nacht verlißt Sarstkozeles Schimmer;
Die Springflut tobt, der Sturm der Nema brüllt,
Der Czar versinkt, und Petrow sinkt in Trümmer.

Dann ruft mein Geist: Heil dir Polonia!
Wenn er um längst versunk'ne Gräber wanket, —
So strahltest du, als ich dich träumend sah,
Und meine Brust dem großen Weltgeist danket.

Fünfte Epoche 1846.

Ich hoffte nichts, und schwieg in jener Zeit,
Als ungeheurem Gräul das arme Pohlen
Ward jüngst durch eine feige Hand geweiht.
Ich sah so manches Schloß in Schutt und Kohlen;

Die Lachen all erwürgt mit Weib und Kind, —
Geschändet und gemordet unter Qualen,
Nur manche nackt entflohn in Nacht und Wind,
Das Gräßlichste, was möglich Kannibalen! — —

Ob Metternich ein Herz im Busen schlägt?!?! —
Der Blutgeld zahlt den wilden Mörderhorden,
Die gegen ihre Herr'n er aufgereg't,
Dem wilden Jäger gleich, gehezt zum Morden! —

Rein, einen Kiesel trägt er in der Brust,
Und eine Tig'rin hat den Mann gefäuget;
Ja! seiner starren Politik war's Lust:
Er hat ja **Krakau** unter's Joch gebeuget!

Das Diplomatenstückchen war nicht neu:
Auch Katharina übr's in der Ukräne.
Das Bauernvolk, es ward ein grimmer Feu,
Das Weib des Volks blutgierige Hiäne*).

Der Freiheit letzten Hort im Pohlenland
Sah Krakau ich in Sclavenfesseln sinken;
Ich schwieg voll Schmerz, doch sah ich schon die Hand
Der Nemesis mir aus der Ferne winken.

Der zweite Traum des Barden 1847.

Und abermal umfing ein schöner Traum
Den Geist mir, und das Reich, das man gestohlen,
Ich sah's vor mir, und traut' den Augen kaum:
Bereint das ganze große Reich der Pohlen! —

Mit der Ukrän', dem Saporogerland,
Auch Lithau'n und die Länder der Kosaken,
Die einst als treue Brüder Hand in Hand
Moskau bekämpften eins mit den Polaken.

Ein fürstlich Haupt aus Jagellonenstamm
Erblickt' ich mit der Piasse stolzer Krone,
Die dankend es aus Deutschlands Hand bekam,
Der Treu' im Bundestampf zum schönen Lohne!

Aus Nebelgrau'n erstand ein Strahlenglanz,
Und Geister schwebten über grüne Matten, —
Und **Wanda** reicht ihm einen Lorbeerkranz, —
Ihr folgt **Sobieski's** und **Kosciusko's** Schatten.

Was Bernihora einst der Seher sprach,
Es ist vollbracht, gelöst ist die Trauer,
Und Pohlen steht als eine heil'ge Wach'
Dem Czar entgegen eine ew'ge Mauer.

13. März 1848.

Berührst du mich mit deinem Geisterflügel,
Du schöner Traum? ist jener Zeitpunkt nah'? —
Gelöst sei denn des Schweigens heilig Siegel,
Heil rus' ich laut, — Heil dir Polonia!

*) Katharina, die Messaline des Nordens, reizte durch die Popen die ganze griechische Bevölkerung der Ukräne, mit Ausnahme einiger Saporoger-Kosakenstämme, welche den Rachen (pohlischen Adel) treu blieben, gegen diese auf. Bei dem Blutbade in Human wurden über 3000 Personen beiderlei Geschlechts auf's Grausamste geschändet, gemordet, und in Stücke zerrissen; und so überall. Auf diese Art unterwarf sich die Czarin das Land. (Siehe Michael von Czalkowski's Schriften.)

Eduard Freiherr von Callot.

SELSKOHO LUDU.

29
42

Bratia!

S poczatku jak świt nastau,
Jak sia lude porodyły,
Zaraz Boh im prykazau,
Szczob sia wzajemne lubyły.
Wira, nadija i myłość!
Sut pryказы z wysokosty;
Otóż nasza nyni żyłość,
Nech ośwityt rozum prosty:
Że kto z Bohom Pan Bih z nym,
A spokoju nam potreba.....
Ciła prawda łożyt w tym:
Że toj sud wychodyt z Neba. —
Pan i Chłop, to riwnyj Brat,
Chot' myśłysz neprawda zrazu,
Bude Swatu i Pan Swat,
Ałe słuchaj szczo t'ia skažu:
Pany nyni neprużnujut,
Ony choczut dobra wśich,
Ony w serdci swoim czujut,
Szczob zwilnyty można tych,
Kotri z dida i pradida
Zawsze krwawo praciowały,
Wsim na świti dały chliba,
A o sebe mense dbały. —
Teper wże inaksze bude,
Jak buwało wid wik wika;
Wirte Bohu wirni lude,
Bilsze nyże w czołowika;
A jak Win je sprawedływym
Pokiń każdy myśli wraże,
Nech ne bude nikto mstywym
I nie wiryt kto szczo skaže. —

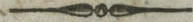
Błudny wisty błudni nosiat'...
Monarcha łaskawy sam
Uczynyt szczo Pany prosiat',
By nadaty łasku nam. —
Szczozia stane i nastupyt,
Hirsz nebude jak buwało;
Toho nikto neprekupyt,
Bo Boh chce szczoob sia stało, —
I to nawet w ciłym świ'i,
By sia hodyu z Bratom Brat.
Otóż nech w kaźdėj świ'tłyci
Nadaśt' prykład swatu swat: —
Aby dity w zhodi żyły,
Praci swoj newidstupały,
Nadiju w Boži złożyły,
Terpływy kińcia czekały. —
Ałe ne dost' jest skazaty,
Wiruju w Bohu, jam terpływy;
Tra i buntu zanechaty,
Bo Pan Bih jest sprawedływy;
Win dywyt' sia z wysokosty,
Na nasz czyn, i naszi chaty,
Neterpyt ludzkoji złosty,
Tiażko może nas karaty; —
Isły łycha nasza wola,
Prykazania zanedbaje,
Wsia spade na nas nedola,
Bo Boh mić nad namy maje; —
A tij prawdi, szczo ja pyszu,
Ricz to ważna i wełyka,
Nech kaźdy wiryt w zatyszu,
Bom ja wsich szczyry Władyka.



Constitutions-Weihe.

u n d

Amnestie.



Den Akademikern gewidmet.



(Am 28. März fand hier die kirchliche Feier Statt, für die von Sr. Majestät verliehene Constitution, und die zugestandene Amnestie.)

Der ganze Ertrag ist zum Besten der unbemittelten Amnestirten bestimmt.

In den Straßen wogt es freudig, ein bewegtes Menschenmeer,
Zarte Frauen, stolze Männer, und ein tapfres Kriegerheer;
Aber friedlich und vereinigt wälzt sich der belebte Strom,
Aus den weiten, breiten Straßen in den heil'gen Gottesdom.

* * *

Denn ein Festtag wird begangen, hocherhaben, glanzverklärt,
Der den Völkern Licht und Freiheit, und der Menschheit Heil gewährt;
Licht und Freiheit langgeknechtet von gewalt'ger Feindeskraft,
Bis der Geist sie, der befreite, hat entrissen ihrer Haft.

* * *

Auf den Knieen liegt die Menge, faltet fromm die Händ' empor,
Gottbegeisterte Gesänge, jubelt laut der Beter Chor,
Flehet heiß zum Gnadensitze, dem er andachtsvoll genahet:
»Daß er schirme und beschütze, unsrer Freiheit junge Saat.

* * *

»Daß sie wachse und gedeihe, wie die Blum' in Frühlingsluft,
Daß sie Blüthen treibe, neue, reich an Farben und an Duft,
Daß sie üppigfrisch entfalte, ihrer Blätter volle Pracht,
Daß sie segenvoll nur walte, wie der Lenz der ewig lacht!«

Als das Weltall du erschaffen, sprachst du Herr: »es werde Licht!«
Denn im Dämmererschein, im schlaffen, keimt und treibt das Leben nicht;
Und die Sonnenscheibe spendet, einen Lichtstrom wunderbar,
Und wenn sich die Sonne wendet, glänzen Mond und Sternenschar.



Also auch im Seelenleben muß es hell und leuchtend seyn,
Soll der Geist sich kühn erheben in verjüngtem Strahlenschein;
Soll das Wort zur Wahrheit werden, wie es tief der Brust entströmt,
Muß es schallen auch auf Erden, ungehindert, ungelähmt!



Frei das Wort! Frei der Gedanke! welch ein edles Brüderpaar,
Nicht mehr hemmt der Willkühr Schranke seinen Flug dem Doppelaar!
Kunde bringt er in den Landen, wo sein Flügelschlag erschallt:
»Daß ein Geistesleuz erstanden, reich von Blüten überwallt.«



Seht den Jüngling an den holden, mit dem Blicke strahlenreich,
Seine Locken strömen golden auf ein Antlitz engelgleich,
Seine Glieder regen mächtig sich im raschen Sturmesgang,
Und in Formen kühn und prächtig, rauscht sein Ton wie Donnerklang.



Langgeknecftet und gebunden rang er schwer mit bitt'rer Noth,
All die tausend Herzenswunden brachten dennoch ihm nicht Tod;
Denn mit starker Heldensehne, hat er schnell sich aufgerafft,
Reich an Jugendkraft und Schöne, die nicht Erdenleid erschlaft.



Der Gedanke ist's, der freie, unbezwungen, unbeengt,
Sein Basal, das Wort, das treue, hat mit ihm die Haft gesprengt;
Wie der Sonnenstrahl in Lüften, zieh'n sie rasch im Siegerlauf,
Pochen an den Kerkergrüften, und die Pforten springen auf.

Und gar bleiche Männer steigen aus dem nächtigen Gebiet,
Wehe! welch ein großer Reigen, der an uns vorüberzieht?
Doch ihr Auge blickt so heiter, ihre Stirne glänzt so klar,
Wahrlich! das sind Freiheits-Streiter, das ist eine Heldenschar!

* * *

Das sind Männer, die gerungen für das höchste Lebensgut,
Ob bewältigt und bezwungen, frisch und freudig blieb ihr Muth;
Ausgestreuet ward der Saamen angeweht vom Freiheitshauch,
Nennt die Welt einst Helden-Namen, nennt sie diese Männer auch!

* * *

Dank dem Fürsten der gesprochen hat das Wort das Heil gebracht,
Das die Kiegel hat gebrochen unterird'scher Kerkeracht;
Schreibt auf Oestreichs lichtem Schilde für das kommende Geschlecht:
»**Ferdinand** war gut und milde, seine Rätze waren schlecht!«

Lemberg, 3ten April 1848.

M. R.

DZIENNIK NARODOWY.

ERATA.

. . . fr. 15
śc . . . fr. 8
ty . . . fr. 4

odzi co sobotę.

N^o 348.

DNIA 11 GRUDNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco: à M. le Rédacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

WYROK NA POLAKÓW WYDANY PRZEZ SĄD BERLIŃSKI.

W *Gazecie uprzywilejowanej Berlińskiej* znajdujemy następne sprawozdanie z posiedzenia sądu na którym był wydany wyrok.

« Posiedzenie 2 Grudnia. Ogłoszenie wyroku 1^{szej} instancji.

« Ponieważ o wyroku była zachowana tajemnica, tłumy pobudzone ciekawością zbiegły się na posiedzenie, co spowodowało, iż znaczny oddział siły zbrojnej strzegł przystępu do więzienia. Z uderzeniem godziny 9^{tej}, weszli sędziowie do izby posiedzeń. Uroczysta posępnosć panowała na obliczu wszystkich; niebo powleczone czarnymi chmurami, dzień w noc zamieniającymi, deszcz padający strumieniem, czyniły ten obraz jeszcze posepniejszym. Przeczytano apel wszystkich obwinionych. Jeden z nich, Dahlman, do apelu nie stanął (umarł w Poznaniu); trzech nie obecnych dla słabości zdrowia. Późem przydujący kazawszy powstać oskarżonym, ogłosił wyrok następujący:

« W sprawie przeciw Ludwikowi Mierosławskiemu i jego współnikom, senat kryminalny sądu kameralnego, wydziału do sądenia wielkich przestępstw, uznał:

« I. że następujący oskarżeni są winni kary za zbrodnię kraju pierwszej klasy (*Landsverrätherei*) a nie za zbrodnię stanu (*Hochverrath*).

« A. Jako przewodcy: Ludwik Mierosławski, Stanisław Cejnowa, Seweryn Elżanowski, Apoloniusz Kurowski, Władysław Euzebiusz Kosiński, Xiądz Józef Łobodzki, Putkamer-Kleczyński Józef, Stanisław Felix Sadowski.

« Ci ośmiu skazani są na ścięciu toporem, na utratę szlachectwa i kokardy narodowej, jako też na konfiskatę majątku.

« Adolf Malczewski i Hipolit Trąpczyński, nadleśny, każdy na lat 25 więzienia fortecznego. Dr. Karol Fryderyk Liebelt na 20 lat takiegoż więzienia. Wszyscy na konfiskatę majątku i utratę czci.

« B. Jako współnicy: Maxymilian Ogrodowicz, Antoni Ogrodowicz, Wincenty Chachulski, Stanisław Radkiewicz, Albert Wojciechowski, Henryk Poniński, Józef Szoldrski, Franciszek Antoniewicz, Kazimierz Błociszewski, Franciszek Kobyliński, Józef Żmijewski, Konstanty Waleszyński, Michał Tchorzewski, Wilhelm Wysocki, Jan Mazurowski, Stanisław Jenta Lipiński, Antoni Świtła, Jan Danowski, Alexander

Nejmann, Xawery Okulicki, Seweryn Nawrocki, Alexy Strzyzewski, Jan Głębocki, Stanisław Poleski. Wszyscy na dożywotnie więzienie poprawcze lub forteczne, na utratę kokardy i szlachectwa.

« Leopold Mieczkowski, Ignacy Łębiński, Alfons Białkowski, Tadeusz Leciejewski, Lucyan Pławiński, Franciszek Gozimirski, Józef Szrajber, Romuald Gozimirski, Józef Klatt, Józef Malinowski, Józef Tomicki, Erazm Niesiołowski, Mikołaj Smoleński, Marcei Chraszczewski, Konstanty Milewski, Xawery Lewandowski, Tomasz Stankiewicz, Michał Blendzki, Jan Frost, Teofil Luedke, Jan Ciesielski, Franciszek Dobry, Wojciech Gołębiwski, Wawrzyniec Derengowski, Władysław Spiller, Norbert Szuman, Wilhelm Veith, Józef Esmann, Ludwik Burhardt. Wszyscy na 15to lub 20toletnie więzienie, na utratę szlachectwa i kokardy.

« C. Jako współwiedzący godni ukarania: Jan Tułodzieski, Jan Łembiński, Mateusz Moszczeński, Tadeusz Sokolnicki, Tadeusz Radoński, Włodzimierz Wilczyński, Hipolit Szczawiński, Konstanty Szczaniecki, Stanisław Biesiekierski, Alfons Moszczeński, Felix Zagórski, Alexander Szyszłowicz, Konstanty Kowalkowski, Tomasz Stawisiński, Wincenty Frost, Albin Kierski, Kazimierz Szulc, Ludwik Ostaszewski, Alexander Mierzwicki, Karol Koss, Ignacy Kerszka, Jakób Złotowski, Nikodem Kierski, Teofil Skrzycki, Stanisław Kudlicki, Józef Lipiński. Wszyscy na 8mioletnie więzienie forteczne, utratę kokardy i szlachectwa.

« II. *Kategoria obwinionych o zdradę kraju klasy 2iej.* Bronisław Dąbrowski, na dwa lata fortecy.

« III. Za udział w towarzystwie zakazaném. Teodor Matecki, na sześć lat fortecy.

« IV. Za usiłowania w celach powstania: Korneli Gabryelski, Jan Pilecki, Floryan Klejnowski, Marcin Pietruszyński, Franciszek Olszewski, Sylwester Borowiecki, Maciej Palacz, Jan Palacz, Franciszek Nowacki, Wawrzyniec Łagodziński, Michał Karczmarek, Walenty Karczmarek, Kazimierz Świdorski, Karol Anioła, Jan Szymczak. Wszyscy na jednoroczne poprawcze więzienie.

« V. Za usiłowania w odbiciu więźni: Józef Pepiński, Jan Wodpol, Kazimierz Kubacki, Jan Kirchdorfer, Franciszek Gasiński, Michał Gasiński, Gabryelewicz, Walenty Rymarzewicz, Franciszek Grajewski, Tomasz Piechowicz. Z tych dziewięciu na jednoroczne więzienie poprawcze, ostatni na miesiąc ośmnaście.

« Wszyscy potępieni solidarnie odpowiedzialni za kosztą procesu.

« Z pozostałych 135 oskarżonych, 115 wypuszczono



z aktu oskarżenia, 18 uznano za niewinnych, a na oskarżonych Knolińskiego, Szumowskiego i Trojanowskiego, wydanie dekretu wstrzymano.

« Po odczytaniu tego wyroku w językach niemieckim i polskim i po daniu dość czasu do wyjścia z wrażenia jakiego ztąd doznali przytomni, prezes przystąpił do odczytania motywów na jakich był wydany wyrok przeciwko każdej z wyżej wymienionych kategorii.»

Gazeta urzędowa powiada, iż oskarżeni wysłuchali wyroku z wielką spokojnością i godnością, i nie z większym wrażeniem powrócili do więzienia, jak przed potępieniem. Pozostaje im apellacya i udanie się do łaski królewskiej. Czy się udadzą, wkrótce ujrzemy. Pokazuje się że podług prawa pruskiego, król bez prośby potępienego nie ułaskawia. Przynajmniej był tego przykład lat temu pare na Czechu, który strzelił do króla. Po potępieniu namawiano go od rządu do udania się do łaski, ale Czech nie chciał i był stracony. Wątpimy wszakże, aby w każdym razie, wykonano na naszych potępionych wyrok śmierci.

Stało się więc zadosyć prawom najezdcy, Polacy usiłujący odzyskać wydartą im niepodległość, zostali potępieni jako zdrajcy, buntownicy przeciw prawnej władzy. Obaczmy czy stanie się zadosyć prawom słuszności, czy rząd pruski, osławiony z umiarkowania i sprawiedliwości, odpowie oczekiwaniom i nadziejom jakie w jego uczuciach pokładają w Europie.

Więcej dziś nie piszę o akcie berlińskim, bo oczekuję z niespokojnością ostatecznego jego rozwiązania. Nie mogę wszakże powstrzymać uwagi, która się nam ciśnie do pióra, iż nie bracia nasi powinni być dziś w roli potępionych, jako naruszyście praw ludzkich, praw swych ciemięzców; ale raczej ciemiężcy ci, ich sędziowie, naruszyście praw Boskich, pogwałciciele tego co jest najświętszym na świecie, prawa życia narodu, prawa niepodległości państwa.

KRONIKA.

KRAJ.

SZCZEGÓŁY RZEZI GALICYJSKIÉJ.

Nie jednokrotnie ogłosiliśmy już opisy tego okropnego dramatu, czerpane z rozmaitych źródeł; dziś udzielony nam został opis przez naocznego świadka wypadków zaszłych w cyrkule Bocheńskim, wcale albo mało bardzo znanych. Dajemy go w całości, aby nie z boleśnych tych chwil, nie uszło pamięci, dla nauki i zgrozy czasów potomnych. Oto są słowa opisu.

Dzienniki emigracyjne polskie ogłosiły wprawdzie wypadki rozruchów galicyjskich z r. 1846, równie i gazety wszystkich niemal krajów powtórzyły okropności tychże: ale były to tylko wiadomości, o rzezi w Tarnowskim cyrkule zaszłej; o innych zaś cyrkulach tylko ogólnie wspomniano, i wszystkich zbrodni jedynym sprawcą Breindla wymieniono. Po tych doniesieniach udowodniających, że rzeź na tysiącu przeszło szlachty polskiej przez chłopów wykonaną została istotnie z rozkazu rządu, umieściły gazety austriackie *autentyczne* objaśnienia, jakoby rząd nie dał powodu do morderstw, że chłopci tylko z czystego przywiązania do swego monarchy, małą liczbę obywateli zbuntowanych zabili i że szlachta sama do tego przyczyną była, ucieamiając lud wiejski, za co tenże przy zdarzonym powstaniu tylko osobistą zemstę wywarł. Jakkolwiek tym *autentycznym* artykułom, które z biura samego Metternicha wyszły, nikt oświe-

cony wiarogodności nie przypisał: wypada jednak w szczególności wspomnieć jeszcze o tych okropnościach przerażających serce chrześcianina, i wykazać jakimi to środkami rząd apostołowski monarchy władzę swą utrzymuje, jak ludu umyślnie w ciemnocie zostawionego do swych politycznych celów używa, i że w Galicyi nie szło rządowi jedynie o utrzymanie tej prowincyi dla chwycającego się tronu Habsburgów, ale o wytepienie narodowości polskiej, o wymordowanie szlachty, i zostawienie samej tłuszczy zbestwionego ludu, nad którym łatwe i korzystne nadal panowanie sobie obiecywano.

Z pewnością twierdzić można, że nawet nakaz pisemny przysłany od Metternicha do Starostów cyrkularnych, byłby został bez skutku, gdyby ci na zbrodniczy niesłyszany w świecie zamiar się wzdrygnęli. Był to z początku sekretny nakaz, który później przez to samo już wyjawionym został, że sprawcy morderstw i rabunków bezkarnie skarbów używają i nawet żaden z naczelników napaści zbrojeckich do odpowiedzialności pociągnięty nie został.

Ale zanadto Gubernatorowi tkwi w pamięci Raszyn z r. 1809, zanadto Austriak wielkim jest nieprzyjacielem imienia polskiego, żeby nietylko wspaniałości, ale nawet ludzkości od niego spodziewać się można. Najmniejszy biuralista, gotowyby raczej połowy kraju ludność wytepić, niż urząd w prowincyi tak korzystnej i pięknej postradać.

Nie jeden tam Szela broczył w krwi niewinnej, nietylko Koryga i Stepak przewodzili bandom rozbojników, byli i inni, a co większa tacy, do których właśnie pilnowanie porządku i danie opieki obywatelom należy; mówię byli tam urzędnicy i oficerowie przebrani w wiejskie suknie, którzy jeżeli nie więcej jak tamci krwi przeleli, przez to jednak że pierwsi tłumy chłopstwa spojonego na dwory do morderstw i rabunków poprowadzili, prawdziwymi sprawcami rzezi się stali, a przykład ten zbrodniczy jak echo pędem wichru od wsi do wsi przebiegając, kilka cyrkulów trupami okrył, i miliony bogactw krajowych zrujnował.

Nie historyą całego buntu chłopskiego pisać, ale tylko imiona tych zbrodniarzy urzędowych wymienić, i to tylko opisać przedsiębiórę, co się jedynie Bocheńskiego cyrkulu tyczy, gdzie sam byłem, lub od naocznych świadków słyszałem, i zjad sam przed wściekłością ludu zaciętego *cuđem boskim* uszedłem, za co potem do więzienia wtrącony przez haniebną pamięć Zajączkowskiego, zostałem zeń powtórnie *cuđem boskim* wyratowany, zapewne dla tego, aby światu ogłosić te uprawnione zbrodnie, które na naszej nieszczęśliwej ziemi cnotą nazywać się mają, a które wróg niewdzięczny przed cywilizowaną Europą napróżno ukryć się stara. Niech rośnie kronika cierpień i męczeństw narodu, który w tym tylko zawinił, że zanadto ufał niedołężnemu narzuconemu królowi, który kraj rozszarpać pozwolił, że dotąd niewolę znosząc, dość późno o oswobodzeniu się z jarzma haniebnego myśleć począł.

W r. 1845 przed wielkonocnymi świętami, Edward Rylski w Gorzkowie, wsi o milę od Wieliczki położonej, przemówił był przez lekkomyślność do kilkunastu chłopów, że na rezurekcyą następującą będzie powstanie narodu polskiego, i że radzi im aby się do tego zamiaru przychyliłi, gdyż w przeciwnym razie, kara śmierci ich spotka. Dwóch z nich, Starucha i Pazziur strachem przejęci, urzędników o tym przestrzedz postanowili i poszli do Myślenic, miasteczka w Wadowskim cyrkule, donieść to do Magistratu. Ztamtąd jako od niestosownej władzy odprawieni, do Podgórze, do komendy wojskowej się udali; lecz i ztąd oddaleni, nareszcie do Starosty Bocheńskiego Berndta trafili. Ten z największym zadowoleniem tę nowinę przyjąwszy, i wdzięczność swą w imieniu Cesarza oświadczywszy, ich fatywę hojnie wynagrodził. W parę dni wysłani zostali komisarze, Wangerman i Kartok z kilkunastu strzelcami na rewizyą do Gorzkowa, dla wyszukania broni. Zrewidowawszy najściślej wszystkie budynki, a nawet lasy gdzie broń miała być zakopana, oraz pobliski dwór w Czechówce, i nic nie znalazłszy, Edwarda przyaresztowali. Zostawili jednak tajemny nakaz gromadzie, utrzymywania wart na około Gorzkowa i aresztowania zjeżdżającą się szlachtę w dniu zapowiedzianym. Pochlebny i napozor potrzebny dla osobistej obrony był ten nakaz. Chłopi rozesłali do wszystkich wsi okolicznych wezwanie do ludu wiejskiego, ku pomocy aresztowania panów, którzy mają się zjeżdżać dla wy-

mordowania ich. Przestraszeni chłopci pozbiegali się do owęj wsi w sobotę w liczbie kilkuset. Minęło pare dni świąt, a żadnego zjadu nie widzieli; ale wiele osób drogą przejeżdżających nieprzyjemności doznawało i tylko za okupem puszczeni zostali. Aby przeciw rozkaz urzędowy choć w części wypełnić, przytrzymano został Zbański, przejeżdżający w ostatni dzień świąt, związany i przez całą noc przy wiązce siana i cebrzyku wody wśród obelg i odgrzań wytrzymał, rano zaś do Wieliczki pieszo zaprowadzony został. Zdziwiony Rylski, ojciec aresztowanego, tém zbiegowiskiem ludu (*), wyszedł rozkazując rozejście się. Lecz gdy za odpowiedź otrzymał, że mają nakaz wyższy warty trzymać, bo się panowie buntują i chłopów zabijają chcą, że sołtysa a nie pana słuchają, bo teraz panowie już nic znaczyć nie będą; poznał że to być musi tajemny nakaz rządu. Zalił się później w Cyrkule na zuchwałstwo wieśniaków, i na przykrości wyrządzone osobom przejeżdżającym; zalił się i Zbański w swoim Wadowskim cyrkule. Ale na ten gwałt wyrządzony na drodze publicznej, Rylski zadną, a Zbański taką odebrał odpowiedź: «że sobie sam musi przypisać nieprzyjemności jakich doznał, «skoro przez wieś podejrzaną rządowi przejeżdżał»; próżne były jego powtórne przedstawienia, że nie mógł o żadnym podejrzaniu wiedzieć, nic nie zyskał i dalszych skarg zaniechać musiał.

W Maju zjechał do Wieliczki Filaus, protokulista z sądu kryminalnego z Wiśnicza na śledztwo. Zdawało się wszystkim z początku, że w celu badania chłopów co mogło być powodem tego zbierania się mnogiego przez dni kilka dniem i nocą, jakoteż w celu ukarania ich za obiecowaną rzeź szlachty, nierobienie pańszczyzny i podział gruntów dworskich. Zbański trzymany w karczmie słyszał to wszystko, i razem ze skargą o osobistą obrazę urzędownie do cyrkułu doniósł. Ale wszystko inny obrót wzięło. Wzywał Filaus wprawdzie wszystkich Gorkowskich chłopów i kobiety, a nawet ze wszystkich wsiów okolicznych, większą część ludzi z Bugaja, Sierakowa, Czechówki, Jankówki i t. d., wszystkich sług dworskich powoływał w sekrecie przed panami, i wypytywał się, czy który więcej z szlachty co podobnego jak Edward nie mówił, kto tam bywa, czy broni nie ma i t. p. Każden człowiek po indagacji i odpowiedziach zaprzeczających, musiał przysięgać, że żadnemu panu o co był pytany, nie wyjawia. I tak po trzech miesięcznym śledztwie i po spisaniu foliałów papieru, tyle tylko i jedynie od tych samych ludzi się dowiedział, co już przed Wielkonocą o Edwardzie wiadomym było Berndtowi, a którego Filaus w Lipcu z Wieliczki do kryminalu w nocy wywieść kazał. Dopiero poznali chłopci ostrą władzę rządu nad szlachtą, a pobbazanie ich rozpuszcie i nieprzywoitościom; jakoz, od tej epoki największe zuchwałstwo, kradzieże w roku nieurodzajnym, miały miejsce; niezliczone processa o urojone lub oddawna niby zaległe pretensye wszczęte przez urzędników cyrkularnych, zawsze na stronę chłopów wbrew słuszności oczewistej kierowane były; mnóstwo skarg i denuncyacji znoszone do cyrkułu i formalne szpiegostwo między ludem w całym cyrkule zaprowadzono, nad którym ten sam protektor chłopów, ten sam burzyciel dobrej harmonii panował. Bo na targach i jarmarkach udzielali sobie ludzie rady i sposoby intrygowania w cyrkule na panów, do tego stopnia, że np. dwóch chłopów z Grajowa przyszło do Berndta skarżyć, że Podoski w piątek szynkę jadł — co sam słyszałem i widziałem jak ich za to pogłaskał. Za wszystkie, nawet najdrobniejsze doniesienia, zyskiwali pochwałę, zachęcenia nadal i nagrodę.

W Listopadzie tegoż roku, X. Owiński, pleban w Królówce, wsi o dwie mile od Bochni odległej, wybałał na spowiedzi z jednego młodzieńca sekret o jakimś spisku i natychmiast Berndta zawiadomił. Młodzian wzięty w areszt, dwudziestu wydał, wszyscy ściśle przyaresztowani zostali; szczególnie zaś Mizerski miał być między nimi zkompromitowany. Jak tamtéj Gorkowskiej sprawy, tak tego zdarzenia Berndt umiał użyć do swego celu; puścił wieść między chłopami, że takich uwieził Polaków, którzy chłopów zabijają chcieli. Lud ciemny i obalamucony, wszystkim wieściom z urzędu pochodzącym uwierzył i wielką radość objawił; mnóstwo chodziło codziennie z wsiów, nawet dalekich, przypatrywać się oknom zabitym deskami i wartom stojącym

(* Właśnie w tym dniu byłem w Gorkowie i z Rylskim do tych ludzi wyszedłem, widząc i słysząc co się dzieje.

przy nieszczęśliwych; a że nie było gmachu pewnego na podobne więzienia, ale z dómków mieszczan powyrugowano, obchodzili je chłopci po mieście jakoby stacye, zlorzeczając Polakom. Gemzer, policmeister utwierdzał ich w tym błędzie i nienawiści do szlachty wpałał; niemniej Daniec, urzędnik cyrkularny, wierny propagator zasad Berndta. Za każdą razą gdy z Bochni chłopci powracali, sam słyszałem ich radośnie opowiadania, i wdzięczność okazywaną rządowi: «gdyby nie cyrkuł, nie jednego z nas by już robaki jadły», mówili.

Tak więc chłopci nieoświeceni, oszukiwani ustawicznie od Berndta, już się Austryakami nazywali; pokładali całą nadzieję w cyrkule, w rządzie tylko swe zbawienie, w Polakach tak zwanych, to jest w szlachcie nieprzyjaciół widzieli; — i w tém ich usposobieniu, nastąpiły nieszczęśliwe dni Lutego r. 1846.

(d. c. n.)

KORRESPONDENCYA.

OBCHODY 29go LISTOPADA W ANGLII.

Odbieramy z Anglii poniższe sprawozdanie z obchodów tam odbytych.

Z Londynu.

Siedemnasta rocznica pamiętnego powstania Listopadowego obchodzoną tu była w sposób następujący: 29 z rana o godzinie 10ej udali się wygnańcy polscy do zwyczajnej kaplicy Ś. Jerzego (Belgian Chapel). Xiądz D. G. Stasiewicz odśpiewał mszę Śtą załobną na intencją Polaków poległych w boju i pomordowanych przez rządy zaborcze od r. 1830 do dziś dnia. X. J. Danell, Miss. Ap. Irlandczyk, jeden z pierwszych kantorów w Londynie, pobożnie wypiewywał *Requiem*. A że w wilią dnia tego było zapowiedziane to nabożeństwo przez angielskiego kaznodzieję z ambony, z wytlomaczeniem świętych powodów za które Polacy w r. 1830 broń byli podnieśli, oprócz więc Emigrantów, znajdowało się dużo Anglików w Kościele.

Po mszy Śtój X. S. P. Brzeziński, Kapel. Emigr. Polskiej ze zwyczajnym sobie talentem i prostotą przemówił z ambony, biorąc za text: «*Gdy ślub uczynisz Panu Bogu twemu, nie bę o dziesz zwłaczał oddać, bo go się upomni P. Bóg twój.*» Z *Xięgi V Mojz. R. 23.* Ślubem tym Polaków, podług Kaznodziei, była nieustająca walka za świętą wiarę praojców. X. Brzeziński zachęcał do wytrwałości, której osiągnąć nie można bez czerpania zasiłku w skarbnicach Śtój Religii Pańskiej; — bez podnoszenia ducha do Boga w modlitwie; bez zaparcia się samych siebie w swęj dumie; bez wyrzeczenia się zawiści, bez poświęcenia się całkowitego. Że, oprócz innych bohaterów polskich, Wiśniowski i Kapuściński bez trwogi śmierć ponieśli, i powszechną po sobie obudzili żalność, twierdził, iż tę im łaskę u Boga, pomimo zwykłych ludziom ułomności, nieograniczone ich poświęcenie się dla dobra współbraci zjednało i t. d.

Po nabożeństwie Polacy zebrali się o godzinie Iszdej w Sali Tow. Lit., gdzie pod prezydencją Majora Giełguda, Marszałka Ogółu, zagajone zostało polityczne posiedzenie, na którym zwyczajem angielskim, cztery rezolucye były przedstawione, które nazajutrz Gazety Londyńskie powtórzyły.

Trzecią rezolucyą pierwszją było: wytrwałość w nieszczęściu i gotowość do walki za wolność Ojczyzny; drugą nadzieja w postępie cywilizacji i w przechyleniu się Piusa IX na stronę uciemionych; trzecią podziękowanie całemu narodowi Węj Brytanii, Królówej, Parlamentowi, Lordowi Stuart i różnym korporacyom i towarzystwom które sympatyj swoją dla sprawy polskiej nie ustanne dają dowody; czwartą nareszcie, podziękowanie wydawcom Gazet, które pomimo różnic opinii politycznych, bronią słuszności sprawy naszej, a okrucieństwa na Polszcze domierzone przedstawują w rzetelnym kolorze publiczności. W głosach przy tej okoliczności zabieranych, mnóstwo pięknych znajdowało się myśli, tchnących patriotyzmem i nieobojętnie dowodzących wielkiego postępu Emigracji w zawodzie politycznym.

Z Manchester.

W Manchester także odbył się obchód pod przewodnictwem P. S. Rakowskiego. Nie liczne dwa zakłady Polaków w Sheffield

i w Manchester mieszkających, na tę uroczystość zebrały się razem. Serdeczne i czułe głosy tchnęły patryotyzmem. Nieomieszkało także zwrócić uwagi na sprawę samozwanych się misjonarzami kościoła Słowiańsko-Ewangelicznego, Chylińskiego i Czarkowskiego, przezwanego Teodorusem, których występny manewer P. S. Rakowski, znany w Manchester z nieposzlakowanego charakteru, stara się z usilną gorliwością położyć tamę: za co oddano mu należną pochwałę i dziękczynność.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Zabicie Zajączkowskiego w Krakowie dało przykład do naśladowania. Dowiadujemy się z prywatnych korespondencji, że znany prześladowca Polaków, Kamienobrodzki, rodem z Tarnowa, kommissarz we Lwowie, został zabity na drodze do Czerniowic. Rozeszła się także pogłoska w Paryżu, której wierzycielności dotąd jeszcze nie mogliśmy sprawdzić, że zabitych zostało trzech innych prześladowców i wyrodków, a między tymi haniebną pamięci Breindl, dowódca naczelny rzezi tarnowskiej. Miał być on zabitym w Brünn, w Morawii, dokąd został przeniesiony z Tarnowa. Z dwóch innych, jeden kommissarz cyrkulowy w Jasielskim, drugi w okręgu Krakowskim.

— *Zeitungs-Halle*. Przed kilką tygodniami szewc z Tarnowa, Domański, zaprotestował w *Gazecie Augzburjskiej* przeciw osnowie książki, wydanej przez pewnego austriackiego oficera z armii zachodnio-galicyskiej, jakoby u niego zamówili rewolucyoniści galicyjscy mnóstwo dratew na petlice, na które damy polskie miały polapać oficerów austriackich tańczących na pewnym balu. Po zamieszczeniu tej protestacji, pewien Polak wyzwał owego autora książki na pojedynek, ale że oficer nie stawił się, przeto jego koledzy wykluczyli go ze swego grona. Oficera tego przeniesiono do Wiednia i umieszczono jako dozorcę przy lazarecie. Domański w Tarnowie został nadwornym liwerantem obuwia wszystkich w okolicy mieszkających obywateli, lubo zapłacić musi za wykroczenie przeciw cenzurze 8 do 10 złr., ponieważ umieścił protestację w *Gaz. Aug.* bez pozwolenia miejscowego cenzora.

— Donieśliśmy uprzednio, że dwóch więźni potrafiło uciec z więzienia Krakowskiego, i znajduje się dziś w Paryżu. Więźni ci nie byli sami jedni, uszedł z nimi także jeden świecki rodak, nazwiskiem Stefan Starowiejski, który także potrafił dostać się do Paryża. Wkrótce po ich ucieczce, zatrzymano na granicy pruskiej pewnego Niemca, który miał być podobnym do tego ostatniego. Przy rewidowaniu znaleziono przy nim dwa egzemplarze medalionu przedstawiającego Szeleg z Metternichem. Odtransportowano go więc do Krakowa i osadzono w areszcie, ale po przekonaniu się że to był Niemiec nie podejrzany, wypuszczono, zatrzymując tylko medalion.

— *Mercury Szwabski*, ze Lwowa 20 Listopada. Pomiedzy wyższą polską szlachtą krąży wieść, że Stany Węgierskie będą się domagać na Sejmie, opierając się na wielu bardzo ważnych powodach, wcielenia Galicyi, dawniej Rusi Czerwonéj, do Królestwa Węgierskiego. Dla utrzymania i podniesienia narodowości polskiej, ma być strój dawny Polski przywrócony, który w niezem węgierskiemu nie ustępuje. (Tu opis dawnego polskiego stroju).

Liczba więźniów we Lwowie zredukowała się do 36, już to przez uznanie wielu za niewinnych, już też przez wywiezienie znacznej liczby do Szpilberga.

Przyszły Sejm Galicyjski ma się odbyć w Krakowie; ma go sam cesarz otworzyć i jednocześnie ustalać jako wielkorządcę Arcyksięcia Alberta.

— Na posiedzeniu sądu Berlińskiego dnia 29 Października prezydent powołał na świadectwo współoskarżonego Emila Moszczeńskiego. Rozpoczęła się natenczas scena gwałtowna, która przytomnych do żywego poruszyła. Moszczeński zbliżając się do kratki z twarzą rozpaloną i krwią zabiegłą, i trzymając w ręku skręt papierów, zaczął miotać najgwałtowniejsze obelgi na swego dawniejszego inkwizenta Gillizewskiego i oświadczył, że w protokołach nie masz ani słowa prawdy, lecz w papierach które trzymał rzecz prawdziwie spisana. Mimo upomnień pre-

zydującego, by się wstrzymał od obelg i podał fakta spokojnie, Moszczeński nie mógł się pohamować, nie oszczędzając nawet swojego obrońcy, który jak utrzymywał źle go miał bronić. W szesnastym roku życia, mówił Moszczeński, byłem w rewolucji, poświęciłem majątek, przelewałem krew za Ojczyznę, i ja miałbym zostać zdrajcą moich ziomków? Nigdy, nigdy!

— *Gazeta Hanowerska*, z Magdeburga 1 Grudnia. Zupełne wcielenie Królestwa Polskiego do Rosyji postanowione jest z pewnością na 1^{go} Stycznia greckiego, a na 13^{go} naszego kalendarza, roku następnego. Od kilku dni główne miasta handlowe, jakimi są: Magdeburg, Wrocław, Szczecin, Gdańsk wypełnione są polskimi kupcami, zakupującymi nawalem towary różnego rodzaju, w celu wprowadzenia takich do Polski przed jej wcieleniem; od tej bowiem epoki, wejdą w życie wszystkie urządzenia celne moskiewskie, jako też taryfy, według których nie tylko cło wchodowe większe jest niżli polskie, ale wielu artykułom wstęp zupełnie jest wzbronionym, a szczególnie w wyrobom rekrudzielnym, mającym dotąd wolny wstęp do Królestwa.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, z Wiednia. Doszła tu urzędowa wiadomość ze Lwowa, o wybuchnięciu cholery z wielką gwałtownością w cyrkule Tarnopolskim, do szczenia się której dopomaga niedostatek i drogosc żywności.

— *Gazeta Kolońska*, z Poznania 1 Grudnia. Ze cholera wybuchła w Warszawie, nie było to oddawna dla nikogo tajemnicą, chociaż żadnego o tém urzędowego nie było uwiadomienia; i teraz równie prywatną dowiadujemy się drogą, że w Słupcach i okolicach, bezpośrednio przy pruskiej granicy, naprzeciw Strzałkowa, kilka wypadków tej choroby nastąpiło. Powietrze to morowe, oddalone jest więc od Poznania tylko o 10 mil.

— Jeden z dzienników polskich paryzkich, zdając sprawę z posiedzenia ogólnego w Paryżu odbytego w wieczór dnia 29go Listopada b. r. powiada, że na niem obecnych było ze 300 osób. W interesie prawdy winniśmy sprostować fałszywe to doniesienie, gdyż zebranie przenosiło niezawodnie liczbę 1000 osób. Każdy z bestronnych co był na tém posiedzeniu i widział tłum przytomnych rozrzuconych po ogromnej sali i po galeryach, poświadczy słowem naszym.

Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich nadesłało nam kategoriyczny miesięczny wykaz wydatków, jakie poczyniło od początku Kwietnia do 6 Listopada 1847 r., z żądaniem ogłoszenia takowego w *Dzienniku Narodowym*. Nie mogąc tego uczynić szczegółowo za każdy miesiąc, podajemy sumę ogólną każdego rodzaju wydatku w tym przeciągu czasu. I tak:

Pomoc kwartalna dla 100 dzieci.	fr.	4,500	c.	»
Dziociom pomoc nadzwyczajna.		380		20
Chorym i kalekom na kuracyę.		6,543		»
Podróże konieczne.		1,968		»
Żywność.		5,121		99
Odzienie, bielizna i obuwie.		885		30
Lekarstwa.		2,412		30
Kąpiele dla chorych.		588		75
Mieszkanie, sprzęty, opał.		2,419		50
Ułatwienie zarobku.		296		50
Przepisywanie dla Wydziału Historycznego.		960		»
Pogrzeby.		389		30
Zaległe wydatki wenty i balu.		119		»
Koszta poczty, druków, przesyłek i biura.		1,127		55
Razem.		27,711		39

Z tej summy wydano na mieszkających w Paryżu fr. 18,566 c. 54; na mieszkających na prowincyi fr. 6,768, c. 20; na przechodzących fr. 2,376, c. 65. — Liczba osób wspartych w przeciągu siedmiu miesięcy wynosi 1,200.

Erratum. W uwiadomieniu Kommissy Fundu. Emigr. Pols. ogłoszonym w zeszłym numerze D. N., czytać należy pierwszy wyraz: *wyczytujemy* a nie *wyczytawszy*.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W Drukarni L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć fr. 8
Na miesiąc trzy fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N^o 349.

DNIA 18 GRUDNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco: à M. le Rédacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

MOWY NA OBCHODACH STRONNICTW

29^o LISTOPADA.

Przeczytaliśmy uważnie wszystkie te mowy; a to rzecz nielada, odczytać kilka arkuszy bitego druku, znanych już, powtarzanych i oklepanych rzeczy. Ale do nudnej pracy, zmusza nas dziennikarski nasz obowiązek. Wszakże trud nie był zupełnie bez pożytku; i ponieważ w dzień 29^o stronnictwa wystawiają na widownię największe swe umysłowe potęgi, prawdziwych swych moralnych reprezentantów, przeto z ust ich dowiadujemy się o ich moralnym położeniu, o postępie jaki uczyniły na drodze rozsądku, o modyfikacjach jakie zaszły na tle ich wyobrażeń. Nie wchodząc w szczegóły, przedstawimy w krótkości i ogólnie uwagi, które czytanie tych mów nam nastreczyło.

Zaczynamy od Towarzystwa Demokratycznego. Tu na wstępie znajdujemy wielką zmianę, Towarzystwo zdaje się wchodzić na drogę religii, religii wprawdzie pojmowanej jeszcze na sposób mu właściwy, i w celach być może zupełnie ziemskich, interesowanych, a zatem niebłogosławionych, ale niemniej jest to zmiana, jest to postęp, który z czasem może doprowadzić tych ludzi tam, gdzie być powinni, jako chrześcijanie, jako Polacy.

Po wtóre, nie widzimy tych rekryminacji, złorzeczeń, potępień, i przekleństw miotanych na wrogów *wewnętrznych*, którymi demokratyczni mówcy kalali dawniej swe usta i uczucia. Czy to pochodzi z postrzeżenia się w błędzie, z doświadczenia, które naucza iż łatwiej jest gadać jak czynić, łatwiej krytykować jak tworzyć, łatwiej wyklinać jak zasługiwać na cześć i błogosławieństwo; czyli też ztąd, że Towarz. Demokr. jest dziś same w rządzie obwinionych, nie sędziów lecz sądzonych: — nie zgłębiamy tego, dość że powiemy, iż widzimy poprawę w tym punkcie.

Po trzecie, położenie zobopólne mieszkańców Polski względem siebie i w obec wrogów, zaczyna być zdrowiej pojmowane przez demokratów jak dotąd. Ocenienie uczuć patryotycznych, polskości chłopów i szlachty, jest prawdziwsze; środki podawane, mianowicie przez Pana Michała Dembińskiego, do złania, do połączenia w jednorodne ciało wszystkich żywiołów składających naród polski, są pewniejsze, szlachetniejsze, bo chrześcijańskie, bo polskie, aniżeli te, które czytamy w manifestie Towarzystwa i w innych jego pismach przed zeszlórocznych. Szkoda tylko, że do sprowadzenia tej zmiany, trzeba było aż rzezi galicyjskiej

i innych drobniejszych wypadków, wykrywających ducha którym chłopstwo jest ożywione.

Lecz jeżeli w tych punktach otworzyły się demokracjom oczy, to w innych są oni dotąd ślepi i zatwardziali. Szczególniej w dowodzeniu uniwersalności i wieczności demokracji. Słabość tę i ślepotę posuwają aż do śmieszności. Słyszac ich propagujących demokracją i republikę, przypominają się nam słowa Lelewela w jego dziele numizmatycznym, którymi żartuje z tych śmiesznych antykwaryuszów, których miłość starożytności, prowadzi do popełniania najkomiczniejszych zapomnień. » On a même vu, mówi Pan Lelewel, » sur une médaille gauloise, un homme fumant un cigare de cinq sous. » — Myśmy znali w jednem miasteczku środkowej Francji zagorzałego antykwaryusza, posiadającego gabinet numizmatyczny, w którym był zbiór porzewiałych gwoździ *galskich i rzymskich*, między którymi stary kowal miejscowy poznał kilka jako pochodzące z jego kuźni.

Podobnie i nasi demokraci, wszędzie znajdują demokracją i republikę. Chrystus był demokratą, ewangelia jestto xięga demokratyczna, kościół pierwotny, to republika. Pełno w historii narodów i państw demokratycznych i republikanckich. Co zaś do Słowian, a mianowicie Polaków, to ani wątpliwości, ci zawsze byli demokratami i republikanami. Polska była demokracją i republiką od wieków, nieznana królów dziedzicznych, kiedy niekiedy wprawdzie szkaradne i zabijające principium dziedziczości korony wkraadało się do Polski, ale zawsze na jej szkodę; nareszcie ją zabiło, gdy sejm czteroletni przyjął tron dziedziczny. Taka jest głęboka znajomość historii uczonych demokratów, taka jest wierzytelność w jej ocenianiu.

Najuczestszym z nich wszakże, jak się pokazuje, i najkomiczniejszym jest Pan Jan Podolecki. Ten postanowił dowieść, że Polska była zawsze republikancką i że monarchya w niej była tylko chorobą przechodową, była epizodem w jej historii. Polska była najszczęśliwszą i najpotężniejszą kiedy sobie obierała panujących, i żeby była nie przyjęła dziedziczości w konstytucyi 3^o Maja, pewno byłaby nie upadła. P. Podolecki na wszystkie swe twierdzenia ma dowody. Łokietek « odrzucił dynastyczność »; Bolesław Chrobry, to był sobie Wójt; Polska nie znała panów absolutnych, i dlatego dobrze się w niej działo i była szczęśliwą: niestety! czemu tej zasady nie trzymała się stale, byłaby nie upadła.

Oj Panie Podolecki, jakie nieszczęście dla Polski, ale szczęście twoje, że dziś nam nie panuje jaki Wójt Bolesław Chrobry, pewnoby cię zaprosił do swjej łazni,



do której zapraszał winowajców, a więc i fałszerzy; niezawodnie odebrałbyś w niej dobrą kąpiel za twe fałszowanie historii.

W głębokości i rzetelności historycznej po Podoleckim idzie Pan Stanisław Poniński. Prosimy dla ciekawości odczytać jego mowę. W niejto nasłuchasz się szumu i łoskotu wyrazów, napatrzysz się na takie *np.* obrazy jak następny: « Obywatele, wieki pracują z nami. Łatwiejby było wtłoczyć wschodzące słońce na dno przestrzeni, aniżeli pokonać dziewiętnaście wieków. » Oto trafnie i górnio, to przemawia do przekonania obywateli! jak tu nie być demokratą, jak nie pracować pospołu z dziewiętnastu wiekami!

Nie wiemy jaki na tych obywatelach, ale na nas mowa Pana Ponińskiego szczególnie sprawia efekt; coś w niej jest nakształt zgiełku jarmarcznego, nakształt szarywarów, gdzie się mieszają beładnie i wrzaskliwie wszystkie głosy i tony; nakształt ruin, gdzie obok szczątków wspaniałych kolumn i kunsztownie wyrabianych kapitelów, widzisz mnóstwo czerepów i potłuczonych cegiełek. Taki jest nieporządek, taka dyzharmonia w myślach i słowach Pana Ponińskiego, i długoby trzeba było pracować, nimby w tym duchowym chaosie zaprowadzić ład, oddzielić marmur od cegły, porfir od glinianego czerepa. Czy to podobna, wątpimy, bo tyle widzimy w Panu Ponińskim zarozumienia, tyle pretensyi do oryginalności i nadzwyczajności, że praca tego rodzaju zdaje się byłaby daremną.

Z mów powiedzianych na posiedzeniu Towarzystwa Demokr., najlepszą jest mowa P. Michała Dembińskiego. Widzimy w niej człowieka wyrobionego, który bez skoków i fajerwerków, wyjawia swe przekonania, spokojnie, gruntownie i dobrze. Przebija się w niej jakieś uczucie pojednawcze, głęboko obywatelskie, którego nie przyzwyczailiśmy się napotykać w apostołach myśli demokratycznej. Język jest czysty, układ poprawny, rzeczy dobrze powiedziane.

Jak historią tak i język polski, pokaleczyli najwięcej Panowie Podolecki i Poniński. Rzecz szczególna i smutna, P. Podolecki ma być luminarzem Towarzy. Demokra., dwa lat nie ma jak kraj opuścił, a popolsku pisać nie umie, grammatyki polskiej nie zna. W jednej mowie, o kilku stronicach, znajdujemy tyle grammatycznych błędów! I tak *np.* z większego: « nie byli (Słowianie) społeczeństwem politycznym; — u którego powinność idzie przed wszelkim doczesnym dobrem; — męczeństwem w dziejach świata bezprzykładnym » i t. p. — A P. Poniński: « i nie podobieństwem jest w jednej mowie objąć wszystkie strony przedmiotu; — dokonał to już papież » i t. p. Tak ci uczeni Towarzy. rozumieją rządy słów i zgodność przymiotników z rzeczownikami, tak znają polską pisownię. A nie wytykamy, co tu jest nie podobna, szkaradnej składni, przeciwniej polskiemu językowi.

Stowarzyszenie Trzeciego Maja obchodziło rocznicę 29^{go}, w dniu 28^{ym} Listopada. Zabierali głosy: PP. Półkownik Breański, prezydujący, Kazimierz Zawistowski, Janusz Woronicz i Tomasz Olizarowski.

Tu także widzimy zmianę, mówcy unikali kwestyi dynastycznej, a o Xięciu Czartoryskim wyrażali się

nie jako o królu, ale jako o naczelniku. Kładli zasadę monarchiczną jako podstawę swego związku, lecz nie uosobiszczali takowej.

Taki był duch ogólny kierujący mówcami. Szczegółowo zaś, Pan Zawistowski starał się usprawiedliwiać istnienie stronnictw w Emigracyi, a Pan Olizarowski w długiej mowie, porównywał powstanie Listopadowe z powstaniem Lutowem, tak co do ducha, zasad, środków, jako i skutków z obydwu.

Jeszcze widzieliśmy jedną zmianę w mowach stronnictw, a która byłaby najważniejszą, jeśliby była trwała, szczerą i dobrze zrozumianą. I tu i tam słyszeliśmy wyrazy miłości; w Towarzy. Demokra. P. Dembiński, w Trzecim Maju Panowie Zawistowski i Olizarowski przemawiali w jej imieniu. W słowach szczególnie Dembińskiego i Zawistowskiego, miała ona coś prawdziwego i miłego. P. Olizarowski zepsuł cały efekt odezwania się swego do demokratów konkluzją: « chodźcie więc do nas. » Nie takie są działania miłości, ona nie tylko gotowa jest na przyjęcie w uczucia swe bliźniego, ale sama idzie naprzód, szuka i łączy się, a nie przyłącza. Potrzebuje wzajemności, utrzymuje się zobopólnem pobłażaniem i ustępowaniem. Bez tych warunków, nie masz miłości, jest podbój, panowanie, tyrania.

A ponieważ w Emigracyi okazuje się tyle szlacheckich chęci do wejścia na nową drogę najpewniejszą, na drogę miłości; trzeba więc unikać zawał któreby kroki jej powstrzymywać mogły, i stanęły na przeszkodzie objawieniu się pożądanych skutków. Każdy więc kto przemawia w imię miłości, prawa Nowego Zakonu, nie powinien także zapominać o prawie Zakonu Starego, które również zobowiązuje chrześcijanina, a tém jest: « Nie mów naprzeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa. » — to jest nie mów o nim rzeczy fałszywych, nie obmawiaj, nie szkaluj, nie sądź lekkomyślnie, bo te rzeczy szczepią nienawiść a nie miłość.

Czterdziestu kilku młodziej naszej braci, z trzema czy czterma starymi emigrantami, ogłosiło założenie *Związku Narodowego w Emigracyi Polskiej*. Nie będziemy rozbierać ani aktu założenia, ani odezwy do Emigracyi, albowiem uważając iż nic z tego nie będzie, nie chcemy na próżnej dyskusyi tracić czasu, ni papieru. Lecz jeżeliby kto od nas żądał koniecznie zdania o piśmie wydanem przez pięćdziesięciu, to powiemy w kilku słowach: że kiepskie, bez cechy, bez charakteru; mieszanina złego z dobrem, postawienie obok siebie rzeczy najsprzeczniejszych; gadanina bez mocy, bez loiki i bez znaczenia. Jeśli wszakże pismo to ma jakiś charakter, to komunistyczno - republikański, z którym niezawodnie źle się wybrało do Emigracyi.

Żeby wszakże młodszych naszych braci nie odprawić zupełnie z niczym, udzielimy im rady: powinni wcielić się w stare i doświadczone latami i biedami ciało tułaczę, nie stanowić kupki osobnej, a jeszcze mniej żądać, aby stare wiarusy, wstępowały w szeregi rekrutów i pod ich się dowództwo oddawały. Mogą młodzi mieć swe zasady różne od zasad starszych, ale nie idzie o to, żeby je zaraz mogli wprowadzić w ży-

cie, ani też żeby starsi dopomogli im ku ich wprowadzeniu.

Dotąd na świecie było tak, że młodzi słuchali rad i nauk starszych, nie oddzielali się od nich, nie stanowili osobnego społeczeństwa; jeżeli naprzyszłość ten naturalny porządek ma być przewrócony, jeżeli syn ma uczyć ojca, młody starego, lub jeżeli społeczność miasto zmieszanej i harmonizującej różnaitością swą jedności, ma się rozłożyć na osobne żywioły, na młodzież, mężów i starców; — to niech sobie stanie się jak chce, ale niech od nas nikt nie żąda, abyśmy zrodzeni, wychowani i żyjący dotąd pod starymi prawami natury, mieli od nich odstąpić w skutek odezwy piędziesięciu; skończymy już tak, jak kończyły nasze ojcy i dziady.

KRONIKA.

KRAJ.

SZCZEGÓŁY RZEZI GALICYJSKIÉJ.

(Dalszy ciąg.)

Zyskawszy sobie chłopów podobnemi oszukaństwami, Berndt liczył z pewnością na ich współdziałanie, na przypadek choćby najmniejszego objawienia się ducha polskiego. Jakoż, dowiedziawszy się na początku Lutego od Braindla, a może i od Zajączkowskiego, natenczas będącego w Krakowie, że w Tarnowskim cyrkułe i Krakowie na rozruch się zanosi, postanowił swój cyrkuł od wszelkich niespokojności przez chłopów przychylnych zabezpieczyć; ale czy z początku zamiary jego względem mieszkańców w dopełnieniu obowiązków urzędnika były zgodne z ludzkością, czy też wiedząc o propozycji Braindla (Jak to broszura bardzo ważna co do tych wypadków, pod tytułem *La vérité sur les évènements de la Galicie*, Paris, 1847 zawiera), przesłanej do Lwowa do Ferdynanda d'Est, już wtenczas najokropniejszą w świecie zdradę na wygubienie Polaków uknuł, Bogu tylko wiadomo. Z czynów zdaje się drugie przypuszczenie być prawdziwszem. Albowiem wysłał kurrendę (okolnik) do wszystkich gromad cyrkułu Bocheń. w następujących wyrazach: « Gdy do cyrkularnego urzędu wiadomość doszła, jako wiele » podejrzanych osób w obrębie cyrkułu znajdujących się, publiczną spokojność i bezpieczeństwo majątku i życia wiernych » cesarskich poddanych naruszyć usiłuje. Niniejszém nakazuje » się wszystkim gromadom, aby w każdej gminie wszystkie » drogi i ścieżki obstawione były zdatnymi do warty ludźmi, » i aby wszelkie osoby podejrzane, bez paszportów lub certyfikatów dominikalnych przejeżdżające lub przechodzące, aresztować tu do urzędu cyrk. Boch. odstawiać, a za każdego » przyprowadzonego 2 fl. C. M. wypłaconém będzie. — Dan » w Bochni 15 Lutego 1846 r. (podpisano) WANGERMAN ».

Ten rozkaz był jedynie do gromad w obieg puszczonej, z najsurowszym zakazem pokazywania go panom. Jakoż, chłopci od wsi do wsi czytając i podpisując przesyłali sobie, a gdzie żaden chłop czytać i pisać nie umiał, udawano się po podpis do drugiej wsi z poświadczeniem, jako kurrenda tego dnia i miesiąca czytana była. Nigdzie we dworze nie widziano tego papieru; mnie jednemu przyniósł pewien poczciwi chłopiec, i pokazując zaklinał, abym to w sekrecie zachował, gdyż zabiliby go chłopci, gdyby się zdradzie dowiedzieli. Była na odwrotnej stronie nakazu powyższego w kolumnach podpisanych już wsi około stu, jeszcze kilkadziesiąt było próżnych. Ja podpisałem moją ręką, jako we wsi nakaz czytany był, i oddałem by do dalszej wsi odesłał. Miałem zamiar go zatrzymać, ale nie chciałem chłopka narażać na karę za zdradę, zresztą w wartach jeszcze nic tak złego dla kraju nie można było przewidzieć.

Wszędzie tego samego dnia po otrzymaniu téj kurrendy, warty rozpoczęły się, i to tak mnogie, że nie tylko dostateczna liczba ludzi, ale połowy wsi na drogi wychodziły, i z największą za-

hawą przejeżdżających zatrzymywały i albo zwracały, albo do cyrkułu odprowadzały.

W okolicach Wieliczki już od roku 1845 warty podobne były znane, w dalszych zaś cyrkułu stronach podziwienie sprawiły, że w czasie spokojnym, gdzie nikt o rozruchach nie myśli, tak mocne warty rozstawione, i to bez wiedzy Dominium, jako władzy właściwej. Nikt jednak nie mógł żadnej zdrady upatrywać, ale tylko dążność zachowania spokojności w kraju, a najwięcej tchórzostwo austriackie.

Jakkolwiek wielką przykrość wszystkim podobne rozporządzenie sprawiło, bo nawet do sąsiedniej wsi nie pozwolili chłopci wyjechać, a nie było poprzedniego nakazu aby chcący w tych dniach jechać zaopatrył się w jakiegokolwiek pisemne dowody, każdy wszakże chętnie pozostał w domu, wołając raczej interessa opóźnić, niżli się narażać, czekając zresztą rozwiązania warty.

Od 20^{go} Lutego nikt już nie jeździł pobocznymi drogami, tylko po bitym gościńcu. Gdzie niegdzie jeszcze kogoś zatrzymano. Szlachta w Bocheńskiem niejako w więzieniu domowém siedząc, o rzezi w Lisięj-górze pod Tarnowem 19^{go} zaszłej nie mogła się dowiedzieć; a koby nawet się dowiedział o téj strasznej klęsce, czując rozpacz w sercu i upokorzenie moralne, widział przynajmniej tą razą zabezpieczenie swe osobiste od śmierci, w tém że cyrkuł Boch. niechcąc sam Polaków karać, i nie pozwalając aby chłopci ich wymordowali za przedsięwzięty zamach rewolucyjny, postanowił raczej wówczas zebraniu się zapobiedz, i niedopuszczyć do podobnych jak w Tarnowskiem okropności. Cóżkolwiekby, gdyby warty tak ostrych nie było, wszyscy byłiby pewno uwiadomieni zostali o rzezi Lisięj-góry, i byłiby się przed czasem starali schronić do pierwszego miasta; ale właśnie to Berndt przewidział i krokiem z domu ruszyć się nie pozwolił; a chłopci tak dalece tajemnicę tego wypadku zachowali, że nawet do 26^{go} najprzychilniejsi na pozor dworacy, nikogo nie ostrzegli.

Gdy o powstaniu wybuchłém w Krakowie 21^{go} Lutego, o ustąpieniu wojska austriackiego z tego miasta 22^{go}, a z Podgórzem i z Wieliczki 23^{go} do Kalwaryi i Wadowic wieść się rozeszła, chłopci we wsiach bliższych miejsc tych sami bez zasięgnięcia rady cyrkułu warty czynić przestali, strachem przejeździ pokorniejszymi panom się okazywali, mówiąc: « bądźmy już Polakami » « kiedy nas cesarscy opuścili ». Wielkie to na nich wywarło wrażenie, sołtysi nawet muzyki rozpędzali w dni zapustne, « bo » « niema się czego teraz cieszyć, już pod Polaków będziemy » « należeć ». W dalszych jednak okolicach, około Gdowa i za Rażą, warty owszem sroższy charakter przybrały; kilka jadących osób zbito.

Chłopci Gorzkowscy, którzy tak wielką sympatją dla rządu austriackiego w r. 1845 okazali, teraz na wieść szerszenia się « panowania Polaków », zaraz we wtorek, 24^{go} przyszedli do Ryłskiego z prozbą, by im przeszloroczne awantury wybaczyl, gdyż mówili: « byliśmy od Niemców w cyrkułe namawiani », a Stachura i Pazdziur na klęczkach z żalem i pokorą oświadczyli, że aby dawné złe naprawić, pierwsi do Polaków pojda i innych chłopów namowią. Ryłski widząc ich szczerosc, rozdał kokardy i przemówił do nich stosownie; poczem tego samego dnia we wtorek, wzięwszy czterdziestu ludzi ze wsi z kosami, do Krakowa udał się; przekonywując po drodze wsie Bugaj, Koźmice i Sierczą o potrzebie łączenia się z Polakami. Doszli tylko do Wieliczki, gdyż tego wieczora to miasto przez rząd narodowy z Krakowa zajęte zostało; tu się poddali pod rozkazy komis. powiat. Siedmiogrodzkiego, a nazajutrz z trzech wsi powyższych znaczna ilość ludzi za ich przykładem w Wieliczce z kosami stanęła.

Środa popielcowa był to dzień, w którym Siedmiogrodzki otrzymawszy manifesta i ustawy rewolucyjne, takowe po wsiach rozsyłał. W czterech wsiach wzmiankowanych już były one niepotrzebne, bo chęci dobre i zapal Stachury i Pazdziura wszelki ruch uprzedziły; dopiero po za Gorzkowem to wezwanie do broni było pierwszym.

Posłaniec noszący manifest, minawszy Gorzków, przeszedł Czechowkę i Stojowice, w Brzączowicach przez chłopów haniebnie zbity, do cyrkułu Wadoskiego zawieziony i Stankiewiczowi burmistrzowi oddany został, który ściskając oprawców za ręce,

« dziękuję wam wyrzekł, odbierzecie za to nagrodę. » Podobnie ten sam niegodziwiec za zwożoną szlachtę dziękował.

Bernd dowiedziawszy się o zranieniu syna swego, oficera przy chęwoleżerach, który z oddziałem był wysłany do Krzeszowic, gdzie z okna w oberży do powstańców strzelając, sam kulą ugodzony został, poprzysiął zemstę na Polakach w swym cyrkułe wyrzucić, i za przykładem Braindla, przez lud wiejski szlachtę uwięzioną w własnych domach wymordować.

Wysłał 23^o Lutego kilku ludzi ze straży finansowej na zabicie Lipowskiego w Hucisku, Wictuma Konceps praktykanta cyrkularnego na zamordowanie Henryka Kępińskiego w Pierzchowie i Ferdynanda Hoszarda kancelistę z tym samym rozkazem do Marcyana Żelińskiego w Grotkowicach. Pierwsi zastawszy u Lipowskiego dwóch jego zięciów, Henryka Komara i Erazma Niedzielskiego, wszystkich trzech okrutnie zbili, i z połamanymi rękoma i nogami, zaledwo żywych do cyrkułu przywieźli. Tamci dwaj delegowani mordercy dokładniej polecenie swe wypełnili, nie tylko bowiem Kępińskiego, ale i jego żonę ciężarną zastępującą go przed cepami napastników, chłopci w oczach Wictuma zamordowali. Hoszard także wiernie rozkaz wykonał, zostawiwszy swe odzienie w Xiążnicach, wsi rządowej nad Rabą, zebrał tłum chłopów i napadł w bliskości w Grotkowicach Żelińskiego, gdzie zastał także młodego Stańskiego, obydwóch nie tylko zamordowali, ale ciała nieszczęśliwych ofiar na miazgę zgruchotali.

Ci trzej obywatele szczególnież Berndtowi niespokojność sprawiali, Lipowski bowiem dawniej w półku liniowym austriackim, a Żeliński w artylerji byli oficerami; obawiał się więc, aby w powstaniu jako znający sztukę wojskową, wyższych stanowisk nie zajęli. Kępiński zaś oddawna znany był w kraju z braterskiego i dobroczynnego obchodzenia się z ludem, mógłby był zatem podług myśli Berndta wielu za sobą pociągnąć.

Z drugiej strony Bochni komisarz cyrkularny Wajde, pojechał do Radłowa dla zabezpieczenia tej jedynej wsi od rabunków, w Dębnie chłopstwo zwołał, i wyraźnie szlachtę 26^o, wyjąwszy kobiety i dzieci, rznąć nakazał, obiecując za to: że pańszczyzna, majątki i grunta dworskie darowanemi im będą, i za każdego zabitego szlachcica 10, za żywego 5 fl. nadgrody otrzymają. jako za ich fatygę i mozoły; też same nakazy i obietnice i tamci szatańscy wysłannicy między ludem zostawili na 26, 27 i 28.

Oczewistą więc zdaje się być rzeczą, że w r. 1845 mowy chłopów które Zbąński słyszał i urzędownie doniósł, już w ten czas z namowy Berndta pochodziły i te same korzyści już im były obiecane; dlatego tę skargę unieważniono. Złudzeni tak znacznymi korzyściami, przestraszeni wieścią coraz mocniej szerzoną między nich przez Berndtowych agentów, o nastąpić mającej rzezi chłopów, co już w Lisiej-Górze niby zaczynać się miało, a do tego niektórzy osobista ku panom niechęć czując, przytem wiedząc z pewnością od świadków naoecznych, że sami urzędnicy rzeź rozpoczęli i że w Tarnowie niedobitych przywiezionych oficerowie szpadami dobijali « żeby się nie męczyli », żadnej kary za zabójstwa obawiać się nie mogąc, piekielny ten wynalazek za istotną potrzebę uznali i po całym cyrkułe siebie uwiadomili. Ścisłe nakazu się trzymając, przed 26^o żadnego dworu jeszcze nie napadli, ale zato zorza dnia 26^o była słowem Gonty w Humaniu: « pohałajcie. »

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Nigdyśmy nie umieli pojąć, jak Austriacy mogli zamienić się w sędziów Krakowian, należących do powstania przeszlorocznego, którzy byli w chwili czynu poddany mi kraju udzielnego i niepodległego. W *Gazecie Niemieckiej* z 18 Listopada czytamy artykuł wyjawiający zdanie podobne naszemu.

« Z Krakowa 1 Listopada. » Panowie ci w Wiedniu, tak powoli te rzeczy robią, jak gdyby nigdy temu końca nie było. » Pisał niegdyś wielki Jan Sobieski do swojej żony, stojąc u bram Cesaarskiego miasta, aby Turków z Niemiec wypędzić. Ktoby to pomyślał, że po dwóch prawie wiekach, Polacy to samo powtórzą

nie jako przyjaciele i sprzymierzeńcy Austrii, ale jako podbici i napróżno z więzienia oczekujący na wyrok! Mówię tu o nieszczęśliwych Krakowianach, których sąd badawczy już prawie od dwóch lat się ciągnie, nie mogąc dotąd jeszcze spodziewać się rychłego rozstrzygnięcia tej sprawy. Jest coś szczególnież zasługującego na uwagę o tej krakowskiej kommissyi śledczą. Krakowianie powstanie zrobili, i tём samém wedle litery *statu quo* zbrodnię popełnili, ale przeciw komu? Przeciw Krakowowi niepodległemu podówczas państwu. Któż miał przeto prawo tych zbrodniarzy ukarać? Oczywiście, państwo przeciw któremu wykroczyli; Rzząd, od powstańców czasowie wyrócony. Mówię tu tylko o prawdziwych Krakowiakach, bo poddani mocarstw, co wzięli udział w powstaniu, zostali natychmiast swoim rządowi wydani. Trzy północne mocarstwa miały wprawdzie prawo, porządek przywrócić, ale żadnym prawem karać burzycieli onego, bo były mocarstwami opiekuńczymi, a nie karzącymi, i temu tylko przystało niespokojnych obywateli do odpowiedzialności pociągnąć. Było więc nadużyciem, gwałtem, gdy opiekuńcze dwory po zajęciu miasta, ustanowiły kommissyą nadzwyczajną z Austriaków, Prusaków i Rossyan. I nie przestano na tём jedném nadużyciu, bo gdy Kraków do austriackiego państwa wcielony został, Kommissya ta zniesioną została i dalsze śledztwo temu jedynie państwu zostawioném zostało. Austriya tedy miała Krakowian jako swoich poddanych ukarać, chociaż ci podczas powstania do innego rządu należeli, przestępstwo przeciwko temu popełnili, a nie przeciw Austrii, i w tym sądzie wcale inne prawa śledcze i karne były jak w cesarstwie austriackim. Nie odwołujemy się do zdrowego rozsądku, nie odwołujemy się do prawa, ale jedynie do względności i w jej imieniu przemawiamy, że rząd który w ciemności śledztwo rozpoczął, nie powinien prawa miecza wywoływać, by wyrok w jasnym dniu wykonać. Wszyscy prawie obwinieni należą do drugiego rzędu powstańców; nie należy bowiem zapominać, że główni naczelnicy krakowskiego powstania, albo już dawno karę ponieśli, albo też uszli. Dyktator Tyssowski jest już w Ameryce, wódz naczelny Skarzyński, Sekretarz Rządu Rogawski, pierwszy co podpisał manifest Lissowski oddawna jest we Francji; drugi Grzegorzewski w Syberji, jak równie naczelnik Mazaraki i Dembowski albo polegli, albo znikli. Któż są więc dzisiejsi obwinieni Krakowscy? Kilku posiadaczy dóbr, kilku studentów, kilku mieszczan oskarżeni o przyłączenie się pierwszej nocy do powstania, wten czas gdy prawo wojenne do tego ich zmuszało, przeciwko którym, tak mało winnym trwa śledztwo od lat dwóch, rozwiązanie procesu może jeszcze za rok dopiero nastąpi. A wszakże proces Szeli tak się przedko zakończył!

— Donoszą nam z Poitiers, że obchód 29 odbyli tam razem wszyscy Polacy w towarzystwie Francuzów. Prezydował P. Franciszek Sochaczewski, mowy mieli: prezydujący i Alexander Jabłoński popolsku, PP. zaś Underowicz i Garnysz Józef po francuzku.

— *Wolność pojmowana przez stronnictwa.* Pan Chajęcki Alexander został wezwany od sekcji Paryskiej Towarzystwa Demokra. do wytłómaczenia się z tego, iż na posiedzeniu ogólnem 29go był jednym z kommissarzy obchodu.

Panowie Adam Uziębło i Hieronim Ruszczewski zechcą się zgłosić do xiędza Franciszka Kurowskiego, à La Rochelle (Charente-Inférieure).

— Jest na prowincyi miejsce na dwóch polskich doktorów. Życzący sobie zająć je, raczą się zgłosić do Biura Interesów Polskich w Paryżu, 385, przy ulicy St.-Honoré.

Wyszło z druku i sprzedaje się w Xiegarni Katolickiej polskiej, przy ulicy Seine St-Germain, 16, poema pod tytułem: *Dzień dzisiejszy*, przez autora wiersza *Do mistrzów słowa*. — Cena fr. 1, c. 25.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W Drukarni L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.

ORZEL BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCJ SIĘ POLSCE.

W tych dniach odebraliśmy pismo z kraju i podajemy je do wiadomości publicznej, bo to nasza powinność. — Niech Tułactwo polskie pilnie rozważy jak przez lat szesnaście zasłużyło się Narodowi i jaki je obecnie sąd osiąga. W liście przesyłanym i my surowo traktowani jesteśmy; drukujemy go na znak uszanowania dla opinji krajowej, ale niechże i przeciwnicy, którzy surowość naszą wywołali, pójdą za naszym przykładem i do winy się poczują — i środki naprawy złego przedsięwzma.

Oryginał odezwy znajduje się w aktach Redakcji *Orla Białego* dla przekonania niewiernych o jego pochodzeniu. Inne dzienniki emigracyjne proszone są o jej powtórzenie.

Do Redakcji Orla Białego.

Jakkolwiek nie podzielamy w zupełności zasad objawianych przez Redakcję *Orla Białego*, bo natrafiamy czasem na artykuły, które wolelibyśmy ażeby nie istniały wcale; jednakże do tego pisma postanowiliśmy posłać te kilka słów naszych, jako do pisma ze wszystkich emigracyjnych najmniej partyjnego, a najbardziej Polskiego.

Nie jesteśmy w możności, stosując się do zwyczajów przyjętego w pismach publicznych, zamieścić tutaj naszych podpisów; narazamy się więc na zarzut braku odwagi, występując bez żadnej odpowiedzialności za nasze słowa. Skoro nie mamy na to środka, będziemy się starali odwagę tę, w każdym innym razie pokazać, do czego nie brakuje nam tutaj sposobności. A tym czasem, zdaje się nam że i w ten sposób, mamy prawo odezwać się do braci naszych — tém więcej, że głos ten nie jest tylko naszym; — uczyniliśmy to w przekonaniu że jesteśmy tłumaczami głosu powszechnego i spodziewamy się, że kraj nigdzie się go nie zaprze.

Pozdrowienie i Braterstwo
od Waszych Rodaków.

KILKA SŁÓW DO EMIGRACJI.

Polska przez próby ognia i miecza przechodzić musi, zanim stanie oczyszczoną i godną posłannictwa do jakiego powołana została. — Upadek bytu jej politycznego, rozdzielenie jej na pastwę pomiędzy jej nieprzyjaciół, to była pierwsza próba — to była strona materialna jej cierpienia. Z tej próby wyszła zwycięzko — bo to jej bytu wewnętrznego nigdy zachwiać nie zdołało: dała tego liczne dowody.

Druga próba przez jaką przechodzi teraz — próba moralna, daleko cięższa i boleśniejsza jak pierwsza, bo tamta z rąk nieprzyjaciół, a ta od własnych jej synów

pochodzi. — Opatrzność wybrała za narzędzie cierpienia moralnych dla Polski Emigracją, w której Polska spodziwała się znaleźć najprzywiązanych synów. Wszystkie najboleśniejsze katusze z łona jej wyszły; bo ona używając wolności swobodnego objawienia swych myśli wobec świata całego, najwięcej szkody jej przyniosła działając wbrew dążności — wbrew misji jaką Polska powołana jest spełnić.

O Polsce gadali a Polski się wyrzekli — bo każdy z nich utworzył sobie Boga potwora, i tę wielką, świętą myśl narodową rozciągał na tortury, obcinał co mu zawadzało, ażeby ją koniecznie uczynić podobną do potwornego ideału swojego.

Szczupła garstka wygnańców podzieliła się na kilka gromadek, i Polaków zaczęli liczyć na kręski; kto inaczej myślał jak kilkaset kręsek, nie był u nich Polakiem.

Jedni krzyknęli: Lud tylko jest panem, a Szlachta to wrogi Polski; — a ludu nie znali, przemówić do niego nie umieli; — a lud ich nie rozumiał, bo lud to jest polski — kawałkiem gruntu rzuconego mu na pastwę powodować się nie da.

Drudzy galwanizować zaczęli ztrupałą myśl zachodu królewskości dziedzicznej i tę z zaparciem całej historii wciskać narodowi. U tych znów Szlachta tylko rolę grała: lecz nie ta dawna Szlachta czoło zastępów, chwala niegdyś narodu, ale Szlachta zfrancuziała pod panowaniem przekłętą pamięci Stanisława Poniatowskiego. — Na tej będąc drodze uczepili się dyplomacji, jako głównej podpory; — dyplomacji, która stoi fałszem, obłudą i rozbojami — której ostatnią kartą dziejów jest rzeź Galicyjska i zabranie Krakowa; bo czynem tym otworzyła oczy wszystkim — ukazała się w całej nagości i nikogo już złudzić nie potrafi.

Tamci na chorągwi napisali Lud, a ci Szlachta, i jedni i drudzy zbezczeszcili godła swoje, bo żaden z nich nie myślał o całym polskim narodzie. Polska czynami dziewięciowiekowego życia okazała wartość swoją, i nie była tak głupia, ażebyśmy ją rozumem uczyć mieli przewracając wszystko do góry nogami. Kto nie chce, ten tylko nie widzi jej wielkości. — Nie stwarzać więc nam nowej Polski potrzeba, ale rozwijać dalej myśl, która jej w życiu przewodniczyła; — żadne bowiem obce ziarno nieprzyjmie się na jej gruncie: ani Papizm antychrześcijański, ani komunizm niemiecki. — Zostawmy je tym, którzy postępować dalej nie chcą; tym, co nie mają żadnej narodowości, chcą stwarzać nowe społeczeństwa kupieckie w Ameryce. — Papizm oddawna wyrzekł się władzy moralnej nad kościołem katolickim; zastygł w swęj drodze, i stoi jak trup w pośród świata. — A najlepszy Papież teraz, zaledwie tylko może być tak dobrym rzadcą swęj prowincji, jak jaki Xiążę Niemiecki: cóż więc wspólnego z nim mieć możemy?... Polska nie może się stroić w formy zamarłe; — musi ona okazać się światu w nowęj świetnej szacie, przy której zbledną wszelkie stare świetności. — Nasza myśl powinna być przedewszystkiem Chrześcijańska i narodowa; zaparcie się tej myśli w Emigracji okropne skutki sprowadziło za sobą; ztąd to wyrosły się te potwory jakich Emi-

gracja nam dostarczyła — tych poetów jakby na urągawisko narodowemi nazywanych, których rumienić się potrzeba — ludzi stanu z obłąkanemi zmysłami — Dyktatorów i wodzów naczelnych z pola walki pierzchających — Kapłanów niby Chrześcijańskich, wyklinających lud zbłąkany z kazalnicy; — i to w ten czas właśnie, kiedy Polska ma ludzi, których potomność w długie wieki zazdrościć jej będzie: — takich Autorów Przedświtu, Wallenroda — takich Konarskich, Lewittów, Paprocich, Dobryczów, Potockich, Fogtów, Szczegiennych i tych więźniów stanu w sukmanach....

Kraj odpychał zawsze ze zgrozą dążenia partijne — i ztąd to te śmieszne narzekania Emigracji na spiski w kraju nie w ich imieniu zawiązywane — na chęć do powstania bez ich upoważnienia — narzekania na oziębłość kraju, że im pieniędzy nie przysyła — lub że nie cały w ręce się im oddaje. A ile razy kraj dał się uwieść choć cząstkowo, wpływem jakiej partji, morzem krwi i męczeństw odpokutował swoją łątowierność.

Ostatnie wypadki najoczywiście dowiodły, że do powstania narodu co ma wielką rolę w świecie odegrać — nie dosyć jest chwycić za oręż; — że trzeba myśli wielkiej, któraby uświęciła dzieło zaczęte. — Gotowość do powstania była wszędzie — a w chwili wykonania jakaś martwość opanowała umysły wszystkich. Jedni zdziwieni ustąpieniem nieprzyjaciela schronili się za granicę, drudzy sami oddawali się w ręce wrogów — inni wcale nie powstałi. Bo organizacja powstania była sztuczna, nienaturalna — naczelnicy jego o dwieście mil rozkazy wydawali. — Cała Polska wydała jęk boleści, bo nie było ani jednej familji, któraby nie poniosła w kim straty — a Emigracja powiedziała — «to przypadek że się powstanie nie udało».

Czy ta dawna Polska, którą nasi nowatorowie rozumu uczyć chcieli, przedstawia aby jeden przykład takiej niedołężności?... Czynnami waleczności świat cały zadziwiała, bo czuła że piastuje w piersiach myśl wielką, światu potrzebną. — Teraz tej myśli nie miała, i siły ją też odstąpiły.

Kraj czuje całą solidarność winy, że się dał wciągnąć do współnictwa nieczystych zamiarów — a w tém jedném jest cała nadzieja, że stanie kiedyś z całą świętością jakiej potrzeba do dzieła tak wielkiego. Bo nie zagubił on jeszcze swęj iskry świętej — przytłumił tylko ją na czas jakiś w sercu swoim, bo dał się omanić i wmówić w siebie że Polska tego potrzebuje — zrobił to więc przez fałszywe poświęcenie. Ale błędy takie nieuchodzą bezkarnie — jest Sędzia straszliwy czynów naszych, który mocno uczuć nam daje każde zejście z drogi właściwej. Nie pomogą nic ani przypięcie wizerunku Matki Boskiej do kokardy narodowej, ani wzięcie krzyża w miejsce oręża, nie powstrzymało to wzburzonego ludu — bo wizerunek i krzyż to nie jest jeszcze religja. Nie było tam w sercu wyrzytego przekonania że oswobodzenie Polski jest sprawą Boską; bo gdyby taka wiara uwieńczyła im czoła, to całe zastępy najzaciętszych przeciwników ukorzyłyby się przed niemi.

Ale lud widział tylko nową z siebie igraszkę, i wszyscy poginęli, chociaż to jeszcze byli ludzie najmniej może winni, bo oni dowiedli przynajmniej że chcieli Polski, chociaż nie wiedzieli że takiej Polski jakiej szukali, nie znajdują na świecie. — Rzeczy tak świętych jakimi są symbola Chrystjanizmu, nie godzi się używać jako środek do odegrania komedji przed ludem, ażeby go oszukać i do siebie przyciągnąć. — Było to znieważenie Polski, która przez cały ciąg życia swojego nie formą ale czynami była Chrześcijańska — i w przyszłość inną być nie może, bo jest powołaną pierwsza wśród wszystkich ludów do uosobienia w sobie myśli Chrystjanizmu. — A jakkolwiek wielkie klęski spadły teraz na nią to nie dla tego ażebyśmy nadzieję stracić mieli

cierpmy i poprawiamy się, a Bóg nie dozwoli upaść dziełu, w którego łożnie myśl swoją złożył.

Emigracja, składająca się mniej więcej z głównych sprawców zmarnowanego powstania 30 roku, zamiast rozpamiętywać grzechy swoje — oczyścić się, ażeby kiedyś stanąć na wysokości czasu wielkiego, skoro powołaną zostanie przez Polskę do udziału w chwili najważniejszej — wolała sobie powiedzieć, że jest powołaną do przetworzenia Polski, a zatem kraj rozkazów jej słuchać powinien, uczyć się od niej rozumu nabytego na zachodzie. A kiedykolwiek odezwała się o kraju — wszędzie pokazała grubą nieznamość jego.

Zapomnieli jakie to ciężkie życie wygnańca — odcięty od żywiołu duszy swojej, jak roślina na obcym gruncie posadzona — o ileż to on kielichów gorczy wychylić musi, jeżeli nie zechce nigdy zapomnieć czém jest, i gdzie się znajduje. Tylko odpędziwszy od siebie tę marę, i zamknąwszy jej drogę do serca, można na zimno rozprawić o Polsce, stwarzać w głowie teorie odbudowania jej za pomocą szarfy Dyktatorskiej — tyary Papięskiej — Hetmańskiej buławy, albo berła dynastycznego; a potem się gniewać jeszcze, że kraj potrzeby tego pojąć nie chce czy nie umie.

Zapomnieli, że odcięci od rodzinnego żywiołu, łątwo im jest obcy, zatruty pierwiastek przyswoić sobie. — W kraju naszym, dosyć jest pociągnąć wzrokiem po tej ziemi mogił i krzyżów, ażeby wiedzieć czego jej potrzeba — każdy nawet błąd, łątwiej jest ofiarą okupić; ale wpośród obcych żyjąc pierwiastków, nie mając przed oczami nic, coby tę naszą Świętą ciągle przypominało; chcąc Polskę głową stworzyć nieukochawszy jej całym sercem, projektami swojemi można tylko uwłaczać jej godności.

Święte jest powołanie wygnańca: ma on reprezentować w obliczu wszystkich ludów, wielkość przeznaczenia Polski; ale ażeby je spełnić, potrzeba być czystego serca — potrzeba podnieść się duchem aż do tej wysokości, ażeby wyrobić w sobie ten kapłański charakter, wielkiej potrzeba pracy ducha — wielkiej potrzeba miłości dla Polski; bo ona tylko wskazać jest zdolna każdemu właściwe obowiązki. Każdy krok, każde słowo jego będzie wtedy czynem przyspieszającym jej wyswobodzenie; nie tak jak dotąd, wyłudzenia z kraju pieniędzy niby na powstanie, które niewiedzieć gdzie się podziewały, kłamanie i intrigowanie w kraju, nazywało się czynem dla Polski.

Wszystko co jest w duchu miłości dla niej poczęte, jest czynem dla niej: a dotąd nie powoła ona do przyłożenia ręki ku jej wyswobodzeniu, dopóki duchowo oczyszczona nie będzie. Wszystko co wyjdzie z mętnych źródeł osobistych, tamować będzie przyjęcie chwili tak od nas upragnionej. Brak tego pojęcia swego powołania — fałszywe wyobrażenie czynu i poświęcenia, sprowadziło Emigrację z drogi właściwych obowiązków, jakich Polska miała prawo po niej wymagać. Są ludzie co nieumiejąc ocenić ważności chwili teraźniejszej, nudzą się stanem w jakim żyją; pragną więc zmiany, niewchodząc jakiej, choćby sprzecznej z potrzebami Polski. — Ale niech wiedzą że nie każde szamotanie się jest czynem — nie każde poświęcenie, co wypływa z widoków osobistych lub materialnych, jest poświęceniem; ono nie jest dla Polski. — Do czynu potrzeba czystości serca — do poświęcenia, jak sam wyraz pokazuje, potrzeba pewnej świętości. — Ale nikt niemyślał o poprawie wewnętrznej, ale nikt się nie zapytał siebie czy godzien jest być pracownikiem dla Polski — i szedł za popędem pierwszej lepszej myśli jaka mu przyszła do głowy, mówiąc że dla Polski pracuje. Produkta samej głowy bez serca, nie mogły być inne jak tylko takie, jakie nam Emigracja dotąd wydała.

Każdy kto miłuje Polskę, może być równie dla niej

49

użytecznym; ale nie każdy kto nie zbada siebie samego, czego ona po nim wymaga, może się narzucać dla niej za zbawiciela. — Bo Polska to nie cześć słowo, a obowiązki Polaka są wielkie; ażeby nim być w istocie, nie dosyć jest nosić to imię — potrzeba mieć w sercu ducha Polskiego — potrzeba znać wielkość tej Polski, i czynami udowodnić synowstwo swoje — okazać że się jest godnym nosić to imię, którym tak łatwo szczyścić się lubimy.

Emigracja sprofanowała znaczenie braterstwa, jedności, stowarzyszeń. — Zbrudziła je nieczystym dotknięciem, i obróciła je w pośmiewisko. — Bo wyrazy te miała w ustach, nigdy w sercu, w czynach, w życiu. — Wydoskonaliła szermierstwo w rozprawach, które jest zawsze znakiem upadku siły moralnej. Na drodze pojęcia potrzeb Polski przez lat 16 nic nie postąpiła — a w przeciągu tego czasu już nowe wzrosło w kraju pokolenie, któremu starsi bracia zamiast nauki, zgorszenie tylko przynosili.

Kilka tylko wielkich głosów odezwało się na Emigracji, ale przeszły i żadnego śladu po sobie nie zostawiły. Słuchano je hałaśliwymi krzykami — oplwane wielkie imiona... Cześć wam! wielcy spotwarzeni — słowa ważne nie były próżne: trafiły one na urodzajny grunt w kraju; bo wielkie słowo na ziemi naszej, to nie czczy dźwięk co ginie w powietrzu bez echa — przechodzi ono w życie i krew narodu — żadne z nich nie zostało stracone.

Jak jest bezkuteczne każde działanie którego wielka myśl narodowa nie uświęci, najdowodniej nas przekonują najsumtniejsza katastrofa naszych czasów, rzeź Galicyjska. — Przekleństwo niechaj jednak spadnie na tych co obarczają niemi obłąkany lud Galicyjski — któż to bowiem pierwszy ma prawo kamień na nich cisnąć? Czy Szlachta dopełniła obowiązku swojego jaki względem nich włożony miała od Boga i Ojczyzny? Czy na szyderstwo nosiła to imię, które im Ojcowie uświetniwszy czynami, w puściźnie zostawili? Uważała ona lud tylko jako materiał do ciągnięcia dla siebie korzyści; traktowała go jako bydle robocze; wyrzekła się z własnej winy wszelkiej nad nim władzy moralnej — nie było więc żadnej spójni między nimi.

Nieszczęśliwy lud opuszczony od naturalnych swoich opiekunów — psuty i oszukiwany od wrogów naszej Ojczyzny — upadł tak nisko, że każdy lepszy rozbojnik podobny Szeli lub Meternichowi, uwieścy go potrafił. Wypadek ten niedawno przed tem przez jednego z największych wieszczów naszych proroczo w trzech hymnach zapowiedziany, jest to palec gniewu Bożego za niedopełnienie naszych obowiązków. — Nie szemrać przeciwko temu, ale ukorzyć się nam należy i korzystać z tej bolesnej nauki, ażebyśmy powtórzenia jej nigdy więcej niepotrzebowali. Ale ten lud wtrącony w przepaść rozmyślnie, nieznając ogromu złego jakie wyrządził, upamiętał się teraz; czuje on mocno winę swoją, bo nie stracił zupełnie pierwiastku polskiego, jaki w nim zagrzebać starano się — a kiedy przyjdzie chwila stanowcza, okupi on błędy swoje i stanie wyżej w zasłudze, jak niejedna może Szlachta zniemczała, co teraz nie umie inaczej patriotyzmu swojego okazać, jak spełniając toasty za zdrowie Mikołaja.

Ci którzy utrzymywali że pracują dla ludu i dla niego chcą Polski, w chwili wybuchu tenże sam lud ujrzeni w szeregach nieprzyjacielskich. Czy i to także był wypadek? — Takiemże to zaufaniem do siebie ten lud natęchnąć potrafili?... Bo lud wzięli po prostu za formułkę do rozwiązania swoich teorii; bo ludu nie kochali — a bez miłości każdy owoc jest pusty. — Nie mieli nawet wiary w dopięcie celu swojego, bo nie znali w sobie siły potrzebnej ku temu. Brnęli jednak coraz dalej, bo to było rzemiosło które sobie obrali; wyczerpnęli go też do

ostatka. — Wiek materjalizmu tam się rozwiązał, bo ostatecznie okazał niemoc swoją. — Rozum po największych wysileniach swoich czczym się okazał, bo nie potrafił sam sobie wystarczyć. Przywódcy panowania materjalizmu z zastygłym sercem śmieli się z nadziei, jak nazywali w idealną przyszłość, a jednak pomyliwszy się w swoich rachubach materjalnych, uczuli nicość swoją i znikają z widowni świata. Już się ma pod koniec panowania materjalizmu... Kamień po kamieniu wypada ze starych zbutwiałych budynków i rozsypują się w gruzy, — to nam zwiastuje zbliżanie się nowjéj epoki dla świata.

Rozwiązywanie się partji w Emigracji, jest cechą początku odrodzenia się jej, i wchodzenia na drogę, na której jedynie Polsce może być użyteczną — a zatem i końca drugiej próby — próby moralnej dla Polski. — Po zrozumieniu z każdej strony właściwych względem Polski obowiązków, nie będzie już różnicy wyobrażeń pomiędzy Emigracją a krajem — bo będzie jeden cel — wspólne wszystkich dążenie.

Nieszczęścia jakich człowiek w życiu doznaje, dwojaki skutek sprawić mogą. Jeżeli je lekce ważąc ztłumi i odpędzi rozumem, wtedy bardziej jeszcze upadnie — jeżeli zaś przyjmie je z pokorą jako krzyż od Boga zesłany — jeżeli uczuje całym sercem gorzyc tych cierpień, nie jedno złe wytrawić w nim potrafi i stanie wyżej jak nie był dotąd jeszcze.

W takim położeniu znajduje się każdy, któremu smutne wypadki kazały opuścić Ojczyznę. — Pierwsza droga jest łatwiejsza, bo nie wymaga pracy nad sobą — dla tego też wielu błąkało się długo po manowcach zwątpienia, ale powrót na drogę właściwą każdemu otwarty i on tylko jeden postawić ich może o tyle wyżej nad innych, o ile im dają do tego prawa cierpienia przebyte — ho one zawsze ducha podnoszą.

Należy być wprawdzie więcej dla Emigracji pobłażającym — bo nieszczęście chociaż kto nie umie z niego korzystać, ma także prawo do względów; ale przede wszystkim prawda każdemu się należy. — Jeżeli tutaj wyrzuty czynione Emigracji są bolesne, niech wie o tem, że tylko uczucie obowiązku jaki Ojczyzna wkłada na każdego Polaka — zniewoliło nas do wypełnienia tej przykrjéj powinności — Kraj i tak może za nadto długo milczał. — Spodziewamy się, że w naszych wyrazach nie znajdzie nikt nienawiści do Emigracji — a słowa nasze tylko są obrócone do tych, co byli głównymi motorami rozmaitych kółek — umiemy rozróżnić prawdziwą zasługę od błędu — Mężów wielkich od intrygantów.

Wiemy że zarzuty te nie na całej ciąży Emigracji. — Ponieważ jednak ci, którym się zdaje że działają dla Polski, przemawiają zwykle jako organa całej Emigracji, i ludzie po za obrębem jej będący a nieznający jej blisko, tak samo ich uważają — przeto mówiąc o nich, musieliśmy ciągle mowę zwracać do Emigracji, to jest do tych, którzy dotąd mieli, lub starali się mieć wpływ jaki w kraju.

Teraz jednak najmocniejszą mamy nadzieję, że nastanie druga chwila dla Emigracji, w której zamiast tak bolesnego jak dotąd dla Polski stanowiska, zajmie swe wielkie, właściwe miejsce — dała już bowiem w tych czasach znaki tej dążności.

Nielepiejże otrząsnąć się już raz z tej małości dotychczasowej i stanąć od razu na widowni świata jako zwiastuny myśli wyrabiającej się w głębi Polski? — To jest tylko jedyne, to wielkie, prawdziwe przeznaczenie Emigracji — życiem swoim, czynami dawać poznać światu widomie, wielkość tej Polski niewidomej która będzie...

Wyrzeczcie się więc Bracia najmilsi szermierstw języcznych — przywróćcie w duchu i prawdzie panowanie braterstwa i jedności, bądźcie tylko jednym zgromadzeniem wygnañców — wyrzeczcie się chęci przewodni-

czenia krajowi; bo ani kraj nad Emigracją, ani ona nad krajem przewodzić nie powinna. Każdy ma tylko jeden obowiązek służenia Polsce całąmi siłami, każdą chwilą życia swojego; a Polska wtedy tylko stała najwyższą i była najpotężniejszą, kiedy jej nikt nie przewodniczył — prócz własnego sumienia. — A nade wszystko, ukochajcie nie głową, ale całym ogniem serca waszego, naszą Matkę Polskę — a miłość ta każdemu z was wskaże właściwe obowiązki — i znikną już te próżne szamotania się czynami zwane — i nikt się już skarżyć nie będzie na czas bezduszny w którym żyje — bo każdy będzie wiedział co mu robić wypadnie — i z wiarą w sercu oczekiwać będzie chwili powszechnego szczęścia — kiedy dążenia nasze wspólne, które teraz wyrabiają się w duchu, przyobleczone w ciało dostaną.

Pracujcie dla tej Polski, na którą wszystkie ludy jak na Messjasza czekają — bo innej Polski być nie może — a rozradują się duchy braci naszych za nią pomordowanych — bo tego mają prawo po nas wymagać i tym jedynym tylko pamięć ich uczcić możemy.

Przyjmcie od nas te słowa, które wam w duchu prawdziwej miłości braterskiej posyłamy — przyjmcie je z takim uczuciem — jakie nas zpowodowało do was przemówić, jakie nam potrzeba Polski podyktowało.

Warszawa dnia 10 sierpnia 1847 r.

Bracia wasi z nad Wisły.

— Jan III po zwycięstwie pod Wiedniem opuszczając to miasto zostawił był w upominku jako dar, fajkę z której był zwykł pałać. Pod czas drugiego pobytu Francuzów w Wiedniu, mieszkańcy ofiarowali tę fajkę Marszałkowi Oudinot, jako dowód ich wdzięczności, za jego uprzejme ze wszech względów postępowanie z niemi. Dar ten skwapliwie był przyjęty, i teraz po śmierci Marszałka Oudinot został u niego znaleziony, jako jedyna z jego relikwii.

— Kolej żelazna z Warszawy do Krakowa ma być otwarta z wielką uroczystością w dniu 1 listopada r. b., Mikołaj ma być obecny przy otwarciu. Pojazd dla niego wystawiony kosztuje 120,000 zł.p. A jako bukiet na tę uroczystość zaareztowano i osadzono w cytadelli podejrzanych o działanie polityczne 120 osób. — Wszystkich żebraków popakowano także do więzień, domy znajdujące się na drodze podług zwyczaju nakazano wyreperować i na nowo wybielić. Najsurowiej zaś zastrzeżono aby nikt z brodą zapuszczoną nie pokazywał się Mikołajowi, i to pod osobistą odpowiedzialnością gospodarzy domów.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie :

— Ksiądz Kraiński, Dr. Mis. Apost. Kapelan Emigracji polskiej w Londynie, miał w dniu 23 września r. b. w kościele *Virginii*, w obeclicznie zgromadzonych Polaków, mszą żałobną i mowę pogrzebową za dusze wiekopomnych *Teofila Wisniewskiego i Kapuścińskiego*, którzy za usiłowania patriotyczne o uzyskanie niepodległości Ojczyzny, śmiercią męczeńską z rąk katowskich Austrii, na dniu 31 lipca r. b. we Lwowie chwaleśnie polegli.

— *Gazeta Słaska* donosi że Mikołaj ułaskawił pozwoleniem powrotu do kraju sześciom następującym emigrantom : Sewerynowi Laskowskiemu — Józefowi Prószyńskiemu — Alexandrowi-Ludwikowi Molinari — Franciszkowi Ulatowskiemu — Wincentemu Januszewskiemu i Franciszkowi Garczyńskiemu.

ZMARLI.

W dniu 2 b. m. rozstała się z tym światem w Bruxelli *Wiktoria z Kosobudzkiej Karska*, podróżująca z kraju z Królestwa w celu poratowania zdrowia. Do Bruxelli przybyła z Ostendy po ukończeniu kąpieli morskich, i po kilkodniowej chorobie, żywot swój zakończyła. Pogrzeb odbył się z należnemi obrządkami religijnemi, w towarzystwie wszystkich Emigrantów, którzy pośpieszyli oddać ostatnią usługę współrodaczce, znajdującą swój zgon na obcej ziemi.

NOWE DZIEŁA.

— *Dziewica Orleańska* ustęp z dziejów Francji, napisał *Karol Libelt*. Poznań 1847, cena fr. 10,00

— *Messjasz* albo kazania o upadku i naprawie rodzaju ludzkiego, przez przyjście na świat Jezusa Chrystusa, *Stanisława Karnkowskiego* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Poznań 1847, cena fr. 6,00

— *Rozprawy* tyczące się *Pierwotnych Dziejów Polski*, przez S.... Poznań 1847, cena fr. 4,00

— *Biblioteka Malownicza* najzabawniejszych powieści dla dzieci, po francuzku i po polsku, zebranych z najlepszych autorów przez *J. N. Bobrowicza*, z drzeworytami podług *Berthal, Johannot*, tomów 5; c. fr. 18,00
Każyd tom pojedynczo wzięty fr. 4,00

— *Geśła* przez *Edmunda Chojeckiego*, c. fr. 1,60

— *Rękopis znaleziony w Saragozie*, romans wydany pośmiertnie z dzieł *Hr. Jana Potockiego*, Lipsk, tomów sześć, cena fr. 24,00

— *Marynia* czyli rozmowy o pierwszych zasadach świętej religii naszój, ułożone dla pożytku polskich dzieci. Poznań 1847, cena fr. 3,00

UWIADOMIENIA.

— Polacy w *Dijon* (département Côte d'Or) założyli u siebie Towarzystwo, które ma na celu zbieranie ksiązek, rękopismów, rycin i medali polskich. — Współrodacy którzyby chcieli wspierać to przedsięwzięcie, oraz autorowie dzieł i redaktorowie pism, zechcą swe dary przesyłać do *Paryża* na ręce *Pawła Cendrowicza* mieszkającego przy ulicy *St Jacques*, 228, który jest uproszony i umocowany do odbierania i przesyłania Towarzystwu wskazanemi sobie drogami.

— *Zmiana adresu*. Wszelkie listy i przesyłki do *Orla Białego* adresować odtąd należy : *Mr Sarmata, rue de la Montagne*, 33 à Bruxelles. Listy niefrankowane przyjmowane nie są

— Uprasza się szanownych prenumeratorów *Orla Białego* o nadsyłanie przypadającej od nich należności. Osoby zalegające w opłacie, samé sobie winę przypiszą, gdy ich pismo nasze nieregularnie dochodzić będzie, lub gdy na koszt wystawione zostaną przez listowne umyślne do nich przypominanie się.

Prenumeratę nadsyłać można : wprost do Bruxelli pod adresem *N. Sarmata* rue de la Montagne, 33, w bilecie kankowym.

W Paryżu przyjmuje prenumeratę *Księgarnia Katolicka Polska*, rue de Seine St Germain, 16 — *Księgarnia Sławiańska*, Impasse St Dominique d'Enfer, 4, — oraz komu to dogodniej być może Redakcję *Dziennika Narodowego i Trzeciego Maja*.

W Anglii *Księgarnia P. Detkens*, w Londynie, 8a, Davies Street, Grosvenor Square.

Adresse : *M. Sarmata, rue de la Montagne, 33, à Bruxelles.*

Publication de la



Société slave de Paris.

A POLOGNE

JOURNAL DES SLAVES CONFÉDÉRÉS

Polonais, Bohêmes, Illyriens, Bulgaro-Serbes et Ruthéniens.

Prix de chaque numéro isolé. 10 cent.
Abonnement à douze numéros pour Paris. 1 fr.
Pour la Province et l'Étranger. 2 fr.

ON S'ABONNE A PARIS :

Chez PASSARD, libraire, rue des Grands-Augustins, 9 ;
Et chez BLOSSE, passage du Commerce, 7.

N. B. Les lettres d'adhésion à la Société slave de Paris, les articles de correspondance, ainsi que toutes les réclamations quelconques adressées à la Rédaction du journal, doivent être envoyés franco au Directeur-Gérant, CYPRIEN ROBERT, à la librairie Blosse, passage du Commerce, 7, près l'École de médecine, à Paris.

2^e Numéro. — 1^{er} Juillet 1848.

Les tragiques événements qui viennent d'ensanglanter Paris, et qui ont frappé de stupeur l'Europe entière, ayant éclaté au moment même où ce numéro était sous presse, nous avons été obligés d'en suspendre la publication. Aujourd'hui que la République française se relève plus solide que jamais devant tous les rois déçus dans leurs calculs, nous relisons avec attention les articles de ce numéro; nous n'y trouvons rien à modifier. Tel il était avant, tel nous le laissons paraître après les événements.

Du congrès slave de Prague et de ses tendances.

Le congrès slave, quand même il aurait échoué pour le moment comme on le suppose, n'en demeurerait pas moins un événement européen. Personne ne le nie. Mais où ce congrès conduira-t-il l'Europe? C'est ce qu'on peut encore difficilement prévoir. Les uns disent que le réveil des Slaves pronostique l'ensevelissement de la Pologne et l'approche d'une grande invasion russe. Les autres pensent que la race slave est sur le point de réagir à la fois contre tous ses oppresseurs, et de donner à la liberté européenne une base plus large que jamais. Entre ces deux opinions opposées pour pouvoir prendre parti, il faut se poser d'abord une question préalable, qui est celle-ci : Quel but se propose le congrès, et quels sont ses moyens pour y atteindre?

On ne saurait douter que le but du congrès ne soit d'unir en un seul faisceau tous les efforts jusqu'à présent tentés isolément par les divers peuples slaves pour leur émancipation. Le comité préparatoire siégeant à Prague, et qui a fait toutes les convocations officielles depuis le 1^{er} jusqu'au 31 mai, se composait de Bohêmes et de Polonais de la Gallicie et de la Poznanie, d'Illyriens de la Carinthie, de la Styrie et de l'Istrie, de Croates et de Serbes, de Silésiens et de Moraves. L'idée du congrès avait trouvé d'ardents champions jusque chez les Serbes à demi germanisés de la Lusace saxonne et prussienne. Depuis les montagnes slaves de Lusace et de Silésie jusqu'à la mer slave qui baigne les côtes d'Istrie et de Dalmatie, depuis les confins de la Bavière et du Tirol jusqu'en Transylvanie et à Belgrade, toutes les têtes pensantes travaillent, pour opposer à la propagande germanique une propagande indigène, et pour former une ligne dé-

fensive contre l'oppression de plus en plus intolérable des étrangers. Étant la ville la plus centrale de tout ce vaste mouvement de nationalités diverses, Prague a été naturellement choisie par tous pour le lieu de la réunion générale. Voilà comment le congrès slave s'est formé.

Pour garantir la sécurité de l'assemblée et l'indépendance de ses délibérations, une garde de bourgeois armés s'est organisée sous le nom de *Svornost*. D'un autre côté, les étudiants de l'Université ont formé une légion à laquelle ils ont donné le nom de *Slavia*, et qui, pareille à la fameuse *légion académique* de Vienne, défend, elle aussi, la nationalité et les principes démocratiques proclamés à Paris. La *Slavia* veut affranchir à tout prix le génie de sa race; et elle a juré de ne déposer les armes que quand l'affranchissement et politique et social sera consommé. Autour de cette légion sacrée, d'autres corps de volontaires s'organisent avec les déserteurs et les réfugiés venus des divers pays slaves. Les Tchekhs ont senti que leur premier devoir était de couvrir au besoin de leurs poitrines les représentants de la liberté slave, et d'entourer le congrès d'une totale sécurité; puisque ses décrets sont destinés à devenir tout aussi obligatoires, pour les peuples de langue slave, que le sont les décrets des législateurs populaires de Francfort pour les États de langue allemande.

Étonnés et ne sachant quoi penser de cette apparition inattendue au cœur de la Bohême, c'est-à-dire au cœur même de l'Europe, les voyageurs occidentaux prennent le parti d'envisager le congrès slave au point de vue pittoresque. A l'heure qu'il est, écrivent-ils, toute la ville de Prague a l'air d'un grand bal masqué. En effet, les délégués des divers peuples slaves y portent chacun avec orgueil son costume national. La surka des Illyriens y rivalise d'élégance avec le jupane polonais; le spencer des Dalmates aux vives couleurs, à l'aspect oriental, y contraste avec les teintes grises et ternes de l'habit européen des Bohêmes. La confédératka des faucheurs cracoviens y salue avec joie le petit bonnet rouge des Serbes, auprès du large bonnet noir des vieux amis Ruthéniens, qui reviennent comme au xv^e siècle, comme avant l'époque du règne du jésuitisme, offrir librement leur concours à la Pologne.

Parmi les représentants polonais se distinguent l'infatigable ami des Slaves, Georges Lubomirski, le célèbre chansonnier Pol, le Béranger des chaumières polonaises, et le délégué de Léopold, Jean Dobrzanski. Au nom de la Poznanie sont venus l'un des publicistes les plus populaires à la fois et les plus profonds du monde slave, Libelt de Pozen, Moraczewski et Malisz. La Ruthénie est représentée par ses poètes nationaux, et la Russie gémit de n'avoir à ce parlement d'hommes libres que son fameux proserit Bakounine. Le pasteur Hurban et Liudevit Chtur représentent les Slovaques persécutés du nord de la Hongrie. Des villes, même regardées comme allemandes, ont fourni de nobles contingents. Burkinie se présente comme délégué de Breslau, Königsberg a envoyé le savant Cybulski, et les districts slaves de la Saxe l'infatigable Pierre Jordan. Les Illyriens et les Slaves méridionaux ont envoyé par centaines des délégués au congrès. Parmi eux figurent beaucoup de noms historiques : Pritsa pour les Croates, le poète Stanko-Vraz pour les montagnards slovènes de Styrie et de Carinthie, Vouk Karadchitj, le compilateur des chants populaires serbes, et les archiprêtres Papijtj et Stamatovitj de Sirmie. Le prince de Serbie s'est fait représenter par son ministre des affaires étrangères, et le sénat serbe a envoyé de son côté son principal secrétaire. Le Vladika même des Monténégrins appuie avec ardeur le congrès, prêt à unir sa petite armée des montagnards à l'armée fédérale slave, aussitôt qu'elle sera formée. Enfin, le nouveau patriarche serbe, élu il y a deux mois par tous les Serbes, pour affranchir à jamais les schismatiques slaves du double joug de Constantinople et de Pétersbourg, et pour former ainsi une église indépendante, ce nouveau patriarche, jetant loin de lui tous les préjugés de ses devanciers, a voulu venir sans scrupule s'asseoir en frère à ce parlement des slaves latins.

Le congrès s'est ouvert le 1^{er} juin à Prague par une messe solennelle dans la cathédrale du Teyn. La partie de ce vaste temple qui avait été à dessein la plus ornée, le point qui attirait tous les yeux, était la chapelle consacrée aux deux saints apôtres Cyrille et Méthode. Leurs statues colossales, qui les représentent au moment où ils fondent chez les Moraves l'église catholique slave, dont le nom a été défiguré par les jésuites polonais, et changé en celui d'*église grecque-unie*, leurs statues offraient au milieu de cette fête de tous les Slaves un à-propos frappant. Après s'être mutuellement reconnus, les représentants se sont aussitôt constitués en comités distincts suivant les langues et les nationalités. D'un accord unanime, l'assemblée générale s'est partagée en trois *shor* ou parlements différents. L'un, placé sous le drapeau de l'aigle blanc, a vu affluer dans son enceinte tous les délégués ruthéniens et polonais. Le second s'est rempli de Bohèmes, de Moraves, de Silésiens et de Slovaques. Le troisième, exclusivement iugo-slave, a vu se ranger sur ses bancs les députés des trois branches de la grande famille Illyrienne, des Slovènes, des Croates et des Serbes. Pour la représentation complète de la nationalité iugo-slave, il ne manquait que les Bulgares, dont on était réduit à regretter l'absence, et l'état d'oppression, trop grande encore pour leur permettre de venir unir leurs votes à celui de leurs frères affranchis.

Formé à l'instar du drapeau français, le drapeau tricolore slave, blanc, rouge et bleu, qui depuis deux mois ne cesse pas de présider à toutes les réunions, à tous les mouvements populaires des slaves autrichiens, a continué de flotter au milieu des fêtes du congrès. C'est à l'abri de ce symbole de fraternité que les représentants slaves ont délibéré à Prague, d'où leur propagande va se répandre dans les provinces lointaines. Mais cet emblème d'unité ne les empêche nullement de reconnaître les droits de chaque nationalité. C'est pourquoi leur parlement s'est

constitué en trois diètes séparées. Chaque diète est reconnue souveraine, et adopte des conclusions particulières pour les pays qu'elle représente spécialement. Pour ce qui regarde les affaires générales slaves, et les rapports internationaux des pays confédérés, chacune des trois diètes en réfère aux deux autres, avec qui elle délibère, décide et vote en commun.

On ignore, il est vrai, jusqu'à présent, quelles mesures pratiques ont été adoptées par le congrès. Tout ce qu'on sait, c'est que son premier acte officiel a été la déclaration du *Vzajemnost* ou de la réciprocité, non plus seulement littéraire, mais encore sociale et politique, entre tous les Slaves. Or, le seul fait de cette solidarité reconnue en plein congrès à la face de l'Europe, est d'une si vaste portée, qu'il imprimera nécessairement à la politique des cabinets européens une direction nouvelle. L'autocratie russe elle-même ressentira bientôt le contre-coup menaçant d'une telle déclaration. Car il y va de la liberté de tous les Slaves, même de ceux dont les huttes touchent aux frontières de la Chine.

Pour l'Europe, ce sont 80 millions de ses enfants, c'est une race deux fois plus nombreuse que la race allemande, dont le congrès slave s'est proposé d'amener l'affranchissement. Ne serait-il donc pas juste de considérer ce congrès comme formant le contrepoids naturel du congrès de Francfort? Ce congrès, aux tendances si grandes, aux aspirations si admirablement humanitaires, est le fruit des efforts combinés de tous les Slavistes de l'Europe; il est un des plus beaux résultats des travaux scientifiques politiques et religieux du siècle. La France philosophique et révolutionnaire le laissera-t-elle passer sans lui envoyer un témoignage quelconque de sympathie? L'abandonnera-t-elle sans appui aux intrigues diplomatiques et à l'astuce dissolvante de ses nombreux ennemis? Malheur à la France républicaine, si elle agissait ainsi! car elle s'annulerait aux yeux des peuples; et son existence même ne tarderait pas à être remise en question par les rois.

P. S. Si l'on en croit les dernières nouvelles, le congrès slave a été dispersé par la force des baïonnettes autrichiennes. Les barricades élevées dans les rues de Prague n'ont pu tenir contre l'acharnement des troupes allemandes, secrètement encouragées par les habitants teutons de la malheureuse capitale des Tchekhs. Le gouvernement provisoire, élu par les insurgés bohèmes, est dissous; son président, le comte Leo Thun, est prisonnier dans le *Clementinum*, le congrès slave, saisi en masse par les militaires, aurait même été transféré à la frontière de Saxe, et l'ordre serait, dit-on, rétabli. L'Allemagne triomphe: mais tout fait présager que ce triomphe d'un moment lui coûtera cher; et que la guerre qu'on pouvait éviter va s'allumer furieuse entre les deux races.

La Diète polonaise à Paris.

Au moment où la Bohême fait de si grands efforts pour grouper ensemble dans un congrès commun les délégués et les notables de toutes les nationalités slaves, on s'agit aussi en France pour réunir à Paris le plus de membres possible, tant sénateurs que députés, du dernier *sejm* (parlement) de la Pologne libre de 1831, appuyés d'autant de représentants nouveaux que pourront en envoyer la Gallicie et la Poznanie. Il ne nous appartient pas de juger une démarche aussi grave. Toutefois nous doutons que cette représentation, aussi longtemps qu'elle ne sera pas complète et constituée légalement, puisse jamais imposer à l'Europe.

Certes l'émigration polonaise mérite le respect et l'admiration du monde. Elle a, par ses nobles souffrances, acquis le droit de tenir un jour le premier rang dans la Pologne régénérée; mais elle ne doit pas prétendre à représenter hors de Pologne la souveraineté polonaise.

Une nation ne peut agir en souveraine que sur son propre sol.

Nous ne connaissons d'ailleurs de cette diète qu'une seule chose, son manifeste (*odezva grona sejmowego polskiego*). Cet appel est écrit d'un magnifique style, et il ne peut qu'augmenter la foi dans la profonde vitalité de la Pologne: «Oui, comme le dit ce document, la liberté promise au monde du haut du Golgotha se répand irrésistiblement de rivage en rivage, et tôt ou tard elle arrivera jusqu'à nous... Quoique de lugubres ombres nous cachent encore l'avenir, nous sentons pourtant l'esprit régénérateur qui plane sur les eaux... La fraternité de tous les peuples est la pensée de l'ère nouvelle. Or, le noyau autour duquel cette pensée peut jeter racine, et atteindre son plus haut développement, ce noyau est nécessairement la Pologne... »

Nous aussi, nous avons cette consolante conviction. Toutefois, nous pensons qu'au lieu de morceler le pouvoir, il faudrait le concentrer, et surtout le reporter le plus vite possible du sol étranger sur le sol natal. La Galicie, nous dit-on, est de nouveau ouverte aux exilés. A moitié affranchie, elle possède, elle aussi, dans son sein, une Assemblée nationale. C'est de ce conseil (*rada narodowa*) qu'on devrait par tous les moyens possibles augmenter l'influence et l'autorité. Quant au *sejm* de Paris, s'il borne son travail à tâcher de réunir dans une action commune tous les membres de l'émigration, pour pouvoir ensuite, au nom de tous, s'adresser aux autres puissances constituées, il aura déjà par ce fait seul bien mérité de la patrie. Qu'il n'oublie pas, toutefois, que le plus grand intérêt, le premier devoir de la Pologne actuelle, est de se montrer propagatrice ardente de la cause fédérale slave. Tout mouvement partiel ne fera qu'éloigner l'heure de l'émancipation, et répandre sans utilité un sang précieux. Les émigrés doivent donc attendre, et ne plus partir qu'à un seul signal, celui d'une insurrection, unitairement combinée entre les Polonais et les Tchèques. L'armée slave, qui s'organise à cette heure en Hongrie, en Bohême, en Galicie; voilà pour tous le seul pouvoir légal, le seul centre naturel d'attraction. Désormais, plus de Pologne isolée, plus d'insurrection uniquement polonaise, mais une grande insurrection slave, avec les Polonais à l'avant-garde: voilà dans quel esprit il faut agir.

Cette direction est évidemment celle de la diète générale des peuples slaves à Prague. Son premier manifeste mérite sous ce rapport une profonde attention. Nous le traduisons ici mot pour mot.

PREMIER MANIFESTE DU CONGRÈS SLAVE DE PRAGUE.

Slaves, nos frères!

Qui d'entre nous ne poursuit d'un regard douloureux notre triste passé? Mais qui ne voit pas aussi que ce que nous avons souffert nous l'avons dû à notre ignorance et au fatal morcellement qui séparait les frères d'avec leurs frères? Une ère nouvelle vient de commencer pour le monde. Le joug pesant sous lequel gémissaient les autres peuples est tombé. En se brisant pour eux, il nous a laissés, nous aussi, reprendre une grande partie de nos droits. Nous pouvons maintenant dire tout haut ce que nous pensions depuis longues années: et ce que notre intérêt exige nous pouvons à la fois et le dire et l'exécuter.

Toutes les nations européennes en sont venues à se comprendre fraternellement entre elles. Les divers peuples allemands ont résolu de s'unir. Dans ce but, ils ont convoqué à Francfort un parlement qui travaille à s'approprier dans la puissance autrichienne ce qui lui paraît nécessaire pour constituer l'unité de l'Allemagne, de manière à rattacher au nouveau corps germanique l'empire autrichien avec toutes celles de ses provinces qui ne sont pas hongroises. Or, une telle solution n'anéantirait pas

seulement l'unité de l'Autriche, elle menacerait encore l'individualité et l'existence nationale des branches de la souche slave que cet empire renferme. Notre devoir est de défendre courageusement ce que l'homme a de plus sacré sur la terre.

Le temps est venu enfin où nous autres Slaves, nous devons aussi, comme les Allemands, nous réunir pour discuter ensemble et tendre vers un but commun. C'est pour arriver à ce résultat, et en obéissant avec joie au désir exprimé par une foule de Slaves de contrées diverses, que nous convoquons tous les Slaves de la monarchie autrichienne, et notamment ceux d'entre eux qui possèdent la confiance de leurs concitoyens, et qui prennent le plus à cœur le triomphe de la cause commune. Nous les invitons donc à se rendre, pour le 31 mai, dans notre antique cité de Prague la Tchéque, pour que nous y délibérions tous ensemble sur ce que l'intérêt commun de notre race exige de nous dans les circonstances décisives où nous nous trouvons. Pour les Slaves, étrangers à la monarchie autrichienne, nous ajoutons qu'ils seront reçus dans notre assemblée, de quelque pays qu'ils viennent, comme des hôtes chers et désirés.

Fait à Prague la Tchéque, le 1^{er} mai 1848.

Suivent les signatures des délégués bohèmes, polonais et iugo-slaves.

Séance de la Société slave de Paris.

Des communications et des demandes de concours ayant été faites de la part du comité de Prague à la Société slave de Paris, cette société s'est réunie dans une séance générale, pour discuter sa réponse. Adoptée à l'unanimité, cette réponse a été remise aux mains d'un des plus honorables membres de la Société, à l'ancien vice-marchal de la diète de Pozen, M. Skorzewki, qui s'est chargé de la transmettre lui-même au congrès de Prague. Voici cette pièce telle que le congrès des peuples slaves a dû la recevoir.

ADRESSE DE LA SOCIÉTÉ SLAVE DE PARIS AU CONGRÈS SLAVE DE PRAGUE.

Zéles représentants des nationalités tchéque, polonaise et iugo-slave, la Société slave de Paris a reçu avec un sentiment de profonde sympathie la lettre que vous avez bien voulu adresser à son secrétaire, ainsi que la déclaration de principes écrite dans les trois langues de la future fédération slave. Le cri de ralliement et de généreuse résistance que vous avez poussé a retenti, croyez-le, jusqu'au fond de nos âmes. Nous nous empressons de répondre à votre appel, en vous assurant que nous sommes prêts à défendre, de concert avec vous, le drapeau de l'émancipation et de l'union fédérative des nationalités slaves. Les uns par la plume, les autres par le sabre tous, par le dévouement absolu du cœur, nous servirons cette grande cause, à laquelle nous sommes comme vous dévoués depuis longues années, et dont nous attendons avec impatience le triomphe.

Comme vous, nous sentons la nécessité de coaliser en un solide faisceau les forces de tous les Slaves qui veulent devenir libres. Comme vous, nous croyons que les Slaves soumis à l'Autriche ne doivent dans aucun cas accepter leur incorporation au nouvel empire germanique. Mais nous pensons de plus que l'heure de l'affranchissement universel des peuples a sonné, et que la providence les appelle à se grouper désormais librement par familles et par races. Ainsi nous ne voulons pas plus du joug des autocrates que du joug de l'Allemagne. Plutôt que de se laisser germaniser ou asservir au tsarisme, mieux vaut pour les Slaves courir les chances les plus extrêmes.

Convaincue en conséquence que l'avenir de la race slave dépend tout entier de sa délivrance définitive et à quelque prix que ce soit de tous les jougs étrangers, la

51

Société slave de Paris soutiendra de tous ses moyens la lutte des Slaves contre l'étranger, quel qu'il soit, qui prétendrait continuer chez eux son rôle d'opresseur. Notre Société prendra sa part morale de toute lutte entreprise dans ce but, et elle y consacrerait toutes les ressources de propagande dont elle dispose.

Nous confiant dans son programme, daté du 1^{er} mai 1848, nous prions donc le comité international qui s'est établi à Prague, de vouloir bien correspondre avec nous d'une manière régulière. Un bulletin de ses actes qui nous serait envoyé une ou deux fois par mois, si on ne peut le faire plus souvent, serait pour la cause commune d'une grande utilité. En insérant ce bulletin dans les journaux français, comme la communication officielle de ses correspondants et de ses collègues de Bohême, la Société slave de Paris donnerait à sa propagande en France une gravité, dont le résultat final ne peut évidemment tourner qu'au profit de l'émancipation des Slaves et du progrès général de la liberté et de la démocratie en Europe.

Tels sont les désirs, telles sont les espérances que la Société slave de Paris, convoquée en réunion générale, le 30 mai, la veille de l'ouverture du congrès slave de Prague, a résolu unanimement de faire parvenir à la connaissance de ses amis de la Bohême.

A tous, salut et fraternité.

Signé au nom des 115 membres inscrits sur la liste de la Société.

CYPRIEN ROBERT,

Professeur des littératures slaves au collège de France.

Nous avons la joie d'annoncer que la Société slave de Paris s'augmente avec rapidité. De plus en plus il lui arrive des adhésions importantes, dont nous nous proposons d'entretenir prochainement nos lecteurs. Pour aujourd'hui nous nous bornerons à citer une des nombreuses lettres qui nous sont parvenues. Elle est d'un comité très influent en Suisse, et qui a déjà pris pour la question polonaise et les rapports des Slaves avec les Italiens, une noble et haute initiative.

Le comité polonais siégeant à Genève à M. Cyprien Robert, propriétaire-gérant du journal la Pologne et les Slaves confédérés.

« Agréer, Monsieur, au nom du Comité polonais siégeant à Genève, l'expression de la joie que nous cause la publication d'un journal qui, paraissant sous vos auspices, sera digne de la noble cause que vous avez embrassée, cause si mal connue, si faussement interprétée... Vous comprenez que nous ne pouvons que prendre une vive part à la fondation de la Société slave de Paris; et c'est pour ce motif que nous vous prions de nous y faire inscrire comme membres correspondants.... Nous vous promettons, Monsieur, tout notre concours en Suisse.

» Au nom du Comité,

» M.-H. NAKWASKI, J.-A. KISIELEWSKI.

» 8 juin 1848. Genève. »

Nous ne remarquons pas sans un vif plaisir les progrès inespérés que la connaissance des questions slaves fait au sein de notre public français. Une petite brochure vient de paraître intitulée : *La vérité sur la Pologne, par un caporal de la 1^{re} légion, dédiée à la garde nationale de Paris et de la banlieue*. On la croirait rédigée par un de ces gardes nationaux de nouvelle date, qui gardent aujourd'hui contre l'Allemagne et la Russie le *hradchin* de Prague et les abords des Karpathes. « En France, y est-il dit, personne ne sait le premier mot de la question polonaise, une de celles qui intéressent le plus vivement la grandeur et la dignité de notre république. Pendant dix-sept années, nous avons vu les chambres de la royauté protester en faveur de la nationalité polonaise, sans avoir jamais su sur quels élé-

» ments ethnographiques et politiques reposaient jusqu'à l'heure glorieuse de sa résurrection ses chances de résistance occulte. Elles sont dans l'accord et la puissance de cette pulsation, qui, sur toute la ligne européenne des frontières du grand empire de Russie, bat d'une force à faire trembler sur son trône l'empereur Nicolas. Elles sont, mes chers camarades, dans l'importance et le développement immense que trente-trois années de paix consécutives ont assurées aux nationalités slaves, sicules et moldo-valaques... Elles sont dans ce double sentiment qui, le 18 mai, réunit à Francfort 900 députés de l'Allemagne, et le 31 mai, à Prague, autant de délégués de la sainte cause du panslavisme ! J'ai donc, pour mon compte, la plus grande foi dans l'avenir prochain et couronné de la nationalité polonaise... j'ai vu que les actes personnels au roi de Prusse avaient ébranlé la foi des plus fidèles; j'ai vu que l'écroulement de la monarchie autrichienne avait enlevé à la coalition étrangère sa formidable aile gauche; j'ai vu que l'élément magyare, séparé de la métropole de Vienne et isolé au milieu des Slaves, n'était plus et ne pouvait plus être à l'avant-garde des grandes armées d'invasion; j'ai vu que 2 millions de Moldo-Valaques s'ébranlaient pour la sainte cause de l'indépendance et des libertés; j'ai vu que la part attribuée au czar actuel dans ces horribles châtiments qu'il a cru devoir indistinctement infliger aux femmes, aux enfants, aux vieillards, aux saintes religieuses de la Pologne, ont coupé l'immense famille du panslavisme en deux parties... et que c'est aujourd'hui un ruisseau de sang qui les sépare... D'un côté sont les Russes... oui, citoyens, mais bien divisés déjà, croyez-moi.... bien loin de se montrer compactes devant tant d'atteintes portées à leursprit de civilisation... à leurs sentiments d'humanité; de l'autre sont les Polonais, les Serbes, les Bohèmes, les Croates, les Illyriens, Dalmates, Monténégrins, Bulgares, Slaves de Transylvanie, de Hongrie et de Lusace!... Au sein de cette arène de combattants formidables... peut se former une république d'autant de Slaves qu'il y a de Français sous le soleil. »

SIGNATAIRES

DU PROGRAMME DE LA SOCIÉTÉ SLAVE DE PARIS.

Deuxième Liste.

ourgnon de Layre, Français, avocat.	Lazowski (Léonard), Pol.
Bratkowski (Stanislas), Polonais.	Malinowski, Pol. prof. de mathém.
Cendrowicz (Paul), Pol.	Migurski (Waclav), Pol.
Considérant (Victor), représentant du peuple, rédac. en chef de la Démocratie Pacifique.	Migurski (Joseph), Pol.
Cześnicki (Julien), Pol.	Milodroski (Urbain), Pol.
Fijalkowski (Vincent), Pol.	Mniewski (Théophile), Pol.
Geofroy (Louis), Fr. homme de lettres.	Nakwaski, m. h. nonce à la dern. diète pol.
Gosiński (Mathieu), Pol.	Norzewski (Roch), Pol.
Janowski (Alexandre), Pol.	Ostrowski (Eusébe), Pol.
Janowski (Jean-Népom.), Pol.	Osuchowski (Jérôme), Pol.
Hamon, Fr., architecte.	Petrowitj (Paul), Serbe.
Hauke (Maurice), Pol.	Rybiński (Albert), Pol.
Holownia (Antoine, Lubomir), Pol.	Selitchitj, Bulgare.
Kisielewski J. A. (du comité pol. de Genève).	Skwarski J., Pol. médecin.
Knoblauch (Charl.), Prussien, prof.	Stepowski (Arsène), Pol.
Kołosko (Jaroslav), Pol.	Suchowski (Marcel), Pol.
Kopczyński, anc. conseiller à la cour d'appel de Kiöv.	Szymański, Pol.
Kotowicz (Michel), Pol.	Siemiński (Albert), Pol.
Kreitzi, Bohème.	Szalas (Théodore), Pol.
Kunaszowski (Casimir), Pol.	Szpinalski, Pol. ing. civ.
Kurzweil (Edouard), Pol. prof. à St.-Cyr.	Tessié du Motay, Fr.
Kwaskowski (Erasmus), Pol.	Tomkiewicz (Casimir), Pol.
Laskowski (Luc), Pol.	Trapkovič, Bulg.
Lazowski, Pol. docteur en méd.	Trzebiatowski (Ignace), Pol.
	Vegezi Ruscalla, Ital., de Turin.
	Więzorowski, Pol.
	Wien, Pol.
	Wodnicki (Jules), Pol.
	Wróblewski (Raphaël), Pol.
	Zaremba, Pol.

CYPRIEN ROBERT, propriétaire-gérant.

Verhandlungen der Slavenversammlung.

Das provisorische Comité zur Vorbereitung der Slavenversammlung in Prag hat seit seiner Constituirung in einer Reihe von Sitzungen die verschiedenartigen Gegenstände verhandelt, welche ihm sein Wirkungskreis anwies. Außer der vor allem nöthigen Versendung der in böhmischer, polnischer, illirischer und lausitzisch-serbischer Sprache verfaßten Einladungs-Proclamation, welche außerordentliche Arbeit und Geldkosten machte (letztere trug ein eifriger Patriot B. v. N. aus eigener Tasche), und der Ausbreitung der von den Böhmen ausgegangenen »Erklärung« der Grundsätze, welche sie bei der Unterzeichnung jener Proclamation geleitet, war es vorzüglich die Geschäftsordnung und die Bestimmung der Besprechungsgegenstände, welche den prov. Ausschuss beschäftigte. Die Geschäftsordnung, auf Grund eines Entwurfs von J. ausgearbeitet, wurde am 22. definitiv festgestellt, und sogleich in unseren Blättern No. 4 mitgetheilt. Kurz vorher war ein Ausschuss von vier Prager Bürgern, den Herren Brabec, Dr. Kaspar, Jaros und Mnauček gebildet, die mit dem Geschäftsleiter Zap gemeinschaftlich am 21. d. M. eine Aufforderung an die ganze patriotische Bürgerschaft erließen, sie wolle für ankommende slavische Gäste Gratiswohnungen anbieten — eine Bitte, welcher die edle Prager Bürgerschaft reichlich und glänzend entsprach. Viel schwieriger war der Entwurf der zur Berathung vorzuschlagenden Gegenstände. Das provisorische Comité, treu seinem Grundsatz nur die rein formelle Leitung der Versammlung bis zu ihrer Constituirung zu übernehmen, sonst aber in nichts derselben vorzugreifen, noch ihr etwas zu präjudiciren, konnte gleichwohl ihre Verpflichtung nicht übersehen, der Gesellschaft wenigstens einige der dringendsten Angelegenheiten und der allgemeinsten Wünsche bearbeitet vorzulegen, damit nicht die in den jetzigen Verhältnissen so außerordentlich kostbare Zeit mit langen, fruchtlosen Vorbereitungs-Discussionen verschwendet werde. Nachdem einige Mitglieder darüber vielfache Verhandlungen gepflogen, ward endlich die Sichtung des besprochenen Stoffs und die Durcharbeitung und Formirung dem Mitgliede J. anvertraut, der seine Aufgabe mit vielem Geschick löste und dem prov. Ausschuss am 25. eine Ausarbeitung in dieser Hinsicht vortrug, die denn auch fast durchweg angenommen wurde, um den Statuten gemäß dem kleinen Ausschuss zur Begutachtung unterbreitet zu werden. Am 30. ward dann in einer neuen Sitzung, bei welcher bereits viele der fremden Herren Gäste zugegen waren, folgende Fassung des Antrages angenommen, und als bald in den verschiedenen slavischen Dialecten Oesterreichs gedruckt und den Mitgliedern am heutigen Tage vorgelegt:

Programm über die in der Slavenversammlung zu verhandelnden Gegenstände.

Fast alle europäischen Staaten unterliegen seit wenigen Wochen einer gänzlichen Umgestaltung. Ueberall handelt es sich um Entfernung lang bestandener Willkürherrschaft, um eine größere Betheiligung des Volkes an der Regierung und um die staatliche Geltendmachung der unterdrückten Nationalitäten.

Wir Slaven in Oesterreich haben diese Bahn nicht erst in Folge auswärtiger Ereignisse betreten; das Streben nach constitutioneller Freiheit und nationaler Entwicklung ist bei uns, wie bei so manchen anderen Völkern ein historisch-selbständiges, wenn wir auch nicht läugnen können, daß die Ereignisse, die sich in neuester Zeit in Italien, Frankreich und Deutschland zugetragen, auf uns mächtig rückgewirkt und die Entscheidung unserer eigenen Angelegenheiten um Vieles beschleunigt haben.

Auch bei uns hat sich ein Sturz des alten Regierungsgebäudes ergeben, und es handelt sich nicht etwa bloß um eine stückweise Ausbesserung, sondern um einen neuen Aufbau, wozu jedoch das alte Material mit Vortheil benützet werden kann.

In so wildbewegten Zeiten, wo es Außen wie Innen stürmt, und die Anarchie mit jeder Stunde näher rückt, reichen die Kräfte keiner, der auf einen Trümmerhaufen gestellten Regierungen zu, das große und schwierige Werk der neuen Ordnung allein zu vollbringen. Die Pflicht der Selbsterhaltung gebietet es den Völkern, das Ihrige mit hinzu zu thun zur Wiederherstellung der Ordnung und zur Wahrung der kaum errungenen Freiheit.

Bei weitem dringender aber als in allen europäischen Staaten werden die Völker Oesterreichs an die Erfüllung dieser Bürgerpflicht durch den schon begonnenen Zerfall der Monarchie gemahnt. Retten wir, was noch zu retten ist, auf daß wir nicht in kleine und schwache Theile aufgelöst, der Raub fremder Eindringlinge werden, gleich viel ob sie von Osten, ob von Westen kommen.

Als der sicherste Rettungsanker für uns selbst, als das festeste Bindungsmittel für die neu zu gestaltende Monarchie, wie für die ganze Monarchie erscheint uns die Stammverwandtschaft der slavischen Völker Oesterreichs. Durch Abstammung, Sprache, Charakter, Sitten und Gebräuche, ja selbst durch eine gemeinsame oder doch eng verzweigte Geschichte stehen wir uns unter allen Völkern Oesterreichs am nächsten, und fühlen für einander eine brüderliche Theilnahme, welche durch uns gemeinschaftliche Volksinteressen eine wahrhaft staatliche Bedeutung erhält.

Ermuthigt durch dies innige Gefühl brüderlicher

Theilnahme für einander und gestützt auf die Ueberzeugung, daß wir die uns gemeinschaftlichen Interessen auch am erfolgreichsten durch eine gemeinschaftliche Vertretung derselben zu fördern vermögen, haben wir es unternommen Euch Alle, Brüder, zur Abhaltung eines slavischen Völker-Congresses nach Prag einzuladen.

Brüder! Ihr habt diesem redlich gemeinten Rufe entsprochen, und sonach ist es erwiesen, daß wir Alle das Bedürfniß gemeinschaftlich zu handeln fühlen, und daher auch bereit sind, uns über das, was wir jetzt gemeinschaftlich unternehmen sollten, zu verständigen.

Wir glauben, daß es uns als Jenen, die Euch vertrauensvoll geladen, zugleich geboten sei, die Berathungen einzuleiten, und jene Gegenstände näher zu bezeichnen, welche als die dringendsten ohne Verzug zur Besprechung gelangen sollen. Uebrigens ist dies ein Recht des Vorschlages, das jedem von uns zusteht, und wir sind überzeugt, daß Keiner von Euch in diesem unsern Schritte irgend eine Schmälerung des uns Allen gemeinsamen Rechtes erblicken wird.

I. Von der Bedeutung der Slaven in der österreichischen Monarchie und ihrer Stellung zu einander.

In so ganz außerordentlicher Zeit, wo ein Theil der Monarchie, das lombardisch-venetianische Königreich, abgefallen, wo Se. Majestät der Kaiser aus Seiner Haupt- und Residenzstadt zu fliehen sich bewogen gefunden, und zwischen den Südslaven und Magyaren ein furchtbarer Volkskrieg dem Ausbruche nahe ist, der höchst wahrscheinlich ganz Ungarn ergreifen wird, — in solcher Zeit dürfen wir Slaven Oesterreichs nimmermehr bloß vereinzelte Zuschauer von Begebenheiten bleiben, welche nicht allein die Integrität, sondern überhaupt die Existenz der Monarchie in Frage stellen und am Ende uns selbst in den Abgrund der Vernichtung hinabreißen müssen, wenn wir dagegen nicht außerordentliche, zeitgemäße Vorkehrungen treffen.

Haben die Minister zu Wien der Person des Monarchen so geringes Vertrauen eingeflößt, daß Se. Majestät der Kaiser sich mit ihnen über seine schleunige Abreise von Wien nicht einmal berathen, wie sollten wir slavischen Völker in sie ein größeres Vertrauen setzen? Wissen wir doch, daß sie eine exclusiv deutsche Gesinnung hegen, und dem Einflusse der zu Wien herrschenden nicht bloß revolutionären, sondern ziemlich auch entschieden slavenfeindlichen Bewegungspartei unterliegen.

Es ist überhaupt zu bezweifeln, ob jetzt dieses oder ein anderes Ministerium die Monarchie zu retten vermöge.

Die Rettung liegt allein in einem innigen Anschlusse der Völker an einander. Wenn es die Völker nicht selbst erkennen, daß ihre staatliche Existenz wie ihre konstitutionelle Freiheit nur dann gewahrt sein können, wenn sie sich alle zu einem österreichischen Bundesstaate vereinen, so gibt es keine menschliche Macht die sie jetzt hiezu zu zwingen vermöchte. An dieses gemeinschaftliche Interesse der Völker Oesterreichs appelliren wir daher, wenn wir insbesondere den slavischen Völkern der Monarchie vorschlagen: in einen Volksbund zu treten, unter sich ein gemeinschaftliches Schutz- und Trugbündniß abzuschließen, und

die österreichische Monarchie als Bundesstaat wieder stark zu machen.

Wir garantiren einander wechselseitig die uns von Sr. Majestät verliehene konstitutionelle Freiheit, die Heilighaltung unserer Nationalitäten, und verpflichten uns in Folge dessen zu gegenseitiger Hilfeleistung, wenn eines der Bundesglieder in seiner constitutionellen oder nationalen Unabhängigkeit bedrohet ist, gleichviel ob diese Gefahr von Außen oder von Innen komme.

Durch dieses Schutz- und Trugbündniß, welches die größere Hälfte der österreichischen Monarchie umfaßt, erhält zugleich die Souverainität und Integrität der Monarchie eine neue Garantie, und der freie Bund der slavischen Völker Oesterreichs sichert der Kaiserkrone selbst dann noch einen hohen Glanz, wenn auch ein Theil der Monarchie verloren gehen müßte.

Nicht minder liegt nur in der Verständigung über die Bedingungen unter denen fortan die Völker Oesterreichs einem und demselben Bundesstaate angehören wollen das einzige Auskunftsmitel zur Ausgleichung der nationalen Gegensätze der Monarchie, zur Vorbeugung von Bürgerkriegen und anarchischen Zuständen. Ja sollte dessenungeachtet der innere Friede nicht zu erhalten sein, so steht wenigstens zu erwarten, daß die Kräfte jener Völker, welche dem Bunde beigetreten, hinreichen werden, um bei sich selbst Ordnung zu erhalten und fremden Abfall abzuwehren.

Sonach stellen wir die erste Frage: Seid Ihr Brüder, für den Abschluß eines slavischen Schutz- und Trugbündnisses und unter welchen Modalitäten?

II. Ueber die Stellung der slavischen Völker zu den übrigen Völkern der österreichischen Monarchie.

Unser Bund, der Bund der freien slavischen Völker Oesterreichs, ist ein Bund gleichberechtigter Nationalitäten. Es widerstrebt daher seinem innersten Wesen sich eine andere Nationalität unterthänig zu machen. Wir selbst haben allzulange ein fremdes Joch getragen, als daß wir das Glend, welches daraus entspringt, einem anderen Volke wünschen sollten. Unterjochungskriege widerstreiten überhaupt dem slavischen Volksscharakter, und wenn sich auch die Slaven hiezu haben verwenden lassen, so geschah es nur, weil sie selbst nicht frei gewesen. Jetzt, da wir frei, sollte kein Volk der österreichischen Monarchie Mißtrauen in die Lauterkeit unserer Absichten hegen.

Gerne, herzlich gerne bieten wir allen übrigen Völkern der Monarchie die Hand, den Deutschen, wie den Magyaren und Wallachen, wenn sie ihre Kräfte mit den unseren zur Sicherung des österreichischen Bundesstaates vereinen wollen.

Verständigen wir uns, Völker Oesterreichs aller Zungen, auf einem Völkertage zu Wien, durch eine gleiche Anzahl von Vertretern, über unsere gemeinschaftlichen Völkerinteressen; garantiren auch wir uns gegenseitig gleiche Berechtigung und Unabhängigkeit der Nationalitäten, vollkommene innere Freiheit, und vereinen wir uns so in einen Bundesstaat unter der österreichischen Kaiserkrone. Gewiß werden wir auch über die

Mittel eins werden, durch welche die vollkommene Souveränität der Monarchie nach Außen zu erhalten sei.

Bei solcher Gesinnung werden es alle Völker Oesterreichs nur folgerichtig finden, wenn wir uns laut gegen die Unterdrückung der slavischen Nationalitäten in Ungarn aussprechen. Allen, den Slowaken und Ruthenen, wie den Serben und Croaten muß es gestattet sein, sich der ihnen gewordenen größeren bürgerlichen Freiheit auch zu nationaler Entwicklung zu bedienen. Die Slaven Ungarns müssen aufhören, ein von den Magyaren beherrschtes Volk zu sein. Auch Ungarn darf fortan nur gleichberechtigte Nationalitäten kennen. So gut als der Slave auf einem Völkertage zu Wien verpflichtet ist, die deutschen Bundesglieder in deutscher Sprache anzuhören, eben so gut werden die Deutschen den Slaven in seiner Muttersprache anhören müssen: nicht mehr und nicht weniger werden sich auch die Slaven und Magyaren auf dem ungarischen Landtage gefallen lassen müssen. Das Verständniß und Erlernen mehrerer Sprachen gehört in allen österreichischen Ländern zu den unabweislichen Bedingungen für alle Jene, welche sich dem öffentlichen Leben zuwenden.

Mögen die Magyaren diese für die gleiche Bezeichnung der Nationalitäten ausgesprochenen Wünsche beachten, und gerechter gegen ihre Mitbürger slavischer Zunge werden. Mögen sie sich bei Zeiten auf diese Weise die Beilegung der bei ihnen zwischen den verschiedenen Nationalitäten schon ausgebrochenen Zwietracht angelegen sein lassen, denn sonst steht ein furchtbarer Bürgerkrieg bevor. Sollte es dennoch zu diesem blutigen Kampfe kommen, so erklären wir es hier feierlich, daß wir für unsere Stammgenossen, nicht allein weil sie unser Brudervolk, sondern auch weil sie das gute Recht auf ihrer Seite haben, Partei nehmen müßten.

Sonach stellen wir die zweite Frage: Unter welchen Bedingungen wollen wir die Neugestaltung des österreichischen Bundesstaates?

III. Ueber die gegenwärtige Stellung der österreich. Slaven zu allen übrigen Slaven.

In politischer Beziehung können wir nur eine tiefgefühlte Theilnahme für unsere Stammgenossen aussprechen.

Wenn unser Wort außerhalb Oesterreich Beachtung finden sollte, so würden wir es für die Ausgleichung der russisch-polnischen Differenzen und für die Freiwerdung der Slaven in der Türkei erheben.

Zwischen Russen und Polen handelt es sich hauptsächlich um eine Gleichstellung beider Nationalitäten. Ist diese nur eingetreten, so folgt ein innigeres Verständniß zwischen diesen zwei mächtigen Völkern von selbst nach. Möchte das helle Licht der Freiheit, welches uns österreich. Slaven auf der Bahn der Einigung voranleuchtet, auch die Russen und Polen in den Hafen des Friedens geleiten. Möchte insbesondere das russische Volk bald das Licht der Freiheit in seiner Heimath erblicken.

Den Slaven in der Türkei muß die Stunde der Befreiung bald schlagen, denn das hochherzige Serbien läßt die Fahne der Freiheit nicht sinken. Von solchen

Kriegern, wie die Serben, geführt, geht der Weg nur zum Siege. Haben sie ihre Unabhängigkeit erkämpft, dann umschlingt auch sie das brüderliche Band eines slavischen Bundesstaates.

Wir erwarten es von dem aufgeklärten Volke der Sachsen, daß es das kleine, ihnen unschädliche Häuflein der lausitzer Serben nicht darum werde vernichten wollen, weil es seiner slavischen Abstammung noch immer eingedenk.

Mit eben derselben Zuversicht erwarten wir von Preußen, daß es von der systematischen Entnationalisirung der noch slavischen Theile von Schlessien, der Lausitz Ost- und Westpreußens absehen werde.

Und nun, welche sind unsere Wünsche für die Hebung slavischer Kunst und Wissenschaft? Auf diesem Felde konnten wir uns bisher freier bewegen und vielfach ist die Idee literarischer Wechselseitigkeit von Gelehrten aller slavischen Volksstämme schon erörtert worden. Wenn wir unsere Wünsche in dieser Beziehung nur kurz andeuten, so geschieht es nicht etwa, weil wir das geistige Zusammenleben der Slaven für gering achten, sondern weil die Andeutung wegen allgemeiner Bekanntheit des Gegenstandes genügt.

Möge auf jeder höheren Lehranstalt in allen slavischen Ländern das Studium aller slavischen Dialekte zu dem ordentlichen Unterrichtsgegenstande gehören.

Möchten sich die slavischen Gelehrten, wie die italienischen und deutschen alljährlich in Congressen zu Berathung und Austausch vereinen.

Möchten die in slavischen Ländern bestehenden Institute für Künste und Wissenschaften sich zunächst die Pflege des slavischen Talentes zur Aufgabe machen, und auf dieser Bahn eine freie Konkurrenz aller Slaven gestatten, gleichviel welcher Religion, welchem Zweige die Konkurrenten angehören. Auf diesem Felde wenigstens sollten wir uns nicht selbst beschränken.

Sonach stellen wir die dritte Frage: Welches sind unsere Wünsche für die nicht zur österreich. Monarchie gehörigen Slaven, und wodurch können die slavische Kunst und Wissenschaft am besten gefördert werden?

IV. Zur Bezeichnung der Stellung der österreich. Slaven zu den übrigen Völkern Europas nicht slavischer Zunge.

Zunächst ist es wohl nur die Stellung der österreich. Slaven zu Deutschland, welche jetzt an der Tagesordnung ist.

Deutschland spricht einen bedeutenden Theil der österreich. Monarchie als zum deutschen Bunde gehörig an.

Der österreichische Bundesstaat kann wohl als vollkommen souveräner Staat mit Deutschland, es sei dieses nun ein deutscher Volks- oder Fürstenbund, in diplomatischen Beziehungen stehen, aber wir Slaven können uns nie dazu hergeben, die Souveränität der österreich. Monarchie dadurch zu vernichten, daß wir entweder uns selbst oder einen anderen Theil der Monarchie einem fremden Staate einverleiben. Nie und nimmermehr wollen wir die Souveränität Deutschlands über uns anerkennen. Kaiser und König Ferdinand ist und bleibt unser alleiniger Souverain wie bisher. Ueber ihn erkennen wir keine

zweite Autorität, er allein ist unser Staatsoberhaupt und zwischen ihm und uns gibt es kein anderes Volksorgan als die uns zuständigen Parlamente. Diese tragen die Wünsche oder Klagen des Volkes dem Kaiser und König unmittelbar vor, und Er allein sanktionirt die auf unseren Landtagen votirten Gesetzes-Vorschläge. Nie werden wir den Frankfurter Beschlüssen eine für uns bindende Kraft zuerkennen. Darum protestiren wir feierlichst gegen alle und jede Schritte, welche in Oesterreich zur Beschickung des Frankfurter Landtags, ob mit, ob ohne ministerielle Zustimmung vorgenommen worden sind.

Wir bauen in dieser Beziehung auf die Einsicht aller Völker Oesterreichs, denn verstehen sie ihre Interessen nur recht, so müssen sie sich mit uns gegen eine wenn auch nur theilweise Unterstellung der Monarchie unter Deutschland erklären.

Insbefondere aber bauen wir in dieser Beziehung auf die Einsicht der slavischen Völker Oesterreichs, die gewiß jetzt nicht sich zu Gunsten des deutschen Volkes jener Bürgerschaft ihrer Nationalität werden begeben wollen, die ihnen Se. Majestät vor Kurzem verliehen. Darum hoffen wir mit Zuversicht auf einen gemeinschaftlichen Protest aller Slaven Oesterreichs gegen die Rechtsgültigkeit des Frankfurter Bundestages und seiner Beschlüsse für irgend einen Theil des slavischen Oesterreichs.

Daher stellen wir als 4. Frage: Haben die Beschlüsse des Bundestages für irgend einen Theil des slavischen Oesterreichs Rechtsgültigkeit, und wenn nicht, in welcher Form ist dagegen von unserer Seite Protest einzulegen?

V.

Wir haben ein kühnes Werk in Vorschlag gebracht, die Reorganisirung Oesterreichs in einen Bundesstaat. Es ist aber dies nur ein Vorschlag und eben daher tragen wir darauf an, diese unsere Wünsche, in so weit sie durch die Zustimmung aller drei Sectionen zu allgemeinen Beschlüssen werden erhoben sein, durch eine eigene Deputation zur Kenntniß Sr. Majestät zu bringen. Um die allerhöchste Sanction jedoch können nur die gesetzlich gewählten Volksvertreter auf den respektiven Landtagen bitten, indem diese letzteren die von uns gefaßten Beschlüsse als Gesetzes-Vorschläge votiren.

Endlich die 5. Frage: Sind die als allgemein proklamirten Beschlüsse der Versammlung durch eine eigene Deputation an Se. Majestät zu bringen?

Prag am 27. Mai 1848.

Von Seiten des provisorischen Centralcomité.

In derselben Sitzung wurden auch die nach §. 2 der Geschäftsordnung vorgeschriebenen je drei Vertrauensmänner für jede Nationalgruppe vom provis. Ausschusse aus den bis dahin angekommenen Slaven gewählt, und darüber folgende Publication an den Straßen-Ecken Prags veröffentlicht:

Die Slavenversammlung.

In der Sitzung des Vorbereitungs-Comité's für die Slavenversammlung vom 30. Mai d. J. wurden zur Constituirung der drei festgesetzten Sectionen fol-

gende, das Vertrauen des Ausschusses besitzende Mitglieder ernannt:

1. Für die polnische und russinische Nation: Fürst Georg Lubomirski, Mor. Krainfki und Boriskiewic.

2. Für die ilirische Nation: Arch. Stamatovic aus der serbischen Wojwodschast, Baron Rußland für Slavonien, Dalmatien und Croatien, und St. Braz für die Slovinen.

3. Für die böhmisch-mährisch-schlesisch-slovakische Nation: Bibl. Hanka, Prof. Helcelet aus Ollmütz, Hurban aus der Slovaek.

Demnach wolle sich jeder Neuankommende früh von 9 — 1 Uhr und 3 — 7 Uhr Abends im National-Museum, Kolowrat-Straße anmelden, und zwar für die Section der Nation, zu welcher er sich zählt.

Prag den 30. Mai 1848.

Vom provis. Ausschusse.

Heute um 9 Uhr Vormittag ist Versammlung im Nat. Museum, um die Sectionen zu constituiren, und die §§. 2, 3, 4, 5 auszuführen.

Wegen des Feiertags am Donnerstag findet die feierliche Eröffnung und Präsidentenwahl erst am Freitag statt, dagegen werden die Sectionen schon heut und morgen Sitzungen halten.

Feuilleton.

* Der ung. Ministerpräsident hat an den Minister des auswärtigen Folgendes erlassen: Der von dem Slavencomité in Prag erlassene Aufruf, in welchem die Abgesandten aller die Monarchie bewohnenden slavischen Volksstämme zu einem am 31. Mai in Prag abzuhaltenden Congresse eingeladen werden, hat die Aufmerksamkeit des Ministeriums um so mehr auf sich gezogen, da diese Aufforderung auch an die in unserm Vaterlande wohnenden Slaven gerichtet, und zu befürchten ist, daß, wenn jener Congreß in der Weise, wie er beabsichtigt wird, zu Stande kommt, dies den in einigen Theilen des Landes sich zeigenden panslavistischen Aufreizungen neuen Vorschub geben würde. Das Ministerium hält es bei einer solchen Lage der Dinge für zweckmäßig, seine Bestrebungen dahin zu richten, daß die in Prag ausgeschriebene Zusammenkunft so viel als möglich ihres panslavischen Charakters entkleidet, nur als Provinzialversammlung der tschechischen Nation vor sich gehen könne. Da dies aber hauptsächlich nur dann zu erreichen sein wird, wenn die zum erwähnten Congreß gleichfalls einberufenen Galizier vermocht werden, bei dem Prager Slavencongreß durch ihre Abgesandten nicht zu erscheinen, dies aber nur dann zu erwarten steht, wenn ihre billigen Wünsche vom österreichischen Ministerium erfüllt werden; so werden Ew. Durchlaucht auf Grund dieses Schreibens angewiesen, die darin entwickelten Ansichten des Ministeriums dem österreichischen Ministerium mitzutheilen und ihm zu erklären, daß das ungarische Ministerium im Interesse der Gesamtmonarchie, hauptsächlich aber der Ruhe des Vaterlandes für unumgänglich nöthig erachtet, daß den Galiziern die von ihnen für die Leitung ihrer innern Angelegenheiten verlangte Selbstständigkeit und Unabhängigkeit — in so weit Dies die Einheit der Monarchie gestattet — je eher gewährt werde; da man auf diesem Wege darauf rechnen könne, daß die Galizier zur Erringung ihrer Wünsche nicht in dem Bunde mit andern Slavenstämmen eine Stütze suchen werden.

Von dieser Zeitschrift erscheint alle Tage (nur Donnerstags nicht) eine Nummer in Gross-Quart, und kostet vierteljährig 1 fl. 30 kr. C. M., für die Monate Mai und Juni 40 kr. C. M., für Mai bis September 2 fl. C. M.

Redacteurs: Dr. C. Caspar. Dr. J. P. Jordan. — Druck von K. Gerzabel in Prag.

Eine Meinung über die Stellung der Slaven, vorzüglich Galiziens zu Oesterreich.

Die Stellung Galiziens und sämmtlicher Slaven des Kaiserthums, ihre moralischen und politischen Tendenzen, ihre Rechte und ihre Pflichten sind von der Natur Oesterreichs selbst bestimmt. Nie war Oesterreich ein wahrer, auf Gesellschaft und Nationalität begründeter Staat, sondern bloß eine factische Agglomeration mehrerer Nationalitäten, die man theils durch Gewalt vermengte, theils gewaltsam trennte, um sie einander entgegen zu stellen. So viele heterogene Elemente bildeten weder ein förmliches Ganze, einen Bundesstaat, denn die gemeinschaftliche Kraft der Freiheit hätte den Absolutismus gefährdet; noch konnten sie einen Staatenbund, d. h. die Einigung einzelner rechtlich selbstständiger Theile ausmachen, denn die Entwicklung jeder Nationalität wäre dem Absolutismus feindlich entgegengetreten. Nur als abstrakter, unbestimmter, willkürlicher Begriff erschien der österreichische Staat, in dessen Namen die Bureaukratie allein handelte, und ihre Tyrannei noch auf Confusion stützte. Natürlich mußte der Absolutismus einen fortwährenden Kampf mit der Freiheit und der Nationalität bestehen, und endlich diesen zwei entschiedenen Feinden unterliegen. Durch den Sturz des alten Regierungssystems hat Oesterreich sogar die Formen eingebüßt, die ihm bis jetzt wenigstens den Schein eines Bundesstaates liehen.

Demnach ist gegenwärtig die Monarchie der einzige Verband, der so viele Völker zusammenhält: das hohe Herrscherhaus ist gleichsam eine Sonne, um die sich die Völkergestirne des österreichischen Weltkörpers bewegen.

Nur in der Monarchie und durch die Monarchie bildet Oesterreich ein Ganzes. In jedem Staate das höchste Element der Freiheit, des Rechts und der Macht, ist in Oesterreich die Dynastie das Wesen des Staates selbst, die Existenz des Kaiserthums. Je stärker und sanfter die Monarchie, das gemeinschaftliche Band, desto fester und aufschwungreicher werden die Gesamtkräfte des Kaiserreichs. Wenn überall der Glaube (was furchtsame Gemüther voraussetzen) an die Monarchie ausstirbt, so wird er im slavischen Oesterreich durchs Interesse und die zweifache Erfahrung der deutschen und der polnischen Republik fortleben. Deswegen wünschen, verlangen vor Allem die Völker Oesterreichs die österreichische Dynastie. Insbesondere für das polnische Volk, für Galizien, das noch von der Fremden-Tyrannei blutet, und schon von einer einheimischen Anarchie bedroht wird, ist die österreichische Dynastie ein unumgänglich nothwendiger Ruhepunkt, um alte Wunden zu heilen und neuen Verletzungen zu entgehen.

Aber nicht nur im Sonderinteresse Galiziens, auch

im Interesse des Gesamtpolens stellen sich Patriotismus und Royalismus als untrennbare ganz identische Ideen dar. Seine glorreiche Geschichte, seine unglückselige Gegenwart, seine hoffnungsvolle Zukunft bestimmen es, die altpolnische monarchische Bahn entschlossen zu betreten, denn durch die Republik und den Fremdenbund zerrissen, kann Polen nur durch die monarchische Einheit und Bündnisse mit verwandten Völkern seiner Herstellung entgegengehen. Deswegen soll Galizien die mächtigste, durch seine topographische Lage militärisch begünstigste, reichste Provinz des gewesenen polnischen Reiches an seine gegenwärtige katholische Dynastie halten, eine unerschütterliche Treue und wahrhaft polnische Loyalität gegen das regierende Haus als die heiligste Bürgerpflicht ansehen. Galizien die unerfahrenste, dem politischen Leben am meisten fremd gebliebene Provinz Polens, hat ja augenscheinlich die Aufgabe der Grundstein eines künftigen Polens zu werden, und nach und nach durch Organisation und Stärkung seiner Kräfte, und durch Ausbildung seiner nationalen Elemente diesen polnischen Staat zu ersetzen, der seit der Auflösung des constitutionellen Königreichs im J. 1832 nicht mehr besteht, und seit den gewaltsamen Maßregeln der drei Mächte gegen Krakau im J. 1846 in seinem letzten Ueberrest ganz verschwunden ist. Offenbar ist die monarchische Einheit ein Heilmittel gegen die erlittenen Theilungen, das Schutz- und Trutzbündniß mit den Slaven eine kräftige Maßregel gegen die Folgen der heiligen Allianz. Die Isolirung oder Bündnisse mit entfernten Völkern und der republikanische Geist, der eine Zeit in Polen hauste, haben die Zerstückelung Polens vorbereitet; nur eine nähere, innigere, mehr einheimische Allianz und ein standhafter Royalismus können der Einheit Polens vorarbeiten.

Der Royalismus ist von conservativen Grundsätzen untrennbar, eine Monarchie ohne denselben wäre nur eine Form ohne Wesen, eine Kirche ohne Religion. Das Julius-Königthum wollte sich mit andern Ideen schmücken, und grub sich schnell das Grab. Fortschritt ohne Conservatismus ist ein Rennen ohne Raß und Haltpunkt. Nur Achtung für bestehende Formen und erworbenes Recht, Zutrauen zur Vernunft, wenn sie nicht allein aufs Raisoniren, sondern zugleich auf Erfahrung sich stützt, nur eine Mäßigung des Fortschrittes durch feste Grundsätze kann das Heil desselben fördern, das allgemeine Wohl nicht auf Unkosten besonderer Interessen erringen. Die Jakobiner gehen rascher, aber sie kommen nicht immer zum Ziele, oft wird es übersritten, oft auf Umwegen gesucht, die gerade vom selben abführen. Das britische Parlament und die französischen, deutschen, schweizerischen u. Clubs bestätigen diese conservative durch die Geschichte aller Staaten längst bewiesene Maxime. Den Unterschied zwischen

den conservativen und radicalen Liberalismus hat in Galizien das Blutbad vom J. 1846 aufgestellt und durch dieses furchtbare Beispiel die Identität zwischen Jakobinismus und Despotismus aufs klarste dargelegt. Nach dieser traurigen Erfahrung kann Galizien in gesellschaftlichen Reformen nur conservativ verfahren.

Der inneren complexen Bauart Oesterreichs nach, haben seine Völker außer den socialen noch besondere politische Gründe nur dem conservativen Liberalismus zu huldigen, damit ihre Gesamtkraft nicht gefährdet wäre. Nachdem das schreckliche Band des alten Oesterreichs, das verschiedene Völker gewaltig zusammenhielt und in eine leblose Masse zusammendrängte, plötzlich zerriß, ist das Auseinanderrennen eine centrifuge Bewegung die natürliche Gegenwirkung der gewaltsam aufgehobenen Ursache. Italien hat sich factisch losgerissen, Ungarn streckt die Hand nach Unabhängigkeit aus, unkluge Bürger, Werkzeuge des Auslands sprechen vom Anschluß an Deutschland. Was wird aus dem Kaiserthume werden, wenn das rasche Streben nach eigenem Leben so vieler Völker durch conservative Grundsätze und Einigung nicht gemildert und die allgemeine Freiheitsgier, die Sucht nach jedem sogar fremdartigen Elemente der Bewegung in Pflichten gegen die Monarchie und die Ausbildung der eigenen Nationalität keinen Schwerpunkt findet? Deswegen muß Galizien im eigenen Interesse und dem der Gesamtmonarchie, die Integrität des Reiches und die monarchische Verfassung in jeder Provinz handzuhaben helfen, und sich an keinen andern Staat als den polnischen anschließen, wenn derselbe in die österreichisch-slavische Conföderation nicht mit aufgenommen werden könnte. In der Gegenwart hat die Herstellung Polens nur bestreitbare Aussichten, da der jetzige König von Polen weder polnisch noch königlich gesinnt zu sein scheint. Dennoch ist es Pflicht Galiziens auf den möglichen Fall einer günstigen Veränderung vorauszusetzen, um nicht in der Zukunft in Rechts-Collisionen mit dem slavischen Staatenbunde zu kommen oder durch das Beispiel der Trennung andere Provinzen aneifern zu scheinen. Insbesondere war unter dem alten Systeme die slavische Nationalität gedrückt, weil sie dem Absolutismus am meisten gefährlich werden, und ihm den kräftigsten Widerstand entgegen stellen könnte, da Oesterreich durch seine Lage und Bevölkerung ein slavischer Staat ist, und dennoch sowohl im Inneren als im Aeußeren eine deutsche systematisch-antislavische Politik befolgen wollte. Noch gegenwärtig droht dem Slaventhum Gefahr von Seiten Deutschlands und der Gesinnung vieler Wiener; der Druck und die Willkür des Absolutismus hätte nur dem Drucke und dem Vorherrschen deutscher Nationalität Platz gemacht. Polen vor Allem mußte für den Haß der deutschen Regierung gegen die Slaven büßen. Demnach soll es jedem fremdartigen, besonders dem deutschen Elemente, dem längst bekannten Germanismus, der die erste Stufe zu Polens Verfall war, nach allen Kräften widerstehen, und das durch die grausamsten Maßregeln der Burocratie erfolgte Ziel, durch alle Mittel zu vereiteln suchen.

Jedes Bedürfnis, jede Tendenz Polens und der Slaven sind identisch, alle Interessen der inneren Poli-

tit sind ganz übereinstimmend. Auf dem Gebiete der äußeren Politik der gemeinschaftlichen Slawa ist Zerwürfniß mit den Polen nicht zu befürchten. Nur einen einzigen Fall pflegt man gewöhnlich auszunehmen, den Fall eines wahrscheinlich nahen Bürgerkrieges in Ungarn. Die Polen, heißt es, sind für die Magyaren begeistert, was eben so ungegründet ist, wie die vermeinte Sympathie anderer Slaven für das officielle Rußland. Wie kann Unrecht und Rohheit begeistern? Sympathie ist nur für das Edle oder Analoge möglich. Polen steht gegenwärtig nicht in der Lage der Eroberer der Magyaren, sondern in Verhältnissen der Bedrückten, der Slovaken. Freilich war der Racen Unterschied in Zeiten, wo Polen glänzte, nicht einmal bemerkt; diplomatische Allianzen in lateinischer oder slavischer Sprache abgeschlossen, gemeinschaftliches Interesse Polens mit Ungarn, so wie mit Böhmen gegen die Uebermacht des österreichischen Hauses zu halten, hat diese Völker innig verbunden.

Dieses historische Recht verdient Berücksichtigung und schwer wird es den Polen sein, ihren slavischen Beruf und Rechtspflicht gegen die ungrische Minorität zu erfüllen. Auf jeden Fall muß Polen seine Meinung entschieden aussprechen und jeder Theilung der Gemüther vorbeugen. Vergebens verspricht die ungarische Propagande Intervention zu Gunsten Polens, denn die Behandlung welche die Slaven in Ungarn erleiden und die Vorschläge die von dem Lande nach Deutschland ergehen, deuten auf andere Pläne hin.

Die Tendenz der Slaven ist von solchem Verdacht in Polen frei, gemeinschaftliches Bedürfnis verbindet diese Völker gegen jedes Eroberungssystem. Als das größte erscheint für Galizien die innere Staatseinrichtung, die schnelle Organisation socialer und nationaler Interessen. Auch das allgemeine Interesse aller Slaven Oesterreichs ist kein anderes. Ohne Zweifel ist die ganze Gesittung gefährdet, wenn die Slaven diese Bewegung nicht aufhalten, die von lateinischen und deutschen Völkern ausgehend, sich auch slavischen Stämmen mittheilen kann und der europäischen Gesellschaft mit Zerstörung droht. Eine große conservative Monarchie hat das europäische Festland nicht mehr; der czarische und sultanische Orientalismus ist keine Monarchie. Vor allem ist das ganz slavische Nord-Oesterreich, Böhmen, Mähren, Galizien zu retten, ehe aus Italien, Wien und dem Magyarenland die allgemeine Pest diese Länder heimsucht. Man muß den Fall voraussehen, eine provisorische factische Central-Regierung, einen slavischen Nothstaat vielleicht bald bilden zu müssen. Es wäre ja so ein Schritt keine Revolution, vielleicht eine Restauration an der gefährdeten österreichischen Monarchie. Man soll nicht neue Maßregeln fürchten, wenn man die ewigen Grundsätze verehrt. Die höchsten Interessen der Menschlichkeit erheischen eine innige unmittelbar wirkfame Einigung der Slaven, und vorzüglich eine schnelle Organisation des bisher so schlecht verfaßten, so lang gemißhandelten Galiziens.

A. B.

Welche Politik muß Oesterreich befolgen?

(Die westliche oder die östliche?)

(Beschluß.)

Ganz anders wird dies sein, wenn in die slavischen, illirischen und magyarischen Regimenter Oesterreichs eine geistige und moralische Kraft geworfen wird, wenn diese Stämme aus ihrer Unterordnung und Verwahrlosigkeit hervorgegangen sind, wenn ihre nationale Entwicklung nicht bloß spärlich concedirt, sondern sorgsam gepflegt wird, wenn sie alle in dem österreichischen Reichsverbande sich fühlen lernen, nichts als Heloten, sondern als Gleiche. Ganz anders wird dies sein, wenn Oesterreich dort, und nur dort im Osten die Basis seiner ganzen Politik sucht, wenn es sich an die Spitze eines freien Slaventhums im Süden stellt, wenn es den Interessen Ungarns durch eine Ausdehnung seines Einflusses oder seiner Macht an der Donau zu Hilfe kommt. Man hat Oesterreich im Schwunge der Begeisterung zugerufen, sich seines deutschen Besitzes zu entäußern, Polen herzustellen, sich in Konstantinopel zu setzen, ein neues Byzantinerreich zu gründen, oder auch einen Staatenbund mit großen Freiheiten aus den Völkerschaften jener vielsprachigen „Scheide der Völker“ unter seiner centralen Macht zu bilden. Das klang abenteuerlich, so lange Metternich regierte; jetzt aber, nachdem man immer schon in Ungarn gefordert hatte: die Habsburger sollten wenigstens ihre Sommerresidenz nach Osten legen, nachdem nun Slavonen und Cechen mit ihren Forderungen heraustreten, nachdem die Serben sich wieder zu nähern scheinen, nachdem Polens Herstellung, trotz der Aussichten, die man sich jetzt hier in Wien wie er macht, auf die Länge nicht mehr zu hindern sein wird, nachdem diese ungeheure Bewegung den Welttheil erschüttert hat, so daß auch die trägen Massen des Ostens aufgerüttelt werden; jetzt muß man sich nothwendig in Wien zu kühneren Gedanken dieser Art erheben, wenn man die Existenz erhalten will. Die Neugründung des österreichischen Staatenbaues wird bei den erhobenen Forderungen seiner Glieder nicht anders geschehen können als durch eine Pflege der mannigfachen Elemente des Völkerlebens jener Gegenden im Gegensatz zu dem russischen Verfahren der Uniformirung und Nivellirung. Die Abwehr des russischen Einflusses, durch Freiheit direkt die Donau zu beherrschen; die gleiche Verathung der ungarischen, südslavischen und deutschen Interessen, das ist, was Oesterreich groß machen und neu beleben wird. Hier sind die großen Grundsätze der nationalen, der politischen, der religiösen Freiheit und Toleranz im weitesten Umfange zu üben, die jetzt der Welt gepredigt werden; denn nirgendshin dringt dieser europäische Ruf so unmittelbar unter die orientalische Starrheit der Existenzen im Glauben, Sprache und Volksthum. Uralt sind hier in diesen thracischen Gegenden die Nebeneinanderlagerungen von Völkern und Religionen ohne Vermischung, oder auch die Aenderungen der Nationalität und des Glaubens unter Druck und Zwang ohne innere Betheiligung. Schon in dem Reiche der Chazaren, schon in dem Kopfe Stephans des Heiligen regte sich der politische Grundsatz, den die

Umgebung gleichsam aufnöthigte, hier den Religionen, und den Nationalitäten gleiche Stellung und gleiche Pflege zu gewähren. Wie müßte es auf die Völkerschaften dieser Jahrhunderte lang unterdrückten Lande wirken, wenn jemals dieser Grundsatz, nicht wie in der Türkei, aus Nothwendigkeit, sondern aus Ueberzeugung gehandhabt würde, und wenn die eigene Existenz nicht von der Duldung eines Despoten abhinge, sondern von den freien Prinzipien einer humanen Regierung ausflöße. Wer mit der Einwirkung eines klassischen Geistes, so wie einst der Macenonische Königsstamm, noch einmal diese thracischen und illirischen Stämme durchdränge, ihm wäre der Weg nach dem Oriente gewiß. Das Alles aber, was wir hier andeuten, sind nicht etwa die Grillen eines phantasirenden Gehirns, es sind vielmehr politische Pläne, die in großer Zeit schon einmal dagewesen sind, nur bei uns in Oesterreich nicht die Menschen zur Ausführung gefunden haben. Schon seit 1805 war Talleyrands Gedanke, Oesterreich solle die Moldau und Walachei, Bessarabien und Bulgarien erhalten, damit es als Masse zum Wohle der civilisirten Welt erhalten werde und ein Wall gegen Rußland bleibe. Das ward verworfen, schreibt er, trotz tausend guter Gründe. Im Jahre 1810 schlug Jemand eine großartige Politik dem Staatskanzler vor: Oesterreich solle im Bunde mit Frankreich die Donau bis Bessarabien mit Bosnien und Bulgarien in Besitz nehmen, die Türken mit Neu-Rußland entschädigen, Rußland, einmal bekriegt und besiegt, ganz aus allem Einflusse in Europa verdrängen, Polen herstellen und zu dem Ende Galizien herausgeben! Das waren die kühnen Projekte jener kühnen Zeiten; für Metternich zu kühn; für diese Tage vielleicht nicht mehr zu steil, obwohl man sich noch vor wenigen Monaten bedacht hätte, mit solchen Entwürfen lächerlich zu erscheinen. Fänden sich je in Oesterreich die Männer, die eine solche Politik in Angriff nähmen, so würde in die Donaualande ein ganz neues Leben einkehren, und ganz Deutschland würde jauchzen zu Oesterreichs jungem Glück. Und wäre nur ein erster Grund zur Regeneration des ungarischen und südslavischen Lebens gelegt, so gehörte, wenn einst der Tag des Falles für die Pforte kommt, die Zukunft im Oriente dem, der zu Lande am nächsten gränzt. Was nun bei dieser Orientirung der österreichischen Politik den deutschen Ländern für eine Stellung zukäme, das ist nicht schwer zu entscheiden.

Vf. Hurban von den Magyaren verfolgt.

Die Verfolgungen gegen die Slovaken in Ungarn mehrten sich von Stunde zu Stunde. Bekannt ist, daß Jan Král und Kotasides wegen der slovakischen Nationalität im Kerker schmachten, wie nicht minder, daß Jaroslav Daniel dann Morik und Lud. Sulek in Neitra aus demselben Grunde gefangen sind. Eben so, daß man Stur und Hurban verfolgt und sie am liebsten todtzuschlagen, hängen oder viertheilen möchte. Zu diesen Facten werden nach folgende Data wohl passen. Am 4. Mai wurde ein Student Abasy in Senic einem Städtchen in Neitra auf offener Straße von dem Baron Schmerzing mit acht sogenannten Nationalgardisten überfallen, ihm der Hut vom Kopfe geschlagen, und die roth und

weiße Feder daran, welche diesen Bararismus hervorgerufen, zerrissen. Als Abafy nach Hluboka, der Pfarre Hurbans kam und dieß erzählte, wurden die Leute so aufgereg, daß sie sich nur durch Hurban von einem Nachzug gegen die Städler abhalten ließen. Um die mit Ungestüm zurückgeforderte Feder zu erlangen, schrieb Hurban einen Brief an Schmerzing, welcher indeß mit der Erklärung, er könne nicht slovakisch lesen und ein Dolmetscher sei eben nicht bei der Hand, das Schreiben zurück schickte und Hurban zu einem persönlichen Besuch einlud. Dieser ging indeß wohlweislich nicht in die Falle, sondern zu einer Zusammenkunft nach Liptau. Während seiner Abwesenheit hielten Schmerzing und der Graf Nyary große Untersuchungen in Hluboka, und da die Bauern heftig die Feder zurückverlangten, so erschien einige Tage darauf ein Corps Soldaten. Nyary bemühte sich in einer längeren Rede den Bauern darzulegen, wie nothwendig und schön es sei, daß sie die magyarischen Fahnen aufsteckten, wie in Senica und den Hurban wegzogten. Allein ein Bauer antwortete ihm sehr kurz gebunden, und so mußte der magyarische Graf mit Schanden abziehen; dagegen versuchte man ein anderes Mittel. Weil man die Anhänglichkeit der Bauern an Hurban kannte, so nahm man vor allen anderen seinen Kaplan Sulek fest, damit er die Dorfbewohner nicht etwa zum Widerstande führe, und stellte nun hinterlistig Wachen auf Hurban aus, der nun zurückkehren sollte. Zum Glück ward Hurban die ganze Sache zeitig genug hinterbracht, er entfernte sich zu Fuß hinweg und schickte Wagen und Pferde in das benachbarte Dorf Pitrz. Alsogleich gaben die magyarischen Spione den Sibren davon Nachricht, und im Augenblick stürzten von allen Seiten 30 Senitzer Gardisten mit ihren geborgten Säbeln unter der Leitung eines Herrn Brunovský sammt dem Baron Schmerzing, dem Grafen Nyary und 80 Soldaten herbei. Die Cohorte besetzte das Pfarrhaus des Dorfes, brach in dasselbe ein und forderte die Herausgabe Hurbans, wobei Nyary und Schmerzing auf den Pfarrer Paulini mit geladenen Pistolen losgingen. Da Paulini den Flüchtigen nicht herbeischaffen konnte, so stürmten sie wie Hyänen, im ganzen Pfarrhaus, in Scheunen und Ställen herum, stachen mit den Säbeln in die Heu- und Strohvorräthe, und drehten alles von oberst zu unterst. Und da sie Hurban auch da nicht fanden, so drangen sie in die Todtengruft ein, zerbrachen die Särge darin, warfen die Todtengrube mit den Säbeln auseinander, mit wahrhaft mongolischer Wuth. Hierauf nahmen sie Hurbans Pferde und Wagen und jagten nach Hluboka, um dort dessen Frau und Kinder zu foltern. Mit gezückten Säbeln drangen sie in seine Wohnung ein, und suchten in den Gemächern der Frau und des Kindes den Gatten und Vater. Hierauf richteten sie aus daliegenderm Bauholz einen Galgen unmittelbar vor der Pfarre und der Kirche, und schrien, daran würden sie den Geistlichen hängen. Zu ihrem Schutze stand hinter ihnen eine Abtheilung Soldaten von 150 Mann, alle scharf geladen, so daß die mit unendlicher Liebe an Hurban hängenden Bauern, da sie überdieß ohne Führer waren, alle diese Gräucl und Barbareien nach einander mußten geschehen lassen.

Oesterreich und das Frankfurter Parlament.

Durch die gleichzeitige Eröffnung des Frankfurter Parlaments mit dem Berliner Reichstag hat sich die Frage aufgedrängt: In wie weit werden die Beschlüsse Berlins auf diejenigen von Frankfurt modificirend leinzuwirken berechtigt, oder vielmehr bloß im Stande sein. Unter den deshalb gemachten Anträgen sind zwei auch von österreichischen Abgesandten unterzeichnet: Hr. Baron Sommaruga will in dem be-

gründeten Vertrauen, daß sämtliche Staaten Deutschlands alle Punkte ihrer besondern Verfassungen, die nach Vollendung des allgemeinen deutschen Verfassungswerkes mit demselben in Widerspruch stehen, abändern, und daß dieselben Abänderungen auch in den während der Dauer der constituirenden Versammlung zu Stande kommenden neuen Verfassungen einzelner deutschen Staaten vorgenommen werden zur Tagesordnung übergehen, d. h. er verlangt bloß eine Erklärung, man habe das Vertrauen zu den Staaten, ohne sie gerade zu zwingen. Wir wissen nun allerdings nicht, in wie weit Sommaruga dieses »Vertrauen« in Bezug auf Oesterreich für »begründet« hält, uns scheint es nicht allzu gegründet, weil die vom deutschen Parlamente zu »Deutschland« gerechneten Provinzen sich bereits auf das Entschiedenste dagegen ausgesprochen. — Herr Moriz Hartmann dagegen will: »Die Beschlußnahme über die Verfassung Deutschlands einzig und allein der constituirenden Versammlung überlassen« d. h. Alles was in Frankfurt beschlossen wird, muß sich die ganze constitutionelle österreichische Monarchie gefallen lassen; ferner: die Verfassungen und Gesetze (also auch schon?) der einzelnen deutschen Staaten und die Verträge zwischen ihnen so wie die Vorträge gesetzgebender Volksvertretungen in ihnen, sind nur in soweit gültig, als sie mit dieser, einzig und allein von der constituirenden Versammlung zu errichtenden Verfassung Deutschlands übereinstimmen;« d. h. alle Errungenschaften Oesterreichs, die Constitution, die verantwortlichen Centralbehörden für Böhmen, der böhmische Landtag, alles ist null und nichtig; denn es stimmt gewiß nicht mit der Frankfurter Verfassung zusammen, aber auch die bisherigen Verträge, ja selbst die Gesetze aller dieser Länder unterliegen diesem Kriterium. Und um dies Alles sicher zu stellen, um diese Anordnung auch speciell auf Oesterreich sicher und unwiederlichlich auszudehnen, verbängt J. M. Hartmann ferner: »Die zu Mitgliedern der constituirenden Versammlung Gewählten können von der Verpflichtung, an den Verhandlungen derselben persönlich Theil zu nehmen, nur durch sie, die constituirende Versammlung selbst, entbunden werden«, d. h. der Vorbehalt der österreichischen Regierung, die Frankfurter Beschlüsse anzunehmen oder nicht oder soll vernichtet, und weder die Regierung selbst, noch die eigenen Absender Hartmanns sollen das Recht oder die Macht haben, ihn zurückzurufen, oder sein Mandat und sein Recht an Jemand anderen zu übertragen. Man sieht, es gefällt den Herren in Frankfurt sehr wohl und sie sind nicht Willens, so leichter Fracht zurückzukehren. Man sieht, das Bestreben geht dahin, Oesterreich den Rücktritt, auf jede Weise abzuschneiden und wenn werden wir es zu danken haben, wenn man auf solche Weise sich Rechte usurpirt, die seit dem 15. März Niemand mehr vergeben konnte, als die ganze, in ihren Organen versammelte Nation, weil sie nur allein in ihrem Besitz war und ist? Einem Ministerium, das haltlos hin und her schwankt, zwischen den alten leitenden Ideen und den neuen Bedürfnissen, das aus allen Parteien vom Herzen gern recht machen wollte, und die Ruhe zu erhalten gedachte, wenn es den Erbländern freigestellte »zu wählen oder nicht zu wählen, und gerade dadurch die Ruhe ganzer Provinzen auf's Spiel setzte. Wahrlich es war nun endlich Zeit, daß das Volk erfährt, was dieser »sinnige Anschluß an Deutschland« bedeutet, damit man endlich wisse, woran wir sind, und ob wir noch constitutionelle Rechte und die Verfügung über unsere Zukunft haben, oder ob sie wirklich an Frankfurt verkauft werden soll?

Von dieser Zeitschrift ersch. int alle Tage (nur Donnerstags nicht) eine Nummer in Gross-Quart, und kostet vierteljährig 1 fl. 30 kr. C. M., für die Monate Mai und Juni 40 kr. C. M., für Mai bis September 2 fl. C. M.

Redacteurs: Dr. C. Caspar. Dr. J. W. Jordan. — Druck von R. Gerzabel in Prag.

NAL PARAIT

les mardis, les jeudis et les
à 6 heures à la librairie de
BENEDIKT.

LA

CONDITIONS :

Le prix de l'abonnement est un florin en bonne monnaie par mois pour Vienne, et d'un florin et onze kreuzers pour les provinces de la monarchie.

UNITÉ POLITIQUE:

LIBERTÉ, ÉGALITÉ, FRATERNITÉ.

Samedi le 15 Juillet

1848.

VIENNE.

CE QUE NOUS VOULONS ET DEMANDONS.

Nous voulons et demandons la monarchie constitutionnelle basée sur les principes de la démocratie dans toute l'étendue du terme. Nous voulons la liberté, l'égalité et la fraternité, trois vertus constituées par le Créateur et prêchées par Jésus-Christ et ses apôtres. Nous voulons une constitution tout-à-fait démocratique. Nous voulons un gouvernement issu du peuple, fort, énergique, sincère, sans duplicité, sans machinations, sans manigances, aimant la liberté et le peuple; enfin un gouvernement vivant et mourant pour la liberté et la nation, et les défendant jusqu'à la dernière goutte du sang. Nous n'avons aucun préjugé; nous aimons tous les états et toutes les branches de la société humaine; mais nous abhorrons et détestons tous les traîtres de la liberté et des sacrés droits humains; oui, nous abhorrons tous les usurpateurs, tous les autocrates, tous les bureaucrates; enfin toutes les classes qui veulent être privilégiées, toutes les classes qui veulent avoir des prérogatives aux dépens de leur prochain sur les droits duquel ils empiètent, et que cependant ils devraient aimer comme elles-mêmes; nous détestons tous ceux qui foulent aux pieds la liberté que nous avons conquise aux jours de Mars avec notre sang, avec le sang brave, pur et immaculé de nos enfants héroïques. Nous voulons voir maintenus les droits sacrés nationaux, les droits que nous avons arrachés le 15. et le 26. Mai aux mains de nos tuteurs cruels et inhumains; enfin nous ne voulons plus de tutelle; car, grâce à Dieu, nous sommes déjà assez majeurs. Nous aimons notre Empereur, mais nous ne voulons pas qu'il ait une Vétolimité, absolu; veto issu des manoeuvres et des conseils réactionnaires d'un ministère malveillant, d'un ministère qui, ne pouvant pas nous ra-

mener tout d'un coup à l'Absolutisme, veut, en circonscisant et rognant nos droits, nous y ramener graduellement par une politique machiavélistique. Nous voulons que l'Empereur règne, mais qu'il ne gouverne pas; car à cette condition seule sa personne est irresponsable, inviolable et sacrée. Nous ne voulons pas d'élus, vulgairement dits Camarilla; élus qui nous ont sucés jusqu'à la moëlle; élus dont émanent tous les noirs desseins et tous les actes infâmes de la réaction; élus imbus d'égoïsme, de cupidité et de despotisme; élus qui ont jeté en Bohême et en Hongrie le brandon de la guerre civile parmi nos frères; élus qui, après nous avoir rançonnés, veulent racheter l'Absolutisme au prix de notre sang; élus dont l'axiome est: Périssent le monde et reste l'absolutisme (Pereat mundus fiat absolutismus). Mais nous tendons la main fraternelle, la main de la réconciliation à tous ceux qui aiment et veulent sincèrement la liberté, l'égalité et la fraternité.

Le ministère vient de publier un règlement provisoire pour les affaires de la diète ou plutôt assemblée constituante, lequel nous donne la preuve la plus frappante et la plus incontestable qu'il n'est rien moins que constitutionnel, et rien de moins qu'arbitraire et absolu. À l'appui de ces données nous allons en citer quelques paragraphes.

VI. Sanction de l'Empereur. §. 90. Quand l'assemblée a voté pour le rejet d'un projet de loi, (savoir: contre le projet de loi,) elle n'en peut plus se saisir pendant toute la durée de l'assemblée constituante.

§. 92. Le même cas est applicable à une motion adoptée et appuyée par l'assemblée lorsque l'Empereur lui refuse sa sanction.

§. 82. Le vote d'un projet de loi requiert la présence de 60 députés.

FEUILLETON.

LE RÉACTIONNAIRE ET LE VRAI DÉMOCRATE.

Le réactionnaire
Est bien atrabilaire,
Du jong grand amateur,
Du mal conservateur.

Mais le vrai démocrate
Hait tout aristocrate,
Aime la liberté:
Sa souveraineté.

Le réactionnaire
Est assez sanguinaire,
Excessif flagorneur,
Grand tyran, oppresseur.

Mais le vrai démocrate
Fuit chaque pirate,
Aime la vérité
Et l'affabilité.

Le réactionnaire
Aime le doctrinaire,
Les braves philistins
Et les frocards bien fins.

Mais le vrai démocrate
Déteste l'autocrate
Et ses agens très-saints,
Très-rusés, très-malins.

Le réactionnaire
A peur de la lumière,
Aime l'obscurité
Et hait l'égalité.

Nous demandons maintenant, le monarque peut-il avoir un veto absolu, illimité? Encore une fois, est-ce le peuple qui gouverne, ou le monarque, le monarque mal-conseillé par des oppresseurs? À quoi bonnes les propositions, les bonnes propositions, si le monarque peut à son gré leur conférer ou leur refuser sa sanction? sanction sans laquelle tous les projets et toutes les résolutions ne valent rien.

N'est-ce pas un acte d'absolutisme, d'un absolutisme circonscrit?

Est-ce que soixante membres suffisent pour voter sur un projet de loi qui concerne le bien et le mal de toute une nation?

Oui, nous voyons hélas! que nous nous sommes bien trompés dans la personne de Pillersdorff, Pillersdorff qui est l'auteur de ce règlement. Non, Pillersdorff, le diplomate fin et rusé, n'a pas mérité notre confiance. Par cet acte réactionnaire il a prouvé qu'il n'est pas l'homme du peuple, l'homme, le ministre qu'il nous faut, et qu'il n'a gagné sa popularité que par une flagornerie basse et vile; oui, il a prouvé qu'il est le disciple fidèle et digne du maître Metternich, imbu de toutes ses théories de l'Absolutisme. Le ministre qui, au lieu de revendiquer, de protéger et de défendre nos droits sacrés, droits que nous avons confiés et mis sous son Égide, ne mérite point de rester à son poste.

LE RÈGLEMENT PROVISOIRE POUR LES AFFAIRES DE L'ASSEMBLÉE NATIONALE CONSTITUANTE.

Le grands hommes ont de grands faibles, et conséquemment commettent de grandes bévues. Mr. de Pillersdorff a le faible de forger des lois provisoires et a perfectionné ce talent à un tel point que, transposant notre axiome, nous sommes obligés de déclarer publiquement Mr. de Pillersdorff grand homme.

Persone n'a tant joué de malheur avec des lois provisoires, personne n'a bravé la mauvaise destinée avec une patience et une indifférence si stoïques que Mr. de Pillersdorff.

Qui est-ce qui ne connaît pas le sort de la première loi de la presse? Qui est-ce qui aurait déjà oublié la catastrophe de la constitution? Tout Vienne ne fond-il pas en larmes quand il se rappelle les tourments que la loi d'élections a essuyés? Mais pourquoi renouveler les douleurs sur les trépassés? Requiescat in pace! (Dieu veuille avoir leurs âmes!) Mr. le ministre de l'intérieur a déjà prouvé la fermeté de son caractère inébranlable par là, qu'après tant d'événements fâcheux il a repris, il est vrai que seulement provisoirement, le portefeuille auquel il a tant de fois renoncé. Mais la loi de cent paragraphes bien significative

que, dans son inquiétude paternelle il a voulu faire passer tout doucement sous le nom innocent de „règlement provisoire pour les affaires de l'assemblée nationale constituante,“ est un faible ou une bévue tellement impardonnable que l'adversaire le plus opiniâtre et le plus acharné ne saurait plus douter de la grandeur de cet homme; mais nous sommes cependant obligé de prier Mr. le ministre d'arrêter un peu maintenant le cours des lois provisoires tout à fait impossibles; car autrement nous serions bien embarrassés, ne sachant avec quel grand homme de l'antiquité, avec quel Numa ou Solon nous pourrions le comparer.

Est-ce que Mr. le Ministre croit en effet que la nation qui l'obligea à reprendre d'une manière si humiliante une charte déjà octroyée; que la nation qui ne voulait se satisfaire que d'une constitution qu'elle se serait donnée elle-même; que cette nation, disons-nous, passera par tout ce qu'on voudra et condescendra à agréer de lui un règlement des affaires pour l'assemblée constituante, dans lequel sont décidées et résolues des questions d'une si grande importance? telles que:

- a) L'élection et le devoir du président.
- b) Si l'on a à prêter serment, et d'après quelle formule.
- c) Si et pourquoi le président doit prêter un autre serment que les autres députés.
- d) Par combien de députés les motions doivent être appuyées.
- e) Combien de députés sont nécessaires ou doivent être présents à l'ouverture de la discussion, et combien à la votation.
- f) Le veto de l'Empereur...

Vraiment, vouloir résoudre de sa propre pleine puissance et autorité de telles questions, des questions ardues pour la résolution, le dénoûment, desquelles on s'est livré depuis un siècle les combats parlementaires les plus fougueux et les plus acharnés; des questions, pour lesquelles des révolutions mêmes se sont faites: vouloir résoudre de sa propre autorité de telles questions, disons-nous, — c'est s'approcher de l'incroyable. S'il était facile de prévoir le lot et la fin de la constitution du 29 Avril; il est encore d'autant plus facile de deviner le sort du nouveau règlement.

(Presse all.)

NOTRE MINISTÈRE MACHIAVÉLISTIQUE ET SA CHUTE.

Après les glorieux jours de Mars, à jamais mémorables dans les fastes de l'Autriche et de tout l'univers, après ces jours où une nation asservie et croupie dans l'esclavage sous le sceptre airain de Metternich et de ses misérables suppôts a rompu ses fers après s'être éveillée de sa léthargie, après que cette nation valeureuse s'est déclarée majeure et à redemandé ses droits,

RÉVOLUTION ET RÉACTION,

ou: Qui révolte et réagit, qui a révolté et réagi et qui révoltera et réagira toujours?

L'intelligence, la propriété et le prolétariat sont les trois mobiles, les trois éléments, les trois agents, qui éveillent un état de sa léthargie, le tirent de son inertie, et finalement le font écrouler jusque dans ses fondements. Mais l'intelligence et la propriété seules reconstruisent, rétablissent le nouvel édifice de l'état; l'intelligence et la propriété seules constituent de nouvelles institutions; elles seules sont le gouvernail du nouveau navire, et le prolétariat reste toujours dans ses limites, toujours attaché à sa malheureuse destination, savoir, il est toujours machine; oui, une machine, un arrosoir qui verse son sang, qui arrose les fleurs de la liberté avec son sang pur et brave. La destination du prolétariat est donc pour ainsi dire conçue en ces termes: Jusqu'ici et pas plus loin. Versez le sang, vous prolétaires, et ne vous souciez point du reste.“ L'intelligence, la propriété et le prolétariat effectuent aussi une réaction, à la-

Mais le vrai démocrate
S'épanouit la rate
De tous les obscurants
Aime les clairvoyants.

Sur la noire bannière
Du réactionnaire
On lit trois mots pesants
Nous peignant bien ces gens:
„Absolutisme,
Machiavélisme,
Obscurantisme.“

Mais „Liberté,
Égalité,
Fraternité:“
Sont la pure dévise
De celui qui ne vise
Qu'au bien de son prochain.
Ces mots sont le refrain
Du vrai démocrate.

ou a cru mitiger, éteindre peu à peu le feu sacré de la liberté, qui brûlait dans l'âme généreuse et vaillante de chaque citoyen, par des concessions insignifiantes, flattant cependant toute la nation, basées qu'elles étaient sur la générosité du monarque et non sur les droits de l'homme. On a cru cette nation magnanime et brave abruti; abruti, disons-nous, car on a eu bien soin de ne jamais faire pénétrer les lumières en Autriche, grâce à l'assiduité de l'ingénieur comte de Sedlnitzky et de ses vigilants mouchards, et de diriger toute l'attention des Autrichiens, et principalement des Viennois, sur l'étude de la gastronomie et de la vie matérielle et sensuelle qui les a tellement absorbés qu'ils étaient tout-à-fait inaptes à l'émancipation. On a cru satisfaire cette nation pas encore mûre en leur octroyant la liberté de la presse, la garde nationale, et la constitution qu'on disait fondée sur la base la plus large, et des ministres responsables; et certes, nous l'avouons, on a eu raison de le croire; car peut-on demander encore davantage? Sans doute que non. Mais quoique fin et rusé comme un vieux renard, on a cependant compté sans hôte. On a cru que la nation, ayant végété pendant plus d'un demi-siècle d'airain et courbé son dos sous l'absolutisme, ne connaîtrait point l'étendue de ces concessions et que par conséquent, stupide qu'elle est, elle n'en fera pas usage et se laissera mener à la lisière par les ministres doctrinaires, dont la sagesse passe encore de beaucoup plus celle du roi Salomon. Et c'est ainsi que M. de Pillersdorff, le Socrate des Socrates, le Talleyrand des Talleyrands, a ruminé nuit et jour des projets gigantesques, vraiment dignes du disciple du vieux renard de Metternich, pour rétrécir peu à peu ces concessions conquises par le peuple, et le ramener gradatim à l'ancien absolutisme. C'est ainsi que les veilles de l'Ex-premier engendrèrent la fameuse charte du 25 Avril l'an de grâce 1848, la loi de la presse et finalement le fameux règlement provisoire des affaires pour l'assemblée nationale constituante, lequel lui donna, comme il le méritait, le coup de grâce et le renversa, lui, son trône, son portefeuille et sa politique jésuitique et machiavélistique. Le fin M. de Pillersdorff s'est ignominieusement mécompté en comptant sur la bonhomie et la stupidité du peuple. L'Autrichien a à la vérité le cœur bon et généreux, mais il ne faut pas prendre sa bonté pour de la stupidité, car nous lui voyons autant de perspicacité et de sagacité qu'à maint ministre; il a seulement le défaut ou plutôt la qualité d'être trop ouvert et trop sincère; et c'est pourquoi il ne pardonne pas si aisément les défauts à un homme fin, rusé et sournois, tout con-

nivent et indulgent qu'il est d'ailleurs. Le 15 et le 26 Mai en sont les preuves les plus incontestables et les plus frappantes, et M. Pillersdorff comme doctrinaire, comme vieux diplomate, comme disciple de Metternich, y aurait dû penser et ne point perdre de vue surtout le 26 Mai qui lui a, nous croyons, assez démontré que le peuple autrichien n'est pas si bête qu'il lui en suppose d'avoir l'air, et qu'il a assez de perspicacité de pénétrer les manigances et les manoeuvres que la Camarille, les Jésuites et lui ont forgées à Innsbruck et dans le Cabinet de l'Ex-premier. Ainsi il aurait prévenu sa chute et conservé sa popularité acquise d'une manière vile et rampante. Mais non, le bon ministre de l'intérieur a voulu montrer aux Viennois et à tout l'univers qu'il est un homme d'un mérite transcendant, qu'il a un talent éminent à forger des lois provisoires, des lois à double face, des lois à la Janus, et le voilà qui produit le fameux règlement provisoire par lequel, de même que par la loi d'élections, il veut sauver l'aristocratie et la bureaucratie, sa clique, déchues par la chute des deux chambres, en donnant au monarque plus qu'il n'en veut (car nous savons très-bien que notre empereur aime le repos et son peuple et ne brigue nullement le pouvoir absolu) : un veto illimité et absolu. Non, Excellence, vos espérances ont été ignominieusement déçues; la nation autrichienne n'a pas fait l'école buissonnière dès le mois de Mars; elle a fréquenté assidûment et diligemment l'école de la politique que vous et vos consorts ont voulu clore; de fameux oculistes lui ont abattu la cataracte; elle voit clair; elle connaît toutes les trames que vous et vos infâmes complices ont ourdies. Aussi cette nation clairvoyante a-t-elle rejeté avec une juste colère votre bousillage de charte, votre loi de la presse, votre loi d'élections indirectes avec le cens, vos deux chambres, votre règlement provisoire pour les affaires de l'assemblée nationale constituante, et finalement vous-même avec vos braves paladins. Puisse votre chute actuelle vous servir d'exemple, afin qu'à l'avenir vous ne serviez point deux maîtres dont vous voulez tondre l'un au profit de l'autre. Non, la duplicité de caractère ne sied pas bien à un ministre d'un état démocratique, et elle a toujours nui à quiconque l'a eue. C'est ce que prouvèrent récemment Louis Philippe, MM. Guizot et Duchatel. Ainsi s'écroula le ministère Pillersdorff, le ministère machiavélistique de Mars qui a déchainé les éléments hétérogènes de la monarchie autrichienne l'un contre l'autre, qui a jeté le brandon de la guerre civile en Bohême et en Hongrie, qui a fait périr des milliers de notre brave armée en Italie, qui a mis à

quelle celui-ci participe de nouveau comme machine, car il verse de nouveau son sang pour une cause sainte, pour la patrie, pour le bien-être des concitoyens, sans que la patrie, le bien-être des concitoyens y soient pour rien. Ce sont des hyperboles, de vains mots qu'on lui suggère pour l'animer, pour l'exciter au combat pour l'intérêt d'un parti, d'une faction. Il s'agit donc de savoir maintenant : qui révolte et réagit? ou en autres termes : qui amène la chute de l'ancien état, du status-quo, et qui y ramène? Sans doute l'intelligence et la propriété, qui, quoique opposées comme les deux pôles, quoique acharnées l'une contre l'autre, agissent cependant de concert et forment une ligue pour parvenir à leur but unique basé sur l'égoïsme et leur propre intérêt.

La plus grande infortune de l'humanité est que l'intelligence et la propriété se réunissent bien rarement en une seule personne. Ha! quel dommage, quel grand dommage que les hommes intelligents et doctes, ces vrais dispensateurs des lumières, sont pour la plupart pauvres, oui, bien pauvres, pauvres comme des rats d'église! La nécessité, dit-on, fait sortir le loup du bois, et cela n'est que trop vrai. Il est vrai que parmi la classe intel-

lectuelle on trouve des hommes, auxquels l'amour de la liberté et de la justice est tellement prédominant que, animés de ces nobles passions, de ces nobles sentiments, ils s'assimilent aux purs esprits et ne veulent nullement penser aux besoins humains; la liberté et la justice sont leur air, leur eau, leur nourriture; combattre pour la liberté et la justice, les défendre par la parole énergique, sont devenus leur habitude, leur seconde nature; de sorte qu'ils sont pour ainsi dire blasés pour toute autre chose; ces nobles sentiments prédominants ont émoussé tous leurs autres sens par une exaltation et des efforts extraordinaires; leur imagination exaltée par l'amour de la liberté leur a donné l'essor et ils se sont élevés au-dessus de leurs prochains mortels.

Mais de pareilles gens ne forment pas la totalité de l'intelligence; ce ne sont que des individus spéciaux, des phénomènes, des apparitions extraordinaires sur l'horizon politique, des prototypes idéales. Or, c'est la pauvreté qui empêche l'intelligence d'être libre, indépendante, et la richesse, la propriété, la faculté motrice qui la gouverne dans ses actions.

(La continuation suit.)

Prague la dictature despotique entre les mains sanglantes du tigre vorace en la figure du prince Windischgraetz, qui laisse dominer le despotisme en Galicie exercé par le soldat rude de Hammerstein, et par une bureaucratie insupportable qui a fait bâtir des barricades dans la bonne ville de Vienne, qui a détourné de Vienne l'empereur par des cabales et des intrigues, et dont la fin a couronné l'oeuvre. Requiescat in pace! (Dieu veuille avoir son âme.)

LE NOUVELLISTE.

OBSERVATION ASTRONOMIQUE.

Vienne le 12 Juillet.

L'horizon politique s'assombrit, se rembrunit tout-à-coup, et le soleil luisant de la liberté se retire derrière les nues épaisses de la réaction dont se couvre le ciel de la révolution naguère si serein. L'archiduc Jean part pour Francfort au moment où un ministère enervé, faible et malveillant est dissous, l'empereur est à Innsbruck entouré d'une douce et bienveillante Camarille; les avenues de son palais sont encombrés des pieux et révérends pères de la Compagnie de Jésus; Madame Cibini intercède, avec les comtes Bombelles et Montecuculi, pour les bons et braves Viennois; Son Altesse le prince de Windischgraetz, de concert avec l'ingénu et sincère Thun protègent la bonneville de Prague par des mesures énergiques mais bienfaisantes et non sanglantes; le comité uni pour le maintien des droits du peuple est, à ce qu'on dit, sur le point de se dissoudre; tout le ministère est réuni dans une seule personne, M. de Doblhoff; la Galicie est parfaitement tranquille... grâce à l'énergie de Son Excellence, M. le lieutenant-général et commandant en chef, M. le comte de Hammerstein, ainsi qu'aux braves employés de cette province; le baron de Jellachich pacifie la Croatie et la Hongrie: les vaillants et preux Russes sont toujours fideles à leur principe, de ne jamais surpasser leurs frontières, ni de faire d'invasion dans les pays limitrophes; nos troupes ne font que passer par la Résidence pour aller en Italie joindre leurs pauvres et sanglants camarades; l'assemblée nationale constituante a déjà commencé à siéger; les étudiants, les gardes nationaux et les bourgeois de Vienne, animés de l'esprit de la liberté, attendant des institutions fondées sur des principes démocratiques, de même que les journalistes, sont cois, calmes, pleins de confiance et n'ont pas peur d'être surpris par quelque bienveillant esprit résidant à Prague; le commerce fleurit; l'argent et l'or est en barres dans les caves de la banque nationale; on donne 20 pour cent d'agio pour avoir des banquenotes; le président du comité, Mr. le Docteur Fischof reçoit des lettres où on lui promet de défendre sa vie jusqu'à la dernière goutte du sang; Mr. le comte de Stadion ne veut pas se faire ministre; notre garnison fait provision de poudre et de plomb pour les porter en Italie; tous les démocrates ne sont pas baptisés du nom de perturbateurs du repos public; le bienveillant comte de Brandis n'ayant en vue que le bien-être des braves habitants de Tyrol et de Vorarlberg ne fait pas surveiller par la sainte Hermandad d'Innsbruck, les braves étudiants exaltés et imbus du propagandisme, le valet de chambre de l'empereur n'est pas enfermé comme fou, pour avoir dit que Vienne et Schoebrunn ne sont pas en cendres; Windischgraetz ne déclare pas au ministre de l'intérieur qu'au cas où il dût se démettre de sa charge, il portera ce fait à la connaissance de l'armée et de toute la population de Prague, qui lui sont si attachés; tout cela va le mieux du monde possible et nous nous trouvons dans le meilleur état possible du meilleur, des mondes possibles.

O Candide! ô cher Docteur Panglos! ô Voltaire! que ne vous avons-nous ici!!!

— Selon un ondit sa Révérence, le père Fuster, chapelain de la légion académique, est nommé ministre des cultes et de l'instruction publique. Nous ne saurions que nous louer d'un tel ministère; car l'amour de la liberté, l'esprit tolérant, le dévouement généreux au bien de ses concitoyens et de sa patrie de Mr. Fuster sont bien connus.

Hier la première séance préparatoire de l'assemblée constituante eut lieu. A la droite étaient assis 15. paysans polonais, au centre un comte de Styrie; A la gauche il n'y eut plus de place. Doblhoff eut sa place au milieu des députés de la gauche; Fuster à l'extrême gauche. Kudler est président d'ancieneté.

Vienne le 13. Juillet.

L'archiduc Jean a chargé, avant son départ pour Francfort, Mr. Doblhoff de la formation d'un nouveau ministère en lui transmettant en même temps le portefeuille de l'intérieur. Le nouveau cabinet est donc ainsi composé: M. Doblhoff président du conseil et ministre de l'intérieur; M. Wessenberg reste à son poste comme ministre des affaires étrangères; le lieutenant-général comte d'Auersperg ministre de la guerre; M. Alexandre Bach docteur en droit et avocat, ministre de la justice. Le ministère des cultes et de l'instruction publique, ainsi que celui des travaux publics et du commerce ne sont pas encore occupés.

MM. Fuster, Purtscher, Schwarzer, les docteurs Alex. Bach, Fischhof, Smrecker et Violand ont dressé un nouveau règlement pour les affaires de l'assemblée nationale constituante et ont invité les autres députés présents à Vienne à prendre part à la discussion de cette affaire si grave et si importante.

PRINCIPAUTÉS DU DANUBE.

Moldavie et Valachie.

D'après la gazette de Transylvanie du 3 Juillet le prince Bibescou a abdiqué dans la nuit du 25. 26, et le 26 un gouvernement provisoire s'est formé qui a publié la proclamation suivante:

Le prince Bibescou, se sentant malade et se voyant par là dans l'impuissance de tenir les rênes du gouvernement, a abdiqué et s'est démis aujourd'hui de tout son pouvoir. Vu que la patrie est maintenant au danger, un gouvernement provisoire s'est formé des soussignés qui se sont sacrifiés pour la patrie et qui jurent qu'aussi actuellement ils sont prêts à mourir pour elle.
Bucarest le 26. Juin 1848.

Le gouvernement provisoire.

Signés:

Le métropolitain, président.

Jean Eliade

Étienne Golescou

Tel

Maghierou

Scourtou

membres du gouvernement provisoire.

Secrétaires du gouvernement provisoire:

C. A. Rosseti.

N. Baltcheskou.

A. G. Golescou.

J. C. Bratianou.

Le nouveau cabinet valaque, nommé par le gouvernement provisoire est ainsi composé:

N. Golescou, ministre de l'intérieur.

J. Campanianou, ministre de la justice.

J. Voinescou, ministre des affaires étrangères.

N. Filipescou, ministre des finances.

G. Nicescou, contrôleur-général d'état.

J. Odobescou, ministre de la guerre.

J. Eliade, ministre des cultes et de l'instruction publique.

Farcachanou, commandant provisoire de la garde nationale.

Le gouvernement provisoire a envoyé en même temps des plénipotentiaires à Francfort s./M., à Constantinople, à Paris et à Pesth.

Le gouvernement attend en même temps 30000 montagnards (dits Olteni) bien armés*).

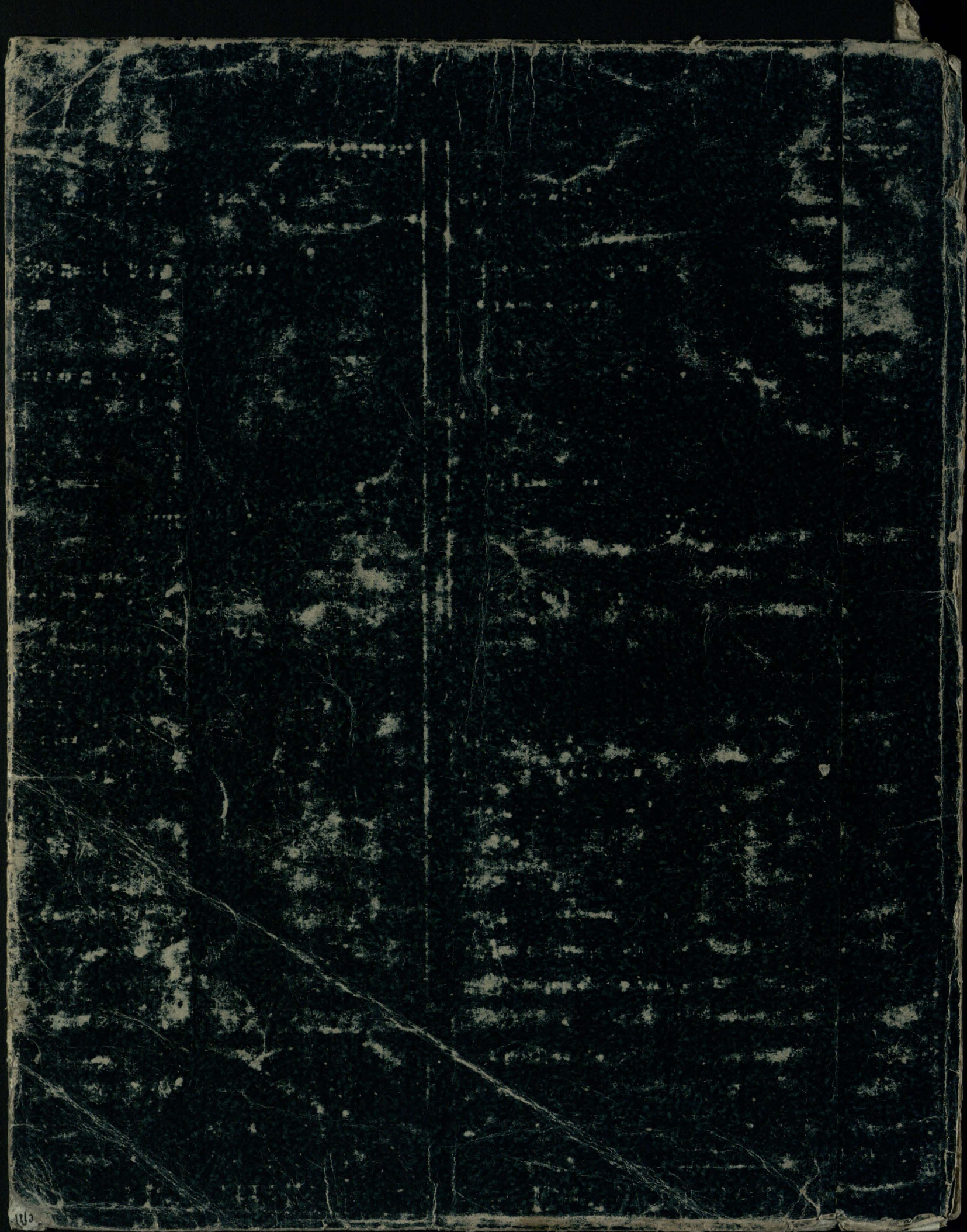
Le Journal des débats du 5 Juillet annonce la mort de Mr. de Chateaubriand, il a eu près de 80 ans.

*) Nous nous réservons de donner un article, bien détaillé sur le mouvement roumain dans la Moldo-Valachie.
La Rédaction.

P. GRAINRUISSEAU, rédacteur.

Nous prions de vouloir bien remettre à la susdite librairie toutes les lettres et tous les écrits adressés à la rédaction.

La rédaction.



113